



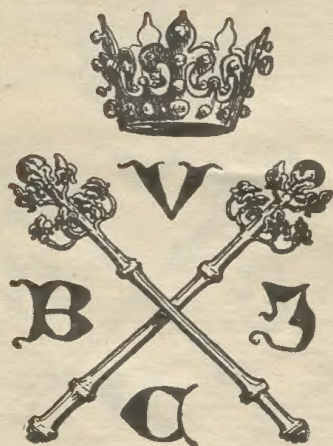
kat.komp.

30141

I

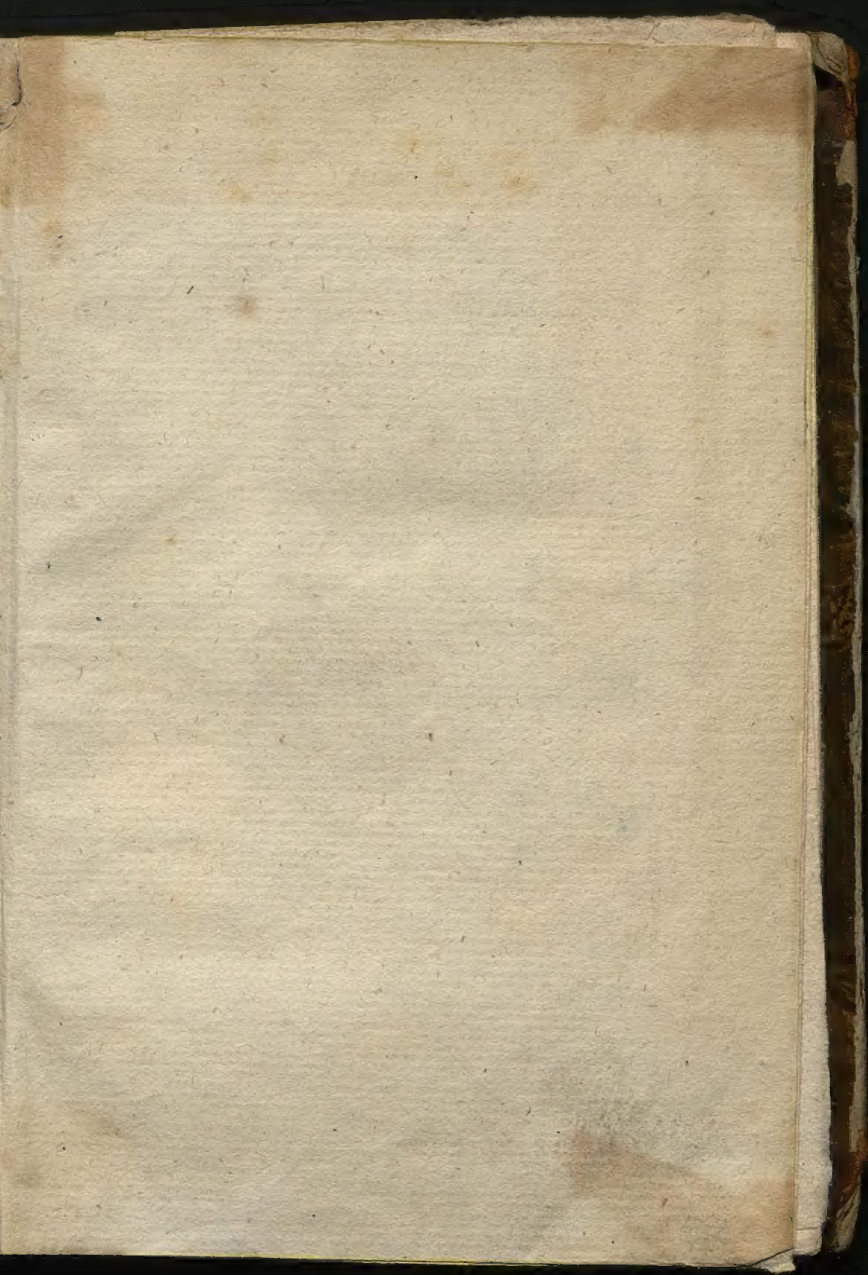
Mac

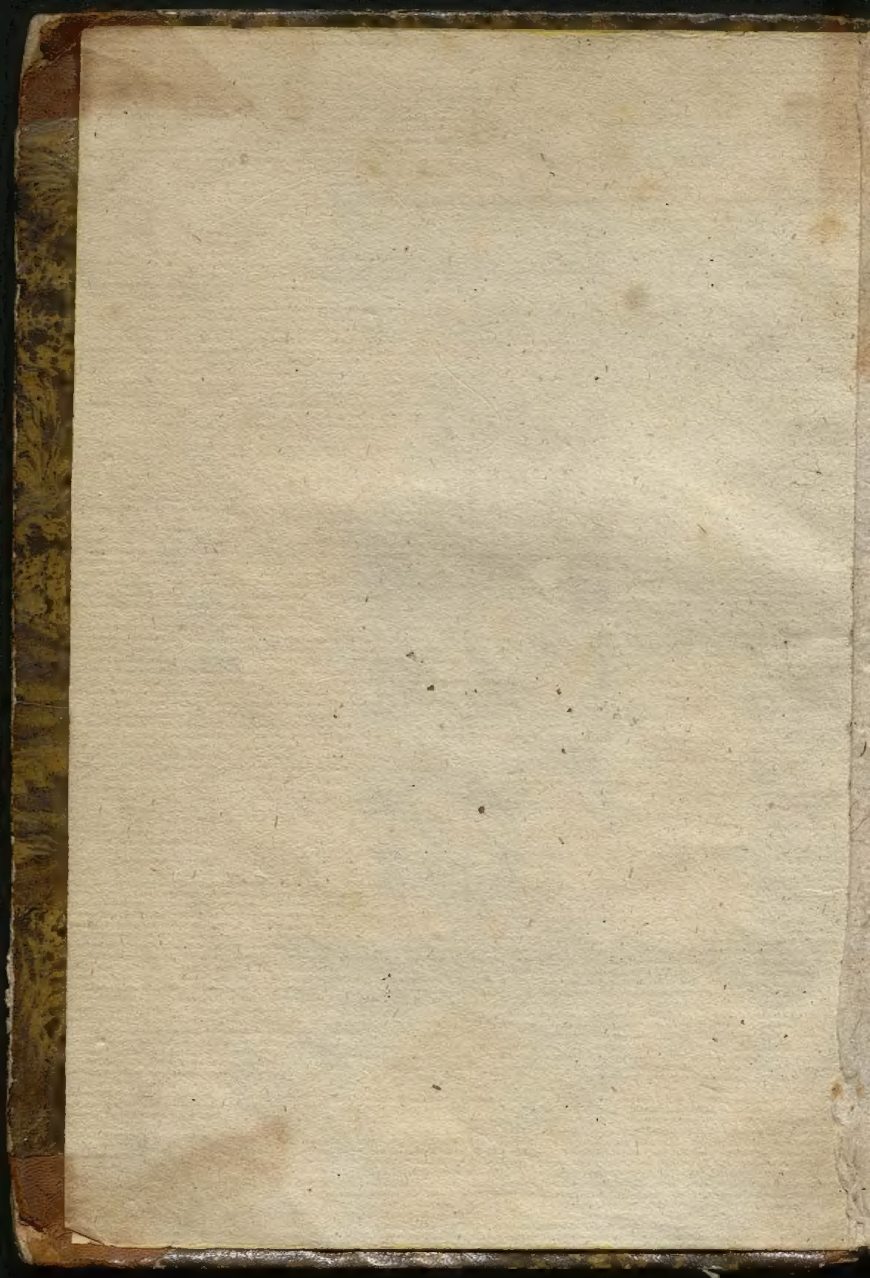
Dr.



30141

I Mag. St. Dr.





W Y M O W A

C Z Ę Ś C II.

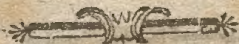


Potior mihi ratio vivendi, quam discendi. QUINTILIANUS.

Eloquentia male sine moribus discitur. PLENIUS
EPISTOL. 3. Libr. 3.

Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse
atque gravis sit, quam, ut oratio ejus exquisitior & accuratior videatur. CICERO.

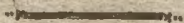
30141
I



Nie mogę nie powtórzyć przy tęy drugiey
czci dzieła, iaki jest iego zamiar, iaką chęć
piącego. Chciałém pierwsze początki czło-
wka mającego wychodzić ze szkół na usługę
Ojczyzny i społeczności ludzkiey, na odby-
wnie spraw obywatelskich otoczyć, że tak
rzekę, prawdami skazującemi cnotę i powin-
ności Jego. Ta druga część o Wymowie, któ-
ra wystawia Mowcę w Radach, Sądach, w Ka-
tedrach Kościelnych, którą bliżey przysposabia
rizum i wolę młodziana do użycia powzię-
tych nauk i prawd wpoionych, ta mówię część
szczególniey i prościę do tego celu zmięrzć.
Sę wszędzie na człowieka młodego w świat
wchodzącego zasadzki zgorszenia i błędów.
Gdyby umysł i serce iego nie było wprzód za-
iętę znaniem i uczuciem pocziwości, zostałby
wydany na łup skażenia i nieprawości. Ten
zaś, który oświecony i wyuczony, co jest do-
brę, co pocziwé, który pełny jest cnotliwéy,
chęci trzymania się tych nauk, tén albo nie dá
do duszy swoiey przystępu błędowi i nieeno-
cie, albo ieżeli w pierwszym odmgiecie namig-



tności ulegnie przed natarczywością zgórsz-
niá w mowach i uczynkach, zboczy z drogi
roзумu i słuszności; prędko uczucie odzywa-
jące się sumniénie swoje, które mu przypomi-
nać będzie, o czém się w piérwiástkowych nau-
kach przekonał, co za wrażénia na niewinnéj
duszy jego wyryté były. Samo postrzeżénie
błędu i upadku mocniéj wzbudzi i odnowi
głos prawdy. Nauczyciele! niech náygorli-
wszém usiłowaniu waszém będzie i umieć
i czynić, abyście poruczonych wám wzrása-
jących Obywatelów ochronili i uzbroili prze-
ciw zepsuciu, abyście im dali poznać i zami-
łować powinność i cnotę. W tén czas się nau-
ka i pożyteczną i chwalebłą stanie.





SKŁAD i PODZIAŁ DRUGIEY CZĘŚCI

ROZDZIAŁ XIII. *Mowca Radny Seymowy.* Jest to nauka kierująca człowiekiem na zjazdach Narodowych radzącym i mówiącym. Zawiera się w dwóch uwagach. 1^{mo} Jaki powinien być człowiek, Mowca Radny Seymowy. 2^{da} Jaką powinna mowa jego. Cnoty i przymioty człowieka i mowy są wyłuszczone, wady i przywary wytknięte.

ROZDZIAŁ XIV. *Mowca Sądowy Prawny.* Podobny jest układ i основа tego rozdziału iak poprzedzającego. Ostrzega się młódź przeciw niebezpieczeństwom prawnictwa i pokazuje się, iak wielką jest i na czém zależy zaćność ludzi prawnych.

ROZDZIAŁ XV. *Kaznodzieia. Mowca i Nauczyciel Religii. Zawiera zasady obszerniejszey nauki, którey Seminarya Kleryków są właściwą szkołą w podawaniu ludowi prawd świętych, do Wiary i życia Chrześcijańskiego należących.*

ROZDZIAŁ XVI. *Mowca chwálący. Przestrzega o zwyczajnych wadach w chwáleniu, ukazuje, że pochlebny chwálca zniechęca czyni cnotcie i staie się spółnikiem chwálonego przestępcy. Naucza, co i iak chwálić należy. Tu o mowach pogrzebowych i tych, które Akademickimi zowią.*

ROZDZIAŁ XVII. *Pisanie dzieiów. Historya. Krótko się wyrażają powinności dzieiopisa. Sposób pisania dzieiów.*

ROZDZIAŁ XVIII. *Listy. Rozmowy.*

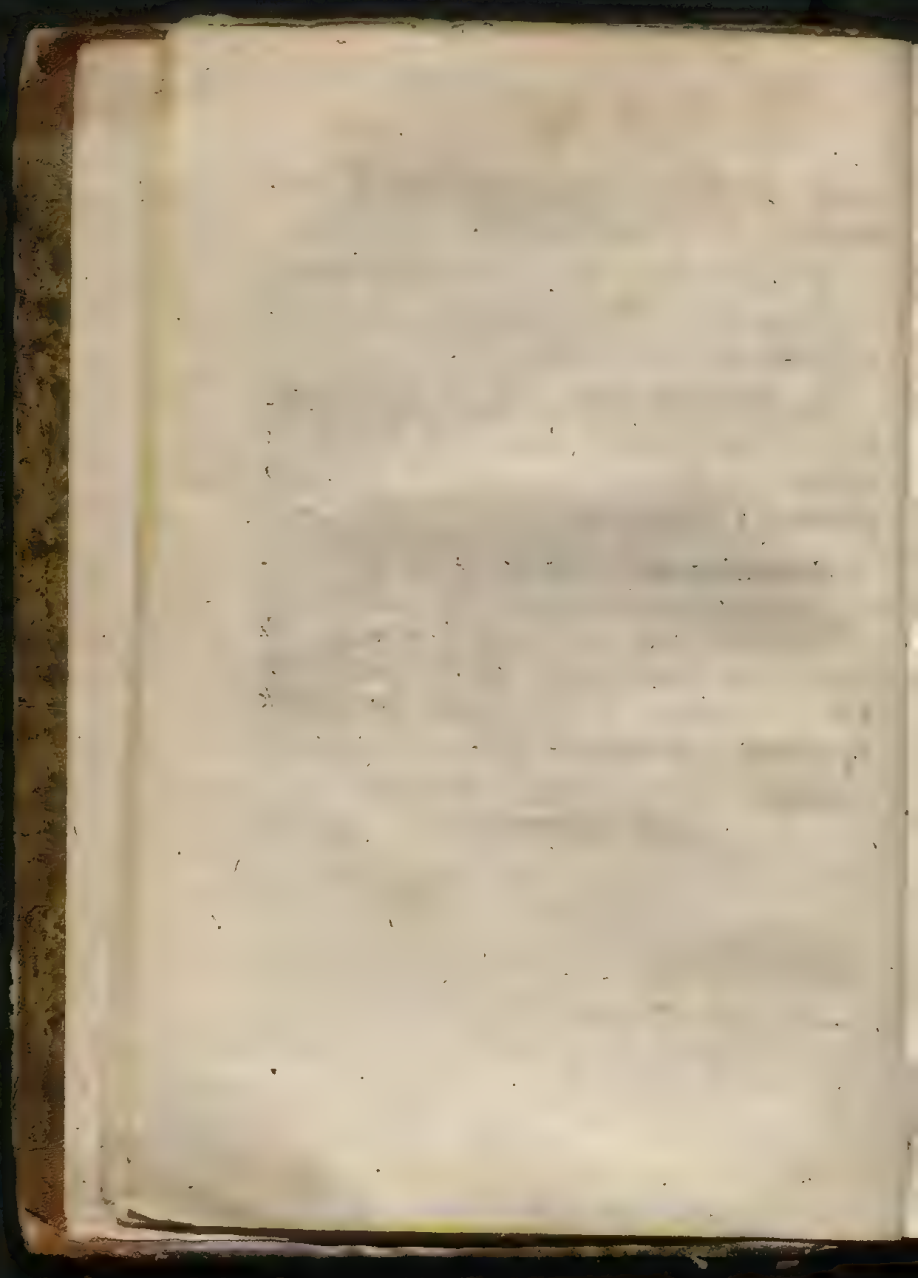
ROZDZIAŁ XIX. *Mowcy Klasycyemi niektórzy znakomitsi z opisaniem*

niem krótkim historycznym i krytycznym życia i dzieł ich.

ROZDZIAŁ XX. Czytanie Xiąg z pożytkiem. Tłumaczenie obcych Pi-sarzów na oyczysty język.

ROZDZIAŁ XXI. Ćwiczenia młodzi stosowane do wprawy i użycia rozsądku, do moralności i do dobrego pisania i mówienia.

Nakoniec przyjdą niektóre przydatki iako to: wymienienie Autorów znakomitszych, czytanych i użytych w robocie dzieła tego: rady do wyboru wypisów stosownych do nauk w nimże zawartych &c.





ROZDZIAŁ XIII.

Mowca Radny Seymowy.

Nie masz prawdziwéy wymowy, tylko tam, gdzie jest wolność; zawsze ona w Rzeczachpospolitych kwitnęła. Gdzie wolno mówić, co człowiek myśli i czuje, tam można być wymownym. Już ta prawda w początkach tego dzieła powiedzianą, doświadczenię ją stwierdzą, serce i uczucie człowieka jest iéy świadkiem. Tu więc jest náyobszérniejszy pole, gdzie ten dar wymowy okazać się może i okazywać się użytecznie powinni.

Nauczyciele! kiedy wam młódz Narodu Polskiego, synowie obywatelscy
do

do nauki i ćwiczenia oddani są; nie na toście ich w dozór, opiekę i naukę waszą odebrali, żeby ich uczonymi tylko, kształtnymi w kuźszcie mówienia i pisania wystawić. Obowiązek wasz istotny a pełny ważności i godności jest, aby oni w całym życiu swoim umieli myśleć, mówić i czynić, iak na człowieka, na Obywatela przystoi. Próżnością jest wymowa nieczynna; zbrodnią jest wymowa szkodliwa. Cnotliwego i wymownego człowieka Rzeczpospolita potrzebuje, człowieka iakięgo *Kato* w tym krótkim, a już wspomnianym określił wyraziem: *vir bonus, dicendi peritus*. Na ten cel oczy piszącego to dzieło obrócone były; z tego niechaj wasze nigdy spuszczone nie będą. Nauczmy młodego Polaka, iakim być powinien chcący

chcący mówić w radzie, na zjazdach narodowych, na seymach; nauczmy, iaką być powinna mowa iego.

I. Mowca w Rzeczypospolitéy iest człowiekiem radnym, człowiekiem urzędowym. Jeżeli nie będzie poważalym, wziętym, zaufaniem Narodu mialym, to iest, jeżeli nie będzie bardzo cnotliwym, jeżeli nie zna swiego Narodu, rządu, praw, obyczajów, mniemań, przesądów iego i ogólnie umiejętności rządowey, stanu i związków sąsiedzkich i obcych narodów; jeżeli nie ma roztropności w prowadzeniu spraw i obrad złączonéy ze stałością i mężstwem; jeżeli nie wie, iak ze współobywatelami czynić, iak do zgromadzenia narodowého, iak do ludu mówić; nie może, nie powinién żadną miarą podeymować się téy ważnéy

Przymioty
człowieka
i mowcy
radnego.

spra-

sprawy bydź mowcą na Radach, na
Seymach.

Powága
zasadzoná
na chacie i
obyczajach

Tak jest zaiste: stawać w pośrzed-
ku ludu, zasiadać między Prawoda-
wce i Radce Narodu, przekładać po-
trzeby pospolité, podawać prawa ku
rzetelnému szczęściu Obywatelów, ku
wzmocnieniu i bezpieczeństwu Kraiu,
oświecać spółziomków o ich pożytkach,
chcieć przekonywać i pociągać na
swoie zdanie, chcieć wzruszać serca,
mówić do duszy, udzielać drugim chę-
ci i uczuciá swego, a zawsze utrzymu-
jąc w tém przeświadczeniu, że wier-
nie Oyczyźnie radzi, że samo iéy do-
bro má na celu, iakiéy to powági,
iakiéy wiary i ufności u wszystkich,
iakiéy mocy nad umysłami potrzebu-
je! Cóż tę powágę, wiargę, ufność na-
dać może, ieżeli nie Cnota nieska-
żoná,

ziona, życie nienaganné mowcy, ożło-
wieka radzącego prawodawcy. Nie
może nikt téy prawdy większym byđź
świadkiem i utwierdzicielem, iako
własné každého sercé i uczucie. Nie-
chay w zgromadzeniu ludu, na seymi-
kach, na walnych obradach seymo-
wych powstanie z głosem swoim náy-
zręcznieyszy w mówieniu, z dowcipem
wielkim, wiadomością rzeczy, gada-
niem náyudatnieyszém i niech używá
wszystkich sposobów wzruszeń; ie-
żeli powszechné o życiu, o zamysłach,
o obyczaiach iego zdanie przeciwné
mu będzie, jeżeli go podłym, boga-
ctwy, łaską królów lub możnych, dat-
kiem mocarstw obcych zakupionym,
lekkomyślnym i płochym znaia, za-
róż nieufność, niedowierżanie, nie-
chęć, pogarda, stanie naprzeciw mow-
cy

ey i radcy. Inaczey, kiedy obaczą
i usłyszają człowieka, któremu nic za-
rzucić nie można, który cnotę w ca-
łém życiu swoim zachował, który
swego zysku z uszczerbkiem poży-
tków pospolitych nie szukał, sprawiedli-
wy, rozsądny, stateczny, iedno am-
bicyą użytecznym bydź Oyczyźnie u-
niesiony; niechybnie przy mnieyszym
nawet talencie ufność radóm i mo-
wóm iego wagi i dzielności zwycię-
zkiéy doda. Idąłby Bóg, żeby zawsze
tém prawidłém rządził się obywatele
na obrady zebrani, żeby spółprawo-
dawcy i przytomni obrad świadkowie
tym probierskim kamieniem doznawali
dobroci wniesienia, które ludzie wy-
mowni w takowych posiedzeniach czy-
nią! Bywá zaiste częstokroć, że wy-
mowa sztucznie mnogości pochlębu-
iącá,

ięcá, unosi i porywá zdaniá bez wzglę-
du na dobroć rady i na życie, oby-
czaje, wartość radzácégo. Acz na-
koniec ustanie zápát, pozná się prá-
wda, oddá się słusność cnotliwému
radzey, pogarda i kara zwali się na
niecnotliwégo. To załosná, że tym
czasém sprawiedliwość zgwałconá,
dobro Oycyzny zawiedzioné, szko-
da z błędu trudná, albo niepodobná do
poprawy. 'Bo możeż co bydź Rze-
czypospolitéy szkodliwszého, iako ra-
dzca iéy a dopieroż prawodawca bez
cnoty, bez poczciwości, u którego du-
sza bez sumiěnía, rozum bez prawdy,
wola bez sprawiedliwości, który 'po-
znáwszy uprzedzěnía, błędy, skłonno-
ści ludu, używá ięzyka swego ku o-
szukaniu słabszych, ku popychaniu nie-
ważnych, ku zgubie Oycyzny, bu-

rzy, zapálá, do tysiácznych krzywd
i bezprawia przywodzi! Jeżeli on mó-
wi, że kochá Oycyznę, popęlnia blu-
źnierstwo i gwálci świętość téy cnoty:
szalbierstwo i oszustwo rzemiosłem
iego, ięzyk łatwy służy za narzędzie
niecnotliwym zamysłóm iego. Wie-
lęż razy wymowa większą umnostwa
otrzymywała władzę, niżeli sama prá-
wda, niżeli własné narodu prawa?

Młodzi polská! będziesz się w cią-
gu życia twego znajdować w częstych
okolicznościach bywania na zjazdach
szczególnych i powszechnych Narodu.
Noścież zawsze w umyśle i sercu wa-
szém to prawidło do rozeznania zdań
i zamysłów mowców radzących: czy
tén, który mówi, zachował w młodo-
ści obowiązki, które na niego religia,
prawo kraiowe włożyło, czy obyczaje
iego

iego poważné, czy nie chciwy zbogacenia i wyniesienia siebie, czy stateczny w zdaniach, a w radach swoich nie chwiał się za lada powiewem łaski, za groźbą przeciwności, za nadzieją zysków, za gniewem lub rozkoszą? Inaczey miećcie zdania. iego w podeyżrzeniu, choćby się rady iego zdawały patryotyczne, głosy gorliwe, oświadczenia pełné heroizmu. Niechay was nawet nie uwodzi czasowá rady iego w jednéy okoliczności okazalosc, z którą się potém chełpliwie popisywać nie przestaie. Są przypadki, które wzbudzić mogą iednozienną gorliwość, są powody, których nawet utaić mu trudno albo zysku albo próżnéy chwały. Lecz, jeżeli

B żeli

żeli owoce uczynków, nie usprawie-
dliwiaią przywłaszczoného podobno
szacunku i sławy, jeżeli wątpliwé są
zamierzenia iego; niechay się umy-
sły i serca waszé maiać na ostrożności.
Złego człowieka niebezpieczne są mo-
wy; Uważaycie, czy Mowca, którego
słuchaiać z pbdziwiénieć i przyiémno-
ścią, nie iest podobny owému *Labe-*
nowi, którego nám opisuie *Seneka*.
Wielki mowca, który przez wiele
przeszkód przedarł się do sławy do-
weipu, miał przeciwko sobie náywię-
kszą nędzę, náywiększą niesławę, náy-
większą nienawiść. Wielką zaś bydz
musi wymowa, która się przez dzięki
i niby przez przymus podobá. Niko-
go nie było, któryby wszystko dowci-
powi przyznaiąc, wszystkiého człowie-

kowi

kowi nie zarzucał (39) Niechay wám stawá na pamieci ow dowód poważeniá cnoty w Spartańczykach: Gdy na zgromadzeniu ich pospolitém podał radę swoię iedén obywatel, radę dobrą i użyteczną Rzeczypospolitéy; odrzucili ją dla tego, iż on był człowiekiem złym i naganného życia: ale innégo z cnotliwych i sędziwych wybrali, z któregoby ust toż samo wniesiienie przychodziło, iakoby podług wyrazu *Plutarcha*, z nieczystého naczyniá w piękne i nieskażoné dobry napóy

B 2

prze-

(39) Magnus orator, qui per multa impedimenta eluctatus ad famam ingenii, . . . summa egestas erat, summa infamia, summum odium, magna autem debet esse eloquentia, quae invitis placet. Nemo erat, quin cum ingenio multum tribueret, homini omnia objiceret. — *Seneca*.

Ten *Labiennus* dla żółci i złośliwości sweiý przezwany był *Rabienus*.

przeléwając. (40) A sami przeznaczeni będąc do podobnych w Rzeczypospolitej usług, przeięci tą prawdą, zakładajcie wcześniej grunt cnoty przysługującym waszym urzędowaniom: wczesnie życie nienaganné, poskramianie namiętności, wspaniałość i szlachetność duszy, szczerą miłość dobra Ojczyzny, niech was sposobi do nabycia tej w radach powagi z największym jej pożytkiem, a zatem z dobrem waszem od niej dobra nieoddzielném, ze sławą i chwałą waszą. Cnota za młodu wpoioną, dobre wychowanie i nauka obywatelom przyzwoitą nąypierwszą są poręką dobroci i trwałości praw narodowych, a zatem całości i szczęścia narodu. Tém przeświadcze-

(40) *Plutarch Praecep: gerend: Reipub:*

czniem przeięci byli owi miłośnicy Ojczyzny i wolności Spartańczykowie. Przysięgali oni na utrzymanie ustaw *Likurga*: ale mało by nawet, wyrazi sę *Płutarcha*, ważyła świętość przysięgi, gdyby prawodawca ich przez wychowanie i ćwiczenie młodzi nie napuścił, że tak rzekę, praw swoich obyczajami synów obywatelskich, gdyby nie wpoił w ich pokarm gorący ustawy krajowych miłości.

Znali tę istotną w mowcach potrzebę cnoty i pocziwego życia Grecy. Widzieli oni, jaką moc nad ludem, jaką władzę w sprawach pospolitych otrzymywali mowcy: chciały zatem prawa Aténskie naprzód zapewnić się o życiu i obyczajach tych to przewodników obrad swoich, nimby oni używać talentu swojego zaczęli. Widzieli,

że

że częściej do tego radzców ludu dostojenstwa, żądza wyniesienia się i zbogacenia, próżna chwala i duma wiedły, niż chęć służenia Ojczyźnie, oświecenia obywatelów, zaradzenia potrzebom pospolitym: mądrymi więc i ostrożnemi ustawami powołanie i sprawowanie się mowców obwarowali. Trzeba było chcącemu byź mowcą ludu poddać się pod wybadywanie i sąd o życiu, o postępках swoich, inaczey na wyższe miejsce wstąpić nie mógł, aż przez wyrok tego sądu uznany był człowiekiem nienagannym. Kto takowego sądu chytrze uniknął, kto wykrętami ułudził, a przekonany o takie prawa złamanie został, na ciężkie go karę skazywano. Zakazywały té święte prawa zbliżenia się do miejsca mowców temu, który śmiał

śmiał podnieść rękę na uderzenie rodziców, albo odmawiał im sposobów utrzymywania ich życia: bo w rzeczy samej nie może ten znać miłości Ojczyzny, który nie zna czucia przyrodzenia. Zakazywały temu, który marnotrawił dziedzictwo ojców swoich: bo łatwiej trwonilby jeszcze dochody popolicie. Zakazywały temu, który nie posiadał dóbr w Attyekiéy ziemi: bo nie mając tego związku z krajem, mógłby nie czuć przywiązania do pożytków ogólnych, które zawsze trudné i niepewné jest, kiedy się z dobrém szerególném nie łączy. Temu, który się nie chciał uzbrać na rozkaz wodza; który porzucił tarcze w sprawie wojennéy, który się na baniebne rokoszy wydawał: bo nicozemność i lęklivość, zepsucie i niewstyd prawie zawsze z sobą złą-

czoné, otwierałyby wstęp wszelakiéy zdradzie do duszy iego: a do tego każdy człowiek nie mogący ani bronić oyczyzny swą walecznością, ani iéy zbudowanie czynić przez swe przykłady, nie godzien iest swémi ią radami oświecać. Trzeba więc było, żeby mowca wchodził na wyższe miejsce z bezpieczeństwém i pewnością niezaganného życia (*).

Na nieszczęście, wszystkie té mądre i chwalebne ustawy osłabiło na koniec powszechné Atém zepsucie. Mowcy ich stali się podlé narzędziem podziałów i rozruchów ludu, podstępów i zdrad obcych mocarstw, zdrajcami zatém Oyczyzny. Albo złość i niecnota, albo lekkość i płochosć po większém

(*) *Plutarch, Demostenes, Eschines, i inni.*
Podróż Grecka młodého *Anacharsysa*.—

kszący części tych krasomowców cechą była. I między przedniejszemi tylu potyczek przegranych, tylu niedoleżnych wodzów wysyłanych, tylu zasłużonych obywateli przesładowanych i nakoniec zguby Ojczyzny przyczynami, niecnota tych wymownych poradców liczyć się powinna. Nikt o téj smutnej prawdzie wątpić nie może, komu są znaiome dzieje owego sławnego ludu. Widziano często tych mowców z żołnierzem zbroynym w tłumie stronników na miejsce obrad ze zgiełkiem przybiegających: widziano, iako nymędrsi Senatorowie i nad Senatém Przełożeni za sprawą ich okrzyčení, a zdania nąypowaźniejsze przytłumiane i wyśmiewane bywały: widziano, że gdy ci burzyciele dobrych rad swoje wniesi-

424 R O Z D Z I A Ł XIII.

sięnią z częścią mnostwa albo z mierzonymi ułożone czynili, od znowców klaskania i wołania, iakby na widowiskach powstawały. Przez zakupione języki tych zwodzicieli ludu, zdrayców oyczyzny swojej, obcy mowcarze i nieprzyjaciele więcej częstokroć Grecyą, niż przez oręż uszkadzali; zgoła zysk i pycha stały się zwyczajnymi rad i mów ich powodami. Poszło też zatem, iż mowcy w Atenach i innych państwach Greckich w pogardę wpadli, że szukano po obów, albo zabiężeń szkodom, albo ścigania przestępstw, które ich przewrotność, lekkość i zepsucie radziło. Poddano więc krasomowców pod oskarżenie i sąd: można było na przestępcę zanieść obżalowanie. Dwojako on obwinionym i sądzonym być mógł

mógł, raz o winy swoje osobisté, drugi o ustawy od niego wniesioné. Co do przewiniénia osobistého, oskarżenie ścigało się do tych przestępstw, które się wyżej wymieniły, przestępstw przeciwko prawóm tyczącym się życia i zdadności mowców: w tych do zwy- czayného sądu każdy obywatel zaskar- żenie mógł zanieść i w miarę prze- winiénia mowca przekonany różné ka- ry podeymować musiał. Ale i ci, którym nic co do życia ich zarzucac nie było można, pod boiaźnią drugie- go rodzaju oskarżenia i sądu zostawa- li. Był to sąd o nieprawosć wyroków i ustaw. W niezmiernéy tych praw- mnogości, które za poduszczeniem mowców od Senatu i ludu wychodziły, znajdowało się wiele przeciwnych do- bru powszechnému: wiele takich, któ-
rych

rych zniszczenia sprawiedliwość i potrzeba Rzeczypospolitej wyciągała. Ale były one wyrokami najwyższej prawodawczej władzy: żadna rada, żaden trybunał nie miał mocy uchyleńia ich i znoszenia. Lud sam nie powinien był brać się do ich naruszania i odmiany: bo miał przyczynę obawiania się, aby mowcy, od których był zwiedziony znowu go nie zwodzili. Cóż był w takim razie za środek poprawy a razem ścigania tych, którzy pierwszymi ich podawcami byli? Oto prawo osobliwsze, które pozwalało nایمnieyszemu z obywatelów wszczynać sprawę przeciwną wyrokowi całego narodu, kiedy się mniemał bydz mocnym do okazania, że ta lub owa uchwała sprzeciwiała się dawniejszym i ogólnym ludu wyrokóm. W ten czas

pra-

prawo samo, sama stała i rozważną wola narodu, czyniła przez usta owego obywatela przeciwko wcisnionéy ustawie, przeciw woli przemiiłacéy i przypadkowéy, podéysciém wyłudzonéy, lub wymuszonéy gwałtém. Sąd na to wyznaczony roztrząsał oskarżenie (39): a sędziowie nie więcéy nie czynili, iak tylko ogłaszali, że wola ludu dorywczo uchwałaiącą znaydowała się mimo chęci przeciwną w téy okoliczności prawu, albo raczéy utrzymywali wolą ludu dawną i trwałą przeciwko żądanióm iego przemiiłacym i momentalnym. Gdy już ustawa taka odwołaną została, nie można było wszystkiégo ludu obżalowywać

(39) Zwano tych sędziów *Heliastes*, których liczba do tysiąca i więcéy bywała podług okoliczności.

wać i sądzić, całe oskarżenie padało na mowcę, który téy uchwały stał się sprawcą. Po zważeniu więc przez sąd oskarżenia i obrony, przystępowano do wyroku. Jeżeli oskarżyciel nie miał za sobą piątej części krósek, musiał do skarbu publicznego zapłacić 500. drachm. Jeżeli zaś mowca upadł w sprawie, udawał się do błagania i prośb o umiarkowanie kary, ale nie mógł uniknąć albo wygnania, albo zakazu mówienia, albo znacznych win pieniężnych. Zasadą postępcu takiego przeciw mowcy było to zdanie, iż kiedy on sam się mieszał do rządu, nie będąc do tego przymuszonym, tém samém poddawał się iednému z tych losów, albo bydz uczczonym, kiedy mu się dobrze powiedzie, albo bydz karanym w przeciwnym przypadku

ku (42). Zadnego sposobu nie opuszczano obwarowania się przeciw złym skutkom mocy i dzielności mowców. Gdy się zgromadzenia ludu na obrady o wielkich Rzeczypospolitej sprawach zbierały, po dopełnionych oczyszczeniach miejsca przez ofiary obrządkach, woźny wielkim głosem czynił w słowach przepisanych modlitwę do Bogów o szczęśliwé obrad powodzenie, i zaraz potem rzucił imieniem narodu straszliwe przekleństwa na mowców, którzyby od obcych, lub

(42) Był jeszcze chwałebny zwyczaj w Atenach, co do sposobu poprawiania błędów rządowych. Na zgromadzeniu ludu w pewnych czasach na tén koniec zwoływanem, każdy obywatel, który złożył na ołtarzu różczkę oliwną poświęconemi wstążkami oplecioną, mógł mówić i wolno, obwiniać, co mu się w rządzie i sprawowaniu publiczném naganne zdawało.

lub nieprzyjaciół przekupieni byli, którzyby swoim zyskóm, pysze, zawziętości lub innym namiętnościami dobro powszechné na ofiarę oddawali. Tak się owi wolni Grecy téj władzy, którą w jch narodzie wynowa dawała, lekali, tak istotną w poradkach swoich pocziwości potrzebę uznawali.

Przytoczone tu są te przykłady, té ustawy, té zwyczaje do radzców i publicznych mowców ściągające się, aby młodému obywatelowi do usług i urzędów Rzeczypospolitéj zrodzonému przestroga i upomnieniem były do zabrania wstępu od niecnoty i niepocziwości w sprawowaniu wielkich obowiązków radzenia i mówienia, żeby się na drugich w podobnych przypadkach mógł łatwiej poznawać, żeby
całą

całą powagę osoby, którą má na sobie nosić, náycelniéy od cnoty i świętości życia zabiérál.

Zasadzać się więc będzie powága i wziętósć urzędnika, powága radzcy i mowcy w Rzeczypospolitéy na gruncie cnoty i pocziwości nieskażonéy. Atoli są ieszcze niektóre powierzchowné przymioty i postępowaniá sposoby, bez których człowiek czyniący i radzący w sprawach narodu powážanym 'bydź nie' może. Nie masz potrzeby wchodzić w szczególné takowych okoliczności wytykanie. Kto miał przyzwoité obywatelowi w obyczajnym kraiu zrodzonému wychowanie, kto żyje między ludźmi przystoyného obcowaniá, kto má poięcie ławé i przenikliwość w postrzeganiu co i gdzie jest przyzwoitém, ten w ni-

C

czém

czém nie uchybi należytej osobie swojej powagi. Kto chce być szanowanym od drugich, sam siebie szanować powinien. Wielę jest takich wad i przywar, które się w domowym człowieku albo nie uważają, albo łatwą wymówkę i przebaczenie otrzymują: lecz też samę w urzędniku, w piastującym publiczną dostojność, bardzo rażą i powszechną, nagane ściągają. Wytknął tę różnicę w przepisach swoich o rządzeniu Rzeczypospolitej *Plutarch* przez podobieństwo brodawki, którą na czele, na twarzy znacznie szła i bardzięj szpecąca jest, niż na innych częściach ciała. Wszystkię zatem w domowém nawet życiu postępowanie, sposób mówienia, chodzenia, noszenia się, wszystko w radzcy, w urzędniku, w prawodawcy od płoch-

chości, lekkości, skazénia, nieprzy-
 stoyności dalekie bydz powinno, wszy-
 stko oznaczać powagę osoby. Oczy-
 ludu na niego są obrócone: ci którzy
 dla siebie i dla drugich nawet w niż-
 szym lub równym stopniu zostających
 pełni są pobłażania; ci względem urzę-
 dowych ludzi nadto bystrymi stają się
 postrzegaczami, nadto surowymi
 w naganie i potępianiu sędziami. Tak
 w jednym z najznakomitszych wo-
 dzów swoich *Cymonie*, obfitsze uży-
 wanie wina Grecy, snu zbytek w *Scy-
 pionie*, bo czego innégó nie mogli,
 wytykali Rzymianie, tak *Pompeiuszo-
 wi* Wielkiemu, że się iednym palcém
 niby niewieścim sposobém w głowę
 skrocił, nienawiśni w Rzymie wymá-
 wiali. Człowiek słuszny i cnotliwy na
 urzędzie postawiony nie lęka się tych

dozorców, owszém sprawując się z uszanowaniem dla urzędu i dla siebie, pozwałá wszystkim bydź świadkami życia swego, obcowanie jego domowe iawné im iest i zaiomé. Tak czynił *Drusus* Trybun pospólstwa, którego dóm wiele miał części widocznych sąsiadóm, a ieden budowniczy obiecywał mu kosztém pięciu tylko talentów dom odmienić i znieść tę niewygodę; owszém rzekł on: dam ci dzieśnię talentów, żebyś dom mój uczynił oczóm wszystkich otwarty, żeby wszyscy obywatele widzieć mogli sposób życia mego. (41) Bo cóż iest przeciwniejszégó, co trudniejszégó do pogodzenia, człowiekowi urzędowému, iako chcieć z dostojności swojej bydź po-

(41) *Plutarchi praecepta regen. Reipub.*

poważanym ; mieć u ludu uszanowanie i cześć , kiedy wszyscy widzą niepoważné obyczaje iego. Smiészná się nawet robi ta chęć i w nadętość sięiągającą pogardę odmiéniać się zwykła. Niebaczný w mówieniu , lekki w obcowaniu , wykwinny w odzieniu , nieustraszenieśliwy w napoiu , wytworny w zbytku , podá się w tysiącnych okolicznościach na zniewagę i zelżywość. Chociąż urząd iego wymaga czci i uszanowania , ale trudno tego w ludziach dokazać , aby oddzielali dostojność od osób , żeby albo przez złośliwość , albo przez widok swoiey potrzeby nie szukali uwłóczyć powądze iego. Chcieli tym nieprzyzwoitościóm zabiédz Prawodawcy Aténscy. Było u nich prawo surowé stanowiacé karę śmierci na *Archonta* ,
któ.

któryby straciwszy w śród biesiad używanie rozumu, śmiał pokazać się publicznie z oznakami dostoiénstwa swego. (42) Czuł moc téj, którą tu układamy prawdy, sławny obywatel, wódz, urzędnik Aténski *Tamistokles*, młodość iego pełną była płochości i rozpusty, ale skoro się brać zaczął do spraw Rzeczypospolitéj, zaraz biesiad, pijaństwa, marnotrawności poprzestał. Czuł ow tak możny w narodzie *Perykles*, którego władza zbliżona do tyranii, przez wielkość rozumu

i wy-

(42) Archontowie urząd wysoki w Atenach. Obacz Dykcyonarz Starożytności. Wielęhy do powagi urzędników przydało, gdyby pewne szaty, pewne znaki ich dostoiénstwa, na czas wykonywania urzędów przepisane im były. Tak, iako się to w samęj rzeczy w niektórych Narodach dzieje. Przez zmysły wchodzą do nas wyobrażenia &c.

i wynowy, przez znakomitość zasług
 lubioną od ludu wolnego była: dawni
 wytworny i nieco śmieszny w chodzie
 i w stroju, poważni się nosić, bar-
 dzi się płaszczem, co znakiem skro-
 miności było, okrywać począł. Z te-
 go widzieć mogą młodzi obywatele,
 czem sobie w dalszym biegu życia do
 usług oyczyzny powołani, prawdziwą
 powagę ziednywać mają. Statek, ro-
 stropność, obyczaje dobre, prawdzi-
 wym i są gruntem. Niech się za-
 wczasu nauczą za podłe, za niegodne
 rozumu i cnoty poczytywać te śród-
 ki, któremi, albo przewodzącą przy-
 okazałości-próżną przemożność, al-
 bo rozrzutność kazącą i przekupującą
 ludzi, u mniostwa dokazywać zwykła.
 Niechay zawczasu zabiorą to prze-
 świadczenie, że nikogo nie szpeci nie-
 do-

dostatek i ubóstwo, że owszém prądziwá wartość i godność człowieka, świętności i wági od nich nabierá. Na co té gwałtownie nad możność ciągnióne wydatki, z krzywdą wierzytelów, z uszczerbkiem familii, z zawodem przeto sumniénia, żeby sobie wziętość wyżebrywać? Patrzenie na niewysłáwioného obywatela *Focyona*, z którym bardzo małą liczbę obywatelów i urzędników porównać można; patrzenie jak on sobie postąpił, gdy Ateńczykowie żądali, aby na iedną uroczystość ku ziednaniu sobie łaski u ludzi on się także swoim datkiem przyłożył i tego wymágając poklaski mu czynili. Odezwał się człowiek mądry: wstydzilbym się wám współobywatele ofiarować pieniądze, a tému (skarzał na pożyczalnika swego *Kallikla*) dług nie odda-

dawać. Wielęż tén postępek nie przy-
 dał powági *Focyonowi*? podziwienie i
 wielbienie powszechné, mądrości i
 sprawiedliwości iego nagrodą było!
 Umie albowiem lud, chociaż nie za-
 wsze zrazu, przyznawać słusność ro-
 zumowi i cnocie, umie różnicę czynić
 między obłudą a prawdą w cénieniu
 zacności. Dali ieszcze tego dowód
Tessalczykowie, kiedy spółobywatel
 ich *Hermion*, wymawia się z urzędu dla
 ubostwa, zgodnie mu na przystoyné
 obéyscie iego wyznaczają i ofiarują
 pewną miarę mąki i wina. Nie pię-
 knieyszeż to było dla *Hermiona*, niż gdy-
 by zabiégając o wybranie swoje na
 urząd rozrzutnie był mógł i chciał sza-
 fować pospółstwu żywności i truaku,
 a dogádzając niewstrzemiężliwości ie-
 go, od tłoczących się kupami odbie-
 rał

rał niezrozumiałe okrzyki? Takowe postępowanie ściąga nakoniec, jak w Greekiéy i Rzymskiéy Rzeczachpospolitych doświadczano; urąganie i wyśmiewanie na tych o łaskę gminu zabiegaczów. Nazywali oni, palcém takich wytykając, iednego bankietnikiem, drugiego dawcę igrzysk, innégo tańców i muzyki sprawcą. Niechże się wpośród nich pokáže człowiek stateczny, rozsądny, wszyscy go na koniec słuchać, wszyscy powążyć muszą. Jako na ucztach, mówi *Plutarch*, *Kallias* Król i *Alcybiades* możni pierwszé miejsce u stołu wzięli, ale *Sokratesa*, który skromnie usiadł wszyscy słuchaia, wszystkich oczy są na niego obrócone: tak w porządných Rzeczachpospolitych, wielkie kosztachyni *Zomenias*, *Lichias* wieczerze da-

ie

ie, muzyką i tańcami rozrządzą Niceratus, ale Epaminondas, Anastydes, Lisander piastują sprawy pospolite, radzą i woyny toczą.

II. Z cnotą i obyczajami w radzcy, w mowcy urzędowym nieoddzielnie idź powinna wiadomość tego wszystkiego, bez czego, ani zdrowych rad, ani sprawiedliwych praw podawać nie może. Jest zatem obowiązkiem iego znać rząd, prawa, dzieje narodu, znać charakter, skłonności, zwyczaje, mniemania, błędy, enoty i przywary ludu, znać związki i połączenia, zgodne lub przeciwné potrzeby państwa względem sąsiedzkich mocarstw. To zaś wszystko ustawiczną nauką, zważaniem i postrzeganiem, obcowaniem i doświadczeniem nabywać się tylko może. Nie powinien młody człowiek, co często iego

Wiadomość
Nauka, Oświecenie.

wie-

wieku przywarą jest, rozumieć, że skoro nauczył się praw i dzieiów krajowych, już tém samém posiada całą znościomość urzędnikowi i prawodawcy należytą. Trzeba czasu, trzeba okoliczności, trzeba znaydować się w różnych przypadkach czyniienia i mówienia z obywatelami, trzeba mieć przekanie i rozeznanie prędkie i mocné... Nie wszędzie, gdzie jest nauka, tam jest oświecienie: to jest możnā wiele rzeczy umieć a nie mieć tego światła rozumu, które skazuje iak użyć nauki, iak iā przystósować. Wielka jest maxyma *Tacyta: non paranda nobis solum sed fruenda sapientia est.* Kto nabył umiejętności prawa, tén wie na pamięć ustawy; ale nie tém samém wiel, co jest prawo, co tego imienia jest warto, iak prawo stanowić. Przykład tén

tén objaśnić może, co przez umiejętność, co przez oświecenie rozumiemy. Wiem, jakie są ustawy w kraju moim, ale jeżeli nie wiem, jakie są pierwsze i nieodmiennie zasady wszelkiej społeczności ludzkiej w jedno obywatelstwo stowarzyszonej; jeżeli nie mam prawideł pewnych do rozpoznania, czy ustawysą słuszné, czy wjednój okoliczności stanowioné niniejszemu czasowi i obrotowi rzeczy są przyzwoité, czy prawa Bożkie i natury przez błąd, przez zapál, przez mniemania i uprzedzenia wieku, przez ciemnotę, błędy i namiętności ludzkie, zgwałcone i uchybioné nie są; w tym i podobnych przypadkach, mám wiadomość prawną, ale nie mám oświecenia względem prawa: a zatem poradcą, prawodawcą w Rzeczypospoli-

litę by być nie mogą. Człowiek uczony za lada okazyą przytacza prawa i iak zowień konstytucye, bez zaiąknienia z pamięci cytuje Seymy, lata, volumina i tytuły: a człowiek oświecony, poważnie i z bezpieczeństwem, iakię mądrość i uwaga dożyrzała daie, tłumaczyć będzie, co iest istota prawa, że one od prawości i słuszności samo imię zabiérá, że co iednéy części obywatelów dogádzaiąc drugich uciemieźá i ukrzywdzá, prawem by być nie może, że w narodzie własność osoby i majątku, dobro i szczęście každého zabezpieczać powinno, że zatém nie wszystko, co iest ustawą, warté iest świętego imienia prawa, że się prawa nie dla ocalenia praw samych, ale dla całości i dobra pospolitęy rzeczy utrzymywać mają. Bylaby rzecz bar-

dzo

dzo nierozumná mniemać, iż wszystko sprawiedliwé iest, co ustawy i prawa kraiówé w sobie zawieraią, że nakóniec złe od dobrych praw nie żadném inném, iak tylko saméy natury prawidłem oddzielać możemy: sądzić zaś, że się to prawidło w mniemaniu i opinii a nie w przyrodzéniu rzeczy znajduie, bezroczumného iest. (44)

Tych

(44) Nemo enim leges legum causa salvae esse vult, sed Reipublicae. Cicero. Stultissimum est existimare omnia justa esse, quae scita sunt in populorum institutis, aut legibus. Idem T. I. de Legibus. Nos Legem bonam a mala nulla alia, nisi naturae norma dividere possumus; haec autem in opinione existimare, non in natura posita, dementis est. Idem. Ibidem. Multa perniciose, multa perfide sciuntur in populis, quae non magis legis nomen attingunt, quam si latrones aliqua consensu suo sanxerint. Idem. Ibidem

Jus ex injuria lex facere non potest. Idem. Té prawdy nie zwalają gwałtownie nau-

Tych i tym podobnych prawd poznanie, wielkiego światła, namyslenia się, iednych okoliczności znoszenia z drugimi wyciąga.

Nie przeto iednak, że naukę samą za niedostateczną do przedsięwzięcia, o którym rzecz iest, uznaliśmy, nie przeto wnosić można, iż iey nie potrzeba człowiekowi do urzędu, do rady, do prawodawstwa powołanemu; owszém nikomu iey więcéy nie potrzeba:

ki o posłuszeństwie winném ustawóm iakimkolwiek kraiovym, dla zabezpieczenia zgorszeniu i zburzeniu porządku; ale Naród oświecony nie znajdzie się w tym przypadku. Jeżeli się na czas omyli, poprawa będzie i prędka i łatwa, co iest znakiem mądrości. Służy tu bardzo przestroga Demostenesa: *Sunt leges, quando feruntur, considerandae, quatenam & cujuscumodi sint: cum vero receptae fuerint, custodiendae & usurpandae.*

ba: bo w nim niewiadość tysiącóm i milionóm ludu szkodę i zgubę przyniesie, niezliczone krzywdy i gwałty sprawi. (45) Znać tylko należy, iaka być powinna obywatelská, rządowa nauka, a wczesnie i usilnie práce młodego obywatela ku niéy skierowane być powinny. Jakże bowiem człowiek niewiedzący, co się w własnym jego, co w obcych a osobliwie sąsiedzkich krajach dzieje, nie wiedzący prawa natury, prawa narodów, prawa swego rządowego, położenia kraju, który nie zna, nie uważa obyczajów ludu, to jest przyrodzenia i skłonności, wychowania, przymiotów, mniemań i błędów jego, iakże w zgromadzeniach

D. na-

(45) *Homine imperito quid injustius?*
Cicero.

narodu rady przyzwoité dawać, prawa stanowić może? Jak potrafi mowę swoją stosowną do pojęcia, przyjemną albo zdatną do poprawy i oświeceniá ludu czynić? *Ad consilium de republica dandum caput est nosse rempublicam, ad dicendum vero probabiliter nosse mores civitatis, qui quia crebro mutantur, genus quoque orationis est saepe mutandum.* Wielką w tych słowach obiał naukę Mowca i Konsul Rzymski. Żebyś mógł radzić Rzeczypospolitéy (mówi on) główna i istotna potrzeba jest znać Rzeczpospolitą: żeby zaś mowa twoja do umysłu, do upodobaniá przypadała, znać obyczaje i skłonności obywatelów, które, iż się często odmiéniają, sposób téż mówieniá często odmiéniać przychodzi. I w saméy rzeczy choćbyś był náywymowniejszym

szym; łatwym, prędkim, obrotnym do wygadania, a nie miał tych wiadomości, o które tu idzie, mowa twoja uczą, narodowi nie użyteczną, bez skutku, z obojętnością przyjętą będzie. Często zwłaszcza młodych mowców uwdzi ten błąd, który w nich żywość wieku i dowcipu i nieiakię nauki nabycie sprawia, że się zdolnymi do mówienia i radzenia w każdej rzeczy sądzą. Często i dojrzałsi laty przez szczupłość rozumu, niedostatek wiadomości, przywłaszczoną iakiegoś wyższego talentu sławę, pochlębnę sammi o sobie zdanie stanowią. Stąd widzimy, iak wielu podeymuje się snadno urzędów, wchodzi w rady i senat, przyymuje na siebie osobę posła, mniemając, że wszystko im iest wiadome, iakby właną umiejętność mieli,

D a • wszy-

o wszystkim gotowi rozprawiać, o wszystkim stanowić, o rządzie, o prawach, o woysku, o handlu, o wewnętrzném gospodarstwie. Łatwość mówienia, potoczystość peryodów, przedłużone gadania, głos brzmiący, kształt jakiś pozorney wynowy, zastąpił miejsce gruntowney myśli i dożył zwałęgo rozumu. Na podobnych utyskuie *Cycero* w dziele swciém o inowcy: w tych czasach u nas (słowa są jego) do osiągnięcia dostojności i do sprawowania Rzeczypospolitéy wielu nagich przychodzi i bezbronnych, nie posiadając żadnych wiadomości rzeczy, żadney umiejętności. Jeżeli zaś kto z nich w jednym przymiocie, w jednéy nauce znaczny iest, zaraz się z tém wynosi i popisuje, bądź że ma waleczność albo niejakie doświadczenie

nie woienne, bądź wiadomość prawa, chociaż i to nie całkowita, bądź wymowę, którą ci na szybkim biegu słów i na krzyżeniu zasadzoną być rozumieją, ale wszystkich nauk stanowi swojemu przywoitych i samych cnót stowarzyszenia między sobą i powinowactwa bynajmniey nie znają (45.) Uprawy częstey, mówi jeszcze on w jnném miejscu i ugórowania potrzeba ziemi, żeby obfitsze i silné owoce wydawała. Uprawą rozumu i dowcipu jest słuchanie nauki i czytanie, rozmyślanie i doświadczenie; uczony więc i oświecony będzie urzędnik; radzca, mowca w Narodzie.

Nauka znosi niewiadomość, oświecenie ochrania od błędów. Z tego dwoyga wynika ta rostopność, ten wielki i mocny rozsądek, bez którego

Wielka rostopność.

go żadne postępowanie człowieka ,
dopieroż sprawowanie pospolitęy rze-
czy dobre i pożyteczne bydź nie mo-
że. Ta rządicielka rozumu i ży-
cia ludzkiego rostopność , bar-
dzo się często bez dowcipu bystręgo
obędzie , ale bez nięy wszystko pró-
żne , czcześnie , nie użyteczne a często
szkodliwe iest. Ta prowadzić będzie
mowcę radnego w zamięrzęniu sobie
celów , w objęramiu środków , w uło-
żęniu postępowania. Ta wiadomości ,
światła , doświadczeniá ięgo przystó-
sowywać do okoliczności , miarko-
wać ię i w różny kształt podług potrze-
by usposabiać nauczy. Rostropny
człowiek wezwany do rady , do pra-
wodawctwa , widząc ważność powoła-
niá swęgo , uważając , iak nieszczęśli-
wé skutki z omyłek nawet ięgo na po-

wsze-

wszechność spływaćby mogły, nie opu-
ści żadney pilności, żeby w dziele i
czynach swoich nie pobłądził, przygo-
towywać się, rozmyślać, spokojnie
drugich słuchać za obowiązek sobie
poczytá. Na wszystkie okoliczności
báczny, pozná, iak i kiedy z ludem,
z mnóstwem, z rządzącymi postę-
wać powinién; na straży mieć się bę-
dzie przeciw zapałowi nawet na po-
zór cnotliwému: bo tén źle użyty
zgubę przyniesie: bo daleko zapę-
dzony do mądrych rad i ustaw zdro-
żności wmięszá: bo dobrym nawet
radóm umnieyszy ceny gruntowności i
powági, którą im zastanowienie i ro-
zwága nadaie. Zdarzają się przy-
pádki, gdzie na przykład do wybicia
się z jarzma haniebnéy podległości,
do zagrzanía serc zimnych i wzrusze-

má

nią obojętnych, do wykonania wprzód dobrze rozważonego przedsięwzięcia potrzeba koniecznie ognia, gorliwości, zapалу. Będzie to dziełem rostopności dadź rozeznac té potrzeby, te okoliczności człowiekowi, który má radzić i podawać sposoby ratowania oyczyzny. Są zaiste takie stopnie urzędów, iż na nich postawiony obywatel prawie zawsze zimną, że tak rzekę, uwagę zachować powinién, a w okolicznościach skazywać zgromadzonému narodowi takie widoki, takie pobudki, które w jch sercach święty zapál wzbudzać mają. Lecz gdzie náywięcej rostopność powodować, gdzie náypotrzebniéj dzielność swoją okazywać powinna, to w náytrudniejszém połączeniu tych dwóch przymiotów,
 żeby

żeby i ludowi dla skutku dobrych rad miłym byǳ i przyiymnym, i żeby o-
 rąz stałość przy prawdzie i sprawiedli-
 wości zachować. Trzeba kóniecznie
 cnotliwému mowcy, żeby nie uszko-
 dził prawdzie i cnotcie, nie zrażać lu-
 du, starać się o laskawé u niego mnie-
 manie i rad przyięcie. Ale nie masz
 nic niebezpieczniejszego, iako dogá-
 dzaniem zbytńiem mnoſtwu stać się
 słabym i podległym, zawód uczynić
 sumieniu, naruszyć sprawiedliwość,
 zaszkodzić témuż samému ludowi.
 Nie może zatem nic byǳ pożyteczn-ey-
 szego w téy mierze, iako za przewo-
 dnictwém roſtropności skazać, co
 iest prawdziwą, co fałszywą *popular-*
ność, utwierdzić duszę młodego oby-
 watela do tęgiéy stałości i nieprzełá-

ma-

manéy stawania zawsze przy sprawie-
dliwości i prawdzie odwagi.

Popular-
ność. Ró-
żnica pr-
awdziwy i
fałszywy

W wolnym narodzie trzeba kónie-
cznie temu, który chce dobrą radą,
dobrémi prawami byđz pożytecznym
oyczyźnie swoiéy, trzeba mieć sprzy-
ianie ludu: bo niechęć ku osobie czę-
stokroć náyzbawiennieysze dzieła ze-
psuć może. Jest to wielkiém nieszczę-
ściém i wielką nieprawością, ale mó-
wimy, iak się dziać zwykło, i ostrze-
gamy, co czynić, żeby słusznę nie
ściągnąć nienawiści. Odrązi od siebie
umysły i serca obywatelów tén, któ-
ry w obcowaniu dumny, w czynieniu
przysług nie użyty, w mowie albo
lekki i płochy, albo pogardzaiący i
hardy, a częstokroć dosyć iest u po-
spółstwa na powieściach płonnych, na
podey-

podeyżrzeniach samych, żeby sobie i náy niewinniejszego człowieka ochydzilo. Ta szkodliwá w poruszeniach swoich ludu łatwość ostrzeże obywatela, aby się w całym życiu swoim a mianowicie w sprawowaniu pospólitéy rzeczy pilnował, aby nigdy przyczyny na siebie sprawiedliwéy nagany nie podał. I nie trzeba się dziwować, że wielu od przyięcia i piastowania spraw publicznych ta znościemość płochości i odmienności w pospółstwie, ta boiaźń odstręczała i odstręcza. Są w Greckich osobliwie pisarzach mocné wyobrażenia charakteru mnóstwa, które doświadczeniem wiedzioná ręka ich rysowała. Malują oni nám to mnóstwo: ráz iako starego, krórego oszukać można bez boiaźni: drugi iako dziecko, które trzeba za-

ba-

ławiać i rozrywać; pokazujące cza-
 sém w sobie światło i uczucie dusz
 wielkich; kochające bez miary wol-
 ność razém i roskoszy, spokojność
 i chwałę; często upoione pochwałami,
 a z poklaskiém przyjmujące zasłużoną
 nagane; dosyć mające przeniknięcia
 do pojęcia na pierwsze słowo rady,
 które mu podają, a razém zbyt nie-
 cierpliwé do słuchania szczególnych
 téż rady wywodów, do przewidywa-
 nia iéy skutków; trwożące náywię-
 kszém niebezpieczeństwem urzędniki
 swoje w ten czas, kiedy przebaczą náy-
 okrutniejszy nieprzyjaciółom; prze-
 chodzące nagle z zainszénia do lito-
 ści, z przełęknięcia do zuchwałości,
 z niesprawiedliwości do żalu za wy-
 rzęzione krzywdy; niestale, łatwe
 do wszelkiéy odmiany; częstokroć do-
 syć

syć mu jest iedno słowo, ieden przy-
padek náylekszy, byle niespodziany,
żeby roztargnąć myśl iego od sprawie-
dliwéy boiaźni, żeby zwrócić bá-
czność od potrzeb i pożytków narodu.

(46) Widział w pospółstwie Rzym-
skiem téż samé przymioty, téż przy-
wary dobrze znaiący swoich ziomków
Cycero: w wielu dziełach iego obá-
czysz tén lúd wystawiony, iako hardy,
panujący nad podbitými narodami, a
stad nie umiarkowany w używaniu
swéy mocy, sędzią czasém szanującym
prawa szczególnych obywatelów, ale
częściéy uprzedzonym, gwałtownym,
okru-

(46) *Aethin. Aristoph. Equit. Plut. praecep.*
geren. reip. Thucid. Lib. 3. Te i inné
z Greckich Pisarzów miejsca wyjęte są
częścią proso z jch dzieł, częścią
z podroży *Anaharysa* w Grecyi.

okrutnym, za łada wiatrém pobudek zysku lub sławy odmiéniającym swoje zdania: róz nadto wynosi tych, którzy mu się zasłużeni zdają, drugi, nie ciérpi nadzwyczajnéy cnoty. (47) Tam przytáczá on dlá poprawy ludu swego przykłady z dzieiów Greckich: Czyliż nie dlá tego, mówi nayscnotliwszy *Arystyd* prześladowany i na wygnanie skazany, że był nad zwyczaj sprawiedliwym? *Hermodora* lud Effezki obywatela przedniejszého, cnotą i mądrością znakomitého z miasta wypędził, za przyczynę iedynie dając: niechay (mówili) nikt u nas nad drugich nie celuie, a ieżeli który taki się znajdzie, niech się dokądinąd prze-

(47) *Cycero* o Pospóltwie mówi: *exsuperantiam virtutis oderunt. Tuscul. Lib. V.*

przeniesie. Co opisując *Heraklid* Filozof w obruszeniu na tę niesprawiedliwość i swawolę, wszystkich Efezyczyków kary śmierci godnymi osądził. (48) Nie iestżę to obraz pospolity ludu wszelkich narodów; iakięy zatem rostopności, iakięy zręczności potrzeba w postępowaniu sobie w tych zgromadzeniach, gdzie mnogosc obywatelów radą i mową prowadzoną bydzć má i uymowana! Zli, zepsuci, próżnością albo zyskiem uwodzący się mowcy i radzcy umieją ku haniebnym i szkodliwym zamysłóm swoim korzystać z tych skłonności, z tych przywar przywiązanych do kondycyi pospółstwa. Nie brakują zatem w sposobach i środkach, któremiby sobie
sprzy-

(48) Idem Lib. V. c. 26.

sprzysiężenie, i iak oni zowią, miłość iego zjednali. W mowach ich wielkie słowa wolności, swobód, miłości oyczyzny; w zabiegach podstępny, szkalowania dobrych i rozsądnych; w ucztach niewstrzemięźliwość do utraty rozumu i zmysłów, zwodnicze ukłony, pochwały, pochlébstwa i głaskania za narzędzia im służą, kiedy w saméy rzeczy pełni są dla ludu pogardy, kiedy go stawiają sobie za cel naśmiewania i szydzienia. Warciż oni są tego powabnego w narodach wolnych imienia *popularnych*, miłośników i czcicieli ludu? W wielkiem niebezpieczeństwie od potęgi i podstępów Filipa zostają Atenńczycy. Trzeba bronić Olinu, żeby ocalić Atény. Trzeba wczesną wyprawą uprzedzać chytré zamysły Macedońskiego Króla. Kiedy mo-

wcy

wcy lud oświecać o nagłych potrzebach, kiedy mu prawdę otwierać i skuteczne acz nie miłe sposoby ratunku podawać powinni, oni zepsutym iego skłonnościom dogadzaia: nie śmieia tykać owego wielkiego ich przywiązania do widowisk, na które idą pieniądze ze skarbu: głaskać, podchlebiać, sprzyjanie sobie ludu zjednywać usilia, i tém ténże sam lud gubia. Wiedzicie mówil im na tén czas *Demostenes*, (49) że nie inná jest tych klęsk Rzeczypospolitéy waszély przyczyna, tylko że krasomowcy u was podchlebie i dla otrzymania łaski waszély mówia. Uwodzą was: to pobudzaiąc do sądów na urzędniki, kiedy dobrych wodzów wysélać potrzeba: to wiodąc

E do

do stanowienia wielu praw, kiedyście ich tylé naczynili, iż gdyby niemi wojować się miało przeciw Filipowi, iużby dawno liczbą ich został pokonany. Piędzy tu potrzeba i żołnierzy &c. Często takie wymówki ludowi swému czynił tén wielki mowca, wytykając przekupstwa, ulęgania, podłości, ubiegania się za sławą wymowy tych to na pozór popularnych poradzców. (49) Nic zapewne nie było

(49). Z wielu takowych miejsc dwa tu przytożę: 1^o. W Liście drugim do Aténczyków o powrocie swoim ostrzegają ich mówiąc: „abyście się nie za tym „ubiegali, któryby chwytął tylko po- „wiew popularności, i stawiał się słu- „gą i narzędziem wszystkich namiętno- „ści gminu, na takich bowiem nigdy „schodzić nie będzie, ale takiego szu- „kać macie, któryby z najehtliwszý „ku Rzeczypospolitý chęci wolno błędy „wasze naganiał.

to popularniejszego, to jest bardziej
upodobanego dla pospólstwa w Rzy-
mie, iak owe Trybuna *Rullusa* wnie-
sienie *de lege agraria*, to jest, o po-
dziele i sprzedaży gruntów i cel dla
dogodzenia zyskóm szczególnym. Ro-
zumiano, iż nikt się nie odważy powstać

E 2 i mo-

22. W mowie o urządzeniu Rzeczypos-
politęy: „Tak mniemam o sobie, że
„nie mało Rzeczypospolitęy pożyte-
„czny będę, kiedy was przyuczę do
„słuchania tego, co najlepsze jest.
„Trzeba albowiem Atenczykowie! aby
„ten, który miastu naszemu przysłu-
„gę uczynić chce, uszy najprzód wa-
„sze uleczył. . . . Zepsute one są, mo-
„wcy wasi chucióm i namiętnościóm.
„waszym podchlebiać usiłują. Wy prze-
„wodnikami ich w żądaniu rzeczy do-
„brych być powinniście, a tak wszy-
„stko, iak należy pójdzie: bo albo
„nikt nic złego mówić nie będzie, al-
„bo darmo mówić będzie, gdy ni-
„kogo, żeby go słuchał, nie znają-
„dzie.

i mówić przeciw temu zamysłowi: chęć pożytków zaięła umysły i serca mnożstwa. Czuł to zaiste *Cycero*, którego nikt o dobro ludu i państwa Rzymskiego gorliwością nie przechodził. Widzi zdrożności podanego prawa, używa zatem całej zręczności rozumu i wynowy i za ludem przeciw ludowi śmiało rzecz wprowadza. Moc przekonania jego, dała się ludowi uczuć, dokazał, że wniesienie odrzucone i tym samym odkrył obłudę fałszywéy popularności, a sam się prawdziwie życzliwym swému narodowi, to jest prawdziwie popularnym pokazał.

Tak zaiste obywatel nie słowem ale rzeczą miłośnik ludu, *re non nomine popularis*, (50) prawdziwie obmyśla-

(50) *Cicero de lege agraria.*

slaiący dobro narodu, co się za po-
 wiewem czczych pochwał a nacyę-
 ścię od ciemnoty lub zapału nieuwa-
 żnego dających nie unosi, który na-
 dal stałą szczęśliwość współobywate-
 lów opatrzyć i utwierdzić pragnie, o-
 bywatel taki nic nie uczyni, czémby
 sobie pospolitą przyiaźń zepsuł, czém-
 by się stał wartym nienawisci. Prze-
 ięty on jest tą prawdą, którą z mocą
 i wolnością przekładał *Antoniuszowi*
Cycero, „ że bardzoby się ten w obra-
 „ niu drogi do chwały w narodzie wol-
 „ nym mylił, któryby za chwalebniey-
 „ szą rzecz sądził, żeby więcéy mógł
 „ on sam iedén niżeli wszyscy, żeby
 „ się go raczéy bano niż kochano,
 „ (i daléy) czyliż zatém nie lepiéy
 „ jest tysiąc razy zginać, niż w swo-
 „ iém mieście nie módz żyć bez obro-
 ny.

„ ny i zabezpieczenia zbroynych? ale
 „ żadną nie jest, wierz mi, ta obrona:
 „ miłością i przychylnością obywatel-
 „ków, a nie orężem trzeba być oto-
 „czonym. *Caritate & benevolentia*
civium septum oportet esse non armis.
 (51) Zna on mówię te prawdy, ale ni-
 gdy podłych szkodków do poklasków
 i pochwał mnostwa nie użyje, nigdy
 nie złączy się z tymi, których mowca
 Rzymski wytyka tym wyrazem: że
 wszystko do upodobania a nie do rze-
 tel-

(51) Illud magis vereor, ne ignorans ve-
 rum iter gloriae, gloriosum putes, plus
 te unum posse, quam omnes, & me-
 tui a civibus tuis, quam diligere malis...
 Nonne igitur millies perire est melius,
 quam in sua civitate sine armatorum
 praesidio non posse vivere? Sed nullum
 est isthuc, mihi crede, praesidium
Caritate &c.

teľności i prawdy nie mówią; (52) równie on pochlebiać samowładcóm, iak pochlebiać gminowi za rzecz niegodną stateczności swoiędzy osądzi. Sposoby iego ziednania sobie miłości ludu będą, świętość życia i obyczajów, powaga z przyięmnością, skwapliwa uczynność, gotowa zawsze w obywatelstwie usługa, gdzie poróżnionych godzić, gdzie sądem polubowym spory kończyć potrzeba, obcowanie skromne, szanowanie wszystkich, choyność, gościnność, szczodroblivość w miarę majątku i z rozsądnym wybożem, rostopność w niszczeniu uprzedzeń i błędów umięćać rozeznać, gdzie zżęcznie i z wolna z nich wypro-

(52) *Levium hominum omnia ad voluptatem nihil ad veritatem loquatium.*
Cicero.

prowadzać, „a gdzie mocno i nagie-
nderzać potrzeba. Témi drogami
doydzie on do serca spółbraci swo-
ich.

Stalość nie
przełama-
ną przy
prawdzie i
sprawiedli-
wości.

Tak postępując połączy dwie náy-
trudniejszé, iak rzekłem, do pogo-
dzienia powinności, to jest chęć i sta-
ranie zjednania sobie przyjaźni ludu,
oraz tę niewzruszoną stalość przy
słuszności, przy pożytkach oyczyzny,
choćby się ona zdała nie dogadzać
mniemaniom i moméntalnéy iego wo-
li. Cóż rozumiesz, mówił do *Late-
rensa Cyncro*, że lud jest zawsze spra-
wiedliwym sędzią? dąłby to Bóg, ale
rzadko jest. „A czy może, (słowa
„są iego w jnném miejscu) czło-
„wiek stateczny i mądry tak postę-
„pować sobie, żeby nie na to, co
„jest prawdziwé, ale na to, czego
„chce

„ chce pospółstwo, względ i bączność
 „ obracać? „ Trzeba człowiekowi,
 który iasno widzi, co użyteczną, co
 szkodliwą oyczyźnie, który zatamo-
 wać powinién zapál ludu krzywdą
 szczególnych osób, szkodą całego na-
 rodu grożący, na którego nie życzli-
 wych dobru pospolitému, zazdrośnych
 iému pociski są wymiérzoné, który
 poznaie, że gdyby w tén czas ulégl
 błédóm, mniemanióm, namiétno-
 ścióm iego, pograżylby oyczyznę
 w nieszczęście nienagrodzoné; trze-
 ba mówię hartownéy tęgosci duszy,
 nieprzełamanégo meztwa. A nie tyl-
 ko tam ze stałością odzywać się i czy-
 nić masz, gdzie rady twoie przyięté
 będą, gdzie dokazać skutku rad two-
 ich możesz, ale choćbyś téy pocie-
 chy nie przewidywał, czyn coś powi-
 nien.

nién. Błąd jest z przewiniénieństwem złą-
czony, błąd szkodliwy Rzeczompo-
spolitym, mówić: kreska moja iedna
jest, nie wielé przydą wági głos ie-
dén: obowiązek albowiem mówienia i
radzenia o dobro oyczyzny, ratowa-
nia iéy całości, oświecénia drugich, o-
powiedzenia, co myslisz, každému
szczególném i osobistém jest, nic od
niego nie uwalnia. *Focyon* nie wysła-
wiony, ow obywatel i mowca *Aténski*,
to sobie za prawidło w radach swoich
założył, aby te zawsze iak náylepsze
dawał, chociaż odrzucénie ich prze-
widując, i z tém się do ludu śmiało
odzywał, możecie mnie przymusić,
żebym czynił, co chcecie, co ustano-
wicie, ale nigdy żebym inaczéy mó-
wił, iak sądzę. *Cycero* Konsul Rzym-
ski dzięki oddawał *Lucyuszowi Pise-*

rowi, że nie to uważał, czego mógł dokazać w Rzeczypospolitej, ale co czynić był powinien.

Gdziekolwiek w oczach takiego, jak tu wyobrażamy, obywatela, stanie sprawiedliwość i cnota, nie serca i umysłu jego od nięj nie zwróci. Trafia się nie raz w sprawach pospolitych takie przypadki, takie widoki, iż ukazany zysk i pożytek niby powszechny kraju náywiększą siłę mieć będzie do pociągnięcia zdań za sobą, że zapomną, czyli to, co pożytecznością przywabią, słuszne, godziwe, z prawem obywatela, z jstotą towarzystwa zgodné. Trudné jest w tén czas położenie radzey i mowcy cnotliwego: widzi on z jednéj strony, co winien społeczności narodowéj: zna, że nie nie jest dobrém powszechném, co nie

zawiera dobra i szczęścia szczególnego mieszkańców, że nie na co innego ludzie w jedno się obywatelstwo skupili, ieno żeby równe osób i własności swoiemy zabezpieczenie, równie wymierzoną sprawiedliwość, równą opiekę i obronę świadczoną mieli: widzi z drugiey strony zapęd i błąd szkodliwy, a razém zapęd popularny, zaięte umysły pozorém pospolitych zysków, gotowe pśadzać go i obwiniać, że dobru swego kraju nieżyczliwy, gdy wszystkich środków zasilenia iey nie pochwala, gdy na szczególne pożytki wzgląd obracać. Jaką trudność nie obrazić na ow czas inniemania i chęci ludu, a razém stanąć przy obronie prawdy i słuszności. Ale téż tu jest mieysce okazania téy stałości, którą tylko cnotliwe dusze znaia

ią, którą najsłuszejszym obowiązkiem stała się każdego, kto tylko piastowanie publicznego urzędu na siebie przyjął. Trzeba być na ten czas *Arystydesem*, trzeba się jego przykładem rządzić. Wnosi na zgromadzeniu ludu Ateńskiego *Temistokles*, że ma taki sposób pokonania Lacedemonów przeciwników Ojczyzny; lecz ogłosić go nie może, samemu *Arystydesowi* zwierzyć się zamysłu żąda. Przyzwalała Ateńczycy. *Arystydes* głos zabiera: Rzecz, którą mi otworzył *Temistokles*, użyteczna jest Ateńczykom, ale jest niesprawiedliwa i do brój wierze przeciwna. Powaga, cnota, poczciwość *Arystydesa* łączy się z mową i wywodami jego i wyrokiem ludu pożyteczność poszła na ofiarę sprawiedliwości. Jak mało takich przy-

przykładów, gdzie mniemanie obłąkało umysł i serce ludzi, iż co krajowi użytecznego bydź mniemają, to nad wszystko, nad dobrą wiarę, nad rzetelność, nad słuszość przekładać dziełom sądzą miłości swojego narodu. Biada społeczności ludzkiej, gdzie takie nauki i zdania panują!

Niechże głęboko w umyśle poradzcy i prawodawcy wrazone zostaną té prawdy: naprzód że człowiek pocziwy i świątły nigdy się choćby téż dla zachowania Rzeczypospolitej nie dopuści tych czynów i postępów, które niegodziwe i szpetne są, iako na przykład niedochowanie wiary, podstęp i zdrada, naruszenie należytości człowieka i obywatela, zgwałcenie wpoionych od saméj natury obowiązków względem rodziców, względem niewia-

ności i tym podobné; powtóré, iż na szczęście cnoty, nie masz takich okoliczności, w którychby całość i potrzeba Rzeczypospolitéy tak niecznych uczynków od pocziwego i swiatłego obywatela wyciągała. (53.)

Przenikniony temi prawdami urzędnik, poseł, radzca, nie będzie miał trudności ze stałością odpiierać tych, którzyby broń Boże takie rady podawać narodowi wzięli się, owszém iak mówi *Cycero* (54.) rządząc się prawdiem ścisłcy powinności i względem na iak

(53) Sunt enim quaedam ita foeda, ita flagitiosa, ut ea ne conservandae quidem patriae causa sapiens factururus sit. . . haec igitur non suscipiet reip. causa, ne reip. quidem publica suscipi volet. . . Hoc commodius se res habet, quod non potest accidere tempus ut intersit reip. quidquam illorum facere sapientem. *de Officiis* Lib. 1.

(54) *De Officiis*. Lib. I.

iak náywiększe dobro , náywiększą
 chwałę kraiu swego , nie tylko uczci-
 wość nad iakąkolwiek pożyteczność
 przekładać będzie , ale między dwie-
 ma radami z uczciwością zgodnemi tę
 obierze i przeniesie , którą więcéy
 má uczciwosci. Bardzo lubię na po-
 twierdzenie tych wielkich nauk przy-
 taczać zdania i słowa mowcy i konsula
 Rzymskiego : Równie w pismach iego
 widzę tę prawdziwą filozofią , która do
 cnoty wiedzie , iako i w postępках
 przykłady , którými rady swoje wyko-
 nywá i stwierdzą. Zakończę tę uwá-
 gę słowy iego , którými dając młodé-
 mu obywatelowi przepisy użycia wy-
 mowý , na zapytanie , co jest celém
 mów radzących? nie przestaje na zda-
 niu w téy mierze poprzednika swego
 w témże nauczycielstwie . *Arystoteles* ,

rzecze, pożyteczność samą za cel i koniec mów radzących zakładał, my zaś i użyteczność i uczciwość takim celem być chcemy. (55.)

Mowa tu jest o zyskach i pożyteczności Rzeczypospolitej. Bo byłoby to uchybiać tej wielkiej cnocie, stałości i wspaniałości umysłu, jaką się w urzędniku, w radzcy znajduje

F wac

(55.) In deliberativo autem Aristoteli placet utilitatem, nobis & honestatem & utilitatem finem esse. Cic. Juven. Lib. II. Wiem, że są, którzy zadają Ciceronowi w pewnych okolicznościach słabość i niestałość umysłu, zwłaszcza w czasach zamieszek i wojny domowej. Chwiał się zawsze, mówią oni, którą miał wziąć stronę: raz Cezara, drugi zabójców jego chwalił; atoli kto go widzi opierającego się Klodyuszowi, ścigającego i karzącego Katylinę, oskarżającego jednego z nąymowniejszych Werresa, powstającego po użytych łagodnych środkach na Antyniusza, nie może zaprzeczyć świadectwa winnego męztwu i stałości

478 R O Z D Z I A Ł XIII.

wać powinna, wzmiankę nawet czynić o szczególnych i osobistych korzyściach. Miałżeby się ten, któremu naród prawa, całość i szczęście swoje powierzył, tak bardzo upadlać, żeby go od dostojnych obowiązków jego odwodzić, albo w nich osłabiać miała chciwość majątku lub wyniesienia swego, żeby albo otwierał, albo zamykał usta swoje podług poruszenia tych niecných żądzy, lub sromotnych utrat swoich bojaźni? Nie bardziey sumienia naruszać, niesławy urzędnika

iego. W najtrudniejszych do ustanowienia zdania okolicznościach, gdy się rzeczy chwiały, chwiać się, wątpić każdy roztropny musiał. Może też kto dziś zasługiwać na pochwałę, innęgo dnia na naganę; a do tego nie myślimy wystawiać go, jako człowieka bez przywary i jako wzór we wszystkich sprawach życia iego najdoskonalszy.

ka i powagi kazić i obalać nie może, iako w radach, w prawodawctwie, oglądać się na bogactwa, na błyskotki i znaki honorów. Zasmucą człowieka widzieć, że czasem i náyznakomitszych obywatelów ta słabość dotyka: obruszają się serce kochającego oycyznę i sprawiedliwość widzieć, iak haniebne stąd i szkodliwe skutki na oycyznę spływają. Wielkim był znany w Rzymie *Pompeiusz*, między pierwszymi w Senacie i w náywiększych dostoiénstwach miejsce trzymał, znakomite i liczne zwycięztwa okryły go chwałą. Przychodzą trudne okoliczności w sprawach publicznych, trzeba się oprzeć przemocy *Klodyusza*, trzeba zabezpieczyć cnotliwego obywatela, człowieka, który się wiele do świetności imiienia jego przyłożył.

Zamilczá *Pompeiusz*, zamyká się w domu, całość *Cycerona* zaiadłości nieprzyjaciół i gwałtóm bez obrony zostawia, przestając na uchowaniu swojej togi purpurowej i złotej korony, których znaków lud Rzymski na igrzyskach używać mu pozwolił. *Pompeius*, mówi żaląc się *Cycero*, *togulam illam pictam silentio tuetur suam* (56.) Może zbyt ni żal wycisnął na Marku *Juliuszu* tę ciężką przymówkę na *Pompeiusza*, który potem stał się pierwszym i najdzielniejszym powrotu *Cycerona* do oyczyzny sprawcą. Ale dąłby Bóg, żeby doświadczenie wszystkich wieków i narodów nie stawiało nam podobnych przykładów. Prócz tego, nie bardziey się prawdzie i ro-

i rozumowi nie sprzeciwiá ; iako
 mniemać , iż pożytki i korzyści szcze-
 gólné , mogą albo rzetelné , albo
 trwałe bydź i bezpieczné , gdzie oy-
 czyzny , gdzie kraiu dobro i szczę-
 śliwość iest zaniedbaná lub zniszczo-
 ná. Znasz innych w senacie siedzą-
 cych , piśał poufale *Cycero do Attyka* ,
 którzy tak są nierozumni , że przy zgubie
 Rzeczypospolitéy spodziéwają się
 szadzawki swoje mieć ocaloné. *Cae-
 ros jam nosti , qui ita sunt stulti , ut amis-
 sa república , piscinas suas fore salvas
 sperare videantur*. Dopieroż nie ma ta
 zbrodnia miary , chceć z nieszczęściá
 oyczyzny , ze zguby Rzeczypospolitéy
 własné szczęście zyskiwać. Cezar
 zdaie się sobie bydź szczęśliwym , wy-
 razy są *Cycerona* , ale moiém zdaniém ,
 kto Rzeczypospolitéy nieszczęście
 przy-

przynosi, szczęśliwym być nie może. (57.)

Jest to zaiste wielkie nieszczęście, kiedy okoliczności dadzą náylepszą radę nie pozwolą; kiedy przymuszają przestać na takię, którą w tym przypadku iedyna zostaje. Rostropność na owczas upatrywać każe, co z mniejszym być ma pospolitęy rzeczy uszczerbkiem, co drogę do poprawy zostawia, co przymus oznaczá, gdzieby sprzeciwianie się rzecz całą gubiło, gdzieby heroizm sam stał się szkodliwszy. *Sofokles* od *Pisandra* zapytany, czyby sądził z drugimi, że postanowienie czterdziestu urzędników w Rzeczypospolitey Ateńskiej utrzymać

(57.) Caesar, felix ut sibi videbatur, mea autem sententia, si quis Reipublicae sit infelix, felix esse non potest.

mać się miało? gdy odpowiedział, że
 sądzi; zapytał daléy tamtén, czy ta
 ustawa zdawała mu się bydź szkodliwą
 Atenóm? tak iest. Nagli daléy *Pi-*
sander: ty więc szkodliwą radę daiesz.
Sofokles: daię, bo w tych okoliczno-
 ściach lepszy i stósowniejszy dadź
 nie można. Nie widziała podobno ża-
 dná Rzeczpospolita obywatela bar-
 dziey stałego, bardziey nieprzełama-
 nego umysłu, gdzie szło o prawa, o
 dobro powszechné, iak był *Kato Uty-*
eki. Znalazł iednak takie okoliczno-
 ści w dzieiach, które się za niego to-
 czyły w Rzymie, iż ulegnąć onym,
 mniejsze złé obrać za rzecz potrzebną
 sądził. W nieszczęśliwym owym cza-
 sie rozruchów i zepsutych obyczajów
 téy sławnéy Rzeczypospolitéy szło o
 obranie Konsulów. *Scypio*; *Hipseusz*
 i *Mi-*

i *Milon* zabięgali o tę dostojność nie tylko przez przekupstwo zwyczajné i zastarzałé między owym ludém, ale przez gwałt oczéwisty i przemoc orę-
 ża, dążąc drogą morderstw i rozlania
 krwi do wojny domowéy. Zdawało
 się niektórym, żeby *Pompeiusza* prze-
 łożonym z nową władzą nad seymém
 uczynić, aby on sam wybraniém Kon-
 sulów zawiadywał, utrzymując bezpie-
 czénstwo i porządek. *Kato* sprzeci-
 wią się zrazu i mówi, że nie prawa
 zasiągać bezpieczénstwa od *Pompeiu-
 sza*, lecz *Pompeiusz* swojego w pra-
 wach szukać powinién. Ale widząc,
 że bezrząd (*anarchia*) zamięszanie zbyt
 długo trwało, że zawsze na placu
 Rzymskim trzy woyska stały, i że już
 już nieszczęście byłoby bez ratunku,
 odmiénia zdanie, radzi, żeby nim do
 osta-

ostateczności przyydzie, za zezwoleniem Senatu oddać wszystkie sprawy Rzeczypospolitej, całą władzę w ręce *Pompeiusza*, obierając raczej (mówi pisarz życia jego) mierné zlé, dla zatamowania, dla uléczénia náywiększego złego: wolał zgodnie i chętnie do czasu ustanowić niakié iedynowładztwo, niż zostawić oyczyznę bez sposobu zaradzenia buntóm, nierządóm i rozruchóm, któreby nieochybnie sprowadziły náystraszniejszą tyranią; dodał, iż nie masz takiego panowania, któreby nie było lepsze niż bezrząd, nieład, *anarchia*, że się spodziéwá, iż *Pompeiusz* miałby sobie za powinność i chwałę zachować i całość i wolność miasta, które się wierze i opiece jego dobrowolnie oddało. Ale niechay nigdy ta uwaga nie będzie po-

powodém do złego użycia, niechay nie służy za pokrywę zdradzie, słabości podlegania samowładzcy: bo częściej to bywa, iż męstwo i stałość przy dobrém zdaniu źle a uporczywie myślącą stronę przełamie, trudności pokona, sprawiedliwość utrzyma i obrońni oyczyznę.

Niebezpieczeństwa
stałości,
jak sobie
w nich po-
stępować.

Nie można tego zataić, że ta o której mówimy, stałość duszy i w dobrym nawet urzędniku, poradczy i prawodawcy, często się zachwieie, często szwankuie. Ma ona swoje niebezpieczeństwa. Jest miękkość i dobroć serca, iest tkliwość wrodzoną na osobiste krzywdy, potwarzy, szyderstwa, szkalowania; boiaźń ucisku od władców i możniejszych iest opieszałość i opuszczanie się w działaniu. Trzeba, kto szczerze usłużyć pragnie oyczy-

oyczyźnie swoiëy, trzeba się heroicz-
nem mężtwem uzbroić przeciwko
tym wewnętrznym i zewnętrznym nie-
bezpieczeństwóm. Cóż jest bardziëy
ludzkiego w człowieku, iako dobroć
serca, tén wstręt obrażenia kogożkol-
wiek, ta chęć obowiązań sobie dru-
gich i stania się przyjemnym i miłym
powszechności? Ale zbytek w cnocie
samëy staie się przywarą, ale czło-
wiek urzędowy przyjął obowiązek,
który szczególnych względów nie do-
zwala, obowiązek i obrony straży o-
koło całości i szczęścia oyczyzny swo-
iëy. Nigdy miękkość kobiécą nie przy-
stoi męzkim duszóm, lecz ta w do-
mowych sprawach prędzëy wymówioną
bydź może, w pospolitych tylë czę-
stokroć zaszkodzi, ile złość i zapal-
czywość. Zapewne ostrzegać należy

za-

zabierających się do zawiadowania
 pospolitą rzeczą, aby nikogo gnębić
 nie chcieli; gdzie atoli złe zamysły
 i podstępny wydać, zamach na oyczy-
 znę odwrócić i odeprzeć potrzeba,
 tam surowość nie jest chęcią zemsty,
 nie prześladowaniem, nie okrucień-
 stwem, ale strażą praw, a zatem
 sprawiedliwością niewzruszoną, ścisłą
 powinnością, wielką cnotą. Boleć
 mnie będzie, że spółobywatel karze i
 zemście pospolitéy podpadnie; ale tém
 czystieyszą stanie się cnota moja, że
 przeciw poruszenióm serca póyde
 w powinności, tém rozsądnieysza i
 rzetelnieysza miłość, ludzkość i do-
 broć, że mómortalny żal z nieszczę-
 ścią, na które zasłużył winny, ustąpi
 ogólnému dobrodzieystwu dla całej
 społeczności. Niech każdemu w téj
 nie-

mierze wzorém i nauką będzie, co o
sobie mężny w odpiéraniu nieprzyja-
ciół oyczyzny pogromca *Katyliny*, *Klo-*
dyusza, *Werresa* i *Antoniusza*, a ra-
zém człowiek pełny dobroci Konsul i
mowca Rzymski mówi: Mnie przyro-
dzenie litościwym, oyczyzna surowym,
okrutnym ani oyczyzna ani przyrodze-
nie mieć nie chciało. (58.) Nie chcę,
głos jest tegoż przeciw *Antoniuszowi*,
nie chcę, żeby się na mnie gniewał,
gdy podług mego zwyczaju, wolno,
co sędzę za Rzeczpospolitą mówię; a
jeżeli tego uprosić nie mogę, niechże
się tylko tak na mnie gniewa, iak na
obywatela. *Sic irascatur ut civis*. Głos
tén bydz powinien każdego cnotliwego i
mę-

(58.) Me natura misericordem, patria
severum, crudelem nec patria nec natura
esse voluit. *Cic. pro Sylla.*

meżnógo obrońcy pospolitógo dobra.
 Przeto kto z urzędu, z przyiętych o-
 bowiązków stanął na strażnicy, żeby
 odkrywał zamachy i niebezpieczeń-
 stwa na oyczyznę, zbrodnie i gwałty
 przeciw prawu, nie będzie się wzdry-
 gął wytknąć winowayców publicznógo
 przestępstwa „ Zawsze, mówił *Cyce-*
 „ *ro*, od wstępu młodości moiéy mia-
 „ lém sobie za powinność dowcip i
 „ wymowę poświęcać obronie obywa-
 „ telów: może więc zadziwiać kogo
 „ tén niezwyčajny w życiu moiém
 „ postępek, gdy się *Werresa* oskarży-
 „ cielém stawiam; ale nie tak ja się
 „ oskarżenia podejmuję, iako biorę
 „ na siebie obronę tylu tysięcy ludzi,
 „ tylu Miast i Prowincyy „ I zaiste, iak
 haniebna jest naymować się za oskar-
 życiela i delatora, lub za powodém

żądzy i namiętności iakiéy brać na siebie tę ochydną osobę, tak w publicznych przestępstwach, w niebezpieczeństwach oyczyzny skazywać winowaycę, usługą jest godną obywatela: staie on się przez nią obrońcą Rzeczypospolitéy od zguby i zastępcą iéy całosci i dobra. To czynili u Rzymian náyznacznieysi urodzeniem, dostoiénstwy i cnotą mężowie, *Horténsius*, *Lukullus*, *Sulpicius*, *Cycero*, *Cezar*, *Kato* i wielu innych. I nikt się z ~~tych~~ synów oyczyzny bronić mową swoich tych złoczyńców nie odważy. Port wymowy nie powinién bydz schronieniem rozboyników. (59.)

Trzeba będzie nie raz w rzeczypospolitéy nie tylko wytknąć i ścigać
zbro-

(59.) Interest Reip. nosse malos. *Plin.*

zbrodnie publiczne, ale z téżże mi-
 łości oyczyzny sprzeciwiać się wybra-
 niu złych lub niezdatnych, a tém sa-
 mém szkodliwych urzędników. W tén
 czas domowe przyiaźni, boiaźń nie-
 chęci szczególnych, stałości w zdaniu
 ustępować powinna. Wielkie w téy
 rzeczy dawał przykłady ow nieprzeła-
 many przy pospolitych pożytkach oy-
 czyzny, przy sprawiedliwości *Kato*,
 którego za wzór mężstwa w takich o-
 kolicznościach młodym obywatelóm
 wystawiać należy, który ciużeckiem
 ieszcze będąc nie mógł ścierpieć ty-
 raństwa *Sylli* i dziwił się mocno, że
 nie było odwagi w Rzymianach lęka-
 jących się tego, którego w nienawi-
 ści i ochydzéniu mieli. Tén niewysłá-
 wiony z tęgości duszy obywatel
 Rzymski znał dobrze, iak bystry do-
 wcip,

wcip, iak wielką u ludu wziętość, iaką woyskową potęgę, a zatem iak mocné dokazania swego, szkodzenia przeciwnikóm miał śródki *Julius Cezar*. Bynáymniéy to wszystko nie ustraszało umysłu iego: sądząc tego człowieka za niebezpiecznégo Rzeczypospolitéy, widząc knuiącego zamieszania i woyny domowe, dążącego co ráz bardziéy do samowládtwa, zawsze stawia na przeszkodzie wzrastaiący mocy i swawoli iego, nie dopuszczá wyniesienia iego na urzędy, oddawania mu władzy woyskowéy. Z tą samą stałością opiera się zamysłowi *Metella Trybuna* pospólstwa, który on w odwołaniu do Włoch *Pompeiusza* z woyskiem pod innemi pozorami ukrywá: zamięrzienie iego było oddać *Pompeiuszowi* wszystkie Rze-

G czy?

czypospolitey sprawy i uczynić go głową i panem państwa Rzymskiego. *Metel* nie opuścił żadnego gwałtu na dokazywanie swego zamysłu. Oczewiste było na życie *Katona* niebezpieczeństwo, przyszło do ciężkich razów i ciosów na osobę iego. Nic go przełamać, nie ustraszyć nie mogło. Nakóńiec przełęczniony *Metel* schodzi z placu i ucieka z Rzymu. Ale nic większey chwwały tému i innym podobnym *Katona* postępkóm nie czyni, iako widzieć, że zatamowawszy złe oyczyźnie grożące, gdy lud na *Metella* rozgniewany zrzucić go z dostoiénstwa Trybuna zamysła, *Kato* całą swoją powagą i więtością odwraca tę obelgę od *Metella*. Okazał wielki człowiek, że sprzeciwianie się iego z nacyzystszey dobra pospolitégo chęci, dalekie było od za-
wzię-

wziętości na osobę nieprzyjaciela swego, że stałość z ludzkością i dobrocią łączyć umiał. Nie spuszcżamy ieszcze z oczu tego wzoru obywatelskiego mężstwa. Podaie do ludu *Treboniusz* Trybun pópólstwa podział prowincyy między dwóch Konsulów *Pompeiusza i Krassa*, z nieokreśloną władzą. *Kato*, ktorému głos przeciwni tamują, dokazuje nakoniec, iż mu dwie godzin do mówienia pozwolono. Wchodzi na wyższe miejsce, przeciągá mowę za czas wymierzony. Ceklarze z rozkazu Trybuna strącają go gwałtém, mówić on iednak nie przestaie, ciągną i wleką po ulicach, Senat go otacza, lud rozróżniony w zdaniach za nim bieży, wsród zgiefku rzecz swoją prowadzi, woła o zgwalcenie prawa, o zgubę wolności,

nakoniec mimo wszystkie gwałty niszczy zamysły szkodliwe. Sam będąc mianowany Trybunem i widząc, iako w obieraniu Konsulów za pieniądze kupowano kréski, mocną i odważną mową lud bez pobłażania strofował i gromił, a kończąc ją oświadczył się głośno, że bez względu, każdego, któryby dał pieniądze, sędownie ścigać będzie. Tysiąc jest podobnych stałości jego przykładów. Za takim postępowaniem muszą bardzo często pójść niechęci i nieprzyjaźni szczególne. Bo na nieszczęście Rzeczypospolitych nie w nich nie jest zwyczajniejszego między obywatelami, iako nie mieć względu na pobudki by nąypocziwsze tych, którzy się prywatnym pożytkom w wyniesieniu, w zбогaceniu, w przemożności ze szkodą publi-

publiczną drugich sprzeciwiają; ale
 owszem gniewy, zawziętości, wieczne
 niesnaski wczynać i potomnym po-
 kolnieniom przesłać. Gdyby prawdzi-
 we oświecenie rządziło umysłami,
 gdyby miłość oyczyzny zabrała miey-
 sce w sercu, nigdyby tak niegodne po-
 rużenią nie miały do niego wstępu.
 Coż czynić? nie godzi się życzliwo-
 ści dla całego narodu przez boiaźń
 domowych nieprzyjaźni zdradzać. Po-
 ciechę niech będzie na ow czas dla cno-
 tliwego obywatela świętość pobudek,
 czystość sumnienia, dobro powszechné,
 nadzieia nakóniec, że przyydzie ten
 czas, kiedy burza namiętności usta-
 nie, prawda się okáže w swojej szcze-
 rości i blasku: ten który się nagle
 rozgniewał, który się urażonym uczuł,
 szalenek i przyjaźń powróci i trwalsza,

ią zachowa. Zawsze meztwo i sta-
 łość przymusza ludzi do wielbienia
 tych, w których ją widzą, choć cza-
 sém skutki iczy są nie miłe dla słabo-
 ści, dla błędu, dla namiętności. Lé-
 karza w wielu okolicznościach obywa-
 tel na urządzie stawiony naśladować
 powinién. Gdyby się on chorému na-
 przykrzyć obawiał, gdyby mu zawsze
 chciał dogadzać a nigdy żelaza i ognia
 nie używać, nigdy goryczą i przykro-
 ścią leków, zakazaniem niektórych
 wygod i uciech nie zasmucać, wielé-
 by razy zgubił, którego miał ratować?
 Tak w postępowaniu z ludem iléż to
 razy do żywého, że tak rzekę, do-
 kuczé mu potrzeba, odiać mu i od-
 mówić, co lubi, do czego zysk lub
 roskosz przywiązanym go uczyniły.
 Zepsuté Aténskie pospólstwo otrzy-
 má-

mówczy ustawę, aby mu ze skarbu grosz na zapłacenie miejsca na widowiskach wyznaczono, chcąc sobie ten datek zapewnić, zapędza się aż do ustanowienia prawem kary śmierci na tego, któryby zniesienie téj opłaty odważył się wnosić. Idzie o ratowanie sprzymierzeńców, o zabezpieczenie niebezpieczeństwu Atenom grożącemu, woyska i pieniędzy potrzeba, skarb wyniszczony. *Demosthenes* wstępuje na katedrę mowcy, stan rzeczy, niebezpieczeństwo przekłada, wyprawę radzi, ale skąd dostarczyć na wydatek? Rostropność zrazu każe mu z daleka i ostrożnie namieniać o pieniądzach teatralnych: oświadcza się, że nie podaie ludowi prawa o zniesieniu tego grosza: udało się to namienieniu. W drugiéy i trzeciéy mowie

Oli-

Oliackiey śmielęy radę otwierá , zachęca , zagrzewa , konieczność wystawia. Lekarstwo skażonému gminowi przykré , nakoniec przyjeté : skarb zasiloný , wojsko na lądzie i morzu zaciągnioné. Wielki dla cnotliwych radzców i mowców w Rzeczypospolitéy przykład , wielkie zawstydzenie dla tych , którzy z boiaźni narażenia się ludowi , dobrocią i litością to zowią , co u nich niedostatek mężstwa znaczy , którzy mówić tylko usiłują , co jest popularné i dla tego tylko , że popularné jest.

Drugim stałości przędnika lub radzcy niebezpieczeństwem wymienciem przyrodzoną tkliwość na urazy osobisté , które w sprawowaniu Rzeczypospolitéy ponosić przychodzi. Nikt na pociski , potwarzy i szyderstwa

stwa nie jest bardziéy wystawiony, iako znakomitsi obywatele, mówił Sofokl w jednéy tragedyi; i wszystkie starożytné dziele, wszystkie doświadczenia współczesné potwierdzają tę smutną prawdę. Zrodziém tego złego zwyczajnie bywa albo nienawiść ku osobie acz náypoeciwszéy z pobudek szczególnych pochodzącą, albo zazdrość wyższych przymiotów, chwały, dostojności, wziętości, albo ciemność rozumu nie dającą poznawać prawdziwéy wartości, a uprzedzeniem się lub cudzém poduszczeniem uwodzającą. Nie trzeba się dziwić, że náydotkliwszé są dla człowieka pocziwégo i náybardziéy rażące té ciosy, które potwarz i szyderstwo miotá. Wieleż té szkalowania, te wyśmiewania, te złośliwé słowa i pisma zachwiały

w do-

w dobrych przedsięwzięciach , wielu
 acz cnotliwych i rozumnych w ciężki
 smutek wprawili. *Potwarz* mówią xie-
 gi święte *frasie mądrego i traci moc*
serca jego. Boli go , że niewinnie na
 czci i sławie cierpi: boli go jeszcze
 bardziéy, że przez to dobro pospolité,
 któremu usłużyć pragnie , szkodę po-
 nosi. Zwyczajnie albowiem tego na
 pocziwych urzędników i prawoda-
 wców oręża używają źli i dobru po-
 spolitému przeciwni obywatele , a szy-
 derstwa ich i urągania niosą nieopła-
 kane skutki dla oyczyzny. *Focyna*
twarz coś groźnego w sobie i przeci-
 wnego miała , nie dobry krasomowca
 a gorszy obywatel *Chares* mówiąc do
 ludu Ateńskiego , wyszydzać z téy
 miary *Focyna* począł , Ateńczycy
 w głos się na to roześmieli. Obróci
 się

się do nich *Focyon* i rzecze : nigdy przecież te brwi nie wam złego nie uczyniły, ale szyderstwa tych wyśmiewaczów nie raz przywiodły miasto wasze do łez i płaczu (60); przygotować się zatem, i że tak rzekę, ustalić potrzeba kochającemu oyczyznę swoją przeciw tym postrzałom iakaś osobliwszą siłą i hartem cnoty. Czasem złorzeczenie i zniewągi przyydzie mu odeprzeć mocą prawdy i wywodów, iako uczynił *Kato*, gdy złośliwy i niecnny *Klaudyusz* wszędzie rozsiewał i wrzeszczał, że *Kato* do Cypru wysłany wielką moc publicznych pieniędzy zwrócił dla siebie, i że dla tego nieprzyjaznym był *Pompeiuszowi*, iż ten nie chciał się z córką jego ożenić : nie
ścier-

(60). *Plutarch in Phocione:*

ściępnął tego mężny Obywatel i Filozof, ale odparł fałsz ukazując, że więcéy dla dobra Rzeczypospolitéy przywiózł pieniędzy, chociaż od niéy ani iednego żołnierza, ani iednego konia nigdy nie wziął, a niżeli *Pompeiusz* ze wszystkich swoich tryumfów i wojén, którémí cały świat zburzył; że nigdy nie myślał za zięcia mieć *Pompeiusza*; nie żeby go niegodnym powinowactwa swego sądził, ale że inakszé były i przeciwne swoim zdania i postęпки *Pompeiusza* w radzie i sprawach Rzeczypospolitéy. Czasem wyższy nad urazy, z pogardą ié minie i milczéníem zawstydził. Tak uczynił *Focyon*. Mówi do ludu Atenskiego podając im układ prowadzenia wojny: wyrywá się ieden z słuchających i miotać na niego skałowanié i la-

i laiania pocznie ; przestaje na czas
Tocyon, a gdy szkalownik zamilknał,
powraca spokojnie do mówienia i rze-
cze : dotad przekładałem wam zdanie
moje o piechocie, przystępuję teraz
do iazdy. Czasem usta i serce złośli-
wych grzeczném postępowaniem po-
konywá do uwielbiénia siebie, do
przyjaźni nawet ich przymuszá. Tak
Fabiusz wielki wódz i zbawca Rzymu
tych, którzy powolność iego i zwło-
ki wyszydzali i źle u ludu i Senatu
udawali, przez stałość i razém łago-
dność wielbicielami i przyjaciółmi
swoiemi uczynił. Wzbrania się *Fabi-*
usz bardzo długo zwodzić potyczki
z *Annibalém*, co raz odmiénia sta-
nowiska : to na góry sprowadzá woy-
sko : to niby przed nieprzyaciółem
ustępuje. Wielkie szémrania powsta-

ią w obozie: Setnicy i inni wodzowie, sami prości żołnierze miotali nań szyderstwa, urągania i przegryzki śmiałe a bardzo dotkliwe: cóż to za Hetman boiaźliwy, bez serca, do chwały nam przeszkądzą, po górach się drapie, czy z obłoków spodziewa się pomocy? Ale wódz niewzruszony i mądry, kiedy mu o takich mowach i szkalowaniach doniesiono „ boia-
 „ żliwym mię, rzecze, nazywają,
 „ w ten czas byłbym daleko boiaźli-
 „ wszym, niż się im bydz wydaię,
 „ gdyby boiaźń ich wysmiewania i o-
 „ belg przywiodła mnie do odmiany
 „ przedsięwzięcia mego. Kto się boi
 „ o swoją oyczyznę, boiaźń ta nie za-
 „ wstydzą, lecz lękać się mniemań
 „ ludzkich i potwarzy nie iest męża
 „ tak wielkiey władzy godnego, ale
 czło-

„ człowieka służącego tym , których
 „ on wstrzymywać , których źle my-
 „ ślących prowadzić i poprawiać po-
 „ winien „ (61.) Gdyby na te obmo-
 wy, na te naigrawania uważał był *Fa-*
biusz i odmienił ułożenie , gdyby się
 na nieprzyjaciela z zapędem rzucił
 (iako namiestnik iego zapalczywy i
 niebaczny *Minucyusz* uczynił) Rzym-
 by był zupełnie zginął. Ta uwaga wie-
 le dokáže w sercu dobrego obywate-
 la , urzędnika : ta go nie czułym pra-
 wie na te postrzały złośliwych iezy-
 ków uczyni : ta w uczuciu i dotkliwo-
 ści skuteczną się iemu pociechą sta-
 nie. Mówić on sobie będzie : ieżeli
 pójdę za tkliwośćią moią , ieżeli uni-
 knę iadowitych potwarzy i dla nich
 od-

odstąpię zdania i przedsięwzięciá mego, odzyskać może spokojność moją, zamkną się usta złościwé, ale dobro oyczyzny, dla którego cierpię, uszkodzoné, prawo, przy którem obstać, zgwałconé zostanie, ale zamysły, zabiegi, podstępny złyh górę wezmą, zawiodę położoną we mnie ufność narodu mego: nie ustąpię więc z placu, sprawiedliwość, pożytki i szczęście powszechne nad dobro moje przeniosę.

Tym samym tchnąc duchem nie dá przewodzić nad swoiém sercem ani zadawnionéy, ani głębokiéy nieprzyjaźni osobistéy, gdzie dobro pospolité przeciwników iego do urzędów, do wysokich stopni dostoięństwa wzywać będzie. Postępowanie *Cycerona* względem *Cezara* przykładem, a zdania, kto-

któremi się ten znakomity obywatel Rzymski rządził, prawidłem iego będą. Szło o przedłużenie czasu dla *Cezara* w rządzie Prowincyi Gallii, w takich okolicznościach, że Gallia Rzymowi zupełnie poddaną być miała, gdyby *Cezar* rozpoczęte podbicia dzieło z władzą Prokonsularską dokończył. *Cycero*, gdy się zatrzymaniu *Pizona* i *Gabiniusza* na Prokonsularskim innych Prowincyi rządzie sprzeciwił, całą usilność obracać, aby *Cezar* z Gallii odwołanym nie był. Słyszy zadziwienia, zarzuty i prawie nagany, że nieprzyjacielowi swému ku wzmocnieniu i uczczeniu iego służy. Odpowiada on naprzód podług przyrodzonej dobroci serca, że nie powinien być *Cezarowi* nieprzyjacielem mimo wszelkie przeciwności dla siebie, że ówszém

za wielę przychylności dowodów, wdzięcznym mu bydź powinién. Ale náybardziéy pokazać usiłuje: że choćby nieprzyjaźń między niémi zachodziła, ta dobru pospolitému, które w tym przypadku má przed oczyma, ustępować powinna. Wzywá na poparcie uczucia i postępu swego dawniejszych i świeższych przykładów znakomitszych Rzymián. Przerwał mi, rzecze, mowę moię przyjaciel mój náypoufalszy, człowiek poczciwy, twierdząc, że nie mám większey przyczyny nieprzyjaźnym bydź *Gabiniuszowi* niż *Cesarowi*, ale się tego zarzutu nie lękám, któremu gdybym naprzód odpowiedział, że na pospolity oyczyzny pożytek względ mám a nie na mój własny żal, czyżbym mu nie mógł okazać, iż w tém przykładu

du náymeźniejszych i náyświétniejszych obywatelów naśladowię? Czyliż *Tyberysusz Grachus* oyciec nie dostał tak wielkiéy chwały, że Trybun pópólstwa sam ieden z całego swego zgromadzenia *Lepidowi Scypionowi* stał się pomocą, náywiększym i *Lepida* i brata iego *Afrykana* nieprzyiacielem będąc, i w mowie swoiéy do ludu przysiął, że się z niemi nie pogodził, ale iż mu się zdało niezgodné z powągą hetmaństwa, aby na to miejsce, na które wodzowie nieprzyiacielscy w tryumfie *Scypiona* prowadzeni byli, aby na to samo miejsce tén był prowadzony, który tryumf odebrał? Toż innémi przykładami rozszerza. Dopiero rzecz do sprawy *Cezara* obracając, wywodzi, iako on ku końcowi już wojnę z Gallami przy-

H 2 wiódł,

ROZDZIAŁ XIII.

wiódł, jeżeli iemuż samému dokon-
czenie poruczone będzie, wszystko
dokona, jeżeli się mu naznaczy na-
stępca, niebezpieczeństwo jest, żeby
się nie dały widzieć wskrzeszone i od-
nowione woyny ostatki. Więc ja Se-
nator, nieprzyjazny, kiedy tak chce-
cie, człowiekowi, przyjaznym iako
byłem zawsze, Rzeczypospolitéy byđ
powinienem. A gdy i samé nieprzy-
jaźni dla dobra Rzeczypospolitéy zło-
zę, któż mię o to sprawiedliwie naga-
ni? Znowu wspomniane tu są przykła-
dy pojednania náyznaczniejszych oby-
watelów przez wzgląd na dobro oy-
czyzny. Czyż mogę ja temu byđ nie-
przyjaciółem, którego listy, słowa,
doniesienia ogłaszają uszom moim no-
wé narodów, ludów, mieysć nazwiska?
Pałam ja, wiercie mi, Senatorowie!

co i o mnie rozumiecie i czynicie sami, pałam niewymowną miłością oyczyzny. I to to moje ku Rzeczypospolitej serce, ta miłość i dawna i nie ustająca na nowo mnie z *Kaiem Cezarem* łączy, pojednywając do zgody przywoździ. Niechay nakoniec, co chcą ludzie mniemają, nikomu ia Rzeczypospolitą dobrze czyniącemu nie mogę nie być przyiacielem: bo i nieprzyjaciół moim nie dla siebie ale dla oyczyzny przeciwnikiem byłem i t. d.

A gdy w tém miejscu mówię o przyczynach zachwiać umysłem obywatela w radach jego dla oyczyzny mogących, nie chcę tu ani wspomnieć o lękaniu się władców i, możniejszych, gdzie za naród, za prawa i wolność jego, za prawdę i sprawiedliwość stanąć potrzeba. Kto ma u-

mysł

myśl tak słaby, że się nie wzdygá u-
 légac, a dopióróż pochlébstwy i usłu-
 gą złym zamysłóm możnieyszych po-
 mágać, oddalcie go od świątyni pra-
 wodawctwa, od dostoiénstwa zastę-
 pcy narodu.

Jest ieszcze potężny, że tak rze-
 kę, szturm na stałość obywatela i
 radzcy. Przyydą okoliczności trudné
 i bardzo śliskie, w których dawać i
 náylepszą radę iest to puszczać spra-
 wę pospolitą na niepewny los powo-
 dzenia, iest brać na siebie odpowiedź i
 sprawienie się współobywatelóm, naro-
 dowi całému. Mowca zręczny i obro-
 tny, a raczéy wykrętacz chytry, za-
 sadzi się w tym przypadku na cnotli-
 wego poradzcę. Milczy on, gdy zda-
 nie dadź potrzeba; a kiedy náyzba-
 wiennieyszą rada, przez zbieg przy-
 czyn

czyn, których ludzka przezorność do-
cić, albo których odwrócić nie mo-
gła, nieszczęśliwie się powiedzie, kie-
dy przeciwnie padnie, dopiero on po-
dawcę iéy na nienawiść pospolitą wy-
daie, ściga i prześladowie. W ten czas
czynić, ile z siebie możesz, w chęci
dobra pospolitégo radzić, co nayle-
pszego sądzisz, nie wzdrygać się
szczerze i iasno mówić, wyższym się
stawiać nad przeciwność losu i złości
ludzi, to to iest wierzchołek cnoty,
to heroizm stałości. (62.)

Były

(62.) Consiliarius enim & calumniator,
cum nulla re alia inter se sint similes;
tum hoc maxime differunt, quod ille an-
te res sententiam dicit & se reddit obno-
xium iis, qui paruerint, fortunae, tem-
poribus, cuilibet: hic cum dicendum fu-
isset, tacuit: si quid adversi accidit, id
exagitat.

Demosthen. Przełożenia Wolfa.

ROZDZIAŁ XIII.

Były i są acz rzadkie téy prawie heroicznhey cnoty przykłady. Ale kto, by się spodziéwał, aby ci, których ani sprzyiania ludu uwiésdź, ani urazy i obelgi osobisté odstręczyć od powinności nie mogą, ci opieszałością i opuszczénim się w działaniu słabość okazywali i dobru pospolitému szkodzili. Tak się iednak bardzo często dzieie: braknie im w téy mierze na stałości. Bądź zaufanie dobroci sprawy, że ona przez się wygrać powinna, bądź tęsknica i zmordowanie w pracy przywodzi pocziwych nawet do spuszczenia z uśilnéy pilności, do pofolgowania sobie i roztargnienia. A tym czasem czego smutné doświadczenie uczy, nieprzyiaciele prawa, odrodni synowie oyczyzny, podstępni zdraycy pospolitéy rzeczy,

nie-

nie słabieją w knowaniach i zamachach swoich, nie opuszczają dla dopięcia szkodliwych zamysłów, a między innemi odrażenia dobrych od gorliwości i pilności środkami, za niepośledni znudzenie poczytują, zuchwałość ich z opuszczenia się, z zaufania i skromności tamtych wzrost bierze. Początkom złego zabięgać należy, trwale się złému zastawiać i nie czekać téj ostatniéj konieczności, żeby się na odparcie niepoczciwych, na ratowanie pogrążonéj w nieszczęściu oyczyzny dopiero ruszać. Na takie postępowanie, na takie skutki utyskiwał *Cycero*: „Co to jest? mówi, iak się to dzieie? że większemi siłami, większą usilnością żli na Rzeczpospolitą bią, a niżeli ią dohrzy bronią? Oto zuchwali, niecni ludzie i cudzém „pod-

„ poduszczeniem popychani i z swo-
 „ iey woli pobudzeni bywaią , dobrzy
 „ opieszalsi są i początki zaniedbá-
 „ wszy náostatek samą się konieczno-
 „ ścią oczucaią. (62.)

Podiałeś się w przyięciu urzędu ,
 w piastowaniu poselstwa usługi dla oy-
 czyny w rzeczach náywaźniejszych ,
 podiałeś się offiary sił , czasu i poży-
 tków własnych. Dokładność w pozna-
 waniu iey potrzeb i sposobów zaradze-
 niá onym , nauka rządu i sprawowania
 publicznego , pilność w czuwaniu na że-
 wnątrzne i wewnętrzne niebezpieczeń-
 stwa

(62.) Majoribus praesidiis & copiis oppu-
 gnatur respublica quam defenditur , pró-
 pterea quod audaces homines & perditionu
 impelluntur , & ipsi etiam sponte
 sua contra rempublicam incitantur , bo-
 ni nescio quomodo tardiores sunt &
 principiis rerum neglectis ad extremum
 ipsa denique necessitate excitantur. Cic.
 pro Sextio.

stwa, trwałość, cierpliwość w pracach i przykrościach, stały się powinnością twoją. Czy Rzeczpospolita przez zbrodnię i podstęp iednych, czy przez lenistwo i niedokładność drugich szkody i zgubę poniesie, równie są żalosné, równie straszné skutki. Nie trzeba więc za małą winę poczytywać uchybień godzin radzie, seymowi, robotóm urzędowym wyznaczonych, zanie dbania rozweg, namów z światłymi i cnotliwymi, niebáczności w przewidywaniu zamysłów i zabiegów przeciwnych, niepilności w słuchaniu i uważaniu, co drudzy mówią, unikania trudów i straty poświęconého sprawóm publicznym czasu, trwoniąc go na ospałości, na biesiadach, widowiskach i innych rozrywkach. Wszystko to grzechém iest przeciwko téy stałości

du-

duży, którą urzędnik, radzca, prawodawca do usług oyczyzny przynosić, którą w dopełnieniu ich zachować obowiązany jest.

Kto i iak
przystępo-
wać ma do
spraw Rze-
czypospo-
litéy ?

Widzi z tego wszystkiego młody obywatel, iakim umysłém, iakiém sercém do spraw Rzeczypospolitéy przystępować powinien. Niech w siebie weyźrzy i niechay się z siłami duszy, rozumu i chęciami swoiemi pomiarkuje. Nie czuiąc w sobie téy wielkiéy zdatności, nie będąc opatrzoną w wiadomości potrzebne, ieżeli się wdzięrać będzie w zawiadowanie Rzeczypospolitéy, w urzędy, rady, prawodawstwo, stanie się winnym szkód i nieszczęścia Oyczyzny, które z niesposobności i słabości iego póyda. Zamknięty w domowém życiu mieć będzie tysiączne sposoby stania się kraiovi swé-

swému użytecznym. Przykładné oby-
czaie, rząd domowy rostopny i go-
spodarny, dobroczynność ku niedosta-
tnim, przykładanie się do wychowania
synów oyczyzny, uczynią go w oczach
narodu szacownym obywarelem. Lecz
komu Opatrzność nadała zdolność do
wyższych-rzeczy, kto miał sposobność
ćwiczenia i wzmácniania tych zdolno-
ści, kto nabył potrzebnéy nauki, któ-
réy bez winy nie mógł zaniedbać, a
do tego znayduie pomocy i środki
w dostatnim majątku, temu nie godzi
się odstępować Rzeczypospolitéy, tén
przewiniłby przeciw obowiązkom ku
oyczyźnie, gdyby się od pracy, od u-
sługi, od wspierania iéy radą i mową
swoią oddalał. W narodzie, w któ-
rym się rozeszło prawdziwé światło,
nie będą się mylió obywatele wzglę-
dém

527 R O Z D Z I A Ł XIII.

dém wyboru tych, w których ręku piastowanie náywalmieyszych spraw, całości i szczęścia swego z ufnością składać mają, nie dadzą tam przystępu zabiegóm, przekupstwóm i innym podobnym uymowaniá sobie głosów sposobóm. Od tego wyboru wszystko zawisło. Kto o téy prawdzie wątpi, ten má zakaz od rozumu i enoty, żeby ani obierać mógł na urzędy i poselstwa, ani dopiéroz sam byđź obieranym. Niechay życie nienaganné, miłość doznana dobra pospolitého, zasługi łózone, zdatność rozumu, kréskami będą w elekcyach publicznych. W Sparcie przy obraniu Senatorów, których w sędziwym wieku i co náyenotliwszych na tę dostojność wynoszono, zwyczaj był, że nowo obrany obcho-
dził uwieńczony wszystkie kościoły, a
orsza-

orszaki młodzieży męzkiey po iednėy stronie, żeńskiey po drugiėy śpięwały cnoty i czyny iego życia. Chlubnė mówi *Plutarch* obranię, gdzie nie kto szybcęyszy, nię kto silnieyszy, (bo o bogactwach ani wzmianki w Sparcie) ale kto cnotliwszy, prawo miał do elekcyi na Senatora, na urzędnika.

Tęmi przymiotami, tęmi cnotami usposobiony do radzėniá oyczyźnie swoięy obywatel, poniewáż myśli i zdaniá swoje má współzasiadaiaćym, má ludowi zgromadzonému otwieráć i opowiadać, któż nie widzi, iż mu potrzebny iest tén dar, tén talént wymówięniá? Kto myśleć tylko umię a nie odebrał od natury, lub ćwiczėniém nie wzmocnił sposobności wyłożėniá iásnie, silnie, sprawnie myśli

Talént mówięniá.

SWO-

swoich, niech ię wymowniejszemu do ogłaszania podá : bo ani wzruszyć, ani przekonać zwłaszcza zgromadzonych ludzi nie można bez téy dzielności wymowy. Nie radą tylko, mówił o mowcy publicznym *Tulliusz*, nie radą tylko ale i ięzykiem celować on má „*Sit consilio linguaue princeps.* (63.) Często na nieszczęście prawdy łatwomowny człowiek lud omamił i zbudził, często náypocziwszy radzca niegrabnym gadaniem uszkodził náylep zemu wniesieniu. Trzeba do zgromadzenia mówić bez odrazy, owszém sposobém przyiymnym, żeby przezén ustać drogę do przekonania umysłu, do wzruszenia serca. Zapewné życzyć należy, aby prawda tylé mocy nad

nad umysłami ludzkiemi miała, iżby
 w oczach ich nago stawioną hołd win-
 négo poddania się odbierała, żeby
 nie trafiały się przypadki, w których
 przychodzi utyskiwać z *Eurypidesem*,
 „bodayby rodzaj ludzki nie miał gło-
 „su, czemuż nie dano mowy rzeczóm
 „samym, żeby w żadnéj cenie wy-
 „wymowni nie byli? „I nie róz trze-
 ba zaiste z *Źfikratem* powiedzieć prze-
 ciwnikowi swojemu w gadaniu obfitość
 i zręczność mającemu: „Ty jesteś le-
 „pszym udawaczem, ale sprawa i ra-
 „da moja lepszą iest. „Znaydą się
 takie okoliczności, że dzielność w czy-
 nieniu zatłumi gadatliwość płynnego
 mowcy, tak iako trafiło się dwóm Ar-
 chitektóm w Atenach spór wiodącym o
 podjęcie się publicznój roboty, o któ-
 rych mowi *Plutarch*. Gdy ieden obfi-

tością i kształtém mowy o dziele przyszłém lud wzruszał, drugi w kunszcie doskonalszy a mniéy wymowny skromnie i poważnie rzecze: Mężowie Aténscy, iak tén mówił, tak ja zrobię. Lecz pospolicie mówiąc, tak się dziać zwykło że wymowného rad dobrych podawcę zgromadzenia potrzebuia. Wieléż razy dobro Rzeczypospolitéy wyciągało, żeby niepocziwych zawstydzić, zdradę i niecnotę w ochydę i nienawiść podać, fałsz i wykręty odkryć i wyjaśnić, obruszone umysły uspokoić, do cnotliwého zapału wzbudzić? Czyż nie przez wymowę dokazywali tego w swoich narodach *Cycero*, *Kato*, *Demostenes*, *Fotyon* i inni? Już nie róz powiedziano, że ani większego placu, ani większégó dzielności nie ma wymowa, iako w narodach wolnych: tam

ona za istotny przymiot radcy poczytaną, tam stopniem do najwyższych dostoięstw koniecznym osądzoną była. Ale niezmiernie wiele zależy na umiejętności iéy użycia: tém kierować mogą uwagi na to drugie zapytanie:

Jaka bydz powinna mowa człowieka urzędowego, człowieka radnego?

Nic nie jest zwyczajniejszego, iako błędy i wady w téy mierze. Wiesz iednego, który wymowę na obradach na tém zakłada, żeby często i długo mówił, inny żeby okragło i potoczysto gadał, tamtén kwiatów i poetycznych ozdób szuka, owému zbytnia subtelność związłością się zdaie. Kto przez namyslania się i uwagę, przez doświadczenie i poznanie ludzi, przez słuchanie i czytanie dobrych pi-

Jaká powinna bydz mowa człowieka radnego.

sarzów i mowców ustanowił sobie pewny rozsądek, nabył dobrego gustu, temu nie trudno będzie trafić na prawdziwy i iaki w których okolicznościach przystoi mówienia rodzaj.

Wady i przymioty
tęj wymowy.
Nie żakowská, nie ułożoną zbytnią o powierzchwie ozdóbki pilnością mowa będzie tego, który w świątyni praw, albo na placu wśród zgromadzonego ludu mówi o náywalniejszych Rzeczypospolitey sprawach. Niech będzie, powiedział toż samo w jnych wyrazach *Plutarch*, mowa bawiącego się sprawami publicznými, mowa nie młodocianá, ani teatralná, iakoby splatającá wiénce z kwitnących i miękkich słówek, ani téż taka, przydaie on, iak o *Demostenesowéy* mówił, acz niesłusznie *Piteasz*, że lampą trąciła. Niech nie będzie, iaká była *Sofistów*, pilnością

ścią i obfitością zbytkuiąca, zokrąglo-
 ną pod cyrkiel a często pełną chytró-
 ści i wykrętów. Tchnąć ona powinna
 otwartością i szlachetnością, prawdzi-
 wą wielkością duszy; niechay má ce-
 che oycowskiéy wolności i mądrości,
 cechę przezorności i troskliwości opie-
 kuna ludu, przyjemną i do namówie-
 nia sposobną przez wspaniałość i
 gruntowność, prostotę tak słów iako i
 myśli.

Powaga w samym sposobie mowy
 przystoi mieyscu, słuchaczowi i ^{Poważność}
 przedsięwzięciu; powaga (powtórzmy
 tu ieszcze) zawsze wspartą poczci-
 wością, cnotą, przystoynością życia i
 dobrą sławą. Taka była *Focyona*
 w *Aténach*, o którym mówiąc *Plutarch*,
 całą moc i powagę wymowy iego przy-
 pisuje poważnym tego sławného oby-

watela obyczajom „bo, przydaie,
 „iedno słówko, ieden znak, iedno
 „ rzucenie oka człowieka cnotliwego,
 „ mają więcej mocy do pociągnięcia
 „ ludzi, a niżeli iak náyusilniejszy wy-
 „ robione peryody i figury patety-
 „ czne.„ Taka była *Katona* Utyckiego
 go: skoro on w radach, na sądach
 z świadectwem się swoim odezwał,
 odgłos powszechny dawał się słyszeć:
 dosyć na tém, *Kato* powiedział. Kie-
 dy chciano wyrazić, że nie podobna
 wierzyć iakię powieści, przyjąć iaką
 radę, mówiono, choćby to twierdził
Kato, trudno na to przystać. Gdy raz
 w Senacie człowiek złego życia i
 w zbytkach marnotrawny rzecz miał,
 z wielką powagą rozprawiając o do-
 brych obyczajach, o umiarkowaniu i
 wstrzemięźliwości; Senator *Anneusz*

powstał i rzekł do niego: Przyjacielu,
 któż rozumiesz ściępi, żebyś gadał,
 iak *Kato*, ty który biesiadujesz, iak
Krassus i stawiasz palace iak *Lukul-*
lus? Potwierdzał toż o *Katonie* mnie-
 manie sam żart, którym ludzi lek-
 kich lub zepsutych obyczaiów, a chcą-
 cych poważnie i surowo mówić o rze-
 czach wielkiej wagi z naśmiewiskiem
Katonami zwano.

Namiénmy teraz wady, które po-
 węgę w mówieniu umpieyszaia lub zu-
 pełnie niszczą. Sprzeciwia się iéy Lekkość
w żartach.
 bardzo ta żartobliwość, ta śmieszność,
 której dowcipy czasém bystré a za-
 wsze płoché zbyt sobie pozwalaią.
 Nie mówię tu o złosliwych szyder-
 stwach i urąganiach, powiedziano o
 nich w inném miejscu; lekkość tu sa-
 ma uważam. Ogólnie mówiąc to u-
 bie-

bieganie się za śmieškami, zawsze ma niebezpieczeństwo bezrozumnego i w pogardę wprowadzającego gadania, często człowieka uczyni nudnym i uprzykrzonym. Dopieroż, iak wielka jest tego zwyczaju nieprzyzwoitość, gdzie się rzecz toczy o sprawie narodu, gdzie się mówi w gronie Senatu, w zgromadzeniu na obrady zebraném. Wyrzucano samému *Cyceronowi* tę chęć częstego żartowania, częstego igrania w mowie dla rozśmieszczenia słuchaczy. *Kato*, który kochał i szacował tego sławnego Mowcę i Konsula, słysząc żarty iego z nauk sekty filozofskiej Stoików, odezwał się poważnie: iak uciesznego mamy Konsula! Byli, którzy go trefnisiem konsularnym nazywali, (64) ale ta nagana
prze-

(64) *Scurra Consularis. Macrob.*

przestępowała granice siusznosci i
 iak mówi *Makrobiusz*, od nienawi-
 snych i zazdrosnych *Cyceronowi* pocho-
 dziła. Usprawiedliwia go także *Kwin-
 tylian*: bo w saméy rzeczy nie tak on
 często téy żartobliwości w publiczném
 mówieniu pozwalał sobie, wiele téż
 mu przypisywano i przywłaszczano
 słów uciesznych, które słowami iego
 nie były. A ieżeli przyrządzoną we-
 sołość i łatwość żartowania tému
 wielkiemu człowiekowi za złe miano,
 za mocną przestroę to służyć powin-
 no dla ludzi ani tylé zasług, ani ty-
 le powági w Rzeczypospolitéy nie ma-
 iących. I nie trzeba się uwodzić tém
 mniemaniem, że często żartować zna-
 kiem iest dowcipu, bo i náymniey-
 szym rozumkóm udá się czasém roz-
 śmieszyć, i kiedy się nie udá, sprá-
 wdzá

wdzą się, co mówił *Katullus*, *risu inepto, rex ineptior nulla est*, iż nie masz nic bardziéy odrzecznego, jako śmiech odrzeczny, a taki byđź musi śmiech częsty. Potém zwyczaj ten zbliża człowieka do winy złorzeczenia, obrazy, obelgi, a co náygorsza, że i náypowážniejszego człowieka zmieszać, dobréy radzie zwłáżcza u gminu zaszkodzić, od pilności w baczeniu na potrzeby i niebezpieczeństwa pospolité odwrócić może. Co się bardzo często w Ateńczykach widzieć dawało: osobliwszą ich była do śmieszności skłonność i woleli śmiać się z samych siebie, niżeli wcale nie śmiać, a często rozpoczętą radę dla przypadku iakiégo śmiesznego opuszczali i na widok niespodziany i nowy z mieysca swych obrad biegli.

Po-

Potrzebne w téj okoliczności upomnienia daie *Plutarch* człowiekowi w sprawy Rzeczypospolitej wchodzącemu. „ Są, mówi on, takie przy-
 „ padki, w których i poważny mowca-
 „ skromnego sobie i umiejętnego za-
 „ żartowania pozwoli, iako na przy-
 „ kład, gdy żart złośliwy dowcipnym.
 „ żartem odbije, gdy nie dobrego a
 „ w dowcipie, w wymowie swojej u-
 „ fałującego zawstydzic i słuchacza od
 „ ułudzenia odwieść się udá. „ Ale
 „ że śliska jest ta sztuka, że łatwość
 „ przestępuje prędko granice przyzwoi-
 „ tości, ostrzegać młodego zwłaszcza o-
 „ bywatela i upominać należy, aby się
 „ w ten zwyczaj nie wciągał.

To prawda, że powaga nawet w mó-
 wieniu ma swoje stopnie. Wiele ucho-
 dzi w młodym wieku, czego sędziwie-

mu

Przyzwabi-
 tość w mó-
 wieniu skó-

sowna do mu przebaczyć nie można. Inaczey
 osoby mó- mówi siedzący w radzie Senator, ina-
 wiącego. czey młodzian wchodzący na plac
 Rzeczypospolitéy, inaczey rycérz wa-
 leczny donoszący o utarczce, ina-
 czey wódz zdaiący sprawę z swego
 hetmaństwa, porażek lub zwycięstw.
 Ale ktokolwiek mówi o sprawach
 Rzeczypospolitéy w zgromadzeniu
 narodu, młodszy czy starszy, Posel
 czy Senator, zawsze w miarę, któ-
 rą przyzwoitość i rozsądek przepi-
 suie, mowa iego bydz powinna, peł-
 ną powagi, z prostotą wspaniała i
 szlachetna, *viro nobili digna ora-
 tio*, wyraz iest *Liwiusza* o mowie
Emilego.

Chęć zhy-
 tnia popi-
 szawnia

Jest ieszcze niebezpieczny dla mo-
 wcy rządowego szkopuł; iest to owa
 chęć popisywania się z wymową, wa-
 da

da nayszwyczajniejszą tym, którzy
 piérwszy ráz na plac obrad narodo-
 wych przychodzą. Tému, który po-
 spolitę sprawę piastuie celować wy-
 mową potrzeba, mówi filozof Chero-
 néński; ale na niéy przestawać i stąd
 ubiegać się za pochwałami bláhého jest
 umysłu. (65) Widzimy, iak młóść
 własná i w téy mierze władzę swoją
 rozpościérá: Mowca miał pamiętać o
 sprawie, o całosci i pożytkach Rze-
 czypospolitéy a on iedynie pamiętá o
 sobie, o swéy chlubie, o mowie,
 którą przygotował, szuká w niéy do-
 wcipku, ozd. bek, poetycznych kwia-
 tów

(65) Nie będzie bez pożytku tu powtó-
 rzyć ucznióm, co się powiedziało w Ro-
 ździele o troistym stylu rodzaju mówie-
 nia, zwłaszcza, gdzie *de sublimi* i
 w Rozd. o piękności w dziełach nauk
 wyzwolonych.

tów, miał radzić, a on rozprawić i peroruje: zawiódł zaufanie spółbraci swoich. Nie tak *Demostenes*: Mowca i słuchacze jego o *Flipie*, o *Aténach* pamiętają, o mowcy zapomnieli. Czyliż słowa są tegoż Greckiego mowcy do *Aténczyków*, że my głos u was mający za wymownych uznani będziemy, czyliż rzeczy wasze lepiéy przez to póyda? W saméy rzeczy ta młoda buyność nie dobrze się zgadza z dostojnością, którą człowiek rządowy na sobie nosi, psuje powagę ogłaszającego, że ma lud objaśniać, narodowi radzić, prawa stanowić. Niechay chcącym ubiegać się za dowcipem a przez to zyskać póklaski słuchaczów, przestroga będzie owe słowo *Focyona*. Ten náyzacniejszy obywatel i náypoważniejszy mowca, gdy

po-

postrzegł, że pod czas mowy iego o Rzeczypospolitęj mianęj lud w podziwieniu wpadał i poklaskiwał, obróciwszy się do iednego z blisko stojących „czym, rzekł, iakięj piękney bredni nie powiedział? „

Toż prawidło zachowania powągi posła, urzędnika, rządzić powinno samém wypowiedzeniem, samémi iestami i postacią mówiącego w jzbie, w kole narodowym. Uważano w Grecyi za czasów, kiedy mowcy szanowali siebie samych przez dobre obyczaje, kiedy lekkość i płochosć nie była modą; iż *Arystydes*, *Temistokles* i inni znakomici w Rzeczypospolitęj obywatele zachowywali skromność w postawie i ruszeniu, gdy rzecz do ludu mieli. Ręce w płaszczu obwinione, twarz skromną, głos umiarkowany,

Przysto-
ność w sa-
mém mó-
wiennu
w postaci
&c.

ruszénie naturalné oznaczały tę prostotę, która była cechą szczeréy cnoty owego wieku. Jeżeli bowiém, iako się okazało wyżéy, człowiek rządowy w całém swoim życiu i obcowaniu powagę i przystoynosć utrzymywać winién, cóż dopiéró w mieyscu, gdzie stawá, iako oświecający i przekonywający drugich, gdzie zasiadá, iako radzca narodu swego w świątyni praw, w obliczu Rzeczypospolitéy? Nic nie może bydź nieprzyzwoitszégó, iako gdyby się tam widziały skupiěnía, przechodzeniá, zamięszaniá w braniu i opuszczaniu mieysc swoich, nieporządek w odzywaniu się, krzyki i hałas nakształt zgielku na rynku i ulicy. Nie iest to odstąpieniem lub wyboczeniem niepotrzebném od rzeczy, o którém mówimy: trzeba przypominać

nać zwłaszcza młodym i pierwszy raz wchodzącym w zgromadzenia obrad obywatelskich, że mowa ich bydz powinna poważna, a że poważną bez powagi osoby, bez przystoynosci w obeyściu bydz nie może.

Postąpmy dalej w uwagach około mowy, o iakiéy tu rzecz iest. Trzeba, aby gdzie idzie o całość, o wolność o szczęście narodu, o zabezpieczenie złemu, iak w myślach tak w wyrazach, mowa była wolna i śmiała. *Neque erit perfectus orator, nisi qui honeste dicere & sciet & audebit.* Nie masz doskonałego mowcy, napisał Kwintyliian, ieno ten, co i umie i śmie pocziwie mówić. Ale nie trzeba odwagi i wolności w mówieniu mięszać i za iedno brać z grubiaństwem, burzeniem, urażliwością i zniewagą.

Wolność
w mówie-
niu z przy-
stoynością
i ludzko-
ścią.

K... Jest

342 ROZDZIAŁ XIII.

Jest ktoś przeciwnego tobie zdania, masz nawet podeyrżenie, że poboczne pobudki inową jego rządzą, radę twoją za zbawienną sądzisz; zbliż tamte iak nąymocnię, utwierdżay twoie z szlachetną wolnością i dzielnością; lecz obchodź się grzecznie, zwałay rzecz samą, nie tykay osoby, ludzkość i przystoyność niech powoduię ięzykiem twoim, szanuy spółników dzieła, szanuy siebie, szanuy zgromadzenie, w którémieś stanął.

Do tego napomnięcia należy jeszcze, abyś oddawał słuszné świadectwo talentóm spółobywatelów i spółmocców twoich. Podła rzecz iest zażdość. Ludzie godni i cnotliwi, wyżsi w swych przymiotach, zawsze są nąypierwszymi do głoszenia i sławienia talentów, w kimkolwiek ie widzą.

Wy-

Wystawią nam w téy mierze *Plutarch* za wzór náywiększego mowcę Rzym-
skiego. Nie był on nigdy zazdrosny,
dawnych i spółziących chętnie wy-
chwałł; o *Demostenesie* zapytany, któ-
ráby mu się tego Greckiego mowcy
náylepszy mowa podobala? odpowie-
dział: náydluzsza. „Kiedy, mówi on
„daley, rzecz sprawiedliwa, przyie-
„mnie prowadzona, wszystkiego mo-
„wca dokaze. Uczciwość nad po-
„chlebianie komukolwiek przenie-
„sioną bydz powinna, a duma i o-
„strość z mowy rugowana: w ten
„czas wymowa iest niezwycięzona „
(66). Jak często na nieszczęście Rze-
czypospolitych te grubiańskie obcho-
dzenie się względem drugich w mo-

K 2 wach

wach publicznych, té małe zazdrostki, to samému sobie przywłaszczanie chwały, wielkich niesnasek, zawziętości, nieprzyjaźni, sprzeciwiania dobrym radóm, nasięniem bywają Ludzkość, obyczajność, oddawana komu należy chwała, zagrodzi tému ziému, społeczeństwo w radach przyjmowanym uczyni, a stałości i mężstwu przy sprawiedliwości, przy obronie praw i dobra pospolitego nie uszkodzi.

Kiedy o téj urzędowégó mowcy
 Zbyt nie i^{nie} powinności, żeby grubiaństwem, za-
 w miejscu zdrością nikogo nie obrażał, żeby cu-
 pochwały. dzęj cności świadectwo oddawał, mó-
 wimy, nieoddzielnie ostrzedz o prze-
 ciwnéj w takiém postępowaniu wadzie
 należy. Słyszemy w wielu mowach
 te rozrzutné pochwały, wystawienia,
 i iak

i iak zowią komplementa. Kto nadto, kto często wszystkich chwali, pochwały iego powszednieią, nie ma-ia szacunku, nie są świadectwem cnoty, ale częscię mową pochlébstwa, odezwą cerémonii, albo ubieganiem się za krasomowskiemi ozdobkami. Człowiek urzędowy té tylko osoby, té rzeczy chwalić powinien, które i w náydalejszych narodach i náypoźniejszych pokoleniach, dobrze w swych okolicznościach zważoné, godnemi chwały wydawać się będą. Komuż się nie sprzykrzą té ustawiczne oświadczenia dzięków, chwały, wielbiénia, rządzcóm narodów, radzcóm w senacie i kole poselskiém prawie w każdéy mowie nadętémi słowy, potoczystémi peryodami, często nie-zgrabnym kształtém, bez żadnéy pię-

knéy

knęj myśli, bez gustu czynioné? aż duszno od tego kadzemia. Nakazuje wprawdzie przyzwoitość, częstokroć wdzięczność i prawda, nie opuszczać w piérwszym zwłaszcza głosie wyrazów czczeni, uszanowania uczuciá samého względém tych, którzy na czele narodu stoią, którzy sobie oyczynę i obywatelów obowiązać umieli, którzy znakomitę zasługi położyli. Lecz wielkiego dowcipu, wielkię sztuki, zręczności i umiarkowania potrzeba, żeby chociaż słuszną pochwałą, z strony mówiącego szlachetną i z strony chwáloného chlubną i przyémną była.

Gdy té przestrogi piszę dla mówców w radach Rzeczypospolitęj głoszących, napádam na wázné w téj mierze napomniénie *Cycerona*. Bre-
vilo-

Przedłużo-
né i częsté
mówiémie.

*eloquentiam in dicendo colat vir in re-
publica princeps* (67). Krótkomowność
niech zachowuje mąż w Rzeczypospo-
litej znaczący. Upomnienie wielce
potrzebne! Zebrał się Senat na radę,
przybyli wysłani z narodu pełnomo-
cni namiestnicy na ten koniec, żeby
zarządzali potrzebom jego, zabiegli gro-
żącym niebezpieczeństwom, stanowili
prawą, wzięrali w ich wykonanie, spra-
wowanie się urzędników. Wielę rze-
czy i ważnych bardzo jest do czynienia
przedsięwziętych. Tym potrzebom,
tym robotom poświęcili gorliwi oby-
watele czas, pożytki domowe, zdro-
wie swoje. A tu liczba znaczna mo-
wców wygotowała obszérne mowy,
drugi nieprzygotowany zaczął mówić
i nie

(67) *Fragm. de repub. lib. V.*

i nie masz końca gadaniu. Wielu błąd uwiódł, że chwala mowcy na długości mowy i częstości mówienia zależy: nie zaś przeciwniejszego temu nawet próżności zamięrzaniu nie masz, iako przedłużonę i ustawicznę gadanię. Choćbyś náypięknię mówił, długość bez miary znudzi wszystkich, i mowca, który się z początku podobiał, zamiast poklaskania zimną obojętność i tęsknicę w słuchaczu postrzegá. Zawstydzic takiego częstokroć można słowem Spartańczyka do iednego krasomowcy rzeczonym: Nimeś mowę zakończył, zapomniałem początku. Lecz tu nie o mowę idzie. Co za szkoda nie nagrodzoná dla spraw i potrzeb pospolitych z utraty czasu, co za przykrość dla spółników dzieła publicznego, co za smutné i szkodliwe tęg

ga-

gadatliwości skutki! Zgoda má zawsze mowę krótką, niezgoda, iak mówi w jednéy tragedyi *Eschyl*, lubi przedłużać gadaniá. Wieléż raży z téy wielomowności poszły zwady, lżenia, burżenia i upory. W wielomowstwie nie będzie bez grzechu. (68) Dálby Bóg, żeby każda Rzeczpospolita takich miała obywatelów, iacy byli *Kato* w Rzymie, *Focyon* w Atenach. Piérwszy iak w obyczajach i całém życiu skromny, ścisły i mężny, tak w mówieniu osobliwszék zwięzłości, z prostotą wspaniały; nie odrzuca w mowach swoich kształtu, ale ta piękność męzká iest, ale zawsze się w granicach potrzeby i powági utrzymuie. Rzadko się on a prawie zawsze krótko-

(68) In multiloquio non deerit peccatum.

ko odzywá, a mocy mowy iego ani Senat, gdy w nim śmiałe i trudné rady podaje, ani lud, gdy występki iego gromi, ani żołnierz o odwrocie zamyslaący, gdy go zagrzewá, oprzec się nie mogą. Drugi czegoż mowá i radą swoją w owém pełném płochości i odmian mieście nie dokazywał? Lubbiono go słuchać, ale on mówił nie często, mówił krótko. *Plutarch* w życiu *Focyona* tak nám sposób myślenia i postępowania iego w téj mierze opisuje. „*Zeno* mawiał, słowa są *Plutarcha*, iż mowa Filozofa rozsądkiém napuszczoną i napoioną być powinna: trzymał się téj nauki *Focyon*, i wszystkie iego mowy wielé myśli i rzeczy w krótkich słowach zamykały: iako albowiem powiedz tén szacowniejszy iest, któ-

„ ry pod mnieyszą wagą więcéy we-
 „ wnętrznęj wartości zawierá, tak ce-
 „ na wymowy zależy na tém, ażeby
 „ dawała do zrozumieniá wiele rze-
 „ czy w małej wyrazów liczbie. „ Po-
 wiadaia, gdy go ráz w zamysléniu po-
 placu scény chodzącégo spotkał przy-
 iaciela i zapytał: czémby tak bardzo
 był zaięty? o to myślę, odpowiedział
Focyon, czybym nie mógł co wyrzucić
 z mowy moiéy, którąm przygotował
 mieć do Aténczyków. W tém miey-
 scu przychodzi mi na pamięć, co o *Pe-
 ryklesie* powiada ténże *Plutarch* w prze-
 pisach około sprawowania Rzeczypo-
 spolitéy: „ chcąc on zjednać i so-
 „ bie i mówóm swoim wziętość i po-
 „ wagę, rzadko wstępował na wyż-
 „ sze mieyscé mowcóm wyznaczone:
 „ stąd zyskał to rozumiénie powsze-
 „ chné

„ chné, że mowca niedbający o po-
 „ klaski, których był pewny, za-
 „ sługiwał na zaufanie, za którym się
 „ nie ubiegał, że sprawy, o których
 „ chciał mówić do ludu musiały być
 „ wielce ważne, ponieważ zniewalały
 „ go do zerwania milczenia. „ *Brevi-*
loquentiam colat vir in republica prin-
ceps. Jestże iaká miara mówienia dla
 osób radnych? Będzie iedna mowa
 kilka minutami czasu okréśloná a
 wszelako długá być może; kiedy al-
 bo wcale nic, albo tylé gadać nie
 było potrzeby. Przyydzie okoli-
 czność bardzo wáżná do roztrząśnié-
 nia, wielé trzeba będzie zaciągáć do-
 wodów, lub objaśnieniá czynić; wielé
 przypadków opowiedzieć. Zabierze
 mówienie czas znaczny; ale że nie
 nie masz w mowie niepotrzebného;
 że

że nic z niéy rugować nie można, za-
tém o taką długość, iaká się tu wyty-
ka, nagany nie zaciągnie.

Możná w tém miejscu uczynić za-
pytanie: czyli mowca w radzie,
w zgromadzeniu ludu, przedsiębiorą-
cy mówić, przygotowywać má głosy
swoie, czy nieprzygotowany raczéy
i z nagła mówić? Niepodobná w téy
rzeczy dadź ogólného prawa. Są oko-
liczności nieprzewidziane, w któ-
rych się bez przygotowania odezwać
należy, trafiają się nowe zarzuty, no-
we wątpliwości, odbić iedné, rozwią-
zać drugie w miejscu pótrzeba. Na
tén czas człowiek nie nadany bystro-
ścią rozumu, przenikaniem i prędko-
ścią w objęciu ze wszystkich stron
rzeczy, człowiek, który nie myślał
nigdy o podobnych materyach, nie u-

Przygoto-
wane lub
nieprzygo-
towane
mówienie.

czył

czył się nigdy potrzebnych wiadomości, nie nabył wprawy łatwego choćby dobrych myśli wyłożenia, nie powinien się porywać z mówieniem: zostale mu milczeć a dobrą myśl swoją wymowniejszemu i bieglejszemu do ogłoszenia podać. Ten sposobnością i łatwością swoją, co rzecz i potrzeba niesie, z cudzych i własnych uwag dokładnie i w miejscu wypowiedzieć zdoła. Powszechnie iednak mówiąc, nigdy w ważnych okolicznościach, bez poprzedzającego namyslenia i całej rzeczy zważenia odzywać się nie należy. Byłże kto wymowniejszy w Grecyi nad *Peryklesa* i *Demostenesa*? a mamy o nich w *Plutarchu*, że ieden i drugi podobnie wymówili się ludowi, gdy ich do nagłego w przypadkach bardzo rzeczpospolitą obchodzących mówić

więdzi pociągano. Nie równé atoli
 każdemu przygotowanie iest potrze-
 bne, nie równa pracy i namysłania się
 miara. Kto się czuje na siłach, kto
 iest długo w ciągu publicznego dzieła,
 kto zebrzał w umyśle swoim skład wia-
 domości przydatnych, tén w krótkim
 czasie, nagłym rzuceniem myśli przy-
 sposobí się do mówienia. Ale młódź
 buynych dowcipów, która więcéy má
 śmiałości, więcéy rozumienia o sobie
 niż gruntu, rozsądku i doświadczenia,
 obwarowywać przeciw téj porywczó-
 ści, tému zbyt niemu w sobie zaufaniu,
 powinnością iest tych, którzy się po-
 żytecznych, mądrych, poważnych
 mowców, wystawić i oddać oyczy-
 znie podzieli.

Te, o których dotąd mówiliśmy
 wady unikané, przymioty dobre za-
 cho-

Czy w ra-
 dach wy-

554 ROZDZIAŁ XIII.

mowa
wzrusza-
iaca, czy
dowodzą-
ca tylko?

chowane w każdym mówieniu publi-
cznego rodzaju być powinny. Ale
istotné jest zápytanie: w mowach ra-
dnych, w których mówca przedsię ie-
rze przywieść obywatelów do zamié-
rzenia swego, czyli czuła i tkliwá, że
tak rzekę, czyli téż wywodząca i u-
czącą wymowa użyta być powinna?
Są iedne okoliczności, w których
wzruszenie słuchacza, zapál i na-
technienie mocnych chęci má mieyscé:
drugie, w których na samém przekon-
naniu rzecz cała zależy. Gdzie idzie
o złamanie przemocy, o gwałtowné
ratowanie oyczyzny, o zachęcenie do
offiar z majątku i zdrowia dla pospo-
litéy rzeczy, o mężstwo i odwagę żoł-
nierską; tam wielká owa, porywają-
ca,zniewalająca wymowa sama prawie
wszystkiego dokazuje. Tak zwyczaj-
nie

nie mówił do ludu Ateńskiego Pe-
rykles, tak Cycero do Katyliny
i Antoniusza, tak pod Dyrachium
Kato do Żołnierzy, tak wielu wo-
dzów w dziejach Greckich i Rzym-
skich do wóysk swoich (69). Ale
gdzie sędziwi radzcy, gdzie na-
miestnicy Narodu iedynie zasiedli,
na rozważanie potrzeb Kraiu, upa-
trywanie i pisanie praw náylep-
szych, na poprawę lub utwierdze-
nie rządu, co zwyczajnym jest
obrad narodowych célem; tam
choć u uczucie, swoje miejsce
mieć może, i bez niego trudno jest
człowiekowi wymownemu mówić,
częściéy iednak samego światła nie

L o-

(69) Pożyteczną rzecz będzie powtórzyć
do tego miejsca czytanie z uczniami pier-
wszego rozdziału: Wymowa i Roz: VII.

Namiętności Wzruszenia.

ognia potrzeba, tam zimna, że tak rzekę, uwaga a potężna w dowody mowa, prawdę w umysły wprowadzać, przekonaniem zwyciężać powinna. Wtedy mowca gdy do mowienia powstanie w nitydzie w dojrzałe roztrząśnienie rzeczy, przełoży potrzebę radzenia i stanowienia, nąymocniejsze wywody zbierze, i całą im dzielność, całą iasność, porządném ułożeniem, właściwemi i przyzwoitemi wyrazami nadá, zarzuty bez osłabienia naprzeciw sobie stawi, i silnie ie obali. Zná on swóy Naród, swego słuchacza, zná drogę którą prawda i słusznóść, do rozumu ich dosięgnąć może, zná miarę i kształty z jaką się racyá w oczach umysłu ich stawić má,

a nie opuszczający nigdy prawdy i dobra. pospolitego, zręczny w środkach do zamierzenia swiego wiodących, nie uchybi celu. I takiéy mowy istotnémi przymiotami są jasność, moc, związek, to jest nieodstępna na krok ieden Logika. (70).

Rozumiem że w tym rozdziale zamknąłem wszystko, co się do nauki człowieka, i mowcy, w rzeczypospolitey ściąga. Byłbym szczęśliwy jeżeli w tém wszystkiém same są prawidła cnoty, i powinności, same rady roztropności i gustu. Do was Nauczyciele młodych synów Ojczyzny

L 2 ná-

(70). Do tego miejsca należy powtórzyć Rozdział VI. Myśli. Logika, zdrowy rozsądek.

należy, wbić w umysły ich te wielkie prawdy; waszém ie światłem obiaśniać, waszą gorliwością, i przekonaniem wzmacniać. Powtórzenie, czytanie, częste rozważanie, przyzwoite wczasie i miejscu stosowanie, do okoliczności i tych uwąg, utkwie ie w pamięci młodego obywatela, Można się cieszyć nadzieją, że nowe serca przyjmą łatwo te wrażenia. Cnota i prawda wielką má moc, wielkie powaby dla niewinnej duszy. Łączmy się wszyscy usilnością naszą, aby wznoszące pokolenie, uściło nadzieję Narodu, abyśmy Ojczyźnie oddali wychowalców, i uczniów naszych pełnych miłości ku niéy, i umiejących iéy cnotą, rozumem sercem i wymową służyć. Kto

Kto czynić będzie zbiór wzorów z różnych mowców, co do mów radnych, zapewne wypisze z wyborem z Herodota, Tucydidesa, Demostena, i Plutarcha, z Liwiusza, Tacyta, Salustyusza i innych, te zwłaszcza które są pełne powągi mężstwa stałości, i z naszych niektórych takie są mowy rozliczne w Orzechowskim, Gornickim, Bielskim i innych.

Gdzie o Naukę obywatela i mowcy w wolnym Narodzie rzecz iest, niemogę nie zachęcać usilnie, do czytania i rozważania, w Plutarchu życia Focyona, i Katona Utyckiego.

Kiedy zalecam stałość przy słuszności i miłości Ojczyzny Katona

na nikt tego nie weźmie za pochwałę Samobóystwa; które rozum i wiara potępią.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Mowca Sądowy Prawny.

Dokądże się tak gromadnie ta młodź obywatelską, rzucając mięysca nauki, szkoły umiejętności i obyczajów, z takim pospiechem wybiera? Idziemy do *Palestry*, prawnictwo iest naszym celem, tam losu, tam godności, tam fortuny wzrost nás czeka. Ale znacież wielkość powołania tego, świętość i ważność obowiązków, mnogość i sliskość niebezpieczeństw? Chcę was piękney nadziei młodzi

zatrzymać na chwilę, chcę dla
dobra waszego i dobra Narodu,
zastanowić nad przedsięwzięciem.
Nikt ślepo stanu sobie obierać nie
powinien: poznanie wążności i o-
bowiązków iego, środków do ich
wypelnienia, poprzedzać má wy-
bor i postanowienie człowieka.
Inaczej postępowanie iego jest bez-
rozumne, gotuje on sobie i społe-
czeństwu, w którém jest poczytany,
nieszczęściá, i niezmiérne zawo-
dy. Dopieroż iak poznacie co jest
za świętość i zácność powołania,
które wás pociągá, wielkość po-
winności, które są istotą iego,
trudność ich dopełniénia; osz-
dziecie sami, iżbyście duszę, i sła-
wę waszą, na bezliczne szkody,
oczekiwanie rodziców, krewnych,
przy-

przyiściół na ciężki zawód, majątek część i życie współobywatelów na niebezpieczeństwo zguby narażali, gdybyście się lekkomyślnie to jest bez rozsądku, bez porachowania się z zdolnością waszą, za powodem przykładu, za namową płochych, za powabem swawoli, lub zysku nadziei, na tę niebezpieczną żeglugę puszczali. Rzec mając o Mowcy Sądowym, prawnym, nie samę wymowę, nie sam sposób mówienia, na celu sobie stawiamy, ale iakośmy w wyższym rozdziale określili, iakim człowiekiem byź powinieć mowca w radzie, w zgromadzeniach Narodu, i iaká mowa iego byź powinna; takież w niniejszý rzecz, jest przedsięwzięcie nasze.

Po-

Posłucháycie z tą pilnością, iakiey
wážność rzeczy, wyciągá; co te-
mu, który mówić w sądowniach,
stáwáć przy prawie, brać na siebie
opiekę niewinnych, bronić nale-
żytości obywatelów zamyślá, co
mówię temu práwda i cnota, ro-
zumem, sercem i ięzykiem iego
kierować mającá, przepisuię? A
w tenczás dobrze całą rzecz, o
którą idzie, poznáwszy, z náywię-
kszą rozwágą, z roztroptnym na-
mysłem, z radą światłych i pocz-
ciwych ludzi, obroćcie kroki wa-
sze do tey szkoły Prawa, do téy
świątyni, gdzie sprawiedliwość
tron swój założyła.

I. Gdyby w społeczeństwach
ludzkich sumiennność i słuszność
rządziła postępowaniem wzaie-
mném,

Zacność
powołania
ludzi pra-
wnych

mném, gdyby każdy szanował własność osoby i majątku cudzego; oszczędłby się Naród ludzki bez praw, bez sądów: gdyby ustawy ludzi, tak iak powinny zasądzały się na Prawie Boga i przyrodzenia, gdyby prócz tego były w małej liczbie iasne i bardzo proste, a nadewszystko, równie od każdego szanowane i zachowane; nie miałyby towarzystwa obywatelskie potrzeby processów i spraw, a zatém, ani juristów, adwokatów, patronów. Niemasz tego szczęścia w społeczeństwie ludzkim! Chciwość i wykrętność a stąd gwałty i podstęp; uczyniły potrzebnemi te ustawy, któremi się wzajemne obywatelów powinności przepisują, te świątynie w któ-

których uciśniony i pokrzywdzony obywatel, zadość uczynienie i schronienie znajduje, z których na wzruszycielów bezpieczeństwa pospolitego, przeklęstwa i kary wychodzą. A mnogość, ciemność i bałamuctwo w ustawach i prawach, iednych z drugimi przeciwność sprawiły, iż kiedy każdy obywatel, ani ich rozumieć i spa- miętać, ani naprzeciw wykrętów i szalbierstwu, tyle gotowości i zręczności, mieć niemógł, musia- no szukać ludzi osobno téy usłu- dze naukę, pracę, i dnie swoje poświęcających. Znaleźli się za- rąż na szczęście Obywatele prze- konaniem, bystrością i gruntowno- ścią rozumu nadani, gorliwością o sprawiedliwość, o całość spółbraci

swo-

swoich zaięci, umiejętnością prawną, i sądowego postępowania opatrzeni, którzy obrońcami niewinności, zastępcami bezpieczeństwa powszechnego, mścicielami zbrodni, tłumaczami prawdy, strożami prawa, oświecicielami sędziów, bydz się podieli. Prawa swoje mieć chciały Narody, iako twierdze i wały wolności i własności obywatelskię. Ludzie prawni stanęli na tych szanćcach, na strzeżenie od niebezpieczeństwa, na odparcie natarczywości i gwałtu, na zabezpieczenie podstępom i podkopom. Tak iest w samęy rzeczy. Uciśniony od gwałtowności możnięszęgo, naruszony w należytości swoięy, pokrzywdzony na czci lub zdrowiu obywatel, przychodzi

z upokorzeniem i ufnością, do spó-
obywatela swego, w którym uzna-
ie i wielbi, wyższość rozumu,
światłość wiadomości, talent mó-
wienia, składa w ręku iego opie-
kę praw swoich, obronę całości
swoięy. Przeląkł się on ieszcze
bardziéy, niż przemocy owego
wykrętarstwa, pieniactwa i prze-
wrotności przeciwnika, szuka w
obrońcy swoim tłumacza prawdy,
równie obdarzonego przenikliwo-
ścią dowcipu, iako mężstwem i
odwagą w pokonywaniu i zawsty-
dzeniu kłamstwa i oszustostwa.
Zbrodnia złoczyńcy, którą się tar-
gnęła na dobro, na sławę, na ży-
cie iednégo, zatrworzyła wszy-
stkich, naruszyła bezpieczeństwo
pospolite; wołają wspólni mie-
szkań-

szkańcy kraju, o publiczną obronę, o zatamowanie gwałtu, o ukaranie gwałtownika: człowiek daleki od wszystkich pobudek osobistey zawziętości, człowiek poważany zaufaniem współobywatelów, wezwany jest na utrzymanie prawa przy dzielności swoyey. Oto jest wysokie powołanie podęymniającego się stawać w sądowni. Znały tę ząć, dąwne Narody wolne: w Rzeczypospolitey osobliwie Rzymskiey ta usługa poczytaną była za publiczną i Obywatelską, ta do náywyższych godności i urzędów doprowadzała. Náyzacnięysi mężowie, którzy w Senacie zasiadali, którzy wojskami rządzili, którzy wielkie Poselstwa odbywali, uwieńczeni

zwy-

zwyciężkiemi laurami, czczeni w
 Narodzie imieniem Wielkich, na
 náywyższą Konsulatorstwa do-
 stoyność wyniesieni, brali na sie-
 bie w rozmaitych sądach, obowią-
 zek ratowania współobywatelów,
 bronięcia ich praw, scigania zbro-
 dni, opiekowania się niewinno-
 ścią. To czynili Markus Tullius,
 Pompeius, Lukullus, Krasus, Ce-
 zar, Antoniuszowie i inni. Czy
 w zamkniętych sądowniach, czy
 na otwartym placu Rzymskim,
 iakie poważanie ludu, iakie usza-
 nowanie obywatelów, iaki tryumf
 towarzyszył mowom tych náyza-
 cnieyszych mężów? Szli oni do
 bazylik, na ratusz, na plac miéyski,
 powracali do domów swych, o-
 toczéni orszakiem obywatelów,
 klien-

klientów, to jest tych którzy się
 opiece ich i obronie poręczali. Do-
 my ich tém się náywięcéy za-
 szczęcały, że do nich przyiáciel
 pienia ścigany, niewinny obżało-
 wany w niebezpieczeństwie sławy
 i zdrowia zostaiący, z boiaźnią, z
 wątpliwością i smutkiem przy-
 chodził, a radę pomoc i pociechę z
 nich z sobą wynosił. I cóż nad
 to piękniéyszego, co chwalebniéy-
 szégo iako odbierać ten hołd czci
 i wdzięczności od równych sobie
 iednego kraiu mieszkańców, ie-
 dnéy oyczyzny synów, iako wi-
 dzieć się na tém wyniesieniu, na
 którém obszerność umiejętności,
 i władzą talentów stawia! Atoli
 jest ieszcze w tém coś zácniey-
 szégo dla chwały, coś słodsze-
 go dla

dlą duszy i serca człowieka cnotliwego. Bydź dobroczynnym dla potrzebnych, ratować nieszczęśliwych, bezpieczeństwu i spokoyności spółziomków, radą i wymową służyć; tota jest zaszczytem, to chwalebą, to, nawet przyjemnością tego powołania. Ale zawsze miarą zacności i dostojenstwa stanu jest świętość i wielkość obowiązków jego. Próżne imię nie nadaie prawa do czci i uszanowania, a imię znakomite obok zaniedbanych powinności, obok podłości i szpetności obyczajów odbija, i powiększa hańbę. Żeby się więc chlubić można tą zacnością sądownego obrońcy, trzeba znać, trzeba wykonywać obowiązki, które ten stan wkłada.

M Zda.

Powinno-
ści człowie-
ka prawne-
go.

Nauka pra-
wa.

Zdałoby się zaiste rzeczą próżną mówić o potrzebie nauki i znaomości prawa, dla człowieka mającego stawać w sądach, iak byłoby n a w e t śmieszno, przykazywać chcącemu malować, aby miał pędzel i farby. Ale co na to powiedzieć, kiedy smutne doświadczenie uczy, kiedy mądrych i cnotliwych obywatelów narzekanią zapewniają, że w téy wielkiey nazywających się jurystami, jurysconsultami, patronami liczbie, mało iest prawdziwéy, to iest gruntownéy i porządney umiejętności prawney. Co za błąd wielki rozumieć, że gdy, iak mówią, przeniesiesz woluminów Konstytucyi, nauczysz się prawnostek, i formalności, zaczniesz barbarzyńską

ła.

łaciną miotać wśród prostaków,
 już się tém samém poczytywać za
 człowieka biegłego w Prawie,
 zdolnego do dawania rady, do stá-
 wania w sądach? Jaki zawód su-
 mnienia, iaká sromota i nieuczci-
 wość, podéymować się rzemiosła,
 którego początków i składu ni-
 gdyś się nieuczył? Spytać się ná-
 leży takich prawników czy znaią
 iakie są pierwsze fundamenta i za-
 sady prów cywilnych? czy znaią
 pierwiastki prawa, które Bóg na
 sercach ludzkich wyrzył, które
 pierwszemi społeczeństwa ludzi
 związkami były? iaki jest cěl u-
 stáw obywatelskich? iak oné ro-
 zumné, iak sprawiedliwe, iak ro-
 wno co do sprawiedliwości wszy-
 stkie "stany" obywatelstwa obéy-
 mu-

muiać być powinny? Czytaliż oni i obcych i Narodowych iakie w Łaskim, Przyłuskim, Sarnickim, Modrzewskim, Herbórcie, Leonie Sapieże, i innych mamy wyborné, pełné mądrości i ludzkości o prawach, o prawnictwie nauki, prawdy i rady? Łożą oni czas na zebranie gruntownych wiadomości, oświecających ich rozum przeciw wykrętom, fałszom, i podstępom drugich? a kiedy tego nieczynią, iakże się sumnienia swego nielekają, iak pogardy i obrzydzenia światłych i cnotliwych nieboią, niezmiernych szkód i zawodów dla spóźnioków stając się przyczyną. Z téj bowiem niewiadomości náyżałobniéjsze skutki na szczególnych oby-

obywatelów, na Naród cały spły-
wać zwykły. Macie młodzi oby-
watele, tyle w wieku niniejszym
wzorów dobrego prawnictwa, ty-
le dzieł z rozsądkiem, z oświecé-
niem i porządnie podających tę
naukę. Niechże wam Nauczyciele
wasi skazują te źródła, niech wy-
bierają z nich miéysca dokła-
dnieysze, mocné, wrážające w u-
mysły prawdy wielkie i ogólné,
niechże do przypadku w swém u-
życiu, w okolicznościach zdárzają-
cych się stósują, niecháy w prze-
pisanéy nauce Prawa i moralno-
ści przestrogi i ćwiczenia szkolné
de tego celu z roztropnością i gor-
liwością kierują (71) a wyszedł-
szy z tych szkół obywatelskich,
które wás do zabrania každému
stá-

stánowi słuźących wiadomości, do poznaniá i wykonywaniá obowiązków przysposobić powinny, łatwo wám będzie na gruncie prawd tam ogłaszanych, i poiętych wznosić wyższą umiejętność powołaniu waszému przyzwoitą. Owszém niemasz obywatela, któryby práv swego kraiu, tak dlá postępowaniá i obrony włásney, iako dlá porady i pomocy drugih uczyć się niepowinién.

(71.) Podług Ustáw Kommissyi Edukacyi Narodowéy w Roz: XIV. o Nauczycielach przepisano iest Profesorowi Nauki Moralney. „W nauce Prawa z náywiększą „rostopnością postępować należy, aby „wszystkie iego początki na prawie przyrodzoném i náyściśléyszey sprawiedliwości zasadzając przygotowywać umysły „młodzi do postrzeganií, w szczególnych „ustawach każdego kraiu, ich nie dostatków, i do upatrywaniá sposobów, „doskonalénia prawodáctwa. Nauczyciele mogą mianować zpomiedzy uczniów,

„od

Powiadano wam nie raz iako w
sławneý owéy Rzeczyspolitéy
Rzymskiéy młódź piérwszemi na-
ukami okrzesaná, a użyteczną Oy-
czyźnie swoiéy przez wymowę
bydź chcącá, udawała się do do-
mów

„do rozsądzénia i ugádzania w mniéyszém
„wági sporach, i przewinieniach spół
„uczniów, albo ciż sami upraszać i wy-
„bierać takowych polubownych sę-
„dziów. Wpiérwszym przypadku, osą-
„dzeni mogą nieprzestawać na zdaniu
„sędziów wyznaczonych, w ten czas wy-
„toczenie i odwołanie sprawy, póydzie
„przed Profesora moralnéy nauki.
„Roz. XXIV. §. 6. Niecháy uczniowie
„niemogąc się sami poiednać, obierają
„sobie roziémców i poiednaczów, z po-
„między spół uczniów swoich, na któ-
„rych postanowieniu większością zdań
„uczynioném, przestawać koniecznie ma-
„ją, a gdy tego między sobą nie uczynią
„rzecz się do Nauczyciela Moralnéy Na-
„uki wytoczy. Ten trzech sędziów zpo-
„między uczniów mianować będzie, a
gdyby na ich zdaniu strony uspokoić się
nie-

mów znakomitych cnotą, nauką Senatorów Prawodawców, obrońców spraw obywatelskich. Tam młodzi Rzymianie przypatrując się ich postępowaniu, słuchając ich odpowiedzi, nieodstępując ich w sądowniach, na placach, w zgromadzeniach ludu, czérpali światło, układali dusze i rozum swój do takowych usług, zagrzewali się szlachetną chęcią naśladowania zawiadowców młodości swojej, zyskaniá sobie podobnéj sławy. Czegóż bardziej młodzieży Polskiéy do stanu prawnégo zabie-

niechciały sám Nauczyciel moralnéy nauki w rozęznanie rzeczy wniydzie i podług okoliczności, albo w sądzących błąd i przestępstwo sprostanie i zgromi, albo spornych do przestaniá na dobrym sądzie przymusi i za niepotrzebne wywoływanie, postrofuie.

bierałący się życzyć potrzeba, iako żeby rodzice i opiekuni, nie wprzód ze szkół ich odbierali, aż po zakończonym nauk biegu, i w pewney porze wieku za dobrém o Religii, obyczajach, pilności i postępkach zaświadczeniem, żeby nigdy niewolno było młodzieńcowi niekarnému, rozpustnému, nieukowi, z dziwactwa, z oburzenia się na zwierzełość, rzucać miéysca pierwiastkowéy edukacyi, i znáydować łatwość w przyjęciu do tych zgromadzeń, które palestrami, kańcelaryami zowiém, żeby nakoniec z náywiększą ostrożnością i pewnością wybierali tych mężów w stanie prawniczym zasłużonych, cnotą powągą, i umiejętnością znakomitych, którym-

rymby z ufnością wzrastających synów. Oyczyzny poruczali. Omyłki i nierządy w téj mierze, iakiego skażenia obyczajów, iakiéy ciemnoty, iakiéy przewrotności rozumu, iakich szkod na cały Naród są przyczyną! Nietrzeba rozszerzać się z okazywaniem z jednéj strony, niegodziwości patrona, który młody wiek swój na złych kompaniach, na niewstrzeżliwości w napoiu, na próżnowaniu i rozwiozłości przepędzwszy, znáyduie się niesposobnym do należytego utrzymywania spraw, których obronę przyjął; z drugiéj strony téj pogardy, którą wszród sądów wszród słuchaczów zawsze błędząc zawsze się potykając co róz pokonany od
prze-

przeciwnika swego na siebie ściąga. Cóż mówi Cycero, sromotniejszego bydz może, iako żeby ten który wziął na siebie osobę w sporach i sprawach stawiania, uciśnionych ratowania, zaradzenia cierpiącym, podźwignienia obalonych, żeby ten, mówię, tak się w náy mniejszey rzeczy chwiał, tak szwankował, że go iednym żałować, drugim pogardzać przychodzi (72) Z téy to niewiadomości, pochodzą owe spory, swary i wykretarstwa między samymi prawnymi, które w niepewność wprawiają strony i częstokroć wikłają sędziego. Niemówił, tenże nieumiejętność praw, ale niewiadomość ich zwadliwá iest, *non scientia juris sed ignoratio litigiosa est.* | 72 | Ja-

Jakieby dla wszystkich Obywatelów było szczęście, żeby mając prawa jasne proste nieliczne, każdy z nich dobrze je znać i umieć mógł z łatwością. Jakby to bałwochwalstwo ku pospolitym słowami tylko mającym prawnikom ustało! Czego się tak poniżasz, dla uproszczenia sobie Patrona, czego z takiem podziwieniem od ust jego wisisz, i niby wyroków słuchasz, czego tak błahą częstokroć usługę bez miary drogo

(72) Quid ergo hoc fieri turpius, aut dici potest, quam eum, qui hanc personam suscepit amicorum controversias, causasque tueatur, laborantibus succurrat, ægris medeatur, afflictos excitet, hunc in minimis tenuissimis rebus ita labi, ut aliis miserandus irridendus, esse videatur. De Orat. L. I. C. 37.

[73] De Legibus.

go okupuiesz? Ucz się sám prawa kraiu twego, a sám sobie w wielu okolicznościach radę i obrońcą będziesz. I nic zaiste łatwiejszego nie iest nad wiadomość Cywilnych ustaw. Zatrudnioną wprawdzie była ta nauka osobliwie co do sądowych procesów z z dwóch iak mówi Cycero przyczyn „náyprzód, że dąwni owi „prawnicy umiejętność tę w sądach, niby tajemnice iakie ukrywali, chcąc przez to potęgę swoją i przewodzenie nad drugimi utrzymać, powtóre, iż gdyż te „kroki i formalności, wiadomsze- „mi się stały, niebyło takich, którzyby rzecz całą prawną porządnie z jasnością i prostotą, w je- „dney sztuki osnowę ułożyli.

Nie

Nie widzimyż tego u nás, że po kancelaryach i palestrach nie masz żadnego układu, żadnego związku, żadnego pewnego toru i porządku w pauce prawa? Nasłuchamy się roztropnych ludzi, umiejących o rzeczach sądzić Obywatelów, tych zwłaszcza, którzy w téj usłudze, bięg wieku swégo chwalebnie prześli, iako oni utyskują na to złe, na omyłki i błędy w téj mierze. Cóż jest mówią oni za Nauka młodych Jurystów u nás? wyrwawczo i zokoliczności zayrzą czasem w ogromne *volumina legum*, z regestru wybiórą i przytoczą tytuły, powierzchownie w swém brzmieniu wzięte, nic ich nie zastanawia, czy to prawo tak w osnowie swoiéy

ięy opiewać, czy późnięszą ustawę zgłádzoné nie iest, piszą czasem, częścię przepisuią manifestá, pozwy, dekreta na wiarę cudzą; pogádaiają niekiedy z rowiennikami swoiemi, o toczący się sprawie, przysłuchuią się bez wyboru mowom, induktom, niemożąc ieszcze gruntowného dadź o nich zdaniá: i takim sposobem lát kilka zabawiwszy, mniémaiają się bydź zdólnymi dáwać rady obywatelom o nie proszącym, do nich się udawaiącym, przyimować obronę spraw, gdzie o majątek, o cześć, o życie bliźnich idzie! Stąd to, narzekaią oni daléy, pochodzi ta pogarda, w któręy w każdym czasie i narodzie miano tych błahych, nikczemnych jurystów. Rzy-

mia-

mianie takich prawników, który terminami nie rozumiałémi, formułkami tajemnémi czczém gądaniém, a śmiesznym w odpowiedziach tonem, z prostego a potrzebującego ich pomocy ludu, prawie szydzili, *legulejos rabulas blaterones* nazywali, u nás praktykaczami, warchołami, wyiśdaczami, i gorzéy ieszcze dawniéy Polscy Pisarze mianować zwykli. Cycero iednego z takich malując, témi go wyrazami okréślił: *legulejus cautus et acutus, praeco actionum, cantor formularum auceps syllabarum* |†| To lekce wążénie, to wyśmiéwanié, żadnym sposobem niemoże tykać, tak szanownégo, tak kraiowi użytecznégo prawniczégo stánu.

Ten

Ten tylko rzetelnie umiejętność
 prawa posiada, który obiał z grun-
 tu prawdziwe towarzystwa ludz-
 kięgo zasady, owę wielkie prawdy
 powinność i prawo każdego czło-
 wieka skazujące; który porządnie
 uczył się obywatelskich ustów Na-
 rodu swęgo, w chodząc w ich du-
 cha i zamiar; który widzi ich mię-
 dzy sobą związek i stósowność,
 który nad każdą się zastanawia i
 roztrząsa, czy sprawiedliwą, czy,
 N uży-

Kto ma pra-
 wdziwą u-
 umiejętność
 prawa i
 iakie ię y
 użycie.

|| Dosyć jest czytać wielkich naszych pi-
 sarzow prawnych i innych ludzi uczonych
 iakoto Przyłuskiego, Herburta, Orzecho-
 wskiego, ażeby widzieć iak się ich rozum
 i serce obruszało na pienia, na sprawców
 i podszczuwaczów pieni. Przyłuski i Her-
 burta w Przemowach statutów przez siebie
 ułożonych. Orzechowski w mowie o
 prawach przez Przyłuskiego zebranych.
 Omiiam, Górnickiego, Sarnickiego i in-
 nych.

użyteczną w powszechności krajowi, i w szczególności obywatelom, bo bez tych własności nie masz prawa; który z tą nauką łączy wiadomość historyi przeszłych i terażniejszych wieków, historyę rozumu ludzkiego, wzrostu lub ubytku oświecenia w Narodach, łączy poznawanie praw i ustaw obcych krajów; który na koniec nie mając jeszcze w swoim kraju porządnego praw zbioru, (czego iak náybardziéy życzyć należy) i własnym rozsądkiem, własną nauką i nabytą wiadomością prowadzony, i światłych ludzi radą wsparty, zdolny jest ułożyć w pewną ośnowę, rozrzucone po księgach rządowe i sądowe ustawy. Tak przysposobiony gdy go

na rady, na *Konferencye* w zachodzących między obywatelami sporach wezwą, tam z jasnością, pewnością, przekonaniem, myśli swojej otwierać będzie, prawdziwy stan rzeczy okaże: lampę on przed tym którego powoduie nieść będzie, a niesidla wkładające bezpieczeństwo jego przed nogami stawiać, a powszechne uwag jego przyjęcie, uwielbienie od spółników rady, uspokojenie i zabezpieczenie strony, stanie się skutkiem oświecenia jego. Zasłuży na ową piękną od Cyncerona Serwiliuszowi Sulpiciuszowi przyznaną pochwałę: *neque enim ille magis juris consultus quam iustitiae fuit* (72) Kiedy u sądu na obronę należytości sławy, lub zdrowia spółziomka

Na radach
tak, zowią
Konferen-
cyach..

Stawiając
w spra-
wach.

swego stanie; nic niepotrzebného niepowie, nic potrzebného i pomocného rzeczy nieopuści: nie będzie prawą kupami naciskać, nie popisywać się wyliczaniem starych, zadawnionych, cudzych, cytowaniem pism z autorów, jurisconsultów, które ani światła, ani przekonania nieprzynoszą. Zgoła przytoczy prawo miéyscu i okoliczności przyzwoité, powie to, co rzecz stanowi, i zakończy. Równieńczy iego oddają mu chwalebne świadectwo, młodzi biorą go za wzór i nauczyciela swego. Obywatel sprawiedliwości usądu szukać przymuszony z náywyższém uczuciem, wielbi światłego obrońcę, sąd oświecenie z mowy iego bierze, wyrok swój ze
 słu-

słusnością i z prawem zgodny, w
 w zdaniu iego uprzedzony ^{(72) Philip} uznany. IX c. v.
 ie. Nie jest on nigdy z liczby
 tych, których z żalem wytyka Cy-
 cero: „że kiedy wiele dobrego i
 „pięknego prawa ustanowiły, to
 „przez dowcipy prawnych skažo-
 „ne, i przekręcone zostało, ze
 „wszystkich prawie Cywilnych
 „ustaw, słusności odstąpili, sło-
 „wa tylko same zatrzymali. (72)

Záydzie w Rzeczypospolitey po-
 trzeba zasiągnięcia przestroóg o
 niedokładności ustaw; o ich w ni-
 nieyszym czasie nie użyteczno-
 ści, a zatém, záydzie potrzeba we-
 zwania ludzi umieiętych, do od-
 miany i wydoskonalenia praw
 sądowych i nawet publicznych.
 Człowiek mający oświećenie, ma-
 ją-

W dorá-
 dzaniu i
 układaniu
 praw dla
 Narodu.

iący biegłość w prawności wezwany do tak wielkiego dzieła, ani się w uprzedzeniu i przywiązaniu do dawnych uchwał, i zwyczajów, dla tego że są dawne nie uprzedzenia, ani się nowościami i osobliwościami nie uniesie, dobro kraju, bezpieczeństwo osób i majątków, równą dla każdego obywatela sprawiedliwość, zabezpieczenie wykretom, tłumaczeniom, pieniactwu, na oczach mieć będzie. Zna on, że w pisaniu Ustaw iedni się samą filozofią rządzą i często ogólności piękne teorye, i nawet wymysły,

za-

(72) Nam cum per multa praeclare legibus essent constituta, ea jurisconsultorum ingeniiis, pleraque corrupta ac depravata sunt. In omni denique jure civili, aequitatem reliquerunt, verba ipsa tenuerunt. Oratio pro Murena c. II.

zamiast prawideł postępowania Obywatelskiego, zamiast przepisów sądowych kładą; inni nie znając w prawdach i prawach porządku, nieznając skazywanego przez rozum związku, zbyt do zastarzałych form i zwyczajów, do drobnosci prawniczych przywiązani, odstąpić od nich i niechęć i nieumieję. On średnią idąc drogą, pierwiastkowe z natury z potrzeb ludzkich wynikające prawdy, za prawidła bierze, i nie odstępuiąc od nich, słuszność zawsze przed formułami kładąc, w ustawie Cywilney do kształtu rządu, położenia miejsca, do umysłu narodowego one stosuje. Radzić on będzie Zwierzchności najwyższej, aby nigdy praw nowych nie sta-

nowiła, nie zniozwszy wyraźnie tych, które przeszły czas potomnym podać. Pisanie nowych bez zgładzenia przeciwnych, mięsza i zatrudnia postępowanie Obywatelów prawnych i Sędziów samych (72).

Nic szkodliwszego, nic obrzydliwszego, nadto spoienie ustaw, iednych z drugiemi niezgodnych. Okropne iest ale bardzo przyzwoite przystósowanie do téj rzeczy owego okrucieństwa Mezen-

(72) Wyrażna o tém była ustawa w Atenach od Solona napisaná. Określił on w prawodáństwie swoiém, formę i sposób stanowienia praw, chcąc położyć tamę częstym i łatwym odmianom; a stąd wynikającym przeciwieństwom w prawach. Obacz obszerny wywód téj rzeczy w mowie Demostenesa naprzeciw Lepantowi.

zencyusza, który trupów z ciałami żyjących łączyć i wiązać kazał. Coż z tego za skutek? Oto gangrena całe prawodawstwo zaraża. Lepiej zupełnie odmienić ustawę, niż łataniem i zszywaniem nie stosowném iakiś straszdyło utwarzać. Lepiej całą nową budowę, z pewnego rysunku i na dobrych fundamentach wznościć, niżeli starą sztukowaniem i przykliianiem odmiennych części słabą i nieforemną czynić. Mądrze w téj mierze postępowała Rzeczpospolita Ateńska. Był w niéy urząd z sześciu Mężów złożony: należało do niego prawa iedne z drugimi przeciwné corocznie roztrząsać, a które z sobą pogodzone być nie mogły, lu-

do-

dowi ie na zgromadzeniach społitych podawać, aby ten, co pewnego wyrokiem swoim względem nich stanowił (73).

Pomnieć on zawsze w tak ważnéj robocie będzie, że prawa im w mniejszey są liczbie, tym i do nauki łatwiejsze, i do zachowania pewniejsze. Nie iestże dobrem i chwalebą kraju, kiedy w nim te prawidła, które wzajemne między Obywatelami obowiązki ogłaszają, które bezpieczeństwo osób i majątku utwierdzaia, które występkom kary, zasługom nagrody wyznaczają, wszystkim wiadome, i pod oczy, że tak rzekę, podpadaiece będą? W wielu dawnych

Na-

(73) Prawa sobie przeciwne Antinomias, Urząd wypomniony monoteś zwano.

Narodach prawa ich na słupach
 po mieście rozstawionych, na ta-
 blicach kamiennych lub miedzia-
 nych każdemu przystępnych wy-
 ryte, mieścić się z łatwością mo-
 gły. Zaiste gdzie Prawodawca
 władzą swoją bez miary szafuje,
 gdzie nie masz granic pisania u-
 stów, tam się prawdzi owo Xiąg
 Świętych przeklęctwo: *Pluet su-
 per eos laqueos. Puści iak deszcz
 na nich sidła.* Pełno tych sideł
 wszędzie, niewie Obywatel iak
 stąpić, niewie iak się ich ustrzedz,
 podłość i chciwość złych prawni-
 ków i pieniaczów, zewsząd go nie-
 mi otacza. Ani się nauczyć, ani
 spamiętać może tych prawideł,
 podług których żyć mu kázano.
 Z żałością widzi i doświadcza ten
 pra-

prawnik światły, że mnogość praw, nie lekarstwem i naprawą, ale dowodem i świadectwem jest ze-psutych obyczajów, i pomnożonych nieprawości; że prawdzi się co mówił Tacyt: „przedtém występki, teraz prawa chorobą są naszą, *Ut antea flagitiis, sic nunc legibus laborari*; Że ta gęstość ustaw namnożyła rzeczników, iako choroby namnożyły lekarzów. Że nakoniec podług zdania wspomnionego Tacyta ta náygorsza Rzeczpospolita, w którój jest náywięcéy praw. *In pejsima Republica plurimae leges.*

Chlubił się iako Rzymianin Ciceró i Oyczyznę swoję wychwalał „że 12 tablic praw tego Narodu więcéy w sobie mądrości,
„wię-

„więcący powągi i, użyteczności
 „zawierały, niż liczne filozofów
 „Xięgarnię (73). Równie on prze-
 świadczone, że prawo mieszkań-
 com kraju służyć powinno za po-
 chodnią przyświecającą krokom
 ich, ukazującą drogę do cnoty, do
 szczęśliwości, niczego bardziéy
 wzdrygać się niebędzie, iako cie-
 mności w ich opisie i brzmieniu.
 Nieporządek w myślach, zamiesza-
 nie stąd w wyrazach, mowa obcá
 lub dziká, obojętność w znacze-
 niu, rozwlekłość w pisanu, wie-
 leż na nieszczęście ludzkie nie-

zro-

(73) Dicam quod sentio: bibliothecas me-
 trercule omnium philosophorum unus mi-
 hi videtur XII Tabularum libellus, si quis
 legum fontes et capita viderit, et auctori-
 tatis pondere et utilitatis ubertate supe-
 rare. De Orat. I: I c. 44.

zrozumiałych ustaw natworzyły. Stąd to wyniká oplakana potrzeba wyjaśnienia onych częstokroć bardziéy cmiącego po które obywatel do Urzędów do Jurystów udawać się musi: Stąd owe że tak rzekę, krámy tłumaczeń, gdzie niémi frymarczą, gdzie nieinaczéy, chyba bardzo drogo-dostać ich nie można. (74). Jakże zbawienne będa człowieka tym sposobem w prawie biegłego, dla Narodu zdania

(74). Jest w dziełach francuzkich, że Franciszek I za czasów, gdy się nauki odradzały panujący, wydał był edykt z nakazem, żeby wszystkie sądowe Akta językiem oyczystym pisano, dwa do tego wyraził powody: pierwszy, że te Akta, te pisma, które lud rozumieć powinien, które się dla iego wiadomości czynią, językiem ludu wyrażane być powinny; powtóre, iż do postępu nauk łacinę do-
błą

nią i rady! Poydzie za takiem oświeceniem, za takiem o tych prawdach przeświadczeniem za taką umiejętnością nadzieia Narodu otrzymania porządnego praw opisu, poydzie dobry, rozumny, sprawiedliwy układ nakazów náy-wyższey Zwierzchności; Xięga praw niewielką będzie a wszystko zamknie; Cywilne i Kryminalne procesa od dzikości od błędów
od

brą umieć potrzeba; a nic téy umiejętności czystego łacińskiego ięzyka nie szkodzi bardziéy jako łacina któręy prawnicy Francuzcy w sądowych rzeczach używali. Nikt iednak przeto sądzić nie będzie; że nie trzeba i téy prawniczey Łaciny uczyć się wchodzącym w stan prawnych, żeby dawniéysze Akta, Xięgi praw i Archiwa rozumieć można. Nie iedno to iest umieć Łacinę Rzymian, co rozumieć tę przez Gotów późniéyszych wieków na ratusz wprowadzoną.

od niepewności i zawiłości, wol-
nemizostaną; rozdziály porządném
następowaniem z stosunkiem do
rozmaitych obowiązków odgrani-
czone, a związkiem z rzeczy sa-
męj wynikającym spoione całe
Prawoóáctwo i całą iego naukę
zamknę.

Taká to jest potrzeba, takie u-
życie, takie są owoce gruntownęj,
porządnęj i światłęj umięiętno-
ści.

Ale ta sama do wystawięcia
godnego szacunku, i użyteczného
spółeczności prawnego człowieka

Wielká po-
czeiwość i
niepospolita
cnota.

nie wystarczá. Biada temu Naro-
dowi, w którym nieczuią w Pa-
tronie w prawnym, wsáóowym
Obywatelu istotnéj potrzeby po-
czeiwości i cnoty a tey wcale nie

po-

pospolitéy! ¹⁶ im obowiązki są
ważniéysze, im niebezpieczeństwa
straszniéysze i częstsze, im więk-
szą stanią się złym i korzystanią
ze złości łatwość; ten bardziéy
hartowną cnota, mocniyszą sta-
łość duszy, obwarowywać i u-
twierdzać ją powinna.

Wieleż z żalem serca, z zawodem
i szkodą społeczności, widzimy
ludzi w ten stán wchodzących, ie-
dynie z powodu zysków, zrobić
nią fortuny, wyniesienia się na
wyższe stopnie z przedsięwzięciem
użycia do tego celu wszystkich
iakiękolwiek one będą szrodków!
Wy cnotliwi praw obrońcy, któ-
rzy umiecie życiem i obyczajami
utrzymywać dostojność stanu wa-
szego, powiedzcie młodym po na-

Jakie po-
wołania tego
powołania.

O ¹⁷ ¹⁸ ¹⁹ ²⁰ ²¹ ²² ²³ ²⁴ ²⁵ ²⁶ ²⁷ ²⁸ ²⁹ ³⁰ ³¹ ³² ³³ ³⁴ ³⁵ ³⁶ ³⁷ ³⁸ ³⁹ ⁴⁰ ⁴¹ ⁴² ⁴³ ⁴⁴ ⁴⁵ ⁴⁶ ⁴⁷ ⁴⁸ ⁴⁹ ⁵⁰ ⁵¹ ⁵² ⁵³ ⁵⁴ ⁵⁵ ⁵⁶ ⁵⁷ ⁵⁸ ⁵⁹ ⁶⁰ ⁶¹ ⁶² ⁶³ ⁶⁴ ⁶⁵ ⁶⁶ ⁶⁷ ⁶⁸ ⁶⁹ ⁷⁰ ⁷¹ ⁷² ⁷³ ⁷⁴ ⁷⁵ ⁷⁶ ⁷⁷ ⁷⁸ ⁷⁹ ⁸⁰ ⁸¹ ⁸² ⁸³ ⁸⁴ ⁸⁵ ⁸⁶ ⁸⁷ ⁸⁸ ⁸⁹ ⁹⁰ ⁹¹ ⁹² ⁹³ ⁹⁴ ⁹⁵ ⁹⁶ ⁹⁷ ⁹⁸ ⁹⁹ ¹⁰⁰ ¹⁰¹ ¹⁰² ¹⁰³ ¹⁰⁴ ¹⁰⁵ ¹⁰⁶ ¹⁰⁷ ¹⁰⁸ ¹⁰⁹ ¹¹⁰ ¹¹¹ ¹¹² ¹¹³ ¹¹⁴ ¹¹⁵ ¹¹⁶ ¹¹⁷ ¹¹⁸ ¹¹⁹ ¹²⁰ ¹²¹ ¹²² ¹²³ ¹²⁴ ¹²⁵ ¹²⁶ ¹²⁷ ¹²⁸ ¹²⁹ ¹³⁰ ¹³¹ ¹³² ¹³³ ¹³⁴ ¹³⁵ ¹³⁶ ¹³⁷ ¹³⁸ ¹³⁹ ¹⁴⁰ ¹⁴¹ ¹⁴² ¹⁴³ ¹⁴⁴ ¹⁴⁵ ¹⁴⁶ ¹⁴⁷ ¹⁴⁸ ¹⁴⁹ ¹⁵⁰ ¹⁵¹ ¹⁵² ¹⁵³ ¹⁵⁴ ¹⁵⁵ ¹⁵⁶ ¹⁵⁷ ¹⁵⁸ ¹⁵⁹ ¹⁶⁰ ¹⁶¹ ¹⁶² ¹⁶³ ¹⁶⁴ ¹⁶⁵ ¹⁶⁶ ¹⁶⁷ ¹⁶⁸ ¹⁶⁹ ¹⁷⁰ ¹⁷¹ ¹⁷² ¹⁷³ ¹⁷⁴ ¹⁷⁵ ¹⁷⁶ ¹⁷⁷ ¹⁷⁸ ¹⁷⁹ ¹⁸⁰ ¹⁸¹ ¹⁸² ¹⁸³ ¹⁸⁴ ¹⁸⁵ ¹⁸⁶ ¹⁸⁷ ¹⁸⁸ ¹⁸⁹ ¹⁹⁰ ¹⁹¹ ¹⁹² ¹⁹³ ¹⁹⁴ ¹⁹⁵ ¹⁹⁶ ¹⁹⁷ ¹⁹⁸ ¹⁹⁹ ²⁰⁰ ²⁰¹ ²⁰² ²⁰³ ²⁰⁴ ²⁰⁵ ²⁰⁶ ²⁰⁷ ²⁰⁸ ²⁰⁹ ²¹⁰ ²¹¹ ²¹² ²¹³ ²¹⁴ ²¹⁵ ²¹⁶ ²¹⁷ ²¹⁸ ²¹⁹ ²²⁰ ²²¹ ²²² ²²³ ²²⁴ ²²⁵ ²²⁶ ²²⁷ ²²⁸ ²²⁹ ²³⁰ ²³¹ ²³² ²³³ ²³⁴ ²³⁵ ²³⁶ ²³⁷ ²³⁸ ²³⁹ ²⁴⁰ ²⁴¹ ²⁴² ²⁴³ ²⁴⁴ ²⁴⁵ ²⁴⁶ ²⁴⁷ ²⁴⁸ ²⁴⁹ ²⁵⁰ ²⁵¹ ²⁵² ²⁵³ ²⁵⁴ ²⁵⁵ ²⁵⁶ ²⁵⁷ ²⁵⁸ ²⁵⁹ ²⁶⁰ ²⁶¹ ²⁶² ²⁶³ ²⁶⁴ ²⁶⁵ ²⁶⁶ ²⁶⁷ ²⁶⁸ ²⁶⁹ ²⁷⁰ ²⁷¹ ²⁷² ²⁷³ ²⁷⁴ ²⁷⁵ ²⁷⁶ ²⁷⁷ ²⁷⁸ ²⁷⁹ ²⁸⁰ ²⁸¹ ²⁸² ²⁸³ ²⁸⁴ ²⁸⁵ ²⁸⁶ ²⁸⁷ ²⁸⁸ ²⁸⁹ ²⁹⁰ ²⁹¹ ²⁹² ²⁹³ ²⁹⁴ ²⁹⁵ ²⁹⁶ ²⁹⁷ ²⁹⁸ ²⁹⁹ ³⁰⁰ ³⁰¹ ³⁰² ³⁰³ ³⁰⁴ ³⁰⁵ ³⁰⁶ ³⁰⁷ ³⁰⁸ ³⁰⁹ ³¹⁰ ³¹¹ ³¹² ³¹³ ³¹⁴ ³¹⁵ ³¹⁶ ³¹⁷ ³¹⁸ ³¹⁹ ³²⁰ ³²¹ ³²² ³²³ ³²⁴ ³²⁵ ³²⁶ ³²⁷ ³²⁸ ³²⁹ ³³⁰ ³³¹ ³³² ³³³ ³³⁴ ³³⁵ ³³⁶ ³³⁷ ³³⁸ ³³⁹ ³⁴⁰ ³⁴¹ ³⁴² ³⁴³ ³⁴⁴ ³⁴⁵ ³⁴⁶ ³⁴⁷ ³⁴⁸ ³⁴⁹ ³⁵⁰ ³⁵¹ ³⁵² ³⁵³ ³⁵⁴ ³⁵⁵ ³⁵⁶ ³⁵⁷ ³⁵⁸ ³⁵⁹ ³⁶⁰ ³⁶¹ ³⁶² ³⁶³ ³⁶⁴ ³⁶⁵ ³⁶⁶ ³⁶⁷ ³⁶⁸ ³⁶⁹ ³⁷⁰ ³⁷¹ ³⁷² ³⁷³ ³⁷⁴ ³⁷⁵ ³⁷⁶ ³⁷⁷ ³⁷⁸ ³⁷⁹ ³⁸⁰ ³⁸¹ ³⁸² ³⁸³ ³⁸⁴ ³⁸⁵ ³⁸⁶ ³⁸⁷ ³⁸⁸ ³⁸⁹ ³⁹⁰ ³⁹¹ ³⁹² ³⁹³ ³⁹⁴ ³⁹⁵ ³⁹⁶ ³⁹⁷ ³⁹⁸ ³⁹⁹ ⁴⁰⁰ ⁴⁰¹ ⁴⁰² ⁴⁰³ ⁴⁰⁴ ⁴⁰⁵ ⁴⁰⁶ ⁴⁰⁷ ⁴⁰⁸ ⁴⁰⁹ ⁴¹⁰ ⁴¹¹ ⁴¹² ⁴¹³ ⁴¹⁴ ⁴¹⁵ ⁴¹⁶ ⁴¹⁷ ⁴¹⁸ ⁴¹⁹ ⁴²⁰ ⁴²¹ ⁴²² ⁴²³ ⁴²⁴ ⁴²⁵ ⁴²⁶ ⁴²⁷ ⁴²⁸ ⁴²⁹ ⁴³⁰ ⁴³¹ ⁴³² ⁴³³ ⁴³⁴ ⁴³⁵ ⁴³⁶ ⁴³⁷ ⁴³⁸ ⁴³⁹ ⁴⁴⁰ ⁴⁴¹ ⁴⁴² ⁴⁴³ ⁴⁴⁴ ⁴⁴⁵ ⁴⁴⁶ ⁴⁴⁷ ⁴⁴⁸ ⁴⁴⁹ ⁴⁵⁰ ⁴⁵¹ ⁴⁵² ⁴⁵³ ⁴⁵⁴ ⁴⁵⁵ ⁴⁵⁶ ⁴⁵⁷ ⁴⁵⁸ ⁴⁵⁹ ⁴⁶⁰ ⁴⁶¹ ⁴⁶² ⁴⁶³ ⁴⁶⁴ ⁴⁶⁵ ⁴⁶⁶ ⁴⁶⁷ ⁴⁶⁸ ⁴⁶⁹ ⁴⁷⁰ ⁴⁷¹ ⁴⁷² ⁴⁷³ ⁴⁷⁴ ⁴⁷⁵ ⁴⁷⁶ ⁴⁷⁷ ⁴⁷⁸ ⁴⁷⁹ ⁴⁸⁰ ⁴⁸¹ ⁴⁸² ⁴⁸³ ⁴⁸⁴ ⁴⁸⁵ ⁴⁸⁶ ⁴⁸⁷ ⁴⁸⁸ ⁴⁸⁹ ⁴⁹⁰ ⁴⁹¹ ⁴⁹² ⁴⁹³ ⁴⁹⁴ ⁴⁹⁵ ⁴⁹⁶ ⁴⁹⁷ ⁴⁹⁸ ⁴⁹⁹ ⁵⁰⁰ ⁵⁰¹ ⁵⁰² ⁵⁰³ ⁵⁰⁴ ⁵⁰⁵ ⁵⁰⁶ ⁵⁰⁷ ⁵⁰⁸ ⁵⁰⁹ ⁵¹⁰ ⁵¹¹ ⁵¹² ⁵¹³ ⁵¹⁴ ⁵¹⁵ ⁵¹⁶ ⁵¹⁷ ⁵¹⁸ ⁵¹⁹ ⁵²⁰ ⁵²¹ ⁵²² ⁵²³ ⁵²⁴ ⁵²⁵ ⁵²⁶ ⁵²⁷ ⁵²⁸ ⁵²⁹ ⁵³⁰ ⁵³¹ ⁵³² ⁵³³ ⁵³⁴ ⁵³⁵ ⁵³⁶ ⁵³⁷ ⁵³⁸ ⁵³⁹ ⁵⁴⁰ ⁵⁴¹ ⁵⁴² ⁵⁴³ ⁵⁴⁴ ⁵⁴⁵ ⁵⁴⁶ ⁵⁴⁷ ⁵⁴⁸ ⁵⁴⁹ ⁵⁵⁰ ⁵⁵¹ ⁵⁵² ⁵⁵³ ⁵⁵⁴ ⁵⁵⁵ ⁵⁵⁶ ⁵⁵⁷ ⁵⁵⁸ ⁵⁵⁹ ⁵⁶⁰ ⁵⁶¹ ⁵⁶² ⁵⁶³ ⁵⁶⁴ ⁵⁶⁵ ⁵⁶⁶ ⁵⁶⁷ ⁵⁶⁸ ⁵⁶⁹ ⁵⁷⁰ ⁵⁷¹ ⁵⁷² ⁵⁷³ ⁵⁷⁴ ⁵⁷⁵ ⁵⁷⁶ ⁵⁷⁷ ⁵⁷⁸ ⁵⁷⁹ ⁵⁸⁰ ⁵⁸¹ ⁵⁸² ⁵⁸³ ⁵⁸⁴ ⁵⁸⁵ ⁵⁸⁶ ⁵⁸⁷ ⁵⁸⁸ ⁵⁸⁹ ⁵⁹⁰ ⁵⁹¹ ⁵⁹² ⁵⁹³ ⁵⁹⁴ ⁵⁹⁵ ⁵⁹⁶ ⁵⁹⁷ ⁵⁹⁸ ⁵⁹⁹ ⁶⁰⁰ ⁶⁰¹ ⁶⁰² ⁶⁰³ ⁶⁰⁴ ⁶⁰⁵ ⁶⁰⁶ ⁶⁰⁷ ⁶⁰⁸ ⁶⁰⁹ ⁶¹⁰ ⁶¹¹ ⁶¹² ⁶¹³ ⁶¹⁴ ⁶¹⁵ ⁶¹⁶ ⁶¹⁷ ⁶¹⁸ ⁶¹⁹ ⁶²⁰ ⁶²¹ ⁶²² ⁶²³ ⁶²⁴ ⁶²⁵ ⁶²⁶ ⁶²⁷ ⁶²⁸ ⁶²⁹ ⁶³⁰ ⁶³¹ ⁶³² ⁶³³ ⁶³⁴ ⁶³⁵ ⁶³⁶ ⁶³⁷ ⁶³⁸ ⁶³⁹ ⁶⁴⁰ ⁶⁴¹ ⁶⁴² ⁶⁴³ ⁶⁴⁴ ⁶⁴⁵ ⁶⁴⁶ ⁶⁴⁷ ⁶⁴⁸ ⁶⁴⁹ ⁶⁵⁰ ⁶⁵¹ ⁶⁵² ⁶⁵³ ⁶⁵⁴ ⁶⁵⁵ ⁶⁵⁶ ⁶⁵⁷ ⁶⁵⁸ ⁶⁵⁹ ⁶⁶⁰ ⁶⁶¹ ⁶⁶² ⁶⁶³ ⁶⁶⁴ ⁶⁶⁵ ⁶⁶⁶ ⁶⁶⁷ ⁶⁶⁸ ⁶⁶⁹ ⁶⁷⁰ ⁶⁷¹ ⁶⁷² ⁶⁷³ ⁶⁷⁴ ⁶⁷⁵ ⁶⁷⁶ ⁶⁷⁷ ⁶⁷⁸ ⁶⁷⁹ ⁶⁸⁰ ⁶⁸¹ ⁶⁸² ⁶⁸³ ⁶⁸⁴ ⁶⁸⁵ ⁶⁸⁶ ⁶⁸⁷ ⁶⁸⁸ ⁶⁸⁹ ⁶⁹⁰ ⁶⁹¹ ⁶⁹² ⁶⁹³ ⁶⁹⁴ ⁶⁹⁵ ⁶⁹⁶ ⁶⁹⁷ ⁶⁹⁸ ⁶⁹⁹ ⁷⁰⁰ ⁷⁰¹ ⁷⁰² ⁷⁰³ ⁷⁰⁴ ⁷⁰⁵ ⁷⁰⁶ ⁷⁰⁷ ⁷⁰⁸ ⁷⁰⁹ ⁷¹⁰ ⁷¹¹ ⁷¹² ⁷¹³ ⁷¹⁴ ⁷¹⁵ ⁷¹⁶ ⁷¹⁷ ⁷¹⁸ ⁷¹⁹ ⁷²⁰ ⁷²¹ ⁷²² ⁷²³ ⁷²⁴ ⁷²⁵ ⁷²⁶ ⁷²⁷ ⁷²⁸ ⁷²⁹ ⁷³⁰ ⁷³¹ ⁷³² ⁷³³ ⁷³⁴ ⁷³⁵ ⁷³⁶ ⁷³⁷ ⁷³⁸ ⁷³⁹ ⁷⁴⁰ ⁷⁴¹ ⁷⁴² ⁷⁴³ ⁷⁴⁴ ⁷⁴⁵ ⁷⁴⁶ ⁷⁴⁷ ⁷⁴⁸ ⁷⁴⁹ ⁷⁵⁰ ⁷⁵¹ ⁷⁵² ⁷⁵³ ⁷⁵⁴ ⁷⁵⁵ ⁷⁵⁶ ⁷⁵⁷ ⁷⁵⁸ ⁷⁵⁹ ⁷⁶⁰ ⁷⁶¹ ⁷⁶² ⁷⁶³ ⁷⁶⁴ ⁷⁶⁵ ⁷⁶⁶ ⁷⁶⁷ ⁷⁶⁸ ⁷⁶⁹ ⁷⁷⁰ ⁷⁷¹ ⁷⁷² ⁷⁷³ ⁷⁷⁴ ⁷⁷⁵ ⁷⁷⁶ ⁷⁷⁷ ⁷⁷⁸ ⁷⁷⁹ ⁷⁸⁰ ⁷⁸¹ ⁷⁸² ⁷⁸³ ⁷⁸⁴ ⁷⁸⁵ ⁷⁸⁶ ⁷⁸⁷ ⁷⁸⁸ ⁷⁸⁹ ⁷⁹⁰ ⁷⁹¹ ⁷⁹² ⁷⁹³ ⁷⁹⁴ ⁷⁹⁵ ⁷⁹⁶ ⁷⁹⁷ ⁷⁹⁸ ⁷⁹⁹ ⁸⁰⁰ ⁸⁰¹ ⁸⁰² ⁸⁰³ ⁸⁰⁴ ⁸⁰⁵ ⁸⁰⁶ ⁸⁰⁷ ⁸⁰⁸ ⁸⁰⁹ ⁸¹⁰ ⁸¹¹ ⁸¹² ⁸¹³ ⁸¹⁴ ⁸¹⁵ ⁸¹⁶ ⁸¹⁷ ⁸¹⁸ ⁸¹⁹ ⁸²⁰ ⁸²¹ ⁸²² ⁸²³ ⁸²⁴ ⁸²⁵ ⁸²⁶ ⁸²⁷ ⁸²⁸ ⁸²⁹ ⁸³⁰ ⁸³¹ ⁸³² ⁸³³ ⁸³⁴ ⁸³⁵ ⁸³⁶ ⁸³⁷ ⁸³⁸ ⁸³⁹ ⁸⁴⁰ ⁸⁴¹ ⁸⁴² ⁸⁴³ ⁸⁴⁴ ⁸⁴⁵ ⁸⁴⁶ ⁸⁴⁷ ⁸⁴⁸ ⁸⁴⁹ ⁸⁵⁰ ⁸⁵¹ ⁸⁵² ⁸⁵³ ⁸⁵⁴ ⁸⁵⁵ ⁸⁵⁶ ⁸⁵⁷ ⁸⁵⁸ ⁸⁵⁹ ⁸⁶⁰ ⁸⁶¹ ⁸⁶² ⁸⁶³ ⁸⁶⁴ ⁸⁶⁵ ⁸⁶⁶ ⁸⁶⁷ ⁸⁶⁸ ⁸⁶⁹ ⁸⁷⁰ ⁸⁷¹ ⁸⁷² ⁸⁷³ ⁸⁷⁴ ⁸⁷⁵ ⁸⁷⁶ ⁸⁷⁷ ⁸⁷⁸ ⁸⁷⁹ ⁸⁸⁰ ⁸⁸¹ ⁸⁸² ⁸⁸³ ⁸⁸⁴ ⁸⁸⁵ ⁸⁸⁶ ⁸⁸⁷ ⁸⁸⁸ ⁸⁸⁹ ⁸⁹⁰ ⁸⁹¹ ⁸⁹² ⁸⁹³ ⁸⁹⁴ ⁸⁹⁵ ⁸⁹⁶ ⁸⁹⁷ ⁸⁹⁸ ⁸⁹⁹ ⁹⁰⁰ ⁹⁰¹ ⁹⁰² ⁹⁰³ ⁹⁰⁴ ⁹⁰⁵ ⁹⁰⁶ ⁹⁰⁷ ⁹⁰⁸ ⁹⁰⁹ ⁹¹⁰ ⁹¹¹ ⁹¹² ⁹¹³ ⁹¹⁴ ⁹¹⁵ ⁹¹⁶ ⁹¹⁷ ⁹¹⁸ ⁹¹⁹ ⁹²⁰ ⁹²¹ ⁹²² ⁹²³ ⁹²⁴ ⁹²⁵ ⁹²⁶ ⁹²⁷ ⁹²⁸ ⁹²⁹ ⁹³⁰ ⁹³¹ ⁹³² ⁹³³ ⁹³⁴ ⁹³⁵ ⁹³⁶ ⁹³⁷ ⁹³⁸ ⁹³⁹ ⁹⁴⁰ ⁹⁴¹ ⁹⁴² ⁹⁴³ ⁹⁴⁴ ⁹⁴⁵ ⁹⁴⁶ ⁹⁴⁷ ⁹⁴⁸ ⁹⁴⁹ ⁹⁵⁰ ⁹⁵¹ ⁹⁵² ⁹⁵³ ⁹⁵⁴ ⁹⁵⁵ ⁹⁵⁶ ⁹⁵⁷ ⁹⁵⁸ ⁹⁵⁹ ⁹⁶⁰ ⁹⁶¹ ⁹⁶² ⁹⁶³ ⁹⁶⁴ ⁹⁶⁵ ⁹⁶⁶ ⁹⁶⁷ ⁹⁶⁸ ⁹⁶⁹ ⁹⁷⁰ ⁹⁷¹ ⁹⁷² ⁹⁷³ ⁹⁷⁴ ⁹⁷⁵ ⁹⁷⁶ ⁹⁷⁷ ⁹⁷⁸ ⁹⁷⁹ ⁹⁸⁰ ⁹⁸¹ ⁹⁸² ⁹⁸³ ⁹⁸⁴ ⁹⁸⁵ ⁹⁸⁶ ⁹⁸⁷ ⁹⁸⁸ ⁹⁸⁹ ⁹⁹⁰ ⁹⁹¹ ⁹⁹² ⁹⁹³ ⁹⁹⁴ ⁹⁹⁵ ⁹⁹⁶ ⁹⁹⁷ ⁹⁹⁸ ⁹⁹⁹ ¹⁰⁰⁰ ¹⁰⁰¹ ¹⁰⁰² ¹⁰⁰³ ¹⁰⁰⁴ ¹⁰⁰⁵ ¹⁰⁰⁶ ¹⁰⁰⁷ ¹⁰⁰⁸ ¹⁰⁰⁹ ¹⁰¹⁰ ¹⁰¹¹ ¹⁰¹² ¹⁰¹³ ¹⁰¹⁴ ¹⁰¹⁵ ¹⁰¹⁶ ¹⁰¹⁷ ¹⁰¹⁸ ¹⁰¹⁹ ¹⁰²⁰ ¹⁰²¹ ¹⁰²² ¹⁰²³ ¹⁰²⁴ ¹⁰²⁵ ¹⁰²⁶ ¹⁰²⁷ ¹⁰²⁸ ¹⁰²⁹ ¹⁰³⁰ ¹⁰³¹ ¹⁰³² ¹⁰³³ ¹⁰³⁴ ¹⁰³⁵ ¹⁰³⁶ ¹⁰³⁷ ¹⁰³⁸ ¹⁰³⁹ ¹⁰⁴⁰ ¹⁰⁴¹ ¹⁰⁴² ¹⁰⁴³ ¹⁰⁴⁴ ¹⁰⁴⁵ ¹⁰⁴⁶ ¹⁰⁴⁷ ¹⁰⁴⁸ ¹⁰⁴⁹ ¹⁰⁵⁰ ¹⁰⁵¹ ¹⁰⁵² ¹⁰⁵³ ¹⁰⁵⁴ ¹⁰⁵⁵ ¹⁰⁵⁶ ¹⁰⁵⁷ ¹⁰⁵⁸ ¹⁰⁵⁹ ¹⁰⁶⁰ ¹⁰⁶¹ ¹⁰⁶² ¹⁰⁶³ ¹⁰⁶⁴ ¹⁰⁶⁵ ¹⁰⁶⁶ ¹⁰⁶⁷ ¹⁰⁶⁸ ¹⁰⁶⁹ ¹⁰⁷⁰ ¹⁰⁷¹ ¹⁰⁷² ¹⁰⁷³ ¹⁰⁷⁴ ¹⁰⁷⁵ ¹⁰⁷⁶ ¹⁰⁷⁷ ¹⁰⁷⁸ ¹⁰⁷⁹ ¹⁰⁸⁰ ¹⁰⁸¹ ¹⁰⁸² ¹⁰⁸³ ¹⁰⁸⁴ ¹⁰⁸⁵ ¹⁰⁸⁶ ¹⁰⁸⁷ ¹⁰⁸⁸ ¹⁰⁸⁹ ¹⁰⁹⁰ ¹⁰⁹¹ ¹⁰⁹² ¹⁰⁹³ ¹⁰⁹⁴ ¹⁰⁹⁵ ¹⁰⁹⁶ ¹⁰⁹⁷ ¹⁰⁹⁸ ¹⁰⁹⁹ ¹¹⁰⁰ ¹¹⁰¹ ¹¹⁰² ¹¹⁰³ ¹¹⁰⁴ ¹¹⁰⁵ ¹¹⁰⁶ ¹¹⁰⁷ ¹¹⁰⁸ ¹¹⁰⁹ ¹¹¹⁰ ¹¹¹¹ ¹¹¹² ¹¹¹³ ¹¹¹⁴ ¹¹¹⁵ ¹¹¹⁶ ¹¹¹⁷ ¹¹¹⁸ ¹¹¹⁹ ¹¹²⁰ ¹¹²¹ ¹¹²² ¹¹²³ ¹¹²⁴ ¹¹²⁵ ¹¹²⁶ ¹¹²⁷ ¹¹²⁸ ¹¹²⁹ ¹¹³⁰ ¹¹³¹ ¹¹³² ¹¹³³ ¹¹³⁴ ¹¹³⁵ ¹¹³⁶ ¹¹³⁷ ¹¹³⁸ ¹¹³⁹ ¹¹⁴⁰ ¹¹⁴¹ ¹¹⁴² ¹¹⁴³ ¹¹⁴⁴ ¹¹⁴⁵ ¹¹⁴⁶ ¹¹⁴⁷ ¹¹⁴⁸ ¹¹⁴⁹ ¹¹⁵⁰ ¹¹⁵¹ ¹¹⁵² ¹¹⁵³ ¹¹⁵⁴ ¹¹⁵⁵ ¹¹⁵⁶ ¹¹⁵⁷ ¹¹⁵⁸ ¹¹⁵⁹ ¹¹⁶⁰ ¹¹⁶¹ ¹¹⁶² ¹¹⁶³ ¹¹⁶⁴ ¹¹⁶⁵ ¹¹⁶⁶ ¹¹⁶⁷ ¹¹⁶⁸ ¹¹⁶⁹ ¹¹⁷⁰ ¹¹⁷¹ ¹¹⁷² ¹¹⁷³ ¹¹⁷⁴ ¹¹⁷⁵ ¹¹⁷⁶ ¹¹⁷⁷ ¹¹⁷⁸ ¹¹⁷⁹ ¹¹⁸⁰ ¹¹⁸¹ ¹¹⁸² ¹¹⁸³ ¹¹⁸⁴ ¹¹⁸⁵ ¹¹⁸⁶ ¹¹⁸⁷ ¹¹⁸⁸ ¹¹⁸⁹ ¹¹⁹⁰ ¹¹⁹¹ ¹¹⁹² ¹¹⁹³ ¹¹⁹⁴ ¹¹⁹⁵ ¹¹⁹⁶ ¹¹⁹⁷ ¹¹⁹⁸ ¹¹⁹⁹ ¹²⁰⁰ ¹²⁰¹ ¹²⁰² ¹²⁰³ ¹²⁰⁴ ¹²⁰⁵ ¹²⁰⁶ ¹²⁰⁷ ¹²⁰⁸ ¹²⁰⁹ ¹²¹⁰ ¹²¹¹ ¹²¹² ¹²¹³ ¹²¹⁴ ¹²¹⁵ ¹²¹⁶ ¹²¹⁷ ¹²¹⁸ ¹²¹⁹ ¹²²⁰ ¹²²¹ ¹²²² ¹²²³ ¹²²⁴ ¹²²⁵ ¹²²⁶ ¹²²⁷ ¹²²⁸ ¹²²⁹ ¹²³⁰ ¹²³¹ ¹²³² ¹²³³ ¹²³⁴ ¹²³⁵ ¹²³⁶ ¹²³⁷ ¹²³⁸ ¹²³⁹ ¹²⁴⁰ ¹²⁴¹ ¹²⁴² ¹²⁴³ ¹²⁴⁴ ¹²⁴⁵ ¹²⁴⁶ ¹²⁴⁷ ¹²⁴⁸ ¹²⁴⁹ ¹²⁵⁰ ¹²⁵¹ ¹²⁵² ¹²⁵³ ¹²⁵⁴ ¹²⁵⁵ ¹²⁵⁶ ¹²⁵⁷ ¹²⁵⁸ ¹²⁵⁹ ¹²⁶⁰ ¹²⁶¹ ¹²⁶² ¹²⁶³ ¹²⁶⁴ ¹²⁶⁵ ¹²⁶⁶ ¹²⁶⁷ ¹²⁶⁸ ¹²⁶⁹ ¹²⁷⁰ ¹²⁷¹ ¹²⁷² ¹²⁷³ ¹²⁷⁴ ¹²⁷⁵ ¹²⁷⁶ ¹²⁷⁷ ¹²⁷⁸ ¹²⁷⁹ ¹²⁸⁰ ¹²⁸¹ ¹²⁸² ¹²⁸³ ¹²⁸⁴ ¹²⁸⁵ ¹²⁸⁶ ¹²⁸⁷ ¹²⁸⁸ ¹²⁸⁹ ¹²⁹⁰ ¹²⁹¹ ¹²⁹² ¹²⁹³ ¹²⁹⁴ ¹²⁹⁵ ¹²⁹⁶ ¹²⁹⁷ ¹²⁹⁸ ¹²⁹⁹ ¹³⁰⁰ ¹³⁰¹ ¹³⁰² ¹³⁰³ ¹³⁰⁴ ¹³⁰⁵ ¹³⁰⁶ ¹³⁰⁷ ¹³⁰⁸ ¹³⁰⁹ ¹³¹⁰ ¹³¹¹ ¹³¹² ¹³¹³ ¹³¹⁴ ¹³¹⁵ <

ukę do wás się udaiaym; iakie wody, iakie względy, pociągneły wás do tego powołania; iakoście nie skażone życie sumienie sławę i powagę zachowali, co wás od przestępstw i nieprawości złym prawnikom zwyczajnych skutecznie ochroniło.

Ukazano już iak wysoka jest zaszcześć i godność człowieka wchodzącego w ten stan prawnych. Uwagi te służą do upomnienia iakie pobudki obywatela do przyjęcia téj sądowego poradcy i mowcy osoby prowadzić powinny. Miarkując się sám z sobą młodzian o prawném powołaniu zamyslaiający mowić będzie: „Chcę „nabyć biegłości w prawie, chcę „się stać usłużnym dla spółziomków

„ków moich, stawać na obronę
 „niewinnego, słabego, pokrzywdzo-
 „nego; chcę zrobić się zdatnym,
 „żeby w radach, w zgromadze-
 „niach Rzeczypospolitey umiał i
 „sám postępować, i drugich o-
 „świecać w dziele Prawodactwa.
 „Przewiduję stąd sławę dla uczci-
 „wego człowieka náydroższą, prze-
 „czuwam roskosz serca z pomocy
 „i dobrodzieystwa drugim świad-
 „czanego dla cnotliwéy duszy náy-
 „słodszą. Te to są céle, te pobudki,
 „te powáby przedsięwzięcia me-
 „go. Taki to sposób myślenia i
 „postępowania sprawował w Rze-
 „czypospolitéy Rzymskiéy te wy-
 „sokie powáżenie stanu obrońców
 „sądowych. Nie podła chęć zysku,
 „nie żądza zbogacenia się wiodła

ich do nauki i strąży prawa. Przy-
 iąźń ku Obywatelom, litość ku
 uciśnionym, wspaniałość umysłu
 w poświęceniu usług dla potrze-
 bujących, gorliwość w uymowaniu
 się za całość prawa, za bezpie-
 czeństwo kraju, pobudzały ich do
 ratowania uciążących się pod swą
 opiekę, do ścigania gwałcicieli
 prawa, burzycieli spokoyności
 pospolitęy. I póki te szlachetne
 widoki rządziły tam prawnemi,
 póty szacunek ich, uszanowanie
 ku nim, ufność w opiece ich trwa-
 ły. Poźniejszy wieków za pano-
 wania Césarzów, ledwie nám kilku
 podobnie cnotliwych i wspaniałych
 ludzi sądowych Pliniusza, Tacyta
 i innych pisarzow dzieła wspo-
 minają. Przedayność wzięła miéy-
 sce

sce przyiaźni, podłość powągi,
 pieniądze obywatelskiey usługi,
 bogactwa sławy. Zapomniano
 przestrogi Justyniana w Xiędze
 praw iego wyrażonéy. „Umieję-
 „tność prawa, ta obywatelská mą-
 „drość rzeczą iest. náyświętszą,
 „którą opłata pieniążną, ani sza-
 „cowaną, ani zelżoną byǳ niepo-
 „winna, „ *Civilis sapientia res est*
sanctissima, nec praetio numera-
rio aestimanda aut dehonestanda.
 Jakże to rzec możesz, nie wolno
 będzie niedostatniemu człowieko-
 wi, obdarzonemu dowcipem i zda-
 tnością a upośledzonemu oǳ for-
 tuny, szukać sposobu życia popra-
 wiénia losu swégo w téy uczci-
 wéy dla spółobywatelów przysłu-
 dze? Nikt zaiste nie zabroni czło-
 wie-

wiekowi miernego majątku przyy-
 mować nagrody od tych, którym
 czas starania i prace od własnych
 potrzeb, od innych zarobięcia so-
 bie dróg zwrocone poświęcił.
 Wdzięczność i wzajemną pomoc
 należy mu się od tego, który pier-
 wéy wielkie od niego dobrodziéy-
 stwo odebrał: przyjmować rzé-
 kłem a niewyciągać, bo wdzię-
 czność odbierać nie targi czynić,
 uczciwego iest i szlachetného Pa-
 trona; nie iak opłatę brać on bę-
 dzie, ale wzajemnéy przychylnó-
 ści dozna wiedząc, iż więcéy on
 pierwéy wyświadczył. Usługa ie-
 go, ani iśdź na przedarz, ani ginąć
 niepowinna. Wyrazy to są wiel-
 kiego Nauczyciela powinności i
 wymowy Kwintyliana, *patietur si-*
bi

*bi gratiam referri. . Ac ne paupr
 quidem tanquam mercedem acci-
 piet sed mutua benevolentia
 utetur, cum sciat se tanto plus prae-
 stitisse, quia nec venire hoc benefi-
 cium oportet nec perire. Ale iakie-
 go w téy rzeczy umiarkowania, ia-
 kiéy powściągliwości potrzeba! U-
 ważać należy i od kogo i iak wiele i
 póki brać przystoi! *plurimum refert
 et a quo accipiat et quantum et qua-
 usque.* Przyiąciel ubogi, lub sierota
 więcéy má prawa do usługi twoiéy.
 Przebierać miary wziętku ani nie-
 dostatniemu, niegodzi się Patrono-
 wi. Nakoniec, który tym sposobem
 życia do dobrégo miénia i dostat-
 ku przyszedł, za godną cnoty i
 sławy rzecz poczytá, przestać bra-
 nią nagrody, wspaniale czynić bę-
 dzie,*

dzie, kiedy darmo i z pobudek wyż-
szych prace swoje spółobywate-
lom poświęci. Nic zaś hanie-
bniéyszego, nic chwale i święto-
ści tego stánu bardziéy uymu-
cégó niemasz, iako ta podła a nie-
poskromioná chciwość zarábiania
na spółziomkach swoich dość że
się prawować muszą nieszczęśli-
wych, iako ten zwyczáy czyniénia
targów, zdzierstwa, od wspomnio-
négo Kwintyliana sromotnie, lecz
sprawiedliwie nazwany, *paciscen-*
di piraticus mos et impotentium
periculis praetia abominanda ne-
gotiatio. Nie mówię tu nic o
tych powodach, które często nie-
baczną młodzież ze szkół cno-
ty i nauki wyprowadzają do zgro-
madzeń prawniezych, iakie są
chęć

chęć wydobyć się z karność, chęć swawoli, rozpusty i inne tym podobne: bo te i wspomnienia nawetnie są warte. I czyż może co bardzēy znieważać stán tak uczciwy i ścny, nad krzywdzące to mniemanie rozwiozłēy młodzieży, iakoby zgromadzeniá uczniów prawa siedliskiem były próżnowania, wyuzdaney wolności, złych i sromotnych obyczajów, zgorszenia i zepsucia. Świętość zatém celu, szlachetność pobudek kierować powinna zamysłem i krokami młodych Obywatelów, którzy się do Prawnego stanu zabierają.

Kto tak czystą myślą w tak cnotliwém zamierzeniu, wchodzi w tę drogę usługi spółobywatelów i podęymuje się byđź obrońcą prawa

Iakie sprawowanie się człowieka w stanie prawnym.

wa

wa i ludzi u sądów, zapewne w
 całym życiu swoim we wszy-
 stkiem postępowaniu, cnotę i nie-
 skazitelną zachowawę; Wielką do
 poczywanego sprawowania się po-
 budką być powinna pamięć na
 to, czém jest patron sądowy, iak
 są wysokie sprawy powołania jego.
 „Ci mówił Cycero w oskarżeniu
 „Werresa, ci którzy nie z powo-
 „du żadnej osobistej nieprzyja-
 „źni, nie zakupieni żadną nagro-
 „dą, iedynie tylko przez wzgląd
 „powszechnego dobra, do Sądów wi-
 „nowayce pociągają, a zatem nie-
 „winnych bronią (bo to za iedno
 „má ten Mowca Rzymski) „ogła-
 „dać się na to powinni, iak wiel-
 „kie obowiązki na całe życie bio-
 „rą. Prawo albowiem, słowa są
 ie.

„iego, prawo sami na siebie
„wkładają niewinności, wstrzemie-
„zliwości i cnót wszelkich, któ-
„rzy od drugich, aby się z życia
„swego sprawiali wymągają „ Bo
kto na siebie wziął to dzieło, że-
by drugich obyczaje poprawiał, i
przestępstwa ścigał, któż takiemu
przebaczy jeżeli w czém od po-
winności i sumiennosci wykroczy!
przeto obywatel takowy, tém bar-
dziej na pochwałę od wszystkich
i miłość zasługuje, że nie tylko od
Rzeczypospolitej złego Obywa-
tela oddala, ale też iawnie z tém
się oświadcza i oświadczenia do-
pełnia, iż nie z samej pospolitej
chęci ku cnocie i powinności, lecz
z jakiejś szczególniej potrzeby i
konieczności dobrze i uczciwie
żyć

żyć będzie powinien. Tę uwagę niecháy má zawsze na oczach uczień prawa przyszły Sądowy Porádcza i Mowca. Ona go od zara-
zy zgorszenia, od rozpusty i swa-
woli, od płochości saméy próżno-
wania i lenistwa, potężnie utrzy-
mywać zdołá. Nie może bydz po-
cziwym Patronem kto nie iest
pocziwym człowiekiem (74).

Nadto iakiego zaufania, iakiéy
wziętości i dobréy słáwy potrze-
ba, żeby mniémanie powszechne,
powágę słowom i krokom prawne-
go człowieka przyznawało. Żá-
den obywatel słuszny nie udá się

po

(74) W tém miéyscu powtórzy Nauczy-
ciel uwagi o pocziwości w poprzedzają-
cym Rozdziale. Mowca. Radny
Seymowy położone, a równie mo-
wcy sądowemu służące.

po obronę, po radę do tego, o którego poczciwości źle rozumie, którego niesumiennym, nie uczciwym, płochym, i niestatkami znać będzie. Niecny i bez poważania prawnik, samém złém o sobie mniemaniem, acz náylepsząy sprawie zaszkodzi. Taki Patron, słowa są Kwintyliana, złęy sprawy zdaie się być dowodem. *Talis advocatus, malae causae argumentum...* I tak Pollio za dzieżdzicami Urbinie stawaiać złą być drugą stronę dla tego twierdził, że ją Labienus popierał. Przeciwnym sposobem szczęśliwą dla strony wroźbą u sędziów, u ludzi będzie poczciwość, sumienie, i sława stąd wynikająca Patrona *Proderit plurimum causis*, mówił

tenże,

tenże, *quibus ex sua bonitate faciet fidem*. Wierzyć będą dobroci sprawy, znając dobroć tego, który ją utrzymuje, poglądać naniego będą nie iako na pilnego obrońcę w sporze sądowym, ale iako na godnego wiary, i poważnego świadka, *sic continget ut non studium advocati videatur adferre, sed pene testis fidem*. (75) I nie-
 byłoby, dla Narodu dla Obywatelów, dla Prawa szkodliwszego użycia dowcipu i wymowy, iak kiedyby się te nie pocziwemu człowiekowi dostawały: Utyski-
 waćby na Naturę, i nie za ma-
 tkę, ale złośliwą macochę mieć ją
 potrzeba, kiedyby zdatność mo-
 wie-

wieńia za towarzyszkę zbrodni, przeciwniczkę niewinności, nieprzyjaciółkę prawdy Narodowi ludzkiemu dała. *Si facultatem dicendi, sociam sceleris, adversariam innocentiae, hostem veritatis invenit.* Pamiętajcie co wam wyżey powiedziano o Katonie, o którym w przysłowie poszło mowie: Kato rzekł bydz musi prawda. Dąłby Bóg żeby inakszych mowców, inakszych Patronów nie znały Sądownie. Niemasz szrodka; człowiek prawny albo jest poczciwy i pełny cnoty, albo wielki zbrodzień i złoczyńca. To zdanie może na pierwsze wéyrzénie wydawać się zbyt mocne i śmiałe, ale okáže się prawda iego z rozbioru tych cnót, które właściwémi

Prawdzi-
wość.

są ludziom na tę usługę poświę-
conym, które są ich istotnym o-
bowiązkiem; z rozbióru tych prze-
stępstw któremi się, powinności
ich gwałcą. Świętá i náydstoy-
nieyszą prawdó! ieżeli człowiek
prawny nie ma cię za swoje bó-
stwo, niech go społeczność ludzká
wyrzuci z świątyni sprawiedliwo-
ści. Biada temu kraiovi, w któ-
rymby między prawnemi, miało
mieysce to mniémanie, że wolno
utrzymywać prawnostkami i wy-
mową fałsz i szalbiérstwo, wolno
sidła wykrętów zastawiać prosto-
cie i nie winności, w którymby za
wielką sztukę poczytywano omá-
miać sędziów pozorem rzetelno-
ści i prawa, zamykać wszystkie
przystępy prawdzie, grubemi ota-

cza-

czając ią ciemnościami! Bo jeżeli
w potoczném obcowaniu, podłą i
brzydką wadą jest kłamliwość,
jakąż będzie miara hańby i nie-
godziwości tam bydź kłamcą, fał-
szerzém, gdzie idzie o los cudzego
majątku, cudzey sławy i życia sa-
mego! Wielki był wstręt w Ate-
nach téy niecnoty, ale też musiała
bydź i wielká téy łatwość i náłóg:
ludzie do stáwiania w sporach oby-
watelskich zabierający się, pra-
wem krajowém obowiązani byli
do przysięgi, iż zawsze u Sądu
prawdę mówić będą. Wiele bar-
dzo téy náysciśléyszey powinno-
ści uszkodzili dawni i nowi reto-
rowie iakich Sokrates, Plato, na-
ganiął, którzy retorykę od prá-
wdy i sprawiedliwości oddzielali, i

P. ... wo-

woleli to mówić, co do wierzenia łatwe, niż co prawdziwe. Taki był między innymi Kornelius Celsus, który za prawidło stanowił: *orator simile tantum veri petit*: Mowca tego tylko co do prawdy má podobieństwo szukać: iakby mówił niedbąy o prawdę, nie na to patrz czyli rzecz się tak má, iak ią udawać potrzeba, ale przedstawąy na podobieństwie do prawdy, chociaż iéy tam w saméy rzeczy niemasz, choć by fałsz miał pozor rzetelności a wątpliwość pewności Do tego szkodliwego postępowania, wiedzie ieszcze ten przykáz mistrzów retoryki, ta wprawa uczniów, aby się w jednéy rzeczy na obie strony mówić i pisać przyuczali, aby to co w jednéy

mo-

mówie naganiaią i niegodziwém
 bydź ukazuią, w drugiéy usiłowali
 usprawiedliwić i wzajemnie.
 Zwyczaj lekki i występny da-
 wnych retorów, sofistów, i de-
 klamatorów, Tym sposobem ro-
 zum staie się obrotny, wykrętny,
 walczące z sobą wrażenia łatwo
 przyimuiący, dla którego wszy-
 stko iedno, czy w téy, czy w przeci-
 wnéy sprawie mówić: sám się czę-
 stokroć chwieie, sám w niepewno-
 ści zostaię, czego się trzymać: dłu-
 sza tam nie má żadnéy stałości, za-
 żadnego do słuszności przywiązania,
 żadného charakteru: oręż prawa,
 który mu na obronę swoię podał
 obywatel, obrocony iest często w
 ręku takiego wykrętarza na zgu-
 bę tego, który się na łono opieki

iego z ufnością rzucił. Zostanie on potem sędzią, i przywykły obojętnie każdego rodzaju sprawę obracać, nanczony równie za stronę iako i przeciwko nięć mówić, gdzie mu drożęć zapłacono, albo tenże postępowanią sposób w sądzieciu zatrzymać, albo chcąc nawet dostrzedz prawdy, chcąc ięć wyrokiem swoim hołd oddawać, wielkieć trudności w rozeznaniu ięć doświadczać będzie; Nayszkodliwszą nauka, którą niegodziwości pomaga. Utyskiwają na to złe użycie Kwintylian *nequitiam praeceptis adjuvari*. A co náygorzszą, że zli i niecni ludzie, tam náywiększy okazywanią, dowcipu, wymowy, zręczności plac dla siebie otwarty bydź mniemaią, gdzie

wcale nie masz prawdy, gdzie
 náy niesprawiedliwszą sprawą, ia-
 koby tam niemogła bydź wymo-
 wa gdzie iest szczerá i iasná prá-
 wda. Ale szczęściem wieleż ra-
 zy ta niecnota- fałszywości łatwo
 zawstydzoną i zhańbioną została,
 gdy kłamstwa i oszukania takiego
 prawnika, pocziwy światły i wy-
 mowny obrońca prawa przed są-
 dem, przed zgromadzonym ludem
 odkrył, i szpetność oszusta obná-
 żył! Póydzie za tém co iest náy-
 ściśleyszą człowieka prawnego po-
 winnością, że nigdy złéy sprawy
 na siebie wiedząc nie przyymie,
 że go do popiérania iéy żadne
 względy, żadne pobudki nie przy-
 wiodą. Nigdy się te dwie rzeczy
 z sobą nie zgodzą, patron poczi-

Złéy spra-
 wy wie-
 dząc nie
 podéymo-
 wać się.

wy i sprawa niesprawiedliwa. Czegoż się to bowiem podéymuie człowiek, kiedy bierze na siebie obowiązek stáwaniá w sądzie od strony? Oto chce on bronic prawa Obywatela, prawa naruszonego od przeciwnika: chce utrzymać że ten majątek iest własnością tego, za którym mówi, a zatém że nie komu innemu należy: chce dowieśdz, że powinno iest zadość uczynienie za krzywdy na osobie, na czci, na majątku wyrządzone. Niechże on widzi, że prawo w którego niby obronie z dopełnieniem się o karę i zemstę sądową stáwá, nie iest w rzeczy saméy zgwałcone; że należytość, o którą má się domagać, nie iest tego który używá pomocy patro-

MOWCA PRAWNY SĄDOWY 617
nościwa jego; że nie powinno się
stronie żadne zadość uczynienie,
żadna nagroda, a widząc i wiedząc
to wszystko, usilne staranie łoży
o podęyscie Sędziego, o wyiedna-
nie niesłusznego wyroku, możesz
on natenczås byđż pocziwym, su-
miennym, i owszem nie iestże
zbrodnią i złoczyńcą? Bo chce
przeciwną stronę gdy iest nie-
winną o gardło i nieszczęście
przyprawić, bo chce cudzy mają-
tek właścicielowi wydrzeć, i swe-
mu iak mowią pacyentowi przy-
właszczyc, chce żeby wolny od o-
brażenia cudzego prawa obywa-
tel, dla dogodzenia swemu lub
strony zyskowi, uporowi lub nie-
nawiści, szkodował. Prócz tego
iakich przykrości i ucisków, dla
niewinnego obywatela iest sprá-
wca?

Cieszył się niewinny spokójnością pod cieniem cnoty swojej; zły prawnik odebrał mu to náydroższe dobro przez wszczętą kłótnią i pienia. Zostawał mieszkaniem kraju bezpieczny pod opieką prawa; napadł na niego náystraszniejszą napaścią prawności, zgwałcił ile z siebie dom, sławę i zdrowie jego.

Używał Obywatel majątku swego w zaciszu domowém z wygodą i opatrzeniem dla siebie, żony i dzieci swoich; przyszedł uzbroiony orężem dowcipu i wymowy, wydął zarówek starań i potu człowieka, przyszedł zdradą i podkopął dom spółbrata swego. Ten kłótniwy sąsiad, łakomca nieograniczony w swéj chciwości, pieniacz przy-

przywykły do kłotni, nieprzyjaciel
 zawzięty co się usadził na ogoło-
 cenie z majątku, sławy, a mō-
 że i życia tego, w którego zgubie
 zysk swój, albo dogodzenie zem-
 ście upatruie, gdyby nie znalazł
 Patrona wspieracza swoich za-
 myśłów, nauczyciela wykrętów i
 i pieni; zostałby z złością swoją
 wydany na same zgryzoty zawie-
 dzionego bez pożytku sumienia.
 Patrzcie co za okropne skutki po-
 dęymowania się od Patronów
 spraw niegodziwych. Przywodź-
 cie co chcecie na wymówkę tako-
 wego postępku; nic go usprawie-
 dliwić nie może. Do sędziego rze-
 czecie należy osądzić czy sprawa
 z słusnością i z prawem zgo-
 dna jest; Patron mówi co mu stro-

na podała. Ale ia zawsze się pytać będę, czy pocciwy bydz może ten człowiek, który podéymuje się utrzymywać zbrodnią i krzywdę, który na to pieniądze wziął, żeby sędziego uwodził, fałsz, oszukiwanie udawał za prawdę; żeby wszystkich sposobów używał na pognębienie niewinności, lub na wydarcie cudzego majątku? Mój Boże! takowy Patron gdy wygra niegodziwą sprawę, bo to jest końcem pracy i usługi jego, gdy uciśnie prostego i niewinnego, pozbawi go majątku, iakże on pod ciężarem téy zbrodni wytrzyma, iak zniesie gorycz i dręczenie sumienia, iak potrafi nagrodzić krzywdy, wrócić co cudzego, naprawić szkody, iak dni i nocy iego

go mogą być spokojne! co za zemsta i kara, tak w tém życiu, w własnej duszy uczuciu, w pogardzie i obrzydzeniu ludzi, iako i w przyszłym od najwyższego Sędziego zawsze go ścigać będzie! Młodzi Polscy niech ten wstręt, tak dla dobra Narodu, którego członkami jesteście, dla pokoju i szczęścia spólbywateli, dla waszego sumienia i sławy potrzebnej, głęboko w sercach waszych utkwili, niechaj wszystkie duszy waszej władze ogarnie.

Jakże więc człowiek sobie postąpi mający sumienie i cnotę, gdy go do utrzymywania złej sprawy używać będą? Powiem coby w téj rzeczy uczynił, i co każdy czynić powinien.

Jak sobie postąpi Patron do popierania złej sprawy, wazwamy.

Nay-

Najprzód gdybym widział iż udających się do mnie w błędzie zostaje, mniemając, że sprawa jego dobra jest, którą ja widocznie niesprawiedliwą sędzę, starałbym się oświecić go i od popełnienia nieprawości ochronić. A jeżeli znając złość sprawy swojej, a pomocy mojej wzywa w tém rozumienu, że zyskiem lub łaską uwiedziony, stanę się spółnikiem niepoczciwości jego, obruszyłbym się niezmiernie i wyrzuciwszy złość i haniebnosc takowego zamysłu, używałbym wszelkich sposobów odwrócenia od przedsięwzięcia złego człowieka. Nic uwagi moiej nad ztwardziałém sercem niedokazały, porzucam go z żalem, i z gniewem puszczam go na umysł bezrozmny,

mny, *in reprobum sensum*, a nigdy tego nie dozwolę, aby port wymowy, który saméy niewinności otworem stać powinien, miał być dla niegodziwości, dla przemocy lub chytrości przystępnym.

Może być, iżbym zrazu nie dostrzegł błędu lub nie cnoty w podjętej sprawie; lecz gdy się wciągnę usługi oświecę, z náywiększym zaraz pospiechem upomnę stronę, i z dalszém się obrony wymowie Niepoczytám sobie by náyimniém za wstyd wyznania omyłki moiej, i nie wiem czy może być dla prawnego człowieka większą chwałą, większym dowodem wyższej cnoty i stałości duszy nad takowe postępowanie. Niebędzie to zawodem strony: bo

ani ona, ani iá niemogliśmy po-
 pełniać niegodziwości: bo mo-
 im owszem jest obowiązkiem prą-
 wdę przekładać, powierzającego
 mi sprawę swoją oświecać i radę
 moją kierować: bo to prawdziwie
 náywiększém dobrodziéystwem
 jest próżną nadzieią strony nie-
 uwodzić. A jeżeli przestrogę mo-
 ię odrzuci, nie godzien jest ten
 usługi Patrona, który za tak zba-
 wienną radę jego nie idzie. (76).

Jak te uwagi przeciwne są ha-
 niebnym zwyczajom złych i bez-
 enoty prawników. Wieluż ich wi-
 dzimy czuwających na to, żeby
 nie

(76) Nam et in hoc maximum si æqui ju-
 dices sumus, beneficium est, ut non fallamus
 vana spe litigantem. Quin:

Neque est dignus opera Patroni, qui
 non utitur consilio. Ibid.

nietylko chwytac, łapać sprawy
 iakie się nawinę, bez braku czy
 słuszne, bez względu na szkody i
 straty, saméyże strony, na zakło-
 cenie i niespokoyność drugiéy;
 ale sami niby na łowy wychodzą,
 sidła zastawiają, dopięni namawia-
 ją, cali w tém, żeby wynáydować
 papiery podobieństwa, ślady do
 wzniecenia sprawy, żeby rozpoczę-
 tą pienia iak náydłużéy przewle-
 kać. Wciągaia spółbraci swoich
 w rosterki, niesnaski, zawziętości
 częstokroć nigdy nieukoione. O-
 bywatel szukający sprawiedliwo-
 ści, iuż bliski był portu wygrany
 lub zgody, a taki nieprzyiáciél po-
 koiu odbił od lądu, i rzucił zno-
 wu daleko na burzliwe morzé pie-
 ni. Przeklęty który między bra-
 ciami

cią sieie ten kłakol niezgody. (77.)

Uwiedziony marnym widokiem zysku, i z bogacenia się chciwy, i niespokojny człowiek; iak rż wpadnie w pazury tego straszydła, które się zowie pienia, iuż się wydobyc niemoże, wyssało z niego krew do ostatniey kropli; i dopiero wypuszczony, znajduje się bez niajtku, pokoiu, bez nadziei, i często życiem przypłaca. Gdyby
mu

(77) Przedziwnie madre i pełne ludzkości jest prawo Angielskie, które w słowach wyróża Blakston., Człowiek kłotliwy, „podżegający drugich do zwady i kłotni; „wzniciający między stronami pienia-ctwo, jeżeli na Urzędzie nie jest, grzywnami i więzieniem ukarany bywa: Jeżeli by zaś był Prawnik (co się częściej zdarza) „takowy ponieważ sposobniejszy jest nad „drugich, przez podobne poduszczenia i „radę do większego stron uszkodzenia, „traci na zawsze do Patronizacyi prawo.

mu Patron odradzał prawowania się gdyby go był sám w to nieszczęście nie wciągnął, czyby przyszedł do téy klęski, do téy rozpaczey. Szczęśliwy, kto umie unikać pie-ni, kto nią ścigany obierze raczey z małą stratą ugodę i polubowne wyroki: a kiedy inaczey bydz nie może, szczęśliwy kto w poradach natrafi na pełnego światła i cno-ty praworadcę. Jeszcze ráz: Mło-dzi Polská, która przy końcu bie-gu nauk twoich czytasz tę Xiąż-kę. Niecháy to będzie mocném postanowieniem twoiém nabywać umiejętności prawa Narodu swe-go, aby każdy z wás sám siebie wprzód w zachodzących spórach mógł osądzić, mógł dostrzegać o-błądy i podstępów prawniczego

Q

wy-

wykrętu. Starajcie się wcześniej o tę potrzebną przezorność w poznawaniu ludzi, abyście umieli w czasie obierać do rady i obrony takich prawników, którzy przez oświecenie i poczciwość odwodzą was od sporów sądowych potrafią, i zechcą. Zabierajcie wstręt iak náywiększy pieniactwa, i nawet przy słuszności sprawy, przekładajcie ile byż może mniéj zyskowną zgodę a náydroższą spokojność. Którzy zaś z pomiędzy was temu się powołaniu, téy usługę obywatelskiéy obrońców sądowych poświęcą, niech przedsięwzięciem i ślubem waszym będąc stawać się wprzód iednaczami spornych, pośrednikami zgody, przyczyncami ukrzywdzo-
nych,

nych, niż przyydzie do koniecznéj potrzeby rozprawy w urzędach. Niemasz nad to większėj cnoty, niemasz prawdziwszego, a wám jednym zostawionego miłości bliżnich uczynku. Wasza i współobywatelów waszych szczęśliwość od tego zawisła. Daruycie mi Nauczyciele i Uczniowie, że się w téj okoliczności rozszerzám, prawdziwie wartá ona iest téj usilności. Trzeba młodym mocno i często takie prawdy wbijać; bo mocno i często złość, przewrotność i gorszący przykład zagładzą, ie cmi i niszczy. Jaká sława dla Patrona, kiedy o nim wszędzie mówić będą: ten iest którego niepodobna skazić żadnym zyskiem, żeby pieniactwu i szalbierstwu

służył, ten jest który się nigdy złej sprawy nie podeymuje. Uczciwy człowiek takie nazwisko, takie o sobie rozumienie, takie z własnego sumienia świadectwo, nad wszystkie skarby więcej wazyć będzie.

Jest pewna litość pozor-
na a pżeci-
wna spra-
wiedliwości
Jest w tém miéyscu pewny dla
sprawiedliwości szkopuł, pod po-
zorem ludzkości ukryty.

Trzeba słabego, ubogiego, prze-
ciw gwałtom możnego i bogacza
ratować, sierocie w nieszczęściu
zostającemu podać rękę. Jaki po-
wáb dla cnotliwego serca! Ale
niech Patron nie będzie oświe-
cony, niezná gruntownych słu-
szności prawideł; w jakie go błę-
dy i bezprawia, ten sám litości
powód wprowadzić może? Nie za-

stanowił się nad tém, czyli pro-
żby i płacze tego człowieka, któ-
ry się słabym, nie dostatnim, nie-
szczęśliwym w oczach iego sta-
wia, nie ukrywając złéy myśli ko-
rzystania przez pieniactwo, przez
pozor popularności z majątnego,
czyli nie zasadził się zdradliwie
na podéyscie miłosierneho Pa-
trona, a przez iego pomoc samego
sędziego. Dopieróż w tym Jury-
ście iuż nie niemasz cnoty, który
wiedząc o niesłuszności takowego
obżalowania chytrze i podstępnie
tego litości i popularności śród-
ka na pokrzywdzenie bogatszego,
ale mającego po sobie sprawiedli-
wość używá, żeby mu własność
iego wydarł i do mniey majątnego
przeniósł, żeby się podobno
tym

tym łupem z nim dzielił. Nie idzie tu oto, aby uboższemu wyiednać iałmużnę i wsparcie od miłości blizniego, ale náyściśléyszą zachodzi powinność, aby rzecz przy tym została, czyia przez prawo i słusznóść jest właściwie.

Ludzkość
Patrona
względem
żadających
jego pomo-
cy.

Kiedy o ludzkość w tém mieyscu mowa zachodzi, nie można opuścić zalécenia wszystkim, których umiętność prawa, dowcip i talent wyższymi uczynił z jaką obyczajnością, z jaką grzecznością, względem obywatela przed sobą upokorzonego má sobie postępować. Czyiegoż to serca i rozumu nieobruszają, komu niedaie złego mniémania o cnocie, obyczajach i rozsądku Prawnika przeciwnie czyniącego? Biedny Obywatel pienią przesła-
do-

dowany, wzruszeniem spokoyno-
ści i bezpieczeństwa zasmucony,
o losie sprawy swojej zatworzo-
ny, uniża się i korzy przed bra-
tem swoim, przed równym sobie
mieszkańcem iednego kraju, a ten
bardą twarzą i postacią ledwie go
przyymuie, ledwie słuchá, z fu-
kiem i wyniosłością, niby iakieś
wyroki wydaie, terminami, i za-
wiłościami ięzyka prawniczego,
straszy, i bardziéy ieszcze zażalo-
nego od siebie odprawia. Niero-
zumne, smieszne i miłość bliźnie-
go rażące postępowania! Patrzenie
na tego zácne go pełné go rozsąd-
ku i cnoty, nauką i wychowaniem
wykształconego obrońcę prawa,
z jaką wypogodzoną twarzą,
tchnący ludzkością przyzmuie
spół-

spółobywatela swego, dom i serce
iego niewinności i uciskowi iest
otwarte, cierpliwy w słuchaniu,
wrozumiały na prostotę i za-
trworzenie: zwolna oświećć, rady
z słusznoscią zgodne przekładć,
drogi do sprawiedliwego wyroku
ułatwić! pociechć i czasem pó-
moc w kosztach nie mąjetny od
niego odbierć, z radościć, pokrze-
pieniem i nadzieję odchodzi.

Podiawszy
się sprawy
pilność.

Już tedy sprawa, którćy się pod-
iść sprawiedliwć iest, mć po sobie
oczywistć słusznosc i prawo. Nie-
mógł Patron pełny cnoty, ludzko-
ści i wspaniałości umysłu, nie-
mógł odwieść stron od pieniactwa,
niemógł skłonić do zgody. Sta-
wi mu się zaraz scisła powinność
przykładania wszelkić pilności,

aby

aby w zaufaniu sobie strony zadość uczynił. Sumienie własne mówić mu będzie: że zawód w podjętęj obronie, ściągałby na niego obowiązki nagrodzenia tych szkód i utrat, któreby z niedbalstwa, próżnowania i spuszczenia się na innych, obywatel sprawę swoją temu powierzający ponosił. Wolno mu było nie podeymować się tęg usługi, ale obowiązawszy się, nie wolno zaniedbywać wykonania onęj. Pocciwy zatem Patron nie opuści, co do poznania zgruntu sprawy, do utrzymania ięj za potrzebne uzna. Papiery zbierać i czytać, dowody przysposabiać, zarzuty przewidywać, qbroty przeciwnika śledzić, słowa iego i samę twarz, oczy, porusze-
niá

nią uważać, pilnie się i do stawa-
 nią w sądzie przygotować, usilno-
 ści iego celem będzie. Ani go
 pracą nie strudzi, ani rozrywki
 cudzego już czasu zabierać mu
 nie będą, cały zaięty powinnością
 nieodeymie się téy myśli, że się
 stał opiekunem i poręką majątku
 sławy i zdrowia spółbrata swego,
 że sprawę cudzą uczynił swą wła-
 sną, że nie idzie tu, iak mówił
 Cycero, o dobre mniemanie strony
 dowcipu iego, oto bowiem mnię-
 szą, chociaż oświadczywszy, że i
 tego dokazać możesz co nie wielu
 potrafi, tego zaniedbywać nie ná-
 leży, lecz idzie tu o inne rzeczy,
 daleko wáżniejsze, wierność, u-
 czynność, pilność (78).

(78). Cum agitur non solum ingenii no-
 stri.

Coż byście sami rzekli widząc, że obywatel pienia ścigany, o własność swoją czyniący, o zgwałcenie prawa, o bezpieczeństwo powszechne troskliwy, udał się do prawnego człowieka, umówił się z nim o nagrodę za pracę jego, odszedł, zapewniony zaufaniem w wierności i sumieniu, a ten ledwie moment czasu łoży na przeyrzenie dowodów, ledwie zayrzyw papiery, przychodzących po oświećenie lekko zbywá, tym czasem godziny i dnie na rozrywkach, na biesiadach, na lenistwie.

I

stri existimatio; nam id esset levius: quam cum profectus sis, te id posse facere quod pauci, ne id quidem negligendum est, sed alia sunt majora multo, fides, officium diligentia.

De Orat: L. 2. C. 46.

i ospałości trawi, przez niewstrze-
miezliwość niesposobnym się do
podjętej i zapłaconey pracy staie,
nieprzygotowany na ratusz przy-
chodzi, i los strony swojey na tre-
funek i na szwank puszcza, iak
byście się z takowego postępowa-
nia gorszyli, iakby wás nie su-
mienność człowieka obruszała, w
jakiéybyście wzgardzie i ochydze-
niu mieli. Patrziesz co wám w po-
dobnych okolicznościach czynić
będzie należało.

Też same cnoty i pocziwości
pobudki rządzić mają człowie-
kiem prawnym, gdy rzecz iest z
stroną możliwą, którę potęga sła-
wego zatworzyć, łaska o swoię
dolę zabiegłego uwieść może. Kto
w sobie téy stałości duszy, téy
cha-

charakteru tęgości nie czuie, nie-
 chący się nigdy niepodéymać byż
 opiekunem słabszych i ubogich,
 niechący się nieporównać do obrony
 przeciw mocniéjszym: haniebnéy
 zdrady, sromotnéy ucieczki z pla-
 cu sprawiedliwości, podłego ulé-
 gania niebezpieczeństwo mu gro-
 zi. Trzeba mieć odwagę Cycero-
 na, który nie wzdrygął się przeciw
 Chrysogonowi w nájpiérwszém
 łascé u potężnego i Rzymowi ca-
 łemu strasznego Sylli zostaiące-
 mu, przyjąć obronę Roscyusza.
 Jeszcze młody, ieszcze mało zna-
 ny, dopiéro na plac wymowy
 piérwszy raz się pokazujący, ze-
 wsząd niebezpieczeństwy zázdro-
 ści, zabiegów i podstępów trwoga
 wygnania i śmierci samém otoczony

ny Tullius, śmiało broni niewinności, śmiało na zdrady na zbrodni, na zaboycze zamysły Chrysogona nastaje. Nie má ten szlachetnéj duszy, kto nie czuie chwály z takowéj umysłu stałości.

Stawanie w sprawie. Wchodzi nakoniec Patron do sądowni, wytacza się sprawa, który się stał obrońcą. Nicby pożądanżego nie było, iako aby strony lub ich Patronowie rzecz sprawy swoiéj, prawa, na których się wspieraiają dowody i odwody wszystkie na piśmie Sędziom podawali. Jaká ochrona czasu, iak spokojne oświećenie Sądu, iaká łatwość wzajemnego stron poznania o co idzie, na co odpowiedzieć, iaká snadność w postrzeganiu błędów, podstępów fałszów,

a zatem iak wielkieby pożytki z takowego zwyczaju' wynikały. Stosujemy atoli uwagi i przestrogi nasze do dwoiakięgo w wykłádaniu i utrzymywaniu spraw z zwyczaju; to iest mową i pismem. Starożytni znáydując obszerny plac popisywania się z wymową w Sądach, wiele bardzo przykazow o tym mów rodzaju nám podali. Mała iest liczba tych, które rozwága i doświadczenie potrzebnemi byđż ukazują.

A naprzód przygotowany dobrze Patron przed Sąd przychodzić powinien. Trzeba zaiste do wćipu i żywości myśli, aby z nieńacka mówić, niespodziane zarzuty przeciwnika zbijać, dowody odpierać bez zamięszania, z przytcmno-

mością umysłu na zapytania odpowiadać, wykręty i obroty postrzegać i odkrywać, potrafił. Ale niegodzi się spuszczać na sám dowcip, w przygotowaniu na pismie lub mowie, w namyślaniu się, roztrząsaniu poprzedzającym, znajdzie broń potrzebną do zasłonięcia strony, znajdzie oręż do nacięcia na przeciwnika, to jest znajdzie szrodki popiérania słuszności sprawy, a zwálczeniá napaści i fałszu. Gruntowność racyi zastąpi i stanie za obrotność dowcipu. Wsamém zaś mówieniu náywięcéy zależy na iasności w opowiadaniu, na mocy w dowodzeniu. Ponieważ istotną wymowy prawnej częścią jest opowiadać Sędziom o co rzecz idzie, istotnym

tęż

téż iest iey przymiote *§*, iak náy-
 większą iasność, bez tey nic wszy-
 skie inne nie warte. Trzeba że-
 byś sám iasnie i porządnie rzecz
 swoię obiał, chcąc ażeby ią tym
 sposobem Sędzia twóy zrozuiał;
 trzeba więc powieść uczynić iak
 náyłatwieyszą do obięcia i spamię-
 tania. Wielká iest sztuka prostoty
 i iasności. Co za żalosná dolá
 tych Sędziów którzy przez kilka
 godzin gadaiających słyszają, albo
 długie pisma czytają, a niemogą
 powiedzieć o co rzecz idzie, iaki
 iest stán sprawy, czego chciał Pa-
 tron; tak wszystko w mowie ie-
 go pomięszano, wszystko zagma-
 twano, nie masz porządku, nie
 masz iasności. Jeżeli to czyni z nie-
 umiejętności, wzgardzony iest i

R. i. win-

winny, że się niezdatnym będąc podiał; jeżeli z umysłu żeby zbałamucił słuchających, przycmił prawdę; popełnił zbrodnię na obrzydzenie, na karę zarabia. Toż mówić o przytoczeniu dowodów. Powiedz iasne i ostatnie prawo na którym się zasadzasz; przywiedź na poparcie prawdy którą utrzymujesz świadectwa nieskażone, papiery pewne, przyczyny ze słusznością zgodne, przyczyny takie które czynią podług wyrazu Kwintyliana *robur et nervos causae* to zaś wszystko z náywiększą szczerością i szlachetnością; a dowodzenie twoje moc náydzielniejszą do otrzymania wyroku mieć będzie. Niechcę tu ani wspominać, bo niechcę, aby za rzecz po-

do-

dobną mieli młodzi, iżby się kto z tak poważnego i użytecznego stanu mógł znaleźć, któryby zfałszowanemi papierami, przekupionemi świadectwy, zdradzieckiem przeciwnéj stronie usłużeniem; świętokradzkim krzywoprzysięstwem, duszę i sławę swoją o zgubę i ochydę miał przyprawić. Wiele w tém miejscu przepisów o świadectwach i przysięgach, o papierach, poczynili Retorowie, że zamilożę tortury; które już ludzkość i oświecenie z używania zgładza! ale kiedy obywatel młody dobrze w biegu nauk prowadzony, o zasadowych społeczności prawdach przekonany, wrażenia cnoty i poczciwości wczesne w duszy noszący, powziętemi prawili-

dłami w życiu swoim rządzić się będzie, łatwo w każdéj okoliczności pozná, co ku obronie słuszności, ku odkryciu fałszu i wykrętów usłużyć może. Ale dalecy nawet od tego niegodziwego postępowania nienwodzą się często tym błędem, iż się prawdzie wszelkimi dowodami, chociażby te fałszywe były, usłużyć godzi. Cokolwiek się czyni, mówią oni, dla sprawiedliwości, sprawiedliwem jest, zdrada dla usłużenia iéy popełnioná, odmiénia śwą brzydkość i ochydę, sprawa dobrá usprawiedliwia szkodki do iéy wygraniá. Cóż z tego, że drógi może nie wszystkie proste są, że się puszcząć będę krętnemi, byłem do celu mego doszedł, którym jest

słu-

słusznęj sprawy utrzymanie. Nie-
znają oni świętości i zacności prą-
wdy, zbyt ta wspaniała i nieska-
zitelna jest, gardzi taką przysługą,
brzydzi się tém znieważeniem po-
wagi swojej. Kłamstwo przyste-
pu do iey Ołtarza mieć nie mo-
że, nawet w ten czas, kiedy ofiarę
z siebie iey chce czynić. Czło-
wiek poczciwy, nigdy na sobie
tego nie przewidzie, by w iakiey-
kolwiek okoliczności, z jakieykol-
wiek przyczyny stawał się szalbier-
zem. A ten wykrętny dowód,
ten sofistyczny argument za taki
od mówiącego uznany, szalbier-
stwem, oszustwem jest. Co za
nieszczęście bydz w tém rozumie-
niu, że dla przekonania Sędziego
o słusznosci, o prawie, trzeba tak

be-

bezpiecznych środków używać. Prócz tego takowe postępowanie pełno má niebezpieczeństwa. Łątwo się go dopuści zły prawnik sám w siebie wmawiając, że fałszem słusność i prawdę utrzymuje, kiedy ta od serca i ust iego daleką, kiedy go chciwość i nałóg obrotnego tłumaczenia cmi i osłępią. Nic ieszcze łatwiejszego nie jest iako, żeby przeciwnik zafałszywość dowodów, acz w dobrej sprawie, zachwyciwszy szalbierstwa dowiódł, oszukanie odkrył, i tem swoim zwycięstwem dobrej sprawie zaszkodził. Nigdy fałsz na dobre nie wychodzi.

Mówiąc o dowodach tego zapomnieć nie można, iż Patron rzetelnością się rządzący, sám pierwszy

wéy z sobą ważność dowodów i przyczyn roztrąsnąć powinien. Pierwsza rzecz jest mówi Kwintylián, aby u nás to wáżyło, co wáżném u Sędziów mieć chcemy (79). To zaś śmieszna jest i pełná ludzkości na te tylko zarzuty przygotować odpowiedź, któreś sám sobie utworzył, i szkolarskim zwyczajem sztukę jakąś w tém okazywać. Akcius Poeta; zapytany czemu by w sprawach niestawał, kiedy w tragediach jego tak wielką się moc odpowiadania na zarzuty znáyduie, tę, mówi Kwintylián, dał przyczynę, iż w tragedyi to mówiono, co onsám chciał,

na

(79) Primum est ut apud nos valeant ea quae valere apud iudicem volumus.

na ratuszu zaś przeciwniey mówić mają, czegoby on bynáy-mniéy niechciał. Náywiększą mówcy prawnego powinność iest użyć i oświecać Sędziego. Ta się náydokładniey dopełnia wiernością w przełożeniu rzeczy, prawdą i gruntownością w dowodzeniu (80) Ale nie obeydzie się w tém

Wymowa w
Sądowniach

mieyscu bez zapytaniá, czyli wymowa wzruszaiącą, wymowa ułożoną, mieysce w Sądowniach mieć może? Wiadome iest każdemu owo Ateńskie prawo, które w sprawach sądowych wszelkiey wymowy tklivéy, wszelkiey Krasomowskiéy sztuki zakazywało. I nic sprawiedliwszego nadto, mówił Ary-

(80) Powtorzyć tu należy Rozdział: Myśli, dowody. Logika.

Arystoteles. Posłucháymy co ten
 filozof w nauce retorycznéj wspie-
 rając zdanie swoje racją i przy-
 kładami wybitnie mówi „Sokra-
 „tes w sprawie swojej gdzie mu
 „szło o życie, dziwną stałość w
 „odrzućeniu wszelkich szkodków
 „rozrzewnienia Sędziów okazał.
 „Niechciał on ani żony, ani dzie-
 „ci, ani przyjaciół do sądu przy-
 „prowadzać, przeto wyrazy są te-
 „go niewinnie na śmierć skaza-
 „nego filozofa, iż ci którzy tak
 „czynią niczém się od kobiet nie
 „różnią, osobliwie w oczach Sę-
 „dziów o których mądrości i sta-
 „teczności, náywiększe być po-
 „winno mniémanie. Uważáycie
 „Sędziowie, mówił on, i całą
 „baczność na to obroćcie, jeżeli
 to.

„to co przed wás wnoszą spra-
 „wiedliwe iest. To bowiem iedy-
 „nie do Sędziego należy, mowcy
 „zaś powinnością iest prawdę mó-
 „wić. Nie na to albowiem na-
 „Trybunale zasiadł sędzia, żeby
 „podług sprzyiania sądził, ale że-
 „by podług praw sądził. Azatém
 „o Mężowie Ateńscy niezdacie mi
 „się to rzeczą słuszną, proźbami
 „sędziego błagać, ani przez wy-
 „mowę wyiednywać uwólniający
 „wyrok, ale uczyć go iak się rzecz
 „má, oświecać i upewniać. Nie
 „dla tego bowiem, ieszcze ráz
 „powtárzám, nie dla tego, żeby
 „drugim był powolnym, lecz że-
 „by każdemu sprawiedliwość od-
 „dawał, zasiadł Sędzia. Tak mó-
 „wił wielki ow obyczajów i cnoty
 wzór,

wzór, oraz i nauczyciel Sokrat. Nie można nie uwielbiać téj heroicznój stałości umysłu, tego uszanowania sprawiedliwości. Bo w saméj rzeczy, cóż czyni mowca Sądowy kiedy całą swą sztukę, całą moc talentu obraca na to, żeby zmiękczeniem zepsuć sędziego, aby uwiódł go kształtem i przyjemnością mowy, i skłonił do niesłusznego wyroku dzielnością wzruszenia? Oto stawia on sidła sumnieniu iego, zachodzi go z słabej strony i narządza pokusy sercu.

Wielkie niebezpieczeństwo dla sędziego, który od przyrodzenia dostał tkliwéj duszy. Mówcie raczej praw obrońcy takiemu sędziemu, żeby tego nie wzruszonéj
 spra-

sprawiedliwości nieprzyjaciela zostawiał za Sądownią, żeby się stałością przyzwoitą urzędowi swojemu należytą uzbroił, a nigdy nie używacie tego środka na szkodę i hańbę sprawiedliwości. „Ponieważ mówił Cycero nic nie-
 „powinno być tak świętego i
 „nieskażonego, iak kréska sędzie-
 „go, iak wyrok iego stanowiący;
 „nierozumiem czemu, tego który
 „ie pieniędzmi wyiednywá, za
 „godnego kary poczytuemy, ten
 „zaś który sędziego przez wymo-
 „wę kazi, miałby ieszcze chwale
 „odbiierać. Mnie zaiste ten wię-
 „ksze złe zdaie się popełniać, któ-
 „ry mowá, niż który zapłatą prze-
 „rąbiá Sędziego, bo człowieka
 „roztropnego pieniędzmi przefáł-

„szować nie można, wymową zaś „można. (81).

Nie idzie atoli zatém, żeby mowa twoja którą przed sąd przynosisz, niezgrabną, niedbałą, nie kształtną bydz miała. Ty co prądwy niewinności prawa bronisz, niedáy się w téy mierze celować przeciwnikowi, który na nie nastaje. Trzeba pięknością mówienia zjednywać sobie pilność w słuchaczu, trzeba talentem służyć
spraw.

(81). Cumque nihil tam incorruptum esse debeat in Republica quam suffragium, quam sententia, non inteligo; cur qui ea paecunia corruerit poena dignus sit; qui eloquentia, laudem etiam ferat; mihi quidem hic plus mali facere videtur, qui oratione, quam qui praetio iudicem corrumpt, quod paecunia corrumpere prudentem nemo potest, dicendo potest.

Cicero Frag. Lib. IV.

sprawidliwości. Niech prawda
 gruntem obrony twoiéy będzie, a
 przyjemność wdzięczność i kształt
 przyzwoity mowy, nie są ci zaká-
 zane. Nie ráz one przysły na
 pómc dowodom. Z tego wzglę-
 du; nie wszyscy ostrą ową i scisłą
 Sokratesa surowość w odrzuceniu
 tego środka na obronę niewinno-
 ści swoiéy pochwálali. Zdało im
 się iż on używając nie co wymo-
 wy tkliwey, mógł ochronić Sę-
 dziów od popełniénia straszney
 niesprawiedliwości. Utyśk uie
 Cyncero na stracenie cnotliwego
 obywatela Pub. Rutylego, któ-
 ry, wyraży są Tuiliusa, „będąc
 „przykładem niewinności, nie-
 „chciał, aby w sprawie iego ob-
 „szerniéy i piękniéy mówiono;
 niż

„niż sám wzgląd na szczerą prą-
 „wdę wyciągał, a gdyby tobie
 „Krassie za Pub. Rutulem nie fi-
 „lozofów, ale twoim własnym o-
 „byczaiem. wolno było mówić,
 „chociaż niegodziwi szkodliwi, i
 „kary godni byli owi przeciwni
 „obywatele, wszelką iednak z u-
 „mysłów i serc ich zuchwałość,
 „moc mowy twoiéy byłaby wyr-
 „wała: teraz taki mąż stracony
 „jest, że w sprawie swoiéy tak
 „mówił, iak gdyby w zmyśloney
 „oney Platona Rzeczypospolitey,
 „przecz się toczyła. (83),

Nieszczęście to iest dla prawdy,

że

(83) Nunc talis vir amissus est, dum
 causa ita dicitur, ut si in illa commen-
 titia Platonis civitate res ageretur. Orat.
 N. 229. 230.

że są ludzie, u których sama ięć
moc niewystarczy!

Ta zaiste potrzeba, którą czasem przypadnie Prawnému mowcy wzruszenia Sędziego swego, a niekiedy przytomnych słuchaczy, pochodzi częścią z słabości i ułomności człowieka, częścią z niedostatku samego prawa. Gdy oschło i zimno rzecz prowadzisz, náylepsze dowody, náydokładniejszye przełożenia, od ludzi zwyczajnych z obojętnością, a cō gorszą z niedbalstwem i ospałością słuchane bywają. Trzeba że tak rzekę strząsnąć duszę Sędziego. Ale cō za smutną potrzeba, kiedy przez niedostatek dobrego rządu, dobrego prawa, przez zły wybór sądzących, słusznę sprawę o
bron-

brońca; udawać się musi do sztuki, do sprężyn wymowy. Ten sam oręż i na obronę prawdy i na zgubę iey, gdy nią zły człowiek dokazywać potrafi służyć może. Są więc okoliczności, w których godzi się, że niepowiem, potrzeba użyć, tej zapalającej, wzruszającej, miękczącej wymowy. Wyłożyłeś dowody na obronę niewinności, na odzyskanie majątku ukrzywdzonego obywatela, na okázanie złych zamysłów przeciwnęj strony, wszystko coś rzekł prawda ci i słuszność podała; lecz postrzegasz iakieś uprzedzenia, skłonności w Sędziach; ludzie oni są, uwieść się namiętnością mogą. Widzisz, że piérwszy mowca umiał użyć rozrzewnienia sędzie-

go, niechący w tenczas ten talent
 będzie na posłudze, władáy nim
 na umiarkowanie zapáłu, na za-
 grzanie do obrony niewinnego,
 na ujęcie się i zemstę za gwałt, i
 przemoc mieszające spokóynosc
 obywatelską. Człowiek dowcipny
 i cnotliwy, będzie umiał uprze-
 dzać zamachy, sztukę połączyć z
 wiernością i rzetelnością: pozna
 kiedy dla utrzymania słuszności
 trzeba ująć Sędziów, miłością
 chwały lub boiaźnią niesławy,
 kiedy zatrwożyć zgryzotą, su-
 mienia, ciężkim obowiązkiem na-
 prawienia szkód, gdyby się na wy-
 danie wyroku niesprawiedliwego
 odważył. Wszystko to jest dzie-
 łem wymowy. Ale jeżeli w któ-
 rym mowienia rodzaju, tedy w
 Są-

Sądownym náywięcey zręczność i sztuka mowcy wierze i zaufaniu zaszkodzić może. Sztuczność i fałszywość pograniczne sobie są. *Artis et falsi confinium facit*. I w dobréy sprawie utaić ją należy. Przestąpmy w téy przestrodze na słowach Kwintyliana. „Unikać w téy osobliwie części (mowi on) potrzeba wszelkiego „obrotności podéyrzenia Nigdy „się bowiem bardziéy nie pilnuie „sędzia. Niecháy się nic nie wydaie zmyśloném, nic zbytnie tro- „skliwém. Niecháy raczey każdy „widzi, że wszystko co mówi z „saméy sprawy nie z umysłu mowcy wynika i pochodzi. Ale „my znieść tego nie możemy, i „sądzimy że ginie sztuka, ieżeli

S2. niey.

„lecy nie widać, kiedy w samém
 „rzeczy już tam sztuką być prze-
 „sta e, gdzie się dawa poznawać
 (82).

Próba oka
 z. w. nie ip
 z. sztuka a
 sonowska

Tey naganney w okazywaniu się
 z wymową usilności, tego wytwor-
 ru zrzodłem, cóż jest innego, ie-
 żeli nie miłość własną i próżną
 ciwłość? Patron miał całą swą ba-
 czność i staranie obrócić na to,
 aby dobrą sprawę náyprzyzwoit-
 szemi środkami utrzymywał, a
 iemu się zachciwa kształtnością i
 okra-

(82) Effugienda igitur in hac præcipue
 parte omnis calliditatis suspicio, neque
 enim se usquam custodit magis iudex, ni-
 hil videatur fictum, nihil sollicitum, o-
 mnia potius a causa, quam ab oratore
 profecta credantur. Sed hoc pati non pos-
 sumus, et perire artem putamus nisi ap-
 pareat, cum desinat ars esse, si apparet.

okrasą mowy, chwycić pochwały, zjednywać podziwienią i pokia-ski. Ale bardzo często smieszną wytwornością uchybił zamierze-niā próżności. Lecz co żałośniej-szą przez zaniedbanie istotnego celu obowiązku swego, zawód i szkodę sprawił zaufaney w usłu-dze ięgo stronie. *Pendemus* na-ganiał taką mowcow chęć, wspo-mniony nauczyciel, *pendemus ex laude atque hanc laboris nostri ducimus summam, ita quæ circum-stantibus ostenta re volumus, judi-cibus prodimus*. Wisimy od po-chwał, i tę za całą pracę naszych istotę poczytuujemy, a tak co oká-żałością jest dla tych, którzy nas otaczają, zdradą i podęysciem by-wa względem Sędziów. Niecháy

(dal-

(dalsze są słowa iego) sprawa raczej chwalona będzie a nie Patron, *causa potius laudetur quam Patronus*. Będzie iednak usiłowaniem mowcy, żeby widziano, iż w náylepszej sprawie, náylepiey też stawał, *ut videatur optimam causam optime egisse*. To pewną że nikt gorzey nie czyni, iako ten który w sprawie niewartéy, żeby się podobala, sám się podobá. *Illud certum erit neminem pejus agere, quam qui displicente causa placet*. Jestże ieszcze co godniejszego smiechu, iako widzieć stawaiącego w Sądowni, iakążkolwiek trafi się sprawa, chcącego w niéy z okazałością sztuki i stylu mówić. Idzie o przekopanie rowu na piennym gruncie, o oka-

pie

pie dachów na cudze podworze,
o przebicie okna ku mieszkaniu
sąsiada, rzecz się toczy przed ie-
dnym i niższym sędzią. Cóżby-
ście rzekli, gdyby Jurysta w tych
sprawkach użyty wysilał się na
wymowę przepyszną, na wszystkie
się strony rzucał, niby dla obru-
szenia sędziów i słuchaczów, peł-
no nasuwał figur i kształtnych mo-
więń sposobów. Olbrzyską su-
knia na karłą osobkę. Przypomnij-
cie takiemu co do téj okoliczności
mówił Cyncero. *Quam indecorum
est cum descillicidiis apud unum
judicem dicet amplissimis verbis
et locis uti communibus.* Jakżeby
on mówił gdyby mu przyszło w
Sénacie Katylinę u Sądów Wer-
resa oskarżać i wymowę w ochy-
de

dę powszechną wprawiać, lub gdy-
by przyjął obronę Mureny albo
Milona? Rostropności świętą, rza-
dzicielko mów i czynów ludzkich,
matko dobrego gustu, przybywaj
zawsze przytomną tym przez mło-
dość, albo przez nie dostatek ro-
zeznania oddalającym się od cie-
bie mowcom!

Jest jeszcze wielką w mowcy
Długość ga- sądowym iako i w każdym innym
dacką. wada, ta nieskończona długość w
induktach, odpowiedziach, repli-
kach. Co się w wyższym rozdzia-
le w téj rzeczy powiedziało, tu
równie má służyć za przestrożę.
Kto bywał na Rátuszu, nie trafił
mu się znaleźć śmiertelnie tę
nieznośną rozległością, tém ie-
dnej rzeczy mordującym powta-
rza-

rzaniem, tém umyślném gawędostwa przeciąganiem?

Nigdy się tey ohydnej nieprzymiary Patron dowcipem rozsądkiem i dobrym gustem znakomity, nie dopuści. Jeżeli to czynisz dla tego, że nie masz co powiedzieć, niedostatek i cześć rzeczy okazujesz, sprawie szkodziś; jeżeli chcesz przez to dogodzić temu, który ci tę sprawę poruczył, podłá rzecz gádanie na miary przedáwać. Czemu raczey współobywatela twego nieoświecisz, czemu mocną i dokładną sprawę iego obroną rzetelnieyszy przysługi czynić mu nie usiłujesz? Czy się godzi tak drogi czas trwonić, cierpliwość Sędziów i przytomnych dręczyć,

sie-

siebie samego na pośmiech i pogardę wystawiać? Jak wielki był w dawnych czasach wstręt téy gadatliwości *jurystskiej* iawnym iest dowodem owa u Rzymián ustawa, przez którą klepsydra wodna czas mówienia Patronowi wyznaczała, ztąd ow wyraz u nich *ad quam dicere*. Za wypłynieniem przez mały otwor pełney miary wody, kończyć mowę swoje Patron musiał; skąd trafiło się, iż często iak wyrażał Kwintylian, przygotowaną i natkaną dzienném i nocném pracowaniem mowę w pół biegu opuszczała woda, osychał mowca, *laboratam, congestamque dierum ac noctium studio actionem aqua deficit*. Bywało że kiedy Patron
prze-

przerywał jakim przypadkiem mowę, albo czytał jaki dokument, kazał woźnemu wodę w klepsydrze zatamować. Sposób zbyt mechaniczny i często potrzebie niedogodny, ale cóż z temi gadaczami czynić i jak ich poskromić? Powaga i stałość sędziów nie pozwalających niepotrzebne go gadactwa, zwyczaj dawania na piśmie produktów jak zowią sprawy, a náywięcéy zdrową Logiką, wprawa młodzi w więźle i sne, i potrzebą ograniczone mówienie, te to szkodki tak brzydką wadę z sądowni wypędzić, skutecznie zdołają. Tu ieszcze iest miejsce wytknąć nażanny ów zwyczaj, żeby wielu Patronów w iednéyże sprawie stawało, nieby-

to tak, mówi Cyncero za przeszłych czasów: „tylu Sądów nie „składano, ani tak wiele iedna „sprawa rzeczników i obrońców „miała, nad co nic nie iest gor- „szego, *quo nihil est vitiosius*.

Cóż Stąd innego wyniká, iezeli nie zaciemnienie prawdy, zawikła- nie Sędziów, zawady i swary nie- przystoynne. Niech się wielu na- rądzá pierwey, niech spólná kilku prawnych umowa rzecz wygotu- ie i wydoskonali, a ieden z jasno- ścią z wiążłością i mocą na rátu- szu mówi, dowody stawí, więcéy zapewne dokáże, sędziów objaśni, stronie usłuży.

Gdy się około przestróg dla mowcy sądowego zabawiám, z wiel- ką przykrością, z wielkim wstrę- tem,

tem, przychodzi mi przydać tę, którą nieuczciwość, nieobyczajność w tę świątynią s. rawiedliwości, czasem wtargaiąca potrzebną czynić się zdaie. „Czy na to mówił Demostenes przeciw Eschinesowi rzucającemu na siebie „obelgi. Czy na to przodkowie „nasi wystawili te sądowe budo-
wy, żebyśmy, gdy się z domów „szczególnych do nich zéydziecie, „niegodziwém złorzeczeniem ie-
dni drugich między sobą szar-
pali, a nie raczéy na to, abyśmy „popelniających w Rzeczypospo-
litey bezprawia ścigali i przeko-
nywali, (83) Niemasz nic od tej

Nieoby-
czajność
grabiań-
stwo to-
belgi.

na-

(83) W te prawie słowa mówił Demo-
stenes w Obronie Ktezofonta. Szkoda że
po-

nagany dalszego, iako zacni wychowaniem, nauką, obcowaniem uczciwém, ukształceni Patronowie. Ale nietrafiász się niekiedy widzieć nieokrzesanych, niebaczących, łatwo się gniewem unoszących ludzi, iako oni iedni na przeciwko drugich stanąwszy u krótek, grubiańskimi i zelżywemi słowy na siebie nacieraiają. Człowiek prawny dawać pierwszy powinien przykład uszanowania ku sędziom swoim. Możeż on w téy mierze bardziéy uchybiać, iako tak nieprzyystoyném w oczach sądu, w mieyscu gdzie iego powága, w náywyższym się

powiedziawszy rozumiął się mieć prawo oddania wet za wet i do obelg się na przeciwnika rzucił.

się stopniu okazuje postępowaniem? Co o takim juryście przytomni sądom obywatele myśleć i mówić będą? Staneliście na to aby rzecz strony waszély przekłádać spokojnie, aby prawa i słuszności bronić, aby sędziego oświecić, każdy swoje dowody miał opowiedzieć; a tu wypadacie z obelgami, żalaniem, ostrymi przymówkami! szanujcie miłość bliźniego, cześć spółbraci waszych, sprawiedliwość samę. Spór bydź powinien o prawdę, o należytość, o zemstę za zgwałcone prawo, o obronę niewinności. Nie ten iest pręż którego ta walka potrzebuie. Ohydny iest, i nie tylko nienczcliwość i dzikość, ale i niedostatek zdatności i rozumu,

a często złość sprawy okazuje ten
zwyczaj wzajemnego lżenia się i
żalania. Bywają to mówił Kwinty-
lian, iż niesposobni i błasi rze-
cznicy czczość i próżność sprawy
że niemają co powiedzieć, że po-
wiedzieć nieumieją, temi obelga-
mi i zniewagami napęlić usłu-
gą. *Coniutis implent causa ca-
usarum*. Prawdziwie tacy niego-
dni stanu i imienia prawnym!
Kiedy widzę takowych jurystów
zawziętych, rozpalonych gnie-
wem, złorzeczeniem na siebie na-
cierających, zdają mi się oni po-
dobni do naiemnych żołnierzy
lub krwawych zapasników, biją
się za drugich, kaleczą i zabijają
nie przeciw sobie niemając, za
pieniądze jeden przeciw drugie-
mu

mu walczy, ieden drugiego po-
gnębią. To szczęście dla sławy
stanu tego, że tak niecných jury-
stów mała iest liczba, że pogar-
da i opuszczenie od obywatelów,
od własnych spółtowarzyszów da-
ie im poczuwać brzydkość po-
stępowania tego. Jakże oni chcą
bydź szanowanemi od drugich gdy
siebie sami nieszanują? Winienieś
tym z którymi cię stowarzyszyły
obowiązki, uczciwość, grzeczność,
poszanowanie.

Są ieszcze godni słusznę na-
gany którzy brzydką talentow i
szczęścia, drugich ządrość w ser-
cu gnieżdząc, szukają poniżenia
spółtowarzyszów swoich. Już po-
wiedziano im kto sám szczęśli-
wszy i zdatniejszy, tem chętniey

Emulacyą
bez ządro-
ści

T wiel-

wielbi i ogłasza przymioty warty i zasługę w kimkolwiek je widzi. Chęć zaiste naśladowania doskonalszych, usilność wyrownania im w cnocie, w umiejętności i wymowie, pełną jest uczciwości, pełną szlachetności. Tę chęć, tę usilność wznieć i utrzymać wszystko, co się w Sądowni mowcy prawnemu stawia. Widzi około siebie społeczników stanu tego, w którym obszerne światło, różnaitość nauk, powaga u współobywatelów, wszystkie sposoby zjednania sobie miłości i sławy zebrane i połączone są. Otacza go liczne zgromadzenie ludzi, których ważność sprawy, a częściej jeszcze sława patronów naratusz sprowadziła. Czasem bez
przy-

przygotowania, prosto i w postaci niby niedbałej, czasem przyzwoitą okraszą ozdobioną; tu mocną potężną i wspianiałą, tam przyiemną i miłą podług rodzaju sprawy, podług okoliczności miéysca i słuchacza. I kiedy sędzia z szalą sprawiedliwości wręku o sprawie stanowi, w tenczas powszechność wydaie swoy wyrok o wartości, przymiotach, lub wadach mówcy. Jakże to zapalać nie má téy gorącéy żądz, która od miłości włásnéy nawet dobrze wziętéy nie oddzielna iest, aby sławą i pochwałami náycélnieyszym Patronom wyrownać. Piękny iest przykład téy chwalebney emulacyi z Hortensym Tulliusza; słuchámy, co on po śmierci ie-

go mówił. „Żałowałem żem nie.
 „przeciwnika i uymuiącego po-
 „chwąłom moim obmowcę, iak
 „nie którzy mniemali, ale towa-
 „rzysza raczey i spółnika chwale.
 „bnéy pracy utracił. Jakim bo-
 „wiém sercem śmierć tego zno-
 „sić powinienem, z którym więdz
 „walkę chwalać byłoby, niż
 „wcale żadnego nie mieć przeci-
 „wnika. Zwłaszcza że ani bieg
 „iego odemnie, ani mój od nie-
 „go żadnéy przeszkody i tamy ni-
 „gdy nie miał, ale owszem ieden
 „od drugiego spólnym porozu-
 „miewaniem się, napominaniem i
 „sprzyianiem pomocy, doznawał
 „(84). I w innym miejscu. Przez
 dwa-

(84). Dolebam quod non, ut pierique pu-
 12-

„dwanáście lát po konsulator-
 „stwie moiém. góy w náywážniéy-
 „szych 'sprawach ja Hortensyu-
 „szówi, Hortensyusz' mnie pier-
 „wszeństwo przyznáwał, w náy-
 „większém z sobą przyiaźni żyli-
 „śmy. (85) Tak ludzie rozumem
 „i ludzkością się rządzący postę-
 po-

tabant advesarium aut obtreclatorum lau-
 dum mearum sed non socium potius,
 et consortem gloriosi laboris amiseram....
 Quo enim animo ejus mortem ferre de-
 bui cum quo certare erat gloriosius, quam
 omnino adversarium non habere? cum
 praesertim non modo nunquam sit aut
 illius a me cursus impeditus, aut ab illo
 meus sed contra, semper alter ab altero
 adjutus et communicando et monendo et
 favendo.

Brutus.

(85). Sic duodecim post meum consula-
 tum annos, in maximis causis, cum ego
 mihi illum, sibi me ille anteferet, conjun-
 ctissime versati sumus.

Brutus.

„pować zwykli. Młodzi namiey-
 sce wysłużonych następując, brać
 ich sobie będą za wzór cnoty, za
 Nauczycielów i przewodników
 swoich. Starsi zachęcać młod-
 szych, podawać im rękę, wzrasta-
 jącey sławie sprzyiać i pomagać
 za godną serca i powagi swojej
 uczynność poczytuia. A skro-
 mność w młodszych wiekowi i
 pierwiastkowym zasługom przy-
 zwoita, i dawniejszych sprzyianie
 im zjedna i do powszechnéy mi-
 łości i szacunku náyprawiejszy
 wstęp otworzy. Ale nic niemasz
 ohydniejszego, nic od prawdzi-
 wéy zacności dalszego, iako brzyd-
 ką ządrość w sercu swoim gnie-
 zdzić, i przez złośliwe od niéy
 podane szrodki chcieć drugiego
 słá-

sławie, i szczęściu szkodzić, nie dla samego człowieka którego iad ten zaraża niieszczęśliwszego, iako z cudzego dobra tuczne sobie wyrabiac, gryść się wewnątrz, goryczą dni swoje zaprawiac. Cnotliwego i wspaniałego jest serca, z cudzego szczęścia czynić swoje, i korzyści, które posiada korzyściami bliźnich swoich pomnażać i rozprzestrzeniać.

Ale cóż to się za śmiech po całej Świątyni sprawiedliwości rozległ. Oto dwaj mowcy wzajemnie żarcikami między sobą szermują, przytomnych bawią i śmieszają. Lecz wsrzód tej głośnej wesołości, widzę ludzi poważnych iakąś posępność okazujących. Niepochwalaia oni tej pło-

płochéy wolności, która aż do szyderstwa zachodzi. Powága sędziów, wążność usługi, godność obrońcy prawa nie zgądzá się z tą lekkością.

Może się wpráwdzie zdarzyć
 Lekkość w okoliczność iak doświadczénie i
 żartowaniu. przestrogi Retorów uczą, iż w

czasie i mieyscu żart nie nagannym będzie, owszem przyzwoitym i użytecznym się stanie. Mówi naprzeciw tobie zuchwały jurysta, hardość i śmiałość w twąrzy się iego, w mówieniu i całej postawie wydaie, pozwála sobie urągania i szyderstwa. Sama iego bzewstydnóść, słowa i ton mowy, śmiechy bezrozumne, lub urážliwe, poddadzą ci materią dowcipnego żartu. Użyiesz tego zaostrzonego oręża szczęśliwie, u-
 słu-

służysz przystoyności, złość, dumę, płochosć, zawstydzisz, drugich tém samém od podobnéj wady odrzisz. Smieszność czasem więcéy dokáže, niż mocne i żwawe mowienie (86). Zawsze atoli, cośmy już wyżej rzekli, na ostrożności mieć się potrzeba, przeciwko téj żartowaniu, téj słowami i koncepcikami igraniá skłonności. Nie rozumiéy, że się tym sposobem z dowcipem popiszesz, że sobie bystrości lub wesołości mniemanie zjednász. *Smiech mówił Cycero, moiém zdaniem, naylichszy iest dowcipu owoc, risus mea sententia, tenuissimus ingenii fructus.*

(86). *Ridiculum acri fortius et melius magas plerumque secat res.*

Horatius:

ctus Dopieróż ani przystępu tu mieć niepowinny żarty, któreby nieszczęśliwego, uciśnionego i pięnią zasmuconego człowieka za cel miały, Co za nie ludzkość, co za okrucieństwo! Często tklivemu sercu boleśniesz jest urąganie, niż samo nieszczęście; *adversus miseros inhumanus est jocus*, Quintilian. Przestańmy na tych uwagach i przestrobach. Te które się w poprzedzającym rozdziale, o mowcy séymowym, radnym zawieraia, spóne są i równie służące dla sądowego mowcy. Niech będzie człowiekiem cnotliwym, od poczciwości nieodstępnym; niech się do wydoskonalenia rozumu i wiadomości przykładá, niech czytaniem, obcowaniem z uczo-

uczonemi, dobrych wzorów uwážaniem gust ustanowi, a doskonałego poradnika i Obróncę prawa Ojczyzna w nim mieć może.

Teráz więc młodzi Obywatelska, oświeconá tą nauką, przeświadczoná o tych prawdach, przeiętá uczuciem cnotliwém, powinności prawnego, wstępuy z uszanowaniem do świątyni sprawiedliwości. Tam przed ołtárzem Náywyższego Prawodawcy swiata i Sędzięgo czyn wzniesionym ku niemu umysłem, i sercem śluby uroczyste: Mów z upokorzeniem, gorącością i stałością: Wielki Boże! poznałem zacność, obowiązki, i niebezpieczeństwa powołania do którego się zabierám. Lękám się zawodzić sumienia
wszród

wszród tylu sideł, niewinności, nieskazitelności i cnocie zastawionych. Przyimiy i uwiérdź przedsięwzięcie i postanowienie moje. Nigdy niesprawiedliwość, kłamstwo, przemoc, zdrada, nie znaydzie we mnie otuchy i wsparcia. Nigdy serce i usta moje nieskają się szalbierstwem i fałszem. Nigdy w sprawowaniu powołania mego, chęć niegodziwych zysków, gniew, zemsta, ani żadná żądza niebędą miały przystępu do duszy moiej. Ręce moje nie skalaia się dotknięciem gwałtowném lub podstępniém własności majątku spółobywatela mego. Ale poczciwość moja niewzruszoną będzie, usta prawdy i słuszności zawsze bronić gotowe. Uciśniony,

za-

zatrwożony ziomek i przycho-
dzięń, sierota i ubogi, znaydzie we
mnie pociechę, obronę i pomoc.
Ogólne oyczyzny moiéy dobro,
zawsze mieć będę na oczach, u-
sługą moią do utrzymania dobrych
ustaw, do poprawy niedoskona-
łych, do zgładzenia, ieśli się znay-
dą szkodliwych, całém życiem
przykładać się nie przestanę. Ina-
czey niecháy straszną zemsta po-
tężnéy ręki twoiéy sięgá mnie
wszędzie, uciśnienie i na wszystkiém
zniszczy. A gdy wsparty Twą
pomocą czynić będę, co mi pra-
wo Twoje, co św. ęłość stanu pra-
wnego, co sumienie nakazuje, rácz
náyobfitsze błogosławieństwa Nie-
biós zléwać na dni moje, na dom
i pokolenia następne. Ten iest
ślub

ślub mój, ta z gruntu serca mego
pochodząca prośba.

Ten rozdział pisałem w Roku
1790. Bydź może, czego życzyć
potrzeba, że za poprawą Rządu,
za ułożeniem dobrego prawa Cy-
wilnego, za rozszerzonym oświe-
ceniem i moralnością wiele uwag
tego rozdziału, staną się niepo-
trzebnemi, wiele wyrazów niestó-
sownemi do okoliczności i do cza-
su, na przykład: niebędzie potrze-
ba utyskiwać na mnogość pra-
wników, niebędzie można mówić
stan prawniczy. Co do przykła-
dów. Nic łatwiejszego jak ze-
brać przykłady wyborne mów
prawnych z dawniejszych i no-
wych mówców. Ndy piękniejsze

wzory nadsz w Akcyach przeciw Werresowi, w obronie Milona, i tylu innych mowach Cycerona, częścicy broniących niż oskárzających. Nadsz w Demostenie przedziwną mowę za Ktezyphontem, mowy przeciw Leptynowi, przeciw swoim opiekunom w Eschinesie przeciwniku Demostenesa oskarżenie Ktezyphonta, Nadsz w naszych Dziełach Gornickiego dwie mowy sądowe, iedną Stánisława Czarnkowskiego przeciw Xiążęciu Dymitrowi, drugą za Xiążęciem Odachowskiego. Są prócz innych Andrzeja Krzeczyckiego Instygátora Koronnego trzy Akcy czyli mowy przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu, przed Królem i Senatem miane, bardzo pię-

pięknie połączynie pisane, na wzór Akcyi przeciw Werresowi i t. d. Ale w czytaniu tych wszystkich zawsze ostrzegać należy, ażeby nie dawać się uwodzić wymową i obrotami mówiącego u krótek, ażeby zawieszać zdanie i wprawiać się w zastanowienie, czy nie pozor prawdy ludzi, czy wymowa nie zajmuje miejsca roztrząśnienia i ocześciwości.

R O Z D Z I A Ł. XV.

Mowca Kościelny Kaznodzieja.

Szkoły Narodowe są miejscem przysposobienia młodzi do wszelkich stanów w kraju, do wszelkich urzędów i posług w społeczności. Religia to jest wiara i służba Boska, pierwszą być powinna zasadą, najsćcisleyszym węzłem nąpewniészem zaręczeniem prawa, i bezpieczeństwa towarzystwa ludzkiego. Niemasz społeczności bez Religii, niemasz Religii bez Kapłanów, to jest sprawców czci Boga i nauczycielów ludu. Jak wielkiéy zatém wági, iak niezmiernéy potrzeby iest, aby Wiera dobrych sług Ołtarza, dobrych

U... .. świg-

świętości swoich szafarzów, godnych prawdy i powinności Nauczycielów miała! Są na ten szczególnie koniec otwarte po Diecezyjach szkoły zabierających się do tego świętego stanu znane pod imieniem Seminarjów. Będzie darowano szczerę gotliwość o dobro Narodu ludzkiego, o chwałę i pożytki kościoła, o rzetelne potrzeby Ojczyzny, że z tych pobudek, a za powodztwem uwagi, i doświadczenia powiemy nieco przy końcu rozdziału tego o tych miejscach i osobach, którym się młodzież duchowną, do nauki i wydoskonalenia powieć za. Tu przestaniemy na krótkich a pełnych wagi przesrogach, i myślach około uspo-

sobienia, i wystawienia mowcy Kościelnego, Kaznodziei; około sposobu jakim on do ludu mówić, Borską naukę opowiadać, przykazy i rady życia cnotliwego podawać powinien.

Chciałbym dla gruntownego ćwiczenia się młodzieży, do opowiadania słowa Bożego przeznaczonej, aby dzieło S. Augustyna *De Doctrina Christiana* osobliwie Xiega 4ta, wszystkim w ręce dawane, od przełożonych i Nauczycielow tłumaczone było (a). Nim, do tego w Seminariach przyjdzie, wybrane z rzeczoney Xiegi tego wielkiego Biskupa i Doktora, prawidła, za źródła i za-

U2

sa-

(a) Xiega czwartą rzeczoneygo dzieła jest prawdziwą Retoryką Kaznodziejską.

sady uwąg w tém miéyscu służyć im będą. Wszystko ten S Hipponencki Biskup o sposobie mówienia Pasterskiego moim zdaniem zamykają w tych wyrazach. *Ut veritatas pateat, ut veritas placeat, ut veritas moveat.* Trzeba o powiadaczowi prawdy i powinności tak mówić, żeby się prawda oczywiście pokazywała, żeby się prawda podobała, żeby prawda wzruszała (b). Krotkie w téj mierze upomnienia wyłuszczają tę naukę

Jasność w
opowiada
nin słowa
Bożego,

Ten, który się podjął mówić o czci i służbie Bożej, o drodze do zbawienia, o obowiązkach człowieka i Chrześcianina, o sposobie wykonania onych; podjął się na-

u-

(b) De Doctr. Christ. I. 4.

uczać ludzi prawd wielkich i nie-
 skończenie ważnych. Pierwszym
 jego celem jest, aby te prawdy
 uznane i jasnie pojęte, były; bo
 prawdy nie poznane na jedno wy-
 chodzą względem niepoznającego,
 iakby ich nie było, iakby ich nie-
 ogłaszano; nie mogą zatem rzą-
 dzić umysłem, sercem i czynami
 człowieka. Ciemno, nieporządnie,
 nieumiejętnie oznaymione, zоста-
 wiają słuchacza, zwłaszcza który
 nie słuchaczem tylko, ale i czyni-
 cielem prawa być powinien, w
 niewiedomości; mieszają władze
 duszy jego, nie wie co má wierzyć,
 co má czynić, a zatem ani dobrze
 wierzy, ani dobrze czyni. (c).

Moc

(c) Tę samą myśl wyraził S. Augustyn

na-

Moc dowodów, wiadomość źródeł skąd one zbierane być powinny, wybór onych—stosowność do słuchacza uczynią, że prawda iasnie opowiedzianą, przekoná rozum, utkwi w umyśle, dzielności do kierowania żądzami i sprawami człowieka nabierze. Nie masz nikogo, któryby na pierwsze wéyrzénie, nie widział iaka jest potrzeba iasności i porządku w mówieniu: Bo gdyby kto téy prawdy nie czuł, nie można by go przypuszczać, do opowiadania iakiéykolwiek prawdy. Nieoszaczany jest ten przymiot, przez któ-

następującemi słowy: Qui ergo dicit cum docere vult quam diu non intelligitur nondum se existimat dixisse quod vult ei quem vult docere. De Doctr. Christ, l. 4.

który mowca i náywyższe rzeczy,
i náygłębsze myśli, umię bez osła-
bienia ich wážnoſci, bez zniżenia
ich godnoſci, tak łatwo, tak ſwia-
tle i iaſnie wykładać; że niepodó-
bna nie rozumieć mowy iego, że
ſłyszący ſądzi, iżby ſám w ténże
ſposób potrafił opowiadać. Cóż
po takim kaznodziei, co ſobie gór-
noſć i ciemnoſć, za wielkoſć i głę-
bokoſć poczytuie, co ſobie po-
klaská kiedy o nim proſtácy mó-
wić będą, że tak wysoko, tak wy-
bornie káże, iż go rozumieć nie
można? Podiałeś ſię dzieciom w
Chrystuſie uczniom wiary i zako-
nu Jego podávać naukę o ich o-
bowiaźkach, miałeś wykładać do
poięcia wſzyſtkich, powinnoſci
wzajemne rodziców i dzieci, żón
i

i małżonków, panów i sług; gospodarzów, rzemieślników i kupców, zwierzchności i podległych, urzędów i w szczególności obywatela, zeszli się z otwartém uchem i umysłem na przyjęcie wielkiej wagi wiadomości, serca i uszy ich, z pilnością czekaia słów, któreś im jako od Boga pochodzące obiecał; A oni strąwiwszy godzinę, natężywszy pilności do rozumienia, próżnemi się znayduia, bo słowa brzmiące, zawikłane iedne z drugimi wyrązy, gądania nieporządne, przeszły mimo uszu ich w rozumie w duszy i sercu nic się nie zostało. Niechże drugi wezmie też samę rzecz do podawania i tłumaczenia zgromadzonemu ludowi, wszędzie w mowie iego

ia-

iasność i porządek, prawda roz-
 świeciła w umysle słuchacza, wie
 co jest za nauka, którą mu wykła-
 dała, co za prawda, którą mu ogła-
 szają, wie co mu czynić kaza, co
 zakazują, łatwo pojął, łatwo dał
 z tego sprawę, łatwo drugim teyże
 nauki udzielić potrafi. Mówić do
 prostaków ubogich, nie przyspo-
 sobionych, wielką sztuką. (d).

Biada temu Kapłanowi, który-
 by w brew idąc przeciw Ewange-
 lli, którą má opowiadać, przeciw
 powołaniu i obowiązкови, które
 przyjął, zarażony duchem świata

i

(d) Simplex sit et apertus, sit gravis ser-
 mo pontificis, ut ab intelligentia sui nul-
 los quamvis imperitos excludat, sed in
 omnium audientium pectus cum quadam
 delectatione descendat, S. Prosper de Sa-
 cerdotum officio L. 1.

i pychę bezrozumną, pogardzał tą prostotą, tą pokorą ludzi opiece i nauce iego pasterskiéy poruczonych, którzyby mniemali, iż by to poniżeniem dla niego było mówić do tych, którzy stali się dziećmi i uczniami iego przez to, że go pasterzem znają. Jakiego on przestępstwa, iakiego potępienia staie się winnym, u sądu ludzi i Boga. Śmiechu nawet godną iest ta dumność, układać słówka, toczyć peryody, bydź skrypulatnym w składzie mowy, a niedbać żeby go lud rozumiał. *Melius est mori S. Augustyn reprehendant nos Grammatici quam non intelligant populi* (e).

Do

(e). S. August. in Psal. 131.

Do téy oczywistości i iasności
o któręy tu rzecz iest, trzeba iako
się rzekło mocy i porządku w wy-
wodach, trzeba wiedzieć skąd one
wybrane być mają. Kiedy iest
mowa o mocy i porządku wywo-
dów, które w umysł człowieka
wprowadzają prawdę, krótko przy-
pomnieć należy, co się w ogólnych
o dowodzeniu uwagach powiedzia-
ło (f). Niech ich nie wiele będzie,
ale niech będą mocne, gruntowne,
do rzeczy i osób przyzwoite. Nie-
chay się młody kaznodzieia nie u-
wodzi tym zwyczajem, i że tak
rzeke tą modą, aby pod cyrkiel
mowę swoją, przyczyny i wywo-
dy układał, aby koniecznie na

Moc i po-
rządek w
wywodach.

ro.

(f). Rozdział VI. Myśli, Ligika, dowo-
dzenie.

rowne części; a te znowu na częsteczki podzielał. Doświadczenie przekonywá o potrzebie częstego i mocnego wrażenia tey przestrogi. Widziano, iż wielcy Kaznodzieie zwłaszcza Francuzcy, wydobywając z grubych przywár, z nieporządku i zamieszania sposób mówienia kazań, chcąc iak náyjaśniej, iak náyporządniej mówić, używali podziałów, co się im dobrze i do rozłożenia materyi, i do ułatwienia pojęcia słuchaczów powiodło. Nie można atoli tego zataić, że w niektórych wydaie się iakieś zbytnie do tego kształtu i układu kazań przywiązanie, że mowy ich stały się iednostayne i wszystkie w jednę formę ułożone, że widać w nich czasem przy-

mus i ścisnienie. Za tych wielkich wzorów powodem, poszli następcy niewolniczym naśladowaniem. Młodzi Kościelni mówcy, mniemali, że nie mogą dobrze kazać; jeżeli w ten kształt kazać nie będą; że skoro te podziały i podziały porobią, już uydą za wielkich Kaznodzieiów, już ich to Bourdalemi, Massylionami uczyni. Powiedziałem nie raz, iż sposób dzielenia mowy na części, má wielkie pożytki swoje, przedsięwziętą rzecz objaśnia, porządek w myślach wprowadza, prawdę łatwieyszą do poznania i obięcia czyni, ale równie powiedziałem nie raz, iż można iasnie i porządnie mówić, chociaż niepowiesz, że to będzie pierwszą, to drugą i t. d: częścią

wy twojej; powiedziałem i odwołać się do doświadczenia i uczucia ludzi rozsądnych, iż to przywiązanie do jednostajnego kształtu, wyraźnych podziałów, często oziębia mowę, często ją czcza, suchą i naciaganą czyni, moc i wolność wymowy przytępia, nudzi, i podrobieniem zatrudnia słuchacza: Smieszną i dziecinną rzeczą jest przyniewalać się do téj lub owéj liczby cząstek, szukać dowcipnych i symetrycznych, gdzie słówka słówkom, peryody peryodom, w miarę odpowiadają podziałów, i wprzód, nim znaydziesz i obeymiesz całą do mowienia materiją, formeczki i niby ramki na nią układać.

Gdzie rzecz, gdzie naturalność
przy-

przynosi podziału potrzebę, samo się podzielenie zrobi: są tam członki, stawy i spoienia, choć ich niewidać obnażonych. Jest tam porządek, związek i rozkład, choć nikt go wyraźnie nie ogłasza. W umyśle, w rozrządzeniu dzieła twego istotną jest potrzebą, abyś wiedział, co pierwé, co późniéj mówić masz, iak iedno z drugiego płynąć i wnosć się powinno. Lecz nie masz potrzeby, żebyś o tém słuchacza twego ostrzegł. Mowa płynąć może byđż przeźrocystą, a moc iey i wspaniałość, i do wzruszenia dzielność nie będzie osłabioną.

Skądże dowody i objaśnienia prawd, które nauczyciel wiernych má podawać zasiągane być mają?

Słot

Zrodzi
wyw rów
kaznodziey
skich w pi-
śmie i Oy-
cach SS. U-
życie onych

Słowo Boże jest które masz opowiadać; prawdy są objawieniem odkryte, albo stwierdzone i poświęcone, które masz ogłaszać i dowodzić: tam więc gdzie jest skład słowa Bożego, gdzie nauka Niebieska podana, gdzie to słowo, ta nauka wykładana i objaśniona, tam się udawać należy iako do rzodeł mowy i kazań twoich. Pismo Święte to jest stary i nowy zakon, Xięgi mędrców i kaznodzieiów ludu Bożego;

Ewangelia ta niebieska Xięga Nauczyciela Boga Człowieka, dzieje i listy uczniów iego, náypięwszą i náycélnieyszą bydź powinny nauką do czytania i rozmyślenia opowiadaczom wiary i powinności. Toż dopiero Oycowie
 Święci.

Święci pierwsi owi już spokojnego Chrześcijaństwa Apostołowie, oświeceni światłem osobliwszém, Nieba mistrzowie i wykłádacze zakonu Pańskiego, bliżsi pierwiastkowego wieku Ewangelii i pierwszych opowiadaczów iey i uczniów Chrystusowych, niepowinni wychodzić z rąk chcącego gruntownie, do przekonania mocno i słodko do wzruszenia mówić do Chrześcian. Zayrzeć czasem w konkordancye, aby iakiś pozorny do swoiey rzeczy text przybrać, niebacząc na osnowę i związek iego; wyciągać z Xiąg duchownych i kaznodziejskich słowa świętych Oyców samém tylko brzmieniem częstokroć do materyi stósowne; cytować texta

W ~~nie-~~ nie-

niedbając czy w tym sensie powiedziane były; zbierać dowcipne i związane sentencyjki często naciągane, nie to to jest uczyć się pisma i Doktorów świętych, nie to to jest zabierać z nich z pożytkiem albo dowody, albo pobudki do poznania prawd wielkich, do wykonania przykazań Boskich, powinności człowieka Chrześcijańskiego w społeczności żyjącego. Jak potrzeba jest ta przestroga, przekona każdego czytanie i słuchanie wielu powierzchownych Kaznodzielów. Obiść całą naukę którą w pismach starego i nowego zakonu zawartą, poznać związek iednych z drugimi, figur z rzeczywistością, prorocत्व z dopełnieniem, objawienia z historją, i wniknąć w ducha każdej

żdey Xięgi; przeiąc się w umyśle i
 sercu prawdami, które tam są wy-
 ryte, i tym duchem iakim pier-
 wsi w Chrześcianaństwie nauczycie-
 le wiernych, tłumacze słowa Pań-
 skiego wchodzić w ich znaczenie,
 tym duchem znáydownać ich myśl
 i zamiár, tym duchem wykłádać
 ie rozumowi i sercu słuchacza; Oto
 iest prawdziwy sposób, nie myl-
 ny tor nabywania i udzielania z
 tych źródeł nauki zbawiennéy.
Meditatus sum legem tuam (g) kie-
 dy przyprawuiący się do wielkiej
 usługi, ogłászania ludziom co Bó-
 gu, co bliźniemu, co sobie win-
 ni, tym sposobem przéymie zakon
 Chrześciański; kiedy czytanie i

W2

ro-

rozważanie dzieł Ojców Świętych; uczyni go że tak rzekę domowym uczestnikiem ich myśli i mowy, tedy zapewne, bez wielkiego przygotowania, bez nágłego dopiero wten czas gdy kazać potrzeba wartowania Xiążki, będzie zdolny duchem i prawie słowy pisma i Ojców Świętych mówić. Rzekłem duchem, bo nie na tém jest użycie tych świętych Xiąg, abyś z nich texta włásnemi koniécnie słowy przytaczał, lubo i często i dzielnie to czynić należy; ale zarowno wielki skutek w słuchaczu sprawisz, gdy mając ich mowy, iż tak rzekę w twoią myśl wcielone, i rozwągą a uczuciem przetwarzone, całą ich treść twoim kształtem, twoim ięzykiem przejmiesz

miesz i w mowę twoję przenie-
 siesz; to zwłaszcza rozumieć się
 ma o świętych Oycach. Bo ży-
 czyłbym wszystkim prawdziwy-
 mi Kaznodziejami być chcącym,
 aby tak napoieni byli tak pełni, tak
 obficie z bogaceni umiejętnością
 pisma świętego, iżby im słowa i wy-
 razy jego wszędzie się stawiały i ak
 pospolicie pisali i mówili Oycowie
 SS. Te wyrazy od pisarzów du-
 chem Bożym natchniętych użyte
 pełne są mocy, dzielności, pełne
 słodyczy i namaszczenia niebie-
 skiego, coś wyższego nad ludzki
 mówienia sposób mają: dziwną się
 w nich prostotę, z nadziemską
 wspaniałością złączoną znayduie.
 Im rzeczywistszą jest ta prawda,
 na tém większą naganę ci Kazno-
 dzie-

dzieie, i duchowni pisarze zasługują, którzy gwałtownie naciągane, lub zręcznie do swojej materji nakręcane, często przeciwne, często lekkie i dowcipnym obrotem płóche znaczenie, słowom z pisma wyjętym dawać zwykli. Tysiąc jest tej nieprzyzwoitości przykładów: pieden z Fenelona, gdzie o wymowie Kaznodzięyskiéy rzecz má, namienie. (h) Kázanie było na dzień popielcowy, założył sobie Kaznodzieia co zowie-my tema, z tych słów Psalmisty. *Cinerem tanquam panem manducabam* Popiołu iak chleba pożywałem; i ten allegoryczny wyráz Proroka stosując i nakręcając do

obrzę-

(h) Discours sur l'éloquence.

obrzędku kościoła oznaczającego pamięć na śmierć i powinność pokuty, przez posypowanie głów popiołem, bawił się różnemi przybranemi zbaiteczney i prawdziwéy historyi przykładami i przypowieściami, igrał dowcipnie z popiołem i chlebem: Fałszywe było to przystósowanie textu. Co za związek żalu i narzekania Dawida zepchniętego z tronu, i prześladowanego od syna swego Absalona z upokorzeniem Chrześcjanina biorącego popielec na pamiątkę śmierci, i na znak oderwania się od uciech świata? Nie było innych do tey materyi textów w starym i nowym piśmie? Czy Prorocy czy Jezus Chrystus i uczniowie jego nie mówili tyle ra-

zy o grobie i popiele dla przypomnienia śmierci, dla ponizenia pychy i próżności człowieka? Te i inne obszerniejsze uwagi wielkiego Fenelona, ukazują zdrożność takowego słów Pisma S: użycia. Nie jest godny nasladowania, ani ow zwyczaj wielu Kaznodzieiom własny, przytaczania słów z xiąg świętych, nie biorą oni ducha słów Pańskich za grunt mów i kazań swoich, nie stosują się do nich w nauce wiary i powinności, ale owszem dobiierają i wyszukują słów, byle iakiegolwiek do swey rzeczy podobieństwo mających, i powiedziawszy wiele Krasomownie i kształtnie, kontenci, że iakim pięknym textkiem dowcipnie podbił i zakończą

czą co sobie założyli (i). Nie-
 wiem dla czego wyszedł ze zwy-
 czaiu ow SS. Ojców kázania spo-
 sób homiliami zwany. Były to
 ciągłe tłumaczenia rozdziału E-
 wangelii, lub iakiey inney Pisma
 Bożego części, którą iako i teraz
 się dzieie, w dni święte czytano
 ludowi. Tam się zawierały i po-
 dawały wszystkie nauki do wiary
 i czci Boga, do wykonania po-
 winności w różnych stanach to-
 warzystwa ludzkiego, do zamiło-

wa-

(i) S. Hieronim w liście do Paulina wła-
 śnie o takich mówi: Nec legem Dei pu-
 tant, nec scire dignantur, quid Prophetæ,
 quid Apostoli senserint: sed ad sensum
 suum incongrue aptant testimonia, quasi
 grande sit, et non vitiosissimum docendi
 genus, depravare sententias, et ad volun-
 tatem suam scripturam trahere repugnan-
 tem.

wania cnoty, i obrzydzenia nieprawości służące. W tych czytaniu i rozważaniu młodemu Kapłanowi nabierać ducha Kaznodziejskiego, i potrzebna i łatwa rzecz będzie. Przydą się jeszcze bardzo powołonym do opowiedania słowa Bożego, czytać słusznie zachwalone kázania nowszych kaznodzieiów; ale nie chcę, aby na ich czytaniu, wypisywaniu i naśladowaniu przestawać, a czytanie ksiąg pisma świętego i SS. Ojców, zaniedbywać mieli. Użyteczną jest i od S. Augustyna podawana rada, iż nowi, albo dosyć się na siłach nieczuący Kaznodzieie dobrze uczynią, gdy wyborne cudze Kázania, zwłaszcza przez rozmyślanie i uczucie przeniknąwszy się tam prawdami zamknę-

kniętami, mówić będą do ludu. Wielkości pożytku, rzetelnemu wykonaniu obowiązków, próżność i inne poboczne pobudki ustąpić powinny. To cnotliwą, to wielką duszę oznaczyć.

Czyż będzie zakazano Kazno-
dziei udawać się w mowach swo-
ich do przyczyn i wywodów z ro-
zumu przyrodzonego, z filozofii
moralney zasiągniętych, czy nie
będzie mógł użyć wiadomości
swieckich z mędrców i Autorów,
którzy się umiejętnością i wymo-
wą wskławili? Náyświętobliwsi Na-
uczyciele Kościoła, náyczyścieysi
Chrześcianańskiéy Nauki opowada-
cze pismami i przykładem swoim
nas przekonywają, iak nie tylko to
przyrodzonego rozumu, to swię-
kich

Nauki i wia-
domości
swieckie.

kich wiadomości użycie mowcom kościelnym zakázane nie iest, ale iák użyteczne byđź może i byđź powinno. Atoli tu iest mieysce czy- niénia piérwéy wielkiéy a po- trzebny przestrogi dla zabiera- iących się do posługi o powiada- niá słowa Bożego. Naganni są ci kaznodzie, iakich często za dni naszych słyszymy, nie zgádzaia się oni z duchem powołania swo- iego, którzy cali filozoficzną mó- raliza yá zaieci, albo politycznych maxym i prawideł tłumaczeniem zabawieni, chełpliwie się z mą- drosci popisywać usiłuią, i ci któ- rzy w mowach swoich za litera- tów biegłych w historyi, w dzie- łach Autorów Klassycznych chcą uchodzić. Nie widać w ich Kaza- niach

niach światła zakonu Pańskiego,
 niesłuchać Ewangelii, nie jest
 wspomnioną nauka i przykłady
 Jezusa Chrystusa; nie masz tam
 ducha, nie masz mocy i dzielności
 Apostolskiej. Zapomnieli o prze-
 stródze wielkiego Nauczyciela Na-
 rodów, *sermo meus et praedicatio*
mea non in persuasibilibus huma-
nae sapientiae verbis, sed in o-
stensione spiritus et virtutis, ut fi-
des vestra non sit in sapientia ho-
minum, sed in virtute Dei. Mo-
 wa moja i przepowiadanie moje,
 nie w przytwarzających mądrości
 ludzkiej słowach, ale w okázaniu
 ducha i mocy, aby wiara wasza
 nie była w mądrości ludzkiej, ale
 w mocy Bożej (k) Zapomnieli
 wiel.

(k) w Liście do Korint. R. 2.

wielkiej dostojności swojej, że miasto Jezusa Chrystusa poselstwo sprawują, *pro Christo legatione jungimur* (l). Zapomnieli, iż opowiadać mają Jezusa ukrzyżowanego, żydom zgorszenie a Grekom głupstwo; lecz samym wezwanym, Chrystusa moc Bożą i mądrość Bożą. *Christum crucifixum Judaeis quidem scandalum, gentibus autem stultitiam ipsis autem vocatis, Judaeis atque Graecis, Christum, Dei virtutem et Dei sapientiam* (m) Prawdzi się w takich kaznodzieiach co mówił tenże Apostoł: że szukając mądrości słowá, czynią, iż się staie próżnym Krzyż Chrystusów. Na nieszczęście

(l) w Liście 2. do tychże R: 5.

(m) w Liście 1. do Korynt. R: 1.

ście i w Ambony wciská się moda. Ale cóż z tego za skutek? Niech ieden z takowych mowców wszed-
szy na katedrę prawdy; rozkłada
wywody okazałe, argumentacye
głębokie, subtelne pozasięgane ze
wszystkich stron wiadomości, po-
lityczne rozwodzenia, słuchacze
iego będą go często przy talencie
wymowy, radzi i z pilnością słu-
chać, będą z podziwieniem wiel-
bić mowcę, ale dusze ich oschłe
zostaną, serce niewzruszone, umysł
nie wzniesie się dowyższych swiateł
i pobudek, rozeydą się, pochwała
w posiedzeniach świeckich i za-
bawnych i wszystko się na tém
skończy. Ale niechże Kapłan
przeięty wielkimi Religii prą-
wdami, uzbroiony mocą wiary i E-
wan-

wangelii, rzecz swoją ożywi wyższemi pobudkami, tedy mowa jego na gruncie potrzeby zbawienia zasadzoną, słodczy i namaszczenia Ducha Bożego pełną, ogarnie całą duszę słuchacza, zmiękczy i rozrzewni serce, przeymie go świętą synowską boiaźnią; tedy w szród skażonego światowych gminu, znaydą się tacy, którzy niedbałość i niepamięć na wieczność, ocuci, przekoną zajęte błędem rozumu, strząsnie wszystkimi władzami duszy. Ten nawet, który mało albo nic niewierzy, często słysząc te prawdy, zachwieje się w mniemaney mocy rozumu; i ten który w zmyślności i dogodzeniu sobie cały zatopiony, boi się nad ziemię podnieść

my-

myśli, przymuszony zostanie do
wzdrygnięcia się, i zastanowienia
nad niebezpieczeństwem na przy-
szłość grożącym. A co náytru-
dnieyszą dla niego, przymuszo-
nym zostanie wniyść w siebie sa-
mego. Takie są skutki, prawdzi-
wego Chrześcijańskiego Kazno-
dziejstwa. W ten czas, gdy o po-
wiadacz nauki świętęy, tego wła-
ściwego powołaniu swojemu pra-
widła trzymać się będzie; w ten-
czas mu wolno użyć wszelkich
sprężyn rozumu, umiejętno-
ści, wymowy, aby do umysłu
i serc, z oświeceniem i z skłonie-
niem inówił. Cokolwiek on z
przyczyn i wiadomości ludzkich
zasięgnie, wszystko pobudkami
wiary, i niebieską Ewangelii na-

uką poświęci. Obierze onia! mówią SS: Oycowie i pogańskich i świeckich mędrców i uczonych ze skarbow ich, wyniesie te do bycze w świątynie Pańskiej, użyie ich z duchem religii, z rozsądnym wyborem, z przyzwoitým przystosowaniem, do objaśnienia, do wprowadzenia prawd, które ogłaszają. Pełno iest takich przykładów w mowach i pismach Apostolskich, w xięgach, Kázaniach Oyców SS. Wielki Biskup i Kaznodzieia Hipponencki w wspomnioném tyle razy o Nauce Chrześciańskiej dziele swoim chce, aby wymowa ludzka służyła słowu Bożemu: myśl iego iest, że wszystkie prawdy które się w Autorach pogańskich znaydują, do nas należą; a
że

że ztém mamy prawo upomnieć się o nie, odzyskać ie iako własne dobro nasze, ażebyśmy go lepiej użyli. Potwierdzą się myśl przytoczeniem wielu Oyców SS: którzy tym sposobem, postępowali sobie; potwierdzą przykład samego Moyżesza, który z pilnością wyuczony był we wszelkich Egipskich umiejętnościach. (n). Ob- szérniéy ieszcze tę rzecz wywo- dzi S: Hieronim w pięknym li- ście swoim do Magnusa, uspra- wiedliwiając się na zarzuty prze- ciwników, obwiniających go, iż w pismach swoich używał nauk i wiadomości świeckich. Przywiod- szy wiele mieysc Pisma świętego, w których przytoczone są słowa

X2

Auto.

Autorów pogańskich, wyliczą dłu-
go pisarzów kościelnych, którzy
z dzieł pogan pożytkować i na o-
bronę nauki Chrześcijańskiéy o-
bracać ie umieli. (o) Trzeba mieć
kaznodziei pokorę Apostoła Pa-
wła, który się nieumiejętnym i
prostakiem w Chrystusie wyzna-
wał; ale oraz trzeba Kaznodziei
zwłaszcza w zgromadzeniach lu-
dzi polerownych, a może tém
samém do przyięcia prawdy tru-
dniejszych, mieć naukę, umieć
iako czynił w wielu okolicznościach
tenże S: Paweł, używać znajomo-
ści wybornych dzieł i świeckich
mowców i pisarzów. Nie może
bowiem pokora Chrześcijańska słu-
żyć

(o) Użyteczne i miłe będzie czytanie ca-
łego tego listu S: Hierónima.

żyć za pokrywkę i zasłonę niedbal-
stwu, grubości, i próżnowaniu
nieumiejętnego Kapłana. (p).
Lecz wielką w téj mierze miarę
i przystoynść zachować należy.
Już zwyczaj sám zniósł, to często
dawniey w kázaniach przytáczanie
słów różnych mowców, dziełopi-
sów, poetów, owe natykanie Sen-
tencyy i dowcipnych kawálków
łacińskich. Mowa sama niech
będzie pełná i zasiloná wszelką
nauką, niech wiadomości nabyte
słu-

(p). Pamiętne bydz powinny słowa S:
Hieronima w liście do Paulina, w których
wykłada potrzebę umiejętności w Kapła-
nie mającym lud nauczać: *ut potens sit
exhortari in doctrina sana, et contra di-
centes revincere. Sancta quippe rustici-
tas, solum sibi prodest: et quantum aedi-
ficat, ex vitae merito Ecclesiam Christi,
tantum nocet si destruentibus non resi-
stat.*

służą do utwierdzenia i oświecenia prawd prowadzących do cnoty, do prawdziwej pobożności, do wstrętu występku, niech nawet służą do przyzwoitej okrasy w kázaniu. Bo idąc za przepisem S: Augustyna, za grunt tej nauki położonym, nie tylko prawda ma być tak powiadana, żeby oczywista i jasnie pómowaną była, *ut veritas pateat*, ale oraz, aby ogłaszana podobać się mogła, *ut veritas placeat*.

Przyzwolity
kształt pi-
kność w mo-
wach kuzno-
dzięyskich.

Wiele razy już powiedziano, że w każdym rodzaju mówienia upodobanie i przyjemność, nie celem jest wymowy, bo poznanie i przyięcie prawdy iedynem zamierzaniem mowy być powinno; ale jest środkiem dogodnym przy-

rodzeniu ludzkiemu, do otrzymania tego celu. Na nieszczęście mało jest ludzi do których umysłu prawda bez iakiegoś przymienia, wstęp mieć może. I w náy-poważniejszych mowach, w których się słowo Boże ogłasza ulegać słabości ludzkiey potrzeba. Nie umiejetni i gnuśni kaznodzieje, iako się powiedziało, za pokrywę niezdolności swojej, i prostackiego niezgrabnego gądania brać nie mogą téy nauki, iż słowo Boże w prostocie opowiadane bydź powinno. Bo co innego jest ta jasność i szczerá prostota; która nieprzypuszcza wytworu, i próżnego za błyskotami ubiegania się; a co innego grubość, nieprzyjemność i nudzące prostactwo w mó-

mówieniu. Bo wielką ową a orąz
szlachetną pokora Apostoła Pa-
wła, przez którą niechciał się po-
pisywać z umiejętnością świecką,
łączyła się bardzo dobrze z zna-
komitą mądrością i biegłością ie-
go. Pełno jest w mowach i li-
stach tego nauczyciela Narodów
wiadomości obszernych ludzkich;
pełno przytaczanych słów i dzie-
iów z pisarzy pogańskich; peł-
no gdzie o nieśmiertelności du-
szy, o przyszłym żywocie mówi,
mocnych z przyrodzonego światła
wywodów, do przekonania i wzru-
szenia sędziów i słuchaczy jego.
Kto tylko czytał świętych Ojców
pierwszych owych uspokojonego
Kościoła Kaznodzieiów: Bazylego,
Chryzostoma, Augustyna, Hiero-
ni-

nima, zdziwił się na cudność ich wymowy, bystrość dowcipu, piękność myśli, przyjemność wyrazów i toku mówienia. Umieli oni Chrześcijańską prostotę, jasność i łatwość godzić, z przyzwoitą okrasą i ozdobą wymowy. Umieli iednę prawdę, iedną naukę, przez rozmaity a każdemu z nich właściwy tok wykładania myśli, czynić iakby nową, a zatém podobającą się i przyjemną. Bo zaiste iedne się zawsze w kázaniach, w exhortach i naukach podają rzeczy, iedne opowiadają prawdy, tępiecie na nie ułomność ludzką w pilności. Trzeba zatém często dadek kształt osobliwy, trzeba przybrać fąrb nowych, użyć inakszego a nieprzewidzianego słuchaczowi spo-

sposobu co obudzi uwagę iego i drogę upodobania wprowadzi przekonanie, zjedna chętne prawd przyięcie. *Volumus non solum intelligenter, verumetiam libenter audiri* (g). Prawidłem to było tyle razy wspomnionego Nauczyciela kaznodzieiów Doswiadczył on sam tego, na sobie: nieszukał czego innego w kázaniach Ambrożego na które ugęszczał, iak tylko przyiemnéy wymowy, ciekawego tłumaczenia słów Pańskich, i rozmaitéy umiejętności; ale prawda wchodziła razem w umysł iego: poddał się iey nakoniec, i nawrocony stał się uczniem świętego Biskupa. Doznał ieszcze w

sa-

(g) S. August: de Doctr: Christ. c. 4. n. 56.

samych mowach swoich do ludu
 Hipponenckiego, iaká jest moc
 podobaiący się prawdy; pokłaski
 i okrzyki przerywały kázania iego;
 wstydał się tego opowiedacz nauki
 Chrystusowey, cierpiała pokora
 iego, ale nie mógł nie uznawać
 co ten skutek w słuchaczu spra-
 wiło. *Unde autem słowa są iego;*
crebro et multum acclamatur. Ita
dicentibus, nisi quia veritas sic de-
monstrata, sic defensa, sic invicta
delectat. (f)

Ale nie jest to zbytnią troskli- Na czym
 wością często ostrzeżać młodych. o prawdę, wá
 męstwo i
 wymowy
 zwłaszcza Kaznodzieiów przeciw zależności za
 kaznodziey.
 ściły zale-
 błędom w wyborze piękności i
 kształtu w mowach świętych, prze-

ciw

ciw powábom próżności dowcipku i wytworności. Rozsądku potrzeba do zachowania tego szrodka między grubością i niezgrabnością, a między płochemi ozdóbkami, i przysadami w mówieniu. Nic się bardziéy powódze urzędu świętości powołań, i zamierzonemu kázán Chrześciańskich celowi nie sprzeciwia, iako ta lekkość i wytworność. Nie mówię tu o owych za wprowadzonym dobrym gustem z używania wyrugowanych Konceptach, dowcipnych i graszkach w słowach, nieprawdziwych i nieprzyzwoitych przystósowaniach historyek, báiek, sentencyy, textow. Długo one panowały iako w innych rodzajach Krasomostwa, tak i w mowach

Ko-

Kościelnych. Smieszki nawet i żarty zwabiały lud na miejsce nanki Chrześcijańskiej, iakby na teatru i igrzyska. Trzeba przyznać Kaznodzieiom Francuskim, że w późniejszych wiekach, przywrócili dostojność kazań, przypomnieli mowcom kościelnym źródła i sposoby należytego w rzeczach religii i obyczajów mówienia. (s). Ale rzecz jest w tém miejscu o zby-

(s) Massillon sławny kaznodzieia Francuski w mowie na przyjęciu swoim do Akademii mianey, żywo maluje lekki i nieprzystojny sposób kazywania, iaki prawie wszędzie panował, oddając sprawiedliwe świadectwo tym, którzy właściwą powagę katedrom kościelnym przywrócili

X. Bourdaloue Jezuita wielki kaznodzieia, był między pierwszymi, którzy mocą, nauką, powagą w mówieniu, stali się wzierunkiem kaznodzieiów Francyi i innych Narodów.

zbytniem ubieganiu się za ozdobkami krasomowskijemi nawet nie tak skażonego gustu. Czytają młodzi Klerycy wybornych mowców kázania, i znaydują w nich piękność stylu, gładkość ięzyka, dowcipność w myślach, nowość kształtu i toku, zachwycą ich ten blask powierzchowności, nie mają jeszcze dosyć krytyki, i tego co Łacinnicy zowią *sapere*; nie wchodzą w grunt myśli, piękność samej rzeczy nie zastanawia ich, i chcąc naśladować, robią iakieś wydrze-

U nas w poprzedzających wiekach za czasów Zygmunatów, Jagiełłońskich, Bato-rego, i Zygmunta trzeciego, sławni byli kaznodzieje, i wyborny kázah sposób: dosyć jest tu wspomnieć Xiędza Piotra Skargę Jezuitę; późniey tak iak wszędzie został był skażony rodzaj mówienia.

drzéńianie. Co się zaiste często z wybornemi wizerunkami dzieie, że kopie ich mają coś wytwornego, a prawdziwéj miary i kształtu chybiły. Widać w tych niedożytych mowcach, iako oni całą uśiłość, na wymuskane i zbytne w ozdóbkach swoich wysłowienie obrocili, peryody ich pod cyrkiel wiedzione, zbieg albo spór słów i myśli dowcipnych, igrających, nie naturalnych, mowę ich uczynił zbyt symetryczną, dziecinną, niewieścią; nad wzory swoje wytwarzając, stają się, gádaczami kwiecistemi, nic powági, nic siły i soku w nich nie masz. Doznają czasem poklasków i pochwał powierzchni ładuścią uwiedzonego słuchacza; i o wszystkiém za-

pomnieli co ich za powołanie, co za urząd, co za dostojność miesca na którym staneli. (t). Trzeba im było miłszą uczynić prawdę, żeby ją skuteczniéj w umysły i serca

(t) Tu służy przestrogi uczonych i świętych pisarzów kościelnych. S. Hieronima wliście do Nepota: Nolo te declamatorem esse et tabulam garulumque sine ratione verba volvere, et celeritate dicendi apud imperitum vulgus admirationem sui facere indoctorum hominum est.

S. Augustyna: Bonorum ingeniorum insignis est indoles, in verbis verum amare, non verba. Quid enim prodest clavis aurea etc.

S. Prospera w Xiędze I. de officiis Sacerdotum: unde datur intelligi quod non se debeat ecclesiae doctor decurati sermonis ostentatione jactare, ne videatur ecclesiam Dei non velle aedificare, sed magis se, quanta sit eruditionis ostendere. Hoc specialiter doctor ecclesiasticus elaboret, quo fiant qui audiunt cum sanis disputationibus meliores, non vana assentatione fautores.

ca ludu wprowadzili a oni nie-
dbaia o to, czy słuchacz lepszy, o-
świecański, do swej Religii do
cnoty przywiązański, wyidzie z
świątyni czci Boskiej i prawdy,
czy przeięty skrucą, silniejszy
przeciw obłudom świata i zmy-
słów, sprawiedliwy, dobroczynny,
w obowiązkach stanu swego pil-
ny. Mnieysza u nich o to, dość
że słuchaiący o kaznodziei pamię-
taią; iż o nim na moment pomy-
sła i pomówią. Lecz ta chwāła
iāk cień przemiiā, iāk para niknie
i ginie, a rozsādni żadnego ku ta-
kiemu mowcy szacunku, żadnego
poważenia mieć nie mogą.

Jest ieszcze nagańnieyszy a nay-
większego obrzydzenia i pogardy
wärt zamysł mowców Kościel-

Y nych,

nych, którzy chcą się tą drogą po-
 dobać tym, w których ręku widzą
 moc polepszenia swej doli, wy-
 niesienia i z bogacenia; te niego-
 dne powołania swego celu w za-
 mierzeniu mają; i na ten koniec
 za wszystkiem co uszy głaszczę,
 co ma pozór piękności, podle się
 uganiają. Barzo usilnie należy
 odwożać od téj zarazy przypra-
 wiających się do posługi Paster-
 skiej, do urzędu Nauczycielów lu-
 du: Ale niechcę zniżać uwąg mo-
 ich do tak ohydneho i Świętokra-
 dzkiego postępowania. Zwracam
 mowę do przedsięwziętej rzeczy.
 Młodzi! powtórze wam ieszcze:
 prawdziwa piękność zasądza się
 na rozsądnym wyborze: co, iak, i
 w którym miejscu mówić. Pro-

stota

stota wspaniała w myślach i wyrazach, sposób mówienia iasny i mocny, te to są przymioty, które mowę rzetelnie ozdobną i piękną czynią. Wszelką inną kształtność, obcą słowu Bożemu być powinna, nie służy prawdzie, odwraca umysł słuchacza od nauki wiary i powinności, zostawia go zimnym i nieczułym. Niechaj uczniowie wymowy nigdy niewypuszczają z ręki wielkich owych wzorów mówienia Manliusza, Brutusa, Demostenesa, Katona i w niektórych mowach Cycérona, gdzie sama rzecz wymową iest; i wymową piękną. Pogárdzali oni kwiatami, i samę męską czerstwość i przyrodzony kształt za ozdoby przypuszczali. Jakież dopiero w téj

Y2 mie-

mierze wybor, iaki rodzaj wymowy bydź powinien, gdzie się Prawo Boga i powinności wiernych Jego opowiadaia? To gdy zachowywać będą, dopiéro obiccywać sobie mogą, że wzruszać duszę i serce słuchacza potrafią; i ten to jest koniec w iakimkolwiek bądź rodzaju wymowy. Ta jest trzecia część przepisu S Augustyna mowcom Kościelnym, *ut veritas moveat*.

Práwda opowiedaná sposobem wzruszającym. Na czym zależy wielkość wymowy. Tak iest, byłoby to powtórzać niepotrzebnie, co tyle razy powiedziano: bez wzruszenia nie masz wymowy. Mowca uczy i oświeca, podobá się i niezaniebnie przymilania, ale uczy i podobá się, żeby wzruszył, żeby podbił wolę tych do których mówi.

Gdzież

Gdzież jest większy, gdzież przy-
 zwoitszy plac wzruszenia serca,
 zapalenia chęci w duszy słucha-
 cza, inko gdy się mu opowiadają
 wielkie prawdy, wielkie tajemni-
 ce, wielkie nauki? kto tego doká-
 zać zdolnym nie jest; nigdzie do
 ludu mówić nie może, a wstęp na
 katedrę nauki wiary i życia, po-
 winien mu być zakázany Ale ie-
 den jest tylko rzetelny sposób,
 aby tak dzielnie, do poruszenia,
 do przerażenia, do skruszenia, do
 podniesienia duszy mówić: *Sám*
przeietym i wzruszonym, sám roz-
rzewnionym, i wzniesionym byđ
pównieneś, lacrymas quas vult a
suis auditoribus fundi, ipse primi-
tus fundat; et sic eos compunctione
 sui

cordis accendat (w) Inaczey byż
nie może. Niecháy gotuiący się
na opowiadanie iakiéy prawdy
kapłan, przeymie duszę swoię czy-
taniem Ewangelii i innych xiąg
świętych, zastanowi rozmyśla-
niem nad przedsięwziętą rzeczą,
oglądá ią ze wszystkich stron, tém
somém rozgrzewá się i wzruszá
serce iego. Pełny myśli i uczu-
cia, stáwá na wyższém miejscu,
cały zaięty, cały przeniknięty
swoią rzeczą. Twórz, oczy, po-
stać całą, mowa i głos iego, wszy-
stko tchnie, uczuciem żywém i
mocném. Sám się rozrzewniá,
sám

(w) S. Prosper de officio sacerdotis L. 1.
Si vis me flere, dolendum est primum
ipsi tibi

Horat:

sám się odiać nie może świętym
wzruszeniom. Czyż podobná,
żeby nie wzruszył, nie trzymał w
takowém uczuciu słuchacza swe-
go. Inaczéy choćby náywážniey-
sze rzeczy tłumaczył, choćby my-
śli i wyrazy iego náypięknieysze
były, choćby się pełno
nauki i wiadomości w mowie ie-
go zawierało, wszystko będzie zi-
mne, wszystko z niedbaniem od
ludu przyjęte, uchybi się cél Ka-
znodzieystwa. Sprawdź się na
nim owo słowo Pańskie do Pro-
roka: *Et es eis quasi carmen mu-
sicum, quod suavi dulcique sono
canitur, et audiunt verba tua et
non faciunt.* (Ezech.) Nauka po-
winna byđ gruntowná, prawda
iasnie opowiadaná, dowody prze-
ko-

konywające; Ale tak iesteśmy u-
 tworzeni, że do przyięcia zróż-
 nianey nauki i poznaney prawdy,
 trzeba zachęceń, wzruszeń, za-
 palenia. W samém nawet tłuma-
 czeniu i przekładaniu rzeczy, w
 samém natężeniu dowodów jest
 sposób mówienia z uczuciem, z
 namaszczeniem, z gorącością. Mó-
 wa wspaniała, mowa zapalona, sa-
 ma zadumiéwa, strząsa duszę, i
 nad siebie samego wznosi czło-
 wieka, zwyciężá sprzeciwianie się
 namiętności, złych nałogów, i u-
 poru. Tak mówił S. Augustyn
 będąc ieszcze Kapłanem tylko,
 gdy Biskup Walery zlecił mu ká-
 zanie słowa Bożego na swoim
 miejscu: Zbliżała się uroczystość
 S. Leona Hipponenckiego Bisku-
 pa.

pa. Lud szemrać począł, iż miało mu zabraniać igrzysk, uczt i zabawek w kościołach, które się zwyczajnie pijaństwem i rozpustą kończyły. S. Augustyn wiedząc o tém szemraniu, zaczął mówić w téj rzeczy wcześniej przed świętem, powtórzył mowy swoje w uroczystość, w niebowstąpienia Pańskiego przy liczniejszém zgromadzeniu, kiedy czytana była Ewangelią, o wypędzeniu kupujących i przedających w kościele Jeruzolimskim. Mowa tego złączona była z wzdychaniem i płaczem, które w nim miłość bliźniego, i obrzydliwość nierządów wzbudzała. Modlitwy wśród kazania, powracanie do mowienia, zapół gorliwości, zaklinania ludu i Pasterzów

rzów na mękę krew i śmierć Je-
 zusa, wszystko to użyte było.
 Wspominał im miłość i chęć Bi-
 skupa ich Walerego: On mi zle-
 cił Słowo Boże, on widział z ra-
 dością iako usługą moją pożytko-
 wała w duszach waszych, cieszył
 się nadzieją, że i ja będę sprawcą
 zbawienia waszego: litujcie się
 nad nim! Wszystko to mówił spo-
 sobem tak tklwym, że ani słu-
 chacz, ani on wstrzymać łez nie
 mogli. Już te łzy czyniły S.
 Augustynowi dobrą nadzieję. Na-
 zaiutrz widział jeszcze, iż się
 znajdują szemrzący: Nie wiedział
 iakich sprężyn użyć do przewy-
 ciżenia upornych. Przedsięwziął
 zatem przytoczyć słowa Proroka,
 w których mówił Bóg o domie
 Izra-

Izraelowym: *Jesli ty opowiesz niebożnikowi aby się od dróg swoich nawrócił, a nie nawrócił. by się od drogi swojej on w nieprawości swojej umrze, a tyś wyzwolił duszę swoją (Ezech.)* a po tych słowach postanowił strząsnąwszy wśród ludu szaty swoje, odejść z kościoła. Lecz Bóg ochronił go od tego wielkiego smutku, i słuchacze nie mogli się oprzeć miłości Jego tak gorącej i tak wymownej. I tento jest prawdziwy tryumf z wymowy idącej aż do duszy. (x).

(x). Non sane si dicenti crebrius et vehementius acclamatur, ideo granditer putandus est dicere: Grande genus plerumque pondere suo voces premit, sed lacrymas exprimit. S. Aug. de Doct. Chr. l. 4. c. 24.

Przyłączę tu jeszcze drugi i podobny sku-

Tak mówił S. Chryzostom do
ludu Antyocheńskiego, z okoli-
czności odegnania Eutropiusza od
łaski i dworu Arkadyusza Cesa-
rza.

skutek wymowy tegoż S. Nauczyciela
kościół, w śmici tegoż słowy. l. 4. de
Doctr. Chr. c. 24.

Denique cum apud Cæsaream Mauri-
tanis populo discordiam pugnam civilem
quam intestinam vocabant, (neque enim
cives tantummodo, verumetiam pro-
pinqui, fratres, postremo parentes ac filii,
lapidibus inter se in duas partes divisi,
per aliquot dies continuos certo tempo-
re anni, solenniter dimicabant, et quisque
ut quemque poterat occidebat.) egi qu-
dem granditer, quantum valui, et tan-
crudele atque inveteratum malum de cor-
dibus eorum avellerem, pellereque de-
cendo; non tantum, egisse me aliquid pu-
tavi, quum eos audirem acclamantes, sed
quum flentes viderem. Acclamationi-
bus, quippe se doceri, et delectari, flenti-
autem lacrymis indicabant. Quas ubi as-
spexi, immanem illam consuetudinem a
patribus et avis, longeque a majoribus
traditam quæ pectora eorum hostiliter
obsi-

za. Zuchwały był poradnik, Pan
nie rostropny i słaby; musiał za-
tém nastąpić upadek wszech-
władczy nie rozumnie wyniesione-
go, i nie silnie utrzymywanego.
W jednéj godzinie nagle spadł
Eutropiusz z wierzchołka szczęścia
i wielkości w ostanią nędzę. Nie
znalazł ratunku iedno w miłosier-
dziu S. Chryzostoma, z którym
się często niegodziwie obchodził;
iedno w schronieniu się do Oł-
tárzów, które usiłował różnemi
prawami zniszczyć. Nazajutrz w
dzień uroczysty, lud w wielkiém
mnó-

obsidebat, vel potius possidebat, devictam
antiquam, re ipsa id obrinere credidi,
moxque sermone finito ad agendas Deo
gratias, corda atque ora converti. Et ecce
jam ferme octo vel amplius anni sunt
propitio Christo ex quo illic nihil tale
tentatum est.

mnóstwie zbiegł się do Kościoła, chcąc widzieć w Eutropiuszu wyobrażenie słabości i odmienności ludzkiej, znikomości dostoięństw. Święty Biskup w téj okoliczności miał rzecz tak gorącą, tak tkliwą, że nienawiść i wstręt powszechny przeciw Eutropiuszowi, w politywanie zamienił, i całe zgromadzenie słuchaczy do rzewnych łez pobudził. Wystawił przeszłą wysokość szczęścia jego, wielkość mocy i bogactw, gmin ubiegających się pochlebców, i fałszywych przyjaciół, hardość, nie uważanie na nic tego przemożnego sługi Cesarskiego, ukazał go potem w oczach ludu w postaci w jakiej stał przy ołtarzu, upokorzenia, hańby, nędzy trwogi o życie;

cie; náymocniéjszemi farbami
malował w sposobie mówienia i
figurach przenikających próżność
rzeczy ludzkich. Tak mówiąc,
serca zagniewane na sprawcę wie-
lu nieszczęść i ucisków miękcył,
i do litości zniewalał. Dopiero
w duchu Ewangelii odpowiadając
na obwinienia, któremi go oskar-
żali, iak obrażał kościół, iak po-
niżał kapłany, iak deptał ludzmi
moc i łaskawość Boga i kościoła
Chrystusowego, przypominał.
Złożyli gniew i zawziętość wszy-
scy, złączyli się z S. Pasterzem,
ubłágali Cesarza, żeby go życiem
darował. Lzy Biskupa i ludu o-
brażonego od Eutropiusza, stały
się obroną życia iego. Cesarz
skłonił się był na proźby S: Chry-

zostoma darować go życiem; chociaż nierostropność Eutropiusza znowu go zgubiła (y). Tysiąc jest takich przykładów w Świętych mowcach. Ale nigdzie ich więcej iako w owych pierwszych starego i nowego Testamentu Kaznodzieiach, prorokach i Apostołach. Co za moc, iaká nieodpartá siła w przepowiadaniach Izajasza, Ozeasza, Amosa, Jeremiasza, Jonasza i Daniela; w owych pieśniach Moyżesza, po wybawieniu Izraela z niewoli Egipskiej, pie-
nia

(y) Rádbyłm żeby gotuiący się na opowiadanie słowa Bożego, czytali całą tę dzielną przedziwną mowę, iako i inne podobne S. Chryzostoma. Takie przykłady i ducha prawdziwego, kaznodziejskiego natchna, i wspaniałéj mocnéj wielkim prawdom przyzwoitéj wymowy nauczają.

nią Królów, bohaterów i bohater
rek ludu Bożego porywających
duszę człowieka i zadumiewają-
cący wysokości i wielkości peł-
nych; w owych mowach i kázá-
niach do żydów, do pogán, do
pierwszych Chrześcian, dających
nieustraszone świadectwo Zmar-
twychwstaniu i Bóstwu Chrystusa,
zawstydzających złość, przewro-
tność i upór Izraelitów, pogra-
miających niesprawiedliwości sę-
dziów i starostów, wzruszających
do pokuty, do nadziei zbawienia
w Imię Boga, człowieka: iakie są
mowy SS: Piotra, Jána, Pawła,
Filipa. Nic w nich tępogo, nic
zimnego, nic, coby dzielney powá-
gi nie miało. Widać wielkie du-

Z

sze,

sze, wielkie prawd pojęcie, wielkie uczucia.

Powážanie,
powołań
swego i me
swo Aposto-
lskie ka-
znodziei.

Lecz aby takie zwycięstwo zjednywać prawdzie, trzeba być człowiekiem pełnym Boga, człowiekiem wspaniałe przejętym wysokością posługi swojej, człowiekiem w życiu nienagannym, mężnym w opowiedaniu prawdy, i poprawianiu nierządów. Niech zawsze tkwi w pamięci zabierającym się do tego powołańców wysoki wyrząd Apostoła Pawła: *pro Christo legatione fungimur* a pomniąc czyję osobę piastuję, czyi imieniem mówię, czyję wolą ogłaszać, nie odważę się każyć i upodlać charakteru swego. Życie jego będzie nienaganne, mowa jego będzie powážna, wolna,

ną, tchnącą duchem Boskim.
 Trudno udawać wiarę cnotę i po-
 bożność, kiedy iey nie masz w
 sercu. Świętokradztwo iest zdrá-
 dzać dostóynność urzędu swego,
 ustępować względóm ludzkim, głá-
 skać i pobłażaniem gorszyć, któ-
 rych naprąwiać i nawracać miá-
 łeś. Będą takie okoliczności, iż
 się kaznodzieia znáydzie w przy-
 krém położeniu, że albo powstać
 na publiczne przestępstwa, na
 grzechy możnych, i włádców mu-
 si z narażeniem się na przesła-
 dowanie i niebezpieczeństwo, al-
 bo z upodleniem charakteru swe-
 go, z zawodem sumienia z zgwál-
 ceniem obowiązków swoich mil-
 czeć i mówienia prawdy, unikać.
 Rostropność wprądzie samą gor-

liwością rządzić i kierować będzie, ażeby wiedzieć co, gdzie, i iak mówić, ażeby zbytkiem zapapąlu nie uszkodzić zamiarowi swemu: atoli nigdy sama rostopność stałości i męstwa Apostolskiego osłabiać niepowinna. Kogo duch powołania ożywiá, kto Boga i prawo iego má na oczach; kto má duszę pełną szlachetności świętáy, nieulegnie względóm nadziei lub boiaźni. Kapłán trzymający w ręku. Ewangelią, nie odstępny przykázów Pana i Nauczyciela swego Jezusa Chrystua, zabitym bydz może, niemoże bydz zwyciężonym. Sacerdos Dei Evangelium tenens et Christi praecepta custodiens; occidi potest, non potest vinci. (S. Cyprian).

Ta.

Takim się okazał, iż tysiącami inne przykłady Biskupów Kapłanów, nauczycielów Kościoła ominię. S. Ambroży Arcy-Biskup Medyolański. Szło o pogromienie i nawrócenie Cesarza. Teodozysusz rozgniewany buntem Tessaloniki, za zbyt opieszale poczytywał postępowanie Sądowe. Chciał widzieć prędko ukarane zabicie namiestnika swego, przez wycięcie zabójców. Gorliwość Biskupów wydarła mu prawie obietnicę darowania winy. Ale Rufinus poradca jego rozniecił na nowo gniew Cesarza. Wydał zatem okrutne rozkazy. Obcego żołnierza z barbarzyńców użyto; ci użyli podstępu i zasadzek. Imieniem Monarchy wezwany lud na igrzy-

igrzyska na placu miasta, lud widowisk zbyt chciwy w wielkiem się mnóstwie zgromadza. Żołnierze którzy plac przez zasadzkę opasali, odbierają rozkáz wytracenia zupełnego. Rzeź srogą bez żadney roznicy obywatelów, obcych, winnych, trwa przez trzy godziny. Náywniey. liczono zamordowanych siedm tysięcy, inni piętnaście. Skoro S Ambroży dowiedział się, o wycięciu Tessaloniki, smutek i gniew duszę jego ogarnął: Poszedł na osobność, cały się żalowi podając. Ale nieznosił lęklivego milczenia, które mogłoby uchodzić za potwierdzenie występku. Pisze list do Cesarza, w którym maluje mu szkaradność zbrodni, i upominá go,

że

że nie mógłby zmyć inaczej, iak tylko przez łzy i ciężką pokutę. Zapowiada mu, aby nie myślał przybliżać się do Ołtarza, dla przyięcia Świętych Tajemnic z rękoma nieczystymi, zbroczonemi jeszcze krwią ludu. Cesarz przerażony tym gromem, po żalu atoli i płaczu przez czas nieiaki, gotował się iak zwykł do odprawienia nabożeństwa w Kościele Katedralnym Medyolańskim. Nie strwożony Biskup zatrzymuje Monarchę swego, w przysionku świątyni, i biorąc osobę i mówienia sposób iako posłanego z Nieba, ogłasza mu odważnie, że nie dosyć było na żalu do zgładzenia zbrodni publicznej, i do przebiegania sprawiedliwości Boga Wszechmo-

chmocnego. Teodozyusz przekłádá mu z pokorą, że i Dáwid zgrzeszył, a otrzymał łaskę— Naśladowałeś, rzekł mu odważny Biskup, Dáwida grzechem; naśladuy go pokutą. Cesárz upokorzony przymuie chętnie obowiązki na siebie włożone, poddaie się umartwieniom i poniżeniom publicznym. Stává w Kościele w postaci pokornéy, bez żadnych dostoięństw znaków, i wszród Katedry Medyolańskiéy, prosi o odpuszczenie grzechów, wzdychaiąc i płacząc. Wtén czas S. Ambroży, użył roztropnéy łagodności z surowością złączonéy w tém leczeniu duchowném. Lata iawnéy pokuty kanonami przepisane, którym náydluższe życie Cesarza wyrowaćby nie-

niemogło, do krotszego czasu sciągnął. Prawo Teodozyszowe, które nakazuje odkładać do dni trzydziestu wykonanie wyroków Sądowych, powinno być poczytane za owoc téy Stałości Biskupa a iego pokuty.

Ale żeby można z tą wolnością, powagą i męstwem mówić, potrzeba być téy świętości w obyczajach, téy nienaganności w całym postępowaniu życia, które Anasztazy, Bazylich, Chryzostomów, Ambrożych poważanemi w oczach Monarchów i ludu czyniły. Tak rozumiem, tak na sobie doświadczam, iż năypotężniejszym od gorszących postępków hamulcem dla Pasterza, dla Nauczyciela ludu, iest to mocné pojęcie dostojności.

Świętość życia. Kaznodziei, istotne potrzebą do skutku kazań.

i ważności urzędu opowiadania słowa Bożego, nauczania ludzi powinności, gromienia przestępstw. Zły kapłan, rozwiozły w postępkach Kaznodzieia, kiedy sobie pomyśli, iż wsrzód zgromadzenia słuchaczy, ma świadków a może i spółników niecnego obcowania, przestępstw i zgorszenia, iakże będzie mógł bezpiecznie otworzyć usta do sprawienia w nich miłości cnoty, a wstrętu przewinienia? Sumienie jego wołać imieniem Boskiém będzie: *Paccatori autem dixit Deus: quare tu enarras fustitias meas, et assumis testamentum meum per os tuum* (z).

Prze-

(z) Psalm 49.

Nismoże do tej myśli nic bardziey bydź przy-

Przestańmy na tych uwągach do Te i inae
wystawienia dobrego kaznodziei powołanych
stosownych. Są obszerniejsze do stanu Du
dzieła które o tej rzeczy z przed chownego
siewzięcia mówią. Szkoły do nauki do-
sobiących się do urzędu Paster- skonalay
skiego wszystko w swoim ukła- podają się
dzie, w swoich ćwiczeniach za- w semina-
wie- ryach.

przystosowanego, jako Rozdział XV. S.
Prosp. ra de officiis Sacerdotis, w którym
miedzy innemi sa te pełne rzeczy, i na-
uki słowa, qui non potest dicere contempto-
ribus et monit. enis sua futurum, cogitate
judicium, quod ipse forte non cogitat: a-
n a. cribus n undi nolite diligere mundum;
si tu m mudi amor oblectat: ambitiosus am-
bitioni finem imponite, si cum ambitio rui-
nosa praecipitat: ebriosus ebrietatem cave-
ti, si se mero usque ad alienationem mentis
ingurgitat, sumptuosus dapibus crudus non
potest suis abstinentiam laudare quam cal-
cat, vitio cupiditatis addictus cupidus: po-
rem, non potest dissuadere pecuniae: inimi-
citarum tenax, non audebit animos dis-
sidentium sacerdotali tranquillitate com-
ponere, justitiam praedicare iudicibus cru-
be-

wierać powinny, co kościołowi ludzki świętością życia, obszernością nauki, i usilną służenią bliźnim chęcią zaleconych dadź może. Tam przykład, rostopność, mądrość, praca, gorliwość łączyć się powinny w nauczycielach i rządach tych uczniów kościelnych. Kto nie ma gruntownej cnoty i pobożności, kto się nie czuje zapalonym gorliwością o dobro wiary, o pożytki Kościoła i Narodu ludzkiego, kto niepozna iak wiele na dobrych Plebanach, Kaznodzieiach kościołowi zależy, kto nie-

bescit quam ipse personae potentis favore corrumpit, nec defendit oppressos, si personas aut honorat, aut despicit, et quid boni non facit, aut mala committit ne jubebit fieri, nec vetabit: quia necessariam docendi auctoritatem contrarietate suae actionis aut omittit aut minuit.

nieobeymuie wszystkich części
 obowiązków Pasterskich, kto głę-
 boko nierozwążał, nie przy kła-
 dał się z pilnością, aby poznał któ-
 re jakim sposobem młodzieży
 Kościelney dawane bydź mają
 nauki, ten na wielkie niebezpie-
 czeństwo zbawienie swoje, na
 wielki zawód sumienie, Religiją
 i kráy cały narązá, gdy się tego
 zawiadowania, rządu i nauczy-
 cielstwa podeymie. Człowiek ia-
 kiego to mieysce wyciągá, owszy-
 skim, prócz przedsięwzięcia swe-
 go zapomni, cały się na postrze-
 ganie, na uważanie i pilnowanie
 zgromadzonych pod swą opiekę u-
 czniów obroci, z ludźmi światłem
 i cnotą znakomitemi, narádzać się
 o zamierzeniu swoim będzie. U-
 cznio-

czniowie jego przyięci pod dozór i zwierzchność doznają go Oycem, lékarzem, poradnikiem pocieszycielem, prawdziwym przyjacielem. Złączy stałość nieodstępniącą powinności, sprawiedliwość w pochwałach, nagrodach, w naganach i Kazaniach náyścisleyszą z ową oycowską łagodnością, z owém wylaniem serca troskliwego o dobro ich duchowne i powierzchowne, pieczołowitość około zdrowia, potrzeb wszystkich, około osłodzenia im prac i trudów, niebędzie mniemał, ani że na to jest wysadzony, aby był iako panujący między Xiężą, ale aby się stał wzorem trzody, z náywiększą chęcią, *non ut dominantes in cleris sed forma facti*
gre.

gregis ex animo, ani że ostrość i
 prędkość w káraníu, przykrość i
 duma w postępowaniu, są koniecznym utrzymaniá karnośći szrodkiem. Zniénawidzony lub z porzywczostí swoiéy, śmiésznego udáwaniá powági pogardzony, niczego niedokáże. Przez rozumne wywody, uwági, prostotę w przekládaniu dóydzie do przekonaniá umysłu, przez sposoby pełne ludzkości, uymuiące przychylnóść, dóydzie do pociągniéniá ich woli. Ten ieden iest práwdziwy iór postępowaniá z ludzmi. Inny albo wcale nikczemny, albo momentalnie tylko trwały.

Pod taką opiekę młody na służbę Oltárza poświęcający dalsze życie swoje, gdy się dostanie, nie-

potrzebuie już, żeby mu nakazywano miłość i uszanowanie starszego swego. Uchybić to nie może, gdzie moc rozumu i tkliwość serca wiedzie. W tén czas mu poważnie przekładać powinności jego można, w tén czas prowadzić przepisaną drogą do wykonania onychże, i uczyć tego wszystkiego, co do powołania jego potrzebne iest i przyzwoite. Skromność, oddalenie od zgiełku świata, rozmyślanie, i rozbieranie celu powołania i szkodków zadosyć iemuż uczynienia, gruntowna i gorąca pobożność, posłuszeństwo zwierzchności, to wszystko będąc obowiązkiem i zabawą jego, uczyni go zdatnym, do wielkich posług stanu, który sobie obierá.

Lu-

Ludzie wielkim rozumem, wiadomością rzeczy i nauk, powagą z życia i urzędu zaszczytęni, skazywać będą iakie nauki zawierać się mają w składzie ćwiczenia Seminarystow; ułożą lub ułożyć zdolnym osobom zleca Xiegi náywybrańsze, Xiegi naypożytecznieysze i w przyzwoity sposób tak naukami iako i obyczaiami Kleryków kierujące. Będzie zatém Teologia gruntowną nauką około objawieńia, około starego i nowego zákonu, około dziejów kościelnych, około sposobu szafowania tajemnicami Pańskimi, około rządzenia sumieniem wiernych. W Fizycznych lekcyach oddalą wszystkie niepotrzebne, wiele wymagające cza-

su, a zwyczajnie prędko zapomniane roztrząsania systematów, argumentacye subtelne, dowcipne, a czcze w sobie. Rzeczelną Fizyka dająca poznanie dzieiów natury, i ich użycia w Rolnictwie, w uwáženiu i spławieniu wód, w rekodzieńiach, a zwłaszcza siatkach i naczyniach gospodarstwu i kunsztom użytecznych, z dokładnego potęciá zasád i prawideł Mechaniki.

Będą te wiadomości przez oświecenie, przykład, zawisadowanie robotami z strony Pasterzów służyć do zachęcenia, do pomocy, i do niezmiernych pożytków ludowi opiece ich poruczenemu i całemu kraiovi. Nauka Geometrii nie unosząca się w wysokości,

ści, ale dokładną w określonej teorii, stosownie do użycia, i rozum prostować, i rękę w rozmianach, w innych Dziełach, Kunstach kierować będzie. Czytaniem wielkich mowców, tak Kościelnych iako i świeckich, przysposobi się do téj wymowy, która powołaniu jego przyzwoita, oświecać, pobudzać do dobrego, odwozić od przewinięcia lud wierny powinna. Nie będzie mu zabroniono bez przeszkody, istotniejszych robót obierać godziny, dla uczciwój zabawy, dla zdolności obcowania z ludźmi biegłyszemi, na czytanie dzieł dobrych w rozmaitym rodzaju wiadomości.

Dopieróż w tym dla siebie

Aas przy-

przygotowanym Pasterskiey nauki zbiorze, powołani do tego wáznego urzędu znáydą przepisy i upomnienia o cnotach Pasterskich, o sposobie obchodzenia się z poręczonym swoiemu staraniu ludem. Tam się im w osnowie porządných rozdziałów mówić będzie: iako przykładem i świętością życia budować mają wiernych, iak się stawać winni Oycami i dobroczyńcami ludu, wchodzić w poznanie potrzeb iego duchownych i doczesnych, iako podług możności opatrować ich i ratować, dzielić się dochodem swoim z nędzą, znosić cierpliwie prostotę, naprzykrzenie, zmordowanie, i znudzenie, otwartego przystępu z ludzkością każdemu dozwalać, ubogim i sie-

rotom, obronę, opiekę, i pociechę
 świadczyć, od ucisków i uciążli-
 wości zaslaniać, dla chorych zwi-
 szezca litościwym się w skutku o-
 kazywać, i dla tego do ratowania
 ich przez wiadomość i dostarcze-
 nie lekarstw, skutecznie się przy-
 sposobić; iako nigdy z uszczerb-
 kiem prawdy i powinności mo-
 żnym nie ulęgać; tak nauczając
 młodych, dając rady starszym,
 przekładając obowiązki Obywa-
 telskie, do powszechnego oświe-
 cenia, do pożytków Kościoła i
 Narodu dzielnie dopomagać, na-
 koniec mężnie, gdzie tego powin-
 ność, gdzie potrzeba zbawienia i
 ocalenia ludu pod swém Paster-
 stwem zostającego wyciągá, z
 zdrowia i życia swego ofiary nie

żałować. Te i tym podobne inne uwagi, nauki przekładania wniędą w wielką przyszłych Pasterzów i nauczycieli edukacyę.

Znáyda się zapewne doskonałsi ludzie, którzy te zamiary dokładnie wypełnią, podawać będą do czytania młodym klerykom w samych źródłach xięgi Święte dzieła Nauczycieli i pisarzów Kościelnych, których bez oświeceniá się o powinnościach Kapłańskich, bez zbudowaniá, bez podniesieniá duszy, bez zapáleniá serca do wykonaniá obowiázków czytać nie można. Wybiorą z rzeczonych Xiąg i w krótszy Zbiór dla wygody złożą te miejsca, które potrzebniéjsze do nauki, mogą

cniéy-

cniejsze do wrażenia, gorętsze do
wzbudzenia chęci i gorliwości
zdawać się będą. Mnie się zda-
ło potrzebną i użyteczną dla mło-
dzi obywatelskiej, ze szkół począ-
tkowych do Seminarjów prze-
chodzącej: okazać cel ich powo-
łania, dać im jakieś wyobrażenie
i przestrozę, aby z wiadomością
rzeczy, z rozważaniem i pewnym po-
stanowieniem czynili, gdy się do
tego pełnego świętości, pełnego
dla Narodu ludzkiego pożyteczno-
ści stanu zabierają (a).

(a). Nie mówiłem w tym rozdziale o Ka-
zaniach iak zowiemy Świętecznych na
pochwałę Świętych, o kazaniach pogrze-
bowych, na pochwałę ludzi zwyczajnie,
znakomitych u świata. Miejsce mówie-
nia o nich będzie w następującym roz-
dziale, o mowach chwálących. Zdało-
by się jeszcze przyzwoitą rzeczą w po-
przedzającym rozdziale umieścić uwagi,

Pewny jestem, że w Seminarjach podaią uczniom do Kapłańskiego stanu powołanym Xiążki, z których naukę wiary, obyczajów i przysposobie nie się do wielkich spraw po sługi swojej czerpać mogą. Tu nieodstępuiąc od sposobu przy innych rozdziałach o Mo wcach użytego, wymienię nie które wzory i zrzodła, które wskazane pomogą do przygo towania ku temu końcowi, młodzi w szkołach będącý.

sposobie wypowiedzenia czyli deklama cyi kaznodziejskiej, oraz roztrząsnąć to pytanie, czy lepiéy jest na pamięć mó wić, czyli czytać z Ambony Kázanie. Odkładá się to pytanie do rozdziału o statniego o Cwiczeniach młodzi, biorą cych nauki, zwłaszcza o Cwiczeniach w wymowie.

Zawsze powtarzać im będą: ci którzy kiedykolwiek ludem wier-
nym powodować w urzędzie Pa-
sterskim słowo Boże, naukę ży-
cia opowiadać mają, cali się na
czytanie i rozmyślanie Pisma świę-
tego wydać powinni. Nie jest tu
miejsce rozwodzenia się z potrze-
bą, pożytkiem, i sposobami ta-
kowéy nauki. Iść potém zaraz
powinno czytanie OO: SS: kto
tą drogą w nauce Kapłańskiéy nie
idzie, kto z pobocznych tylko stru-
myków czerpá, nigdy doskonałym
Chrześcián Nauczycielem, nigdy
prawdziwym Kaznodzieię nie bę-
dzie. Nim obszerniéyszá w Semi-
naryach o dziełach tych SS. Oy-
ców podaná im będzie wiado-
mość, tu przestanę na okréśleniu
kil-

kilku znakomitszych Kościoła Nauczycielów.

S: Ambroży Arcybiskup Medyolański, młodość swoją na naukach i ćwiczeniu się w cnotach przepędziwszy, nam chrzest i poświęcenie przyjął, sprawował urzędy znakomite, do których mu na ten czas szlachetność urodzenia, i wielką zdolność jego wstęp czyniła. Wyniesiony na Biskupstwo, jednomyślnym Duchowieństwa i ludu głosem. Biskup uczony, gorliwy, pobożny, pełny męstwa Apostolskiego, przykładem i nauką przyswiecał wiernym. Nigdy nie uległ możniejszym potędze, gdzie szło o zbawienie owieczek swoich, o całość Kościoła, o czystość Katolickiej wiary, o dobro ludu.

Prócz

Prócz innych stałości Jego dowodów náyznaczniéyszy iest, który w poprzedzającym rozdziale przytoczyliśmy względem Teodozego Césarza. Pisma i Kázania Jego po wielkiéy części, mają moc i gorączkę, mówił do wzruszenia, tłumaczył Xięgi Święte, czasem więcéy się około sensu ich allegorycznego, niż literalnego bawił. Dzieła Jego moralne, barzo użyteczne, są do czytania, i nauki przyzłych Pasterzów. S. Augu-
styn który może bydź poczytany za ucznia S. Ambrożego. Jego albowiem wymową ujęty, gdy czę-
sto na kázania Arcybiskupa uge-
szczał z upodobania i ciekawości;
za powodztwem łaski, za modli-
twami i płaczem S. Moniki Ma-
tki

tki nawrócenie pozyskał. Człowiek dowcipu wielkiego, i wcale rzadkiego: żywość, szypkość w pojęciu, przenikanie, łatwość w wywodzeniu, w rozbiéraniu dowodów, dyalektyka subtelna, przymioty były umysłu Jego. Uczył się usilnie, uczył z powodzeniem i chwałą. Dawał Retorykę w Ta-geście Ojczyźnie swojej, w Rzymie, i z woli Starosty Rzymskiego w Medyolanie.

Po nawróceniu, przez stopnie święceń doszedł do Biskupstwa Hipponenckiego. Poprzednik Jego Walery zlecił Augustynowi urząd Kázania do ludu, co było nie zwyczajnym, i pierwszym w Afryce przykładem, gdyż do owego czasu sami tylko Biskupi z Ambon-
má-

mówiali do ludu. Wstąpiwszy na Stolicę Biskupią, nigdy nie przestawał opowiedania słowa Bożego. Niezmierną moc Xiąg większych i mniejszych napisał: Posydoniusz przyjaciel, i pisarz życia Jego, liczy dzieł z pod pióra Jego wyszłych z listami i Kázaniami na tysiąc trzydzieści. Uczy w nich wiary prawdziwey, i zbija błędy kacerskie; wiele jest między niemi dzieł moralnych dla różnych stanów; z listow zabierać można wiadomości tyczące się nauki dzieiów i ustów Kościelnych. Pełno jest w tych wszystkich Xięgach nauki Pisma Świętego, nauki praw Kościelnych, nauki świeckiey. Wymowa jego często mocna i tkliwa, iako się widzieć da-

ie

ie z przytuszonych wyżej oneyże skutków. Często atoli, co wieku w którym żył wadą było, widać w pismach iego wyszukany dowcip, antytezy i błyskotki mowy. Z náypiérwszemi w Kościele Bożym nauką i cnotą znakomitemi ludzmi zostawał w społeczności listów, mianowicie z S. Hieronimem. Niemożna bez nauczénia się i zapálenia do prawdziwéy pobożności czytać dzieł Jego, zwłászczba de Civitate Dei, Confessio-num de Doctrina Christiana, de moribus Christianorum.

S. Hieronim wychowanie i naukę miał taką, iakie uczyniły go potém prawie náyznakomitszym wieku swego pisarzem, nauczycielem, ozdobą i podporą Kościoła.

ka. Zaraza zgorszenia w Rzymie, mieście pełnem zbytku i rozpusty, skaziła młode obyczaje jego. Ale przyjąwszy w dóyrzalszym wieku Chrzest święty, stał się inszym człowiekiem. Wysoka świętobliwość, wielkie i rozliczne cnoty Chrześcianańskie, wyższym go czyniły nad potwárze i szkalowania nieprzyjaznych. Nikt. za czasów jego z Autorów Kościelnych nie miał więcej umiejętności, nikt nie umiał więcej Języków, nikt biegleyszym w pisarzach wszelkiego rodzaju nie był. Hebrayski i Gracki język posiadał; w łacińskim ile wiek tamten pozwalał, náybardziéy się do dáwnych Rzymskich pisarzów zbliżył. Wielki i nie zwyczajny dowcip, wielką pra-

pracowitość w pisaniu i dyktowaniu, wielką czystość wiary, wielką naukę, pobożność, gorliwość wydaie się, w pismach Jego: Zbyt czuły na ugryzki, i pomówienia przeciwników swoich od których barzo często i barzo dotkliwie był szarpany, czasem w odpowiedziach swoich uwodził się niecierpliwością, i ostrzéyszych użył wyrazów. Dziwnie użyteczne będą dzieła Jego do zrozumienia pisma, ktorego wiele części, przez S. Hieronima na Łacińskie przełożonych, i od Kościoła za wulgatę podanych mamy. Xięgi o pisarzach Kościelnych, do wiadomości historyi Kościelnéy i nauki służą. Z pożytkiem i przyjemnością czytane będą od wszystkich listy
ie.

iego, pełne rzeczy, i nauk moral-
nych, i w wielu miéyscach dzi-
wnie ciekawe. Za náyużyteczniej-
sze dla zabierających się do stá-
nu Kapłańskiego, sádzę te miano-
wicie listy: Epistola ad Nepotia-
num de vita clericorum et sacer-
dotum I. 2. Tamże ad Rusticum
Monachium. Tamże ad Paulinum.
Tamże ad Magnum Oratorem.

S. Bazyli wielkie swiatło wiel-
ká ozdoba, wielki obrońca Kościo-
ła, mężny przy swoiéy powinno-
ści Biskupiéy, Młodość swoię na
naukach ze wszelką usilnością i
niezwyczajnym postępkim prze-
był. W Konstantynopolu i w Ate-
nach, słuchał náylepszych owego
wieku filozofów, przyiáciel i spół-
nik w pracach S. Grzegorza Na-

Bb

zyań-

zyańskiego, zaczął był stawać w sprawach, ale sprzykrzywszy sobie w prawnictwie i w świecie, udał się, naprzód na pustynię, potem na Kapłaństwo poświęcony, na Stolicę Biskupią w Cezaryi Kappadockiemy wyniesiony został Znakomity iust między Doktorami Kościelnemi wielkim dowcipem, osobliwszą i rozmaitą nauką, pismami pełnemi smaku, kształtu i mocy. Do wielu Filozofów, Retorów i w jnnych naukach biegłych wieku swego ludzi pisywał i od wielu odbierał listy. Styl Jego wspaniały, wyniosły i piękny, wywodzenie głębokie, Język Grecki czysty i ozdobny. Poganie sami czytywali chętnie i z pochwałą pisma Jego. Szkoda że język

zyk Grecki tak jest zaniedbany, iż mało znayduie się osób między uczonymi nawet, którzyby go posiadali: dzieła Bazylego byłyby czytane z takim upodobaniem, z jakim się czytaią náyprzedniejszych pisarzow Klassycznych Łacińskich. Z pism iego náywięcéy do czytania uczniom Kościelnym zalecone bydz powinny Homilie, i mowy w różnych Materyach wiary i obyczajów: iest między innemi mowa. Quomodo gentilium scriptorum studia adoliscentibus prosint. Naukę i Kázaniá swoje wspierał światobliwością życia, wolnością Apostolską z roztropnością i łagodnością złączaną; nieustraszoném przy powinnościach swoich męstwem. Jeden tu z po-

Bba. mie-

między wielu wspomniemy przy-
kład. Modest starosta od Walensa
Cesarza posłany, aby go do Ary-
ańskiej sekty namawiał pochle-
bne swoje obietnice. bezskuteczne
widząc, zadziwiony i rozniewa-
ny, grozić mu począł odcięciem
małżtku, wolności i życia samego.
Te pogrożki rzekł Święty Biskup
bynáymniéy mnie nie trwórzą
Kto niemá bogactw, nieboi się
zaborów na skárb. Ziemia całá
jest podróżą moią, iakżeby wy-
gnanie mogło być z ukáranie-
m dla mnie? Jeżeli mnie zamkniesz
w więzieniu, będę tam weselszy
niż dwórácy przy boku Walensa.
Co do śmierci stanie się ona dla
mnie dobrodziéstwem, łącząc
mnie ze Stwórcą moim. Modest

bardziej zadumiony zawołał. Nikt mi jeszcze nie mówił tak śmiało. Podobno też rzekł S. Bazyli nigdyś Biskupa nie spotkał. etc.

S. Jan Chryzostom jeżeli który z Świętych Ojców, pisarzów i mowców Kościelnych może być wzorem dla gotujących się do opowiedania słowa Bożego, to ten zaiste wielki Świętobliwością i nauką Biskup, którego dla osobliwej wymowy sprawiedliwie złotoustym nazwano. Zaczął on tak, że bieg młodości swojej od stawiania w sądach; ale łaska powołania od krótek przeniosła go do Kościoła. Wyniesiony na Kapłaństwo, odebrał złecenie Kázania do wiernych. Wymowa jego wzruszająca i tkliwa, upoważniona
świę-

świętością życia, dziwnych skutków dokazywała. Obiawszy stolicę Konstantynopolitańską, pierwsze obrócił staranie na poprawę Duchowieństwa. Gorliwy o nie-skazitelność, i rozszerzenie wiary, wysyłał Kapłanów do Scytów dla ich nawrócenia:— Pełny miłości ku bliźnim, zakładał i uposażał szpitale. Przesładowany od Cesarzowéy Eudoxyi, od Eutropiusza możnego w łasce u Cesarza, od Aryanów fałszywie oskarżających, nakoniec niewinny poszedł na wygnanie. Powrócił z okrzykiem ludu. Ale znowu gdy na nierządy miasta, a zwłaszcza Zwierzchności powstałe, niegodziwie osądzony, ze stolicy Biskupiey zrzucony, w ciężkich niewygodach

dach i trudach od żołnierzy bity i włączony, umarł z niewczasu i dolegliwości.

Nikt bliżey wielkich mowców Greckich i Łacińskich nad tego Doktora niedoszedł. Porównywany on był zwłaszcza z Cyce-ronem. Nayusilniéy zalecać należy ludziom na usługę Kościoła poświęconym dzieła Jego, osobliwie Xięgi o Kapłaństwie i przedziwne Homilie. Nikogobym nie radził puścić na Ambonę, któryby tych Dzieł nieczytał, albo któryby ie bez smaku i pożytku czytał.

Do tych przedniéyszych Nauczycielów Kościoła przydám S. Pro-spera Biskupa Regioneńskiego, ku zaleceniú wszystkim dostanu Ka-
płań-

płańskiego, a w nim do Pasterskiego i Kaznodziéyskiego urzędu powołanym, aby czytali wyborne dzieło Jego de Officio Sacerdotis. Jak potrzebne tak wielkiéy wági znáyduią się tam nauki zachodzące do szczególnych przestróg; iátwo każdy widzieć może z treści kilku rozdziałów, które tu namięniam: Naprzykład z Xiążki pierwszéy rozdział 15. De negligentia Sacerdotis, qui in doctrinae suae agendo contraria, personam non potest implere doctoris. Rozdział 16. Quale periculum maneat eos qui ecclesiam sibi creditam vel relinquere nolunt, vel strenue gubernare contemnunt. Rozdział 18. Quod parum valeat exemplo agenda monstrare, nisi etiam

etiam quæ sint credenda docendo
 sacerdos ostenderit. Rozdział 21.
 Luctuosa decriptio Sacerdotis, car-
 naliter viventis. Rozdział 23 Quod
 Sacerdotes etiam qualiter possunt
 tam simpliciter docere debeant,
 ut omnes eos docentes intelligant.
 Rozdział 24. Quid intersit inter
 doctores qui ecclesiam simpliciter
 docentes ædificant, et eos qui elo-
 quentiam suam luculentis decla-
 mationibus jactant. Z Xięgi 2.
 Rozdział 2. De laude Sanctorum
 Sacerdotum, i dalsze o użyciu
 przez Kapłanów dochodów Ko-
 ścielnych. Między Kaznodziejami
 późniejszych wieków, gdy się na-
 uki w ogólności odrodziły, a mia-
 nowicie wymowa do przyrodzo-
 nego kształtu swego powrociła,

nie

niemożna nie przyznać Francuz-
 kim Kaznodzieiom, iż oni stali się
 dla późniejszych wzorem, w spo-
 sobie opowiedania słowa Bożego.
 Zaczém wniydzie zapewne w na-
 ukę i ćwiczenie uczniów Kościel-
 nych, że im náylepsi w tym ro-
 dzaju mowcy do czytania i nasla-
 dowania dawaní będą, (b). Z po-
 między tych wspomnę trzech zna-
 komitszych: Bosuet Biskup Me-
 dyolański z wielu pism naukę wia-
 ry, obronę Kościoła, historią za-
 wierającą znany, przedziwny
 jest w Kázaniach. Moc wielką do
 wzruszenia serc, styl wspaniały i
 piękny, szypkość w poruszeniach,
 my-

(b) Wiele już mamy wybornych Kazań
 Francuzkich przełożonych na Polskie.

myśli wysokie są cechą wymowy Jego. Náybardziéy okazał się wymownym w Kázaniach pogrzebowych.

Bourdaloue Jezuita z náywiększą Sławą i pożytkiem opowiadał ludowi i Królowi Słowo Boże. Kázania iego powagę i wsparcie zabierały od wielkich cnot i przykładów, któremi stołeczne miasto i Dwór Królewski budował. Sposób mówienia tęgí, zwiezły, logiczny, zniewalał rozum, i za przekonaniem pociągał wolę słuchacza. Wymowa była w myślach i rzeczach mocną i piękną w wywodach gruntowną, bez buyności słów, i bez usilności opowierzchnową piękność. Cały był w czytaniu Oyców SS. dzieła S.

Chry-

Chryzostoma, Bazylego, Augustyna, w duszę jego przeszły: mówili ich duchem bez niewolniczego naśladowania, i duch tych nauczycielów Kościoła był właściwym jego duchem.

Massillon, iak pospolite jest uczonych zdanie, więcéy mówił do serca niż do umysłu. I tém się Massillon różnił od innych Kaznodzieiów. Gdy pierwszy raz miał owo sławne Kázanie o małej liczbie wybranych, w iedném miéyscu téy mowy taki strach, takie przerażenie opanowało słuchaczy, iż niechący wszyscy się razem porwali i na pół powstali z ławek; szemranie i rozruch samego Kaznodzieię zmieszali, i to samo zmieszanie powiększyło szemra-

miranie mówcy. W sercu człowieka, iako sám wyznawał, wyczytywał co miał mówić o każdej rzeczy. Styl iego jasny, mocny, tkliwy łatwo wyższym i niższym zrozumiany. Osobliwszy był iego talent w wypowiedzeniu czyli deklamacyi.

Nie wspomnę więcej Kaznodzieiów inszych Kraiów. Mówiąc o naszym nie masz prawie polaka, któryby cokolwiek wiedział o ludziach sławnych swego Narodu, a nieznął X. Skargi Jezuity, Kaznodziei Krolów Polskich, który wspomnionych Kaznodzieiów Francuzkich znacznie wiekiem poprzedził i dla następców swoich powinien był stawać się wzorem. Kapián pełen swię-

tobliwości, pełen gorliwości o zbawienie dusz. Mowca pełny Ducha Boskiego, powagi mocy i słodczy, i iako nazywa go Bierkowski, sám też sławny Kaznodzieja, w pogrzebowéy iego pochwałce: „gromca niezgód i bezprawiów, „niezbożnym prawom iako chorągwiom rozboyniczym szedł na czóło, za życia wielbiony nieprzestął żyć w pamięci potomnych. Dzieła iego w których uczy wiary i obyczajów nie powinny wychodzić z rąk młodzi Polskiey; sposobiącey się do Ołtárzów i Ambon. Osobliwie zalecać im należy kázania iego przygodnie. Cudną się w nich okazuje wymowa; która oświeca i przenika. Znajądą oraz w pismach iego wzór czy-
 sto-

stości i obfitości języka Polskiego. Niemasz zaiste w tym wieku żadnego kraju, gdzieby wymowa Kaznodziejska nie kwitnęła, gdzieby nie można skazywać wybor-nych Kaznodzieiów. Im bardziéy osłabioná wiara, im więcey skazy w obyczaiach, tém lepszych po-trzebuie Kościół opowiadaczów prawdy, Mowców Chrześciań-skich; tém więcey takich Opa-trzność dostarczá. Ale do skutku wyborney wymowy, trzeba świę-tości życia dalekiego od zgorsze-nia, a pełnego cnoty i zbudowa-nia. Ne cum aliis pradicaverim, ipse reprobus efficiar. 1. Korynth c. 9.

ROZDZIAŁ XVI.

Mowca chwálący. (c).

Zkądże to pochodzi ta niezmier-
na macgość, którą Xięgarnie za-
rzucone widzimy, w każdym pra-
wie wieku i kraju mów chwálą-
cych, elogiów, panegiryków, i pod
innemi imionami pochwał. Coby
to za szczęście, co za hluba dla
Narodu ludzkiego była, gdyby ty-
le pochwał, tyleż zącnosci, zasłu-
gi i wartości oznaczało! Ale z te-
go

(c) W wyższych rozdziałach rzecz była o
tych rodzajach mów które Retorowie,
genus deliberativum, i genus iudiciale
zowią. Tu się mówi de genere demonstra-
tivo, pod którym się mowy chwálące i
ganiące zawierają. Panegyris wyráz, że
dwóch Greckich złożony znaczy, powsze-
chne zgromadzenie: iż na takich schadz-
kach mowy chwálące miane bywały

go có wám młodzi Polská w téy
 mierze powiem, ze smutkiem a
 często z gniewem iak się po nie-
 skażonych sêrcach waszych spo-
 dziewám, widzieć będziecie: iż
 dla tego iest wiele mów i pism
 chwálących, że przez błąd nie-
 wiedziano, albo przez podłość i
 przewrotność nie chciano uznawać,
 co warto pochwały; że nie pa-
 trzano na zamiár i użytek chwá-
 lénia, że nie umiano sposobu czy-
 nienia rzetelnych pochwał, nako-
 niec że się niezastanawiano kto
 mógł sprawiedliwie chwálić. Trze-
 ba zatém koniecznie wiedzieć, có
 iest godného chwálénia, iaki iest
 cël i zamiár pochwał, iak czynio-
 ne pochwały bydz powinny, i na-
 koniec kto má prawo, kto może

Ce chwá-

chwalić. Te przestrogi tu się wy-
łuszczyc maia.

Co jest go-
dnego po-
chwalić.

II. Zapewne wczłowieku, któ-
rego, ieszcze przywa y Towarzy-
stwa przez oddalenie się od po-
rządku Natury nieskaziły, uczucie
wdzięczności, zadziwienie na wiel-
kość, to iest wyobrażenia i wzru-
szenia wielkie, pierwsze otworzy-
ły usta na głoszenie pochwał i
wielbienia. Stawcie się w oddale-
niu od zgiełku miast i społeczno-
ści natłoczonéy ludzi w odmęcie
różnych ustaw, potrzeb, zwią-
ków, zabaw i rokoszy będących;
stawcie się w uciszeniu od oburzo-
nych i rozdrażnionych namiętno-
ści, w takowym spokoyności dusz
waszych stanie, gdy każdy z wás
obroci oczy, na náywspanialszy i
náy-

naypiękniejszy widok świata, gdy się zamyśli nad tém co się około niego i w wysokości niebiós, i w rozległości ziemi, co się w nim samym dzieie; gdy się wzruszą i zachwycą władze duszy iego, rozrzewni i rozrzarzy serce, będzież on mógł zostać z zamkniętymi usty, i zatrzymać głos chwały, uwielbiénia i dzięk dla Stwórcy, z którego rąk wszechmocnych i dobroczynnych wyszły te dzieła, pod którego rządem i prawami porządek, trwałość i skuteczność swoją zachowują? Bez wątpiénia takie były pierwsze piénia chwálące, takie podały nám naydawniejsze wieki człowieka i Narodów. W różnych on miejscach rozrodzony iednako czuć musiał. Nie

Uwielbiénie
Boga.

go od wyznania uczucia jego roz-
 targnąć i oderwać niemogło. Má-
 cie przedziwne takowych pochwał
 i dziek wzóry w owych wysokich,
 wspaniałych i gorących piéniach
 Mężów Bożkich. Patriarchów i
 Proroków. (c) Mácie w himnach
 i rymach wszelkiego Naródu,
 wszelkiego wyznania ludzi, Egi-
 pcyanów i Persów, Indów, Gre-
 ków i Łacińników. (d).

Indzie. do-
 broczyńcy
 ludzi

Wielkość i użyteczność dobro-
 dzieystw od człowieka człowieko-
 wi, lub całym Narodom i dalekim
 pokoleniom świadczonych zbliża
 go do Bóstwa. Słó zatém iż taki
 do-

(c). Pełne są takich pieśni osobliwie
 Psalmi Dawida.

(d) Jest między innemi u Hobensza za-
 chowana p. s. przesliczna "do Bóstwa"
 Kleantha Filozofa Greckiego.

dobroczynca pierwsze po Bogu,
którego dobroci wziął część,
miał prawo do wdzięczności, a
przeto i do uwielbienia. Ten o-
czyścił swą ziemię od straszydeł,
rozbojów i morderstw; ten stawil
się na przeciw zbroynym najeźdź-
com swego kraju, i własnymi pier-
siami zasłonił Ojczyznę, ów nie-
sforzny lud, nieznający związków
społeczności; mądrością i wymo-
wą w jedno obywatelstwo spoił,
wprowadzony nierząd i swawolę
ukrócił, mądrymi i świętymi pra-
wami człowieka i obywatela za-
beścił, ów nakoniec ukazał źró-
dła pożytków i szczęśliwości Na-
rodu, nauczył z nich czerpać do-
broczynne nauki i sztuki wpro-
wadził: i mogiły im nie należeć
ofia-

III ROZDZIAŁ XVI.

ofiary náytkliwszych, dziek i wylánych pochwał? To żalosná iż nie zawsze ludzie to za wielkość i dóbrodzieystwo poczytywali, co tych imion warto. Wiebż w pa-mięci pokoleń i wieków zginęło-tych, którzy się rzetelnie náyży-tecznieyszemi wynalázkami Naro-dowi ludzkiemu przysłużyli? Wie-luż wysławiano, i wynoszono, wieluż imie półbogów nadano tym, którzy bohaterstwem wytracili współbraci tymże Natury zwią-kiem, témże przeznaczeniem zje-dnoczonych Takiém mniemaniem przewrocony Sąd spółczesnych i potomnych, náywięcey przywykł dla tych tylko wyrokiem swoim przyznáwać chwałę, którzy wyle-wem krwi braci swoich, spusto-

szeniem Ziemi, zburzeniem miast,
odgłos publiczney wieści sobie
zjednywali. Przez wieleż wieków
niesłychać było w Grecyi, u Rzy-
mián, u barbarzyńskich Narodów,
w całym prawie świecie innych
imion prócz wojowników? Im
mowcy, i poétowie usta swoje i
lutnie, im Kapłani Świątynie i
Ołtarze, im kunsztów mistrzowie
malowania i rznięciá swoje po-
święcali. Odstąpiono od owego
pełnego mądrości ustanowienia w
Egipcie, ustanowienia dążącego
do zachęcenia do cnoty, a wstrętu
winy w rządzcach narodu. Żadne-
mu tam z zmarłych Królów ani
pogrzeb, ani pochwała przyznana
nie była, póki przy wyniesieniu
ciała swego, nie sprawił się, że tak

rze-

rzekę przed sądem Narodu. Ten tylko odbierał cześć obrządku pogrzebowego i daninę iawnę pochwały, który w biegu życia będąc sprawiedliwym, dobroczynnym wykonawcą i dozorcą praw i obowiązków na nie zasłużył: tenże sám sąd wszystkich, każdego stanu obywatelów, urzędników, Kapłanów zaimował. Zapomnia-

Cnota sama
ma prawo
do pochwał.

no że nic nie może być celem chwały, tylko cnota. Tak w saméj rzeczy póki ona w Grecji i w Rzymie znaná i szanowana była, niesłyszano innych odgłosów sławy, przez usta posłów i mówców, i tylko te, które się na wielbienie iéy świętości i pożyteczności odzywały. Plato, Xenofon, i nie zawsze w użyciu swéj wymo-

wy iednostayny Isokrat chwala
Sokratesa, i chcąc chwalić cnotę
kogoż innego / słuszniej chwalić
mogli? W Sparcie nie znają po-
chwali i napisów grobowych, iedno
dla tych którzy miłość Ojczyzny
i świętym iey prawom poświęcen-
stwo przenieśli nad własne życie.
Takiéy waleczności, takiéy kraiu
swego miłości pochwała iest chć
późniejszych i już bardziej ska-
żonych czasów, cudną owa Pery-
klesa mowa którą nam Tuczdydes
zachował o póbitych pod Samos
Ateńczykach. Tym duchem mó-
wił wśród Aten Demostenes na
pogrzebie pomarłych pod Chero-
neą spółziomków swoich. W Rzy-
mie za pierwszych wieków Rze-
czypospolitey przy biesiadach
prb-

prostych i wiejskich, grubym jeszcze językiem śpiewano pieśni zasłużonym ludziom cnotliwym obywatelom i obrońcom Kraju. Niebyło tam za pewne pochlébstw ani powiększania. Żałuję zatracenia tych pieśni Cycero w swoim dziele osławnych mowcach. Brutus ow wybawiciel Rzymu od Tyranow, Brutus pierwszy odebrał cześć mowy pogrzebowej. Niekażdemu wolno było czynić tych pochwał zmarłym obywatelom: trzeba aby ie Senát wyrokiem swoim wyznaczał. Tak Syn Ap-piusza, udawać się musiał z prozbą do Konsulów, i Trybunów, żeby mógł uczynić pochwałę Oycy swego. Często takowe mowy od krewnych; czasem co chwalebnię-

szą. miewane były od urzędników
 imieniem Ojczyzny. Poźniey Cy-
 cero mniemął iż samę cnotę wy-
 chwalał, gdy napisał owe sławne
 elogium Katona, którego iak mō-
 wi Tacyt, z niebem zrównał. Ale
 za rozwolnieniem umysłów i oby-
 czaiów z krzywdą cnoty zwroco-
 ne zostało przeznaczenie pochwał.
 W Grecyi że waleczność osobistą
 stanowiła zwycięstwa, że sposób
 woionwania nie znał nowych za-
 boycznych wynalazków, a zatém że
 siła, moc, odwaga, i zręczność czy-
 niła bohaterem, stąd zapasnicy i
 szermierze którzy w pasowaniu
 się i przemąganiu, w gonitwach i
 zawodach otrzymali pierwszeń-
 stwo, ci iako przysli woioownicy,
 i woioowników wzory od náywię-
 kszych

Obojętne
 rzeczy
 chwalebne

kszych poetów i mówców na przechwał wielbieni, głoszeni, pod Niebo wynieszeni bywali. Nie tylko zaś tej chwały udzieleno mówcom i poetom którzy walcząc o lepszą, wyrok o większej dzieł swoich doskonałości otrzymali; lecz nadto widowiska, zabawy wesole którym ten lud za igraszkami ubiegający się życie sobie przyjemne czynił, tymże przepisom podlegając podobne odbierały nagrody. Tam muzyk, tancerznik, udawacz teatralny, odbierał często laury, i okrzyki te same których bohater ledwie kupionym przez znoje i krów samę zwycięstwem mógł się dorobić. Późniejszych wieków jeszcze barziej niżone i nakoniec spodłone użycie po-

pochwiał, że kto z rodu przodków,
zasługami rzetelnymi lub mnie-
maniami znakomitszych przecho-
dził, że tron swego lub obcego
Państwa osiadł; że własce u pa-
nującego przemocą stawał się lu-
dowi straszny; że od bogactw
świećności i przemożności zabierał;
inż się niepytano, czy z szlachetno-
ścią rodu, z obowiązkiem urzędu,
z cnotą i powinnością zgodne ży-
cie jego: Zaraz się zewsząd zbie-
rali chwálce, zaraz powódz pane-
giryków dwory i domy ich zale-
wała.— Rzym náyprzód stał się
takiego zgorszenia siedliskiem.
Rzym skażony, rozlał tę zarazę;
na wszystkie Kraie i na wszystkie
wieki.— Nic tam na cnotę, nic na
wartość nieuważano. Wydobyła
się

się niekiedy prawda i zasługa z tego tłumy pochlebstw i próżności. Ale przykłady rzadkie były, i bez naśladowania zostawały. Zwyczaj prawie powszechny, co tylko okazałego i dumnego, co albo szczodrobliwością przynęcało chciwych, albo potęgą tworzyło słabych, zwyczaj to wszystko za cel pochwalenia wystawiał. August wiecie z historyi z razu ulegający i zwodzący nadzieją, potem wyniesienia chciwy, okrutny, krwawy morderca krewnych i przyjaciół, po opanowaniu rządów chytry, wielę pochwałami był obsypany, w długim panowaniu swego przeciągu, dla tego tylko, że był Panem, że Cesarzem, że szczęśliwym, że hojnie chwálce nagradzał.

Ka-

Każdy potem z panujących z wstąpieniem na tron, otrzymywał prawo do pochwał. Pełne są zatem następnych Cesarzów dzieła tych, pochlebnych a czczych uwielbień, wymuszanych od dumy, oddawanych od podłości. Sami Cesarze przykładem swoim iedni drugim pisząc pochwały, narzucali na swych następców, dopióróż barzię na poddanych obowiązek tych nieszczęśliwych ofiar. August sám Siostrę, Siostrzeńca, i Pasierba swego pogrzebowemi mowami chwalił. Tyber następca iego chwalił Druzusa brata swego, miał mowę na pogrzebie Augusta; Chciał nawet bydź chwalcą Syna swego iedynaka; którego Sejan trucizną zgładził. Kaligula
wy:

wypłacił tę daninę pochwał Tyberysusowi, godni wzajemnie siebie chwalić i chwalić. Tak jeszcze Nero wystawił Klaudyusza; chwalił Poppeę; którą wprzód nierządnicą, potem małżonką jego była, nakoniec okrucieństwa, i dzikości jego ofiarą padła. Tytus godny náyenotliwszych ust, miał mowcą swoim pogrzebowym Domicyana. Śmiał ten bezecny Cesarz łązy swoje ze łzami całego Państwa mięszać; ale płacz ten Rzymianie za udawanie i obłudę poczytali. Septimus Sewer na pogrzebie Pertinaxa czytał mowę na pochwałę jego napisaną (f). Niegodziło mi się w tej liczbie umie-

(f.) Gdy Nero w mowie swojej na pogrze-

mieścić pochwały, którą Marek Aureliusz uczynił zmarłemu Markowi Antoniuszowi; Władzie niegodnych chwalców i niegodnych przy właścicielów chwały, nie iest ich miéysce, inne pamięci ich przez uszanowanie cnoty poświęcam. Ale w tym zwyczaju chwáleníá siebie wzajemnégo Césarzów, czyż się niezdaje iakoby ieden z nich skończywszy pochwałę zmarłego poprzednika, mówił do nastépcy: com temu wypłacił, długiem iest, który ty przy wstąpieniu na tron zaciągász, oddáy mi ten dług, a

Dd na-

grzebie Klaudyusza mianéy poczał wychwilać mądr. sć i roz ropność tego poprzednika, lud cały zapomniál, że Cés rz był mowcą, i na wspomnienie mądrości Klaudyusza, w głos się rozesmiał.

380 ROZDZIAŁ XVI.

nabędziesz równego prawa u two-
ich następców.

Kiedy samo władztwo pochło-
neło wszelką wartość i zasługę,
kiedy wszystkie prawa przeniosło
na siebie, w tém przywłaszczeniu
zagarnąć chciało i podbić sobie
chwagę. Wychodziły od Panują-
cych rozkazy, wyznaczające dni
pewne, w które chwalić ich sta-
wało się powinnością. Przycho-
dzi rocznica założenia Rzymu,
urodzenia Césarza, żony syna lub
zięcia jego, obięcia berła, pamią-
tka zwycięztwa do którego się
bynáymniéy nie przyłożył, przy-
pádki iakiego, którego by gdzie
indziej ani uważano, zaraz zbie-
gały się zewsząd panegiryci, pi-
szą, mówią, śpiewają roznoszą po-
chwła-

chwály. Pełno ich po wszystkich prowincyach państwa Rzymskiego: bo te roje panegirystów nappełniły -wszystkie kraie. Sofistów bez liczby, iaki taki z nich chwálił po Azyi, po Gallii, po Włoszech Césarza, który ani ich zná, ani o nich słyszy. Szczęście, że te iednodzienne rośliny, razem się pokazują, i razem giną. Mało tych Panegiryków podłych i nudnych zostało, i wcale niemasz czego żałować. Daley ieszcze zachodził ten gwałt, to bezprawie; a podłość i niekczemność kwąpiła się sromotnie z oddawaniem mu tego hołdu. Nietylko to wszystko co się krwią tykało Césarzów uwiébiłano pochwałami, ale byle kto u nich w łasce, byle się komu częstka ich

Dda 13 1808 wła-

władzy i mocy dostała, poradniki i słudzy dworscy, urzędnicy i ich zastępcy, znánydowali swych panegirystów, Sejany i Rufiny mieli swoich chwalców. Kogo niezadziwią i nierozgniewaia owe pochwały wytworne, zbytnie, olbrzymie, któremi Seneka w tyłu okolicznościach i w śmierci samej cnotliwy, mądry i mężny Polyba wyzwolenca na dworze Klaudyuszowym możnego, uwielbiał, pocieszając go w nieszczęściu. (I.). Ale też w takich czasach, w takich obyczajach, sama iedynie cnota, od pochwał opuszczona była i sama ich unikała. Kiedy się w takim Rzymie znaleźli obywatele

po-

(I.). Seneka był w ten czas na-wygnaniu, Polyb stracił był brata swego.

poczciwością, życiem nie nagan-
ném, szlachetnością umysłu zna-
komici, naywiększém ich stara-
niem było, w utajeniu nieznaio-
memi zostawać. I tak daleko za-
chodziła Tyrannia, iż gdy się kto
ośmielił głosić chwałę cnotliwego,
na siebie i na tego komu tę spła-
wiedliwość czynił niebezpieczeń-
stwo, gniew tyranów i kary cią-
gął. Słuchamy co w téj okoli-
czności powiedá nám Tacyt w ży-
ciu Agrykoli. Wspomniáwszy ia-
ko za dawnych wieków przez sám
cnoty szacunek z pośpiechem wy-
płacano daną pochwał przeza-
cnym ludzióm, a iak wodmiennym
wieku iemu przypadá pisać po-
chwály Agrykoli, przytáczá przy-
kład srożącý się na osoby chwálące.

i na same ich pisma tyrannii., Czytamy, mówi on gdy od Arulena Rustyka Petus Thrazea, od Syncyona Pryskus Helwidius odebrali pochwały, za gardłową tę im rzecz poczytano, i nie na pisarzów się tylko, ale i na Książki ich srożono. Triumwirów dano złecenie, aby pisma tych wybornych dowcipów na placu Seymów i Sądów palone były.

Mniemano właśnie że tym ogniem głos ludu Rzymskiego, wolność Senatu, i Narodu ludzkiego wiadomość zniszczoną być mogła, (m).

Zbrodnia i
tyrannia
chwalona.

A nad co nic żałośniejszego, bardzo często zbrodnia, tyrannia

roz-

(m). Legimus cum Aruleno Rustico Petu Thra-

rozpusta, byle na tronie, lubiakiem
 wysokim stopniu, byle wśród
 możności i bogactw odbierała hołd
 pochwał. Kaziły się piora i ięzy-
 ki wyrazami pochlebstwa i szka-
 radney podłości. Dosyć jest otwo-
 rzyć Xieęgę dzieiów i nauk ludz-
 kich, a łatwo widzieć, że nuywię-
 cey było panegirysłów i panegi-
 ryków, za wieków skażonych oby-
 czaiów, zhańbioney cnoty, za słabych i okrutnych panów. Nie
 wspomnę innych takoto, że Lukan,

chwá-

Thrasea, Senecioni Priscus Helvidius laudati essent, capitale fuisse, neque in ipsos modo auctores, sed in libros quoque eorum sevitum, delegato Triumviris ministerio, ut monumenta clarissimorum ingeniorum, in comitio ac foro urerentur. Scilicet, illo igne vocem populi Romani, et libertatem Senatus, et conscientiam generis humani, aboleri arbitrabantur.

Tacit. VII. Agric. c. 2.

chwalił Nerona, owo to straszidło zbrodni, Lukan uwiędziony wprądzie wdzięcznością ku swemu dobroczyńcy, i podobno też na ten czas jeszcze był ludzkim Neron. Że Kwintyliani co z żalem i podziwieniem o tym zácnym Nauczycielu wyrażám, chwalił okrutnika dziwnego i lęklwego Domicyana, pod którym samo imię cnoty było wywołane, że tenże Césarz odbierał pochwały od Stacyusza i Marcyalisa Poetów: ieden z nich napisał kilka poematów, pod różnymi tytułami, drugi w kilkadziesiąt epigrammatów pod niebo cnoty iego nie porównane wynosi (n).

(n). Procz dwóch prosto Cesarzowi przypisanych, są trzy panegiryki Stacyusza
wicz-

Pochwiał które Wellejus Paterkulus dziełopis pełny wprawdzie dowcipu i mocy w pisaniu, ale podły i bez miary, zapędzony pochlebca dał Tyberyuszowi i porádcy jego Sejanowi, omińcie nie można. Jakie fałsze i jakie udziawia, za cnotę spraw niecznych, i jakie unoszenia się i podziwiania, gdy uwielbił okrutnego Cesarza. Łączy z nim wysławiania sługi i Sejan wopisanu jego jest człowiekiem wyższym nad wszystkich, człowiekiem wielkim, bo od wielgo Tyberyusza obrany, Tam Rzymowi nakazuje modlitwy i sluby na uproszenie zdrowia i życia za-
bóy-

wierszem: jeden má napis Kch Domicyana, w drugim adonzie siedemnásry Konsulat pana, w trzecim dziękuję, że był uczczony náyswiętszym stołem jego.

bóycy Germanika, i obrzydłemu straszylu wyspy Kaprei. Wystawi jeszcze ku ochydzie ten szkaradny nierząd w użyciu pochwał, wspomnienie panegiryków Maximiana, Maximian z prostego chłopca Żołnierza, przez samę wojowniczą siłę i odwagę na najwyższy Cesarstwa stopień wyniesiony, człowiek i Pán twardego i nieużytego serca, okrutnik, zdzierca, razem dziki i słaby buntuje żołnierzy przeciw Synowi Maxencyusza, któremu winien był powtórne swoje na tron wyniesienie, podwodzi własną córkę, na zabicie męża Konstantyna. Temu straszylu zdrady i okrucieństwa, Marmertinus pisze dwa panegiryki. Że zuchwały Maxymian wziął nie-
wie-

wiedzieć dla czego imię Herku-
lesa, już trzeba ród jego wypro-
wadzać od tego półbożka. Co tam
nieżnośnych i olbrzymских po-
chwiał, allegoryi, porównywanii,
przenoszenia nad Kamillów i Scy-
pionów, i jeszcze śmie twierdzić,
iż nie przez pochlebstwo nie mó-
wił Drugi panegirysta biorąc za
cel chwálby swojej, że Maxymian
za przykładem i namową Dyokle-
cyana złożywszy acz niechętnie
Cesarstwo, znowu za radą i pó-
mocą Syna na tron powraca; nie
wie jaką miarę nadętym wyrazom
założyć. Zdaie mu się, że świat
cały miał się zawalić, gdyby Ma-
xymian przestał panować. Cokol-
wiek wtenczas klęsk doznaia pod-
dane Narody, dzieie się dla tego,
że

że bogowie już nie patrzą na Rzymskie Państwo. Fortuna nie mogła niestałości swojej okazać na rzeczach Rzymskich, po-ki on Cesarzem, Tu Rzym płaczący na kolanach, podnosi ręce w rozpacz i żebrze, aby go wziął w swoje rządy i opiekę. Tu Mazy-mian porównany jest ze słońcem powracającym na swój wóz niebieski, naprawia szkody całego świata zniszczonego pożarem, przez nierozum Faetonta i inne takie bałamuctwa. Nie można bez zgrozy i wstrętu czytać tych wygórowanych pochlebstw i podłości. Jakie zgwałcenie sprawiedliwości, jakie świętokradztwo w oddawaniu tym zbrodni bałwanom ofiary wyznaczony dla cnoty!

Nie-

Nie trzeba się za tém dziwować, że taká rozrutność pochwał spo

Przezto
spodłone
pochwały.

dlia bardzo w oczach rozsądku i i cnoty cenę tey daniny, którą tylko ręką prawdy oddawaną być powinna. Tak na się poglądali ludzie prawdziwie cnotliwi, Xiążęta i Cesarze godni dostojenstwa swego. Taki był Pescennius Niger Cesarzem Rzymskim, w Syryi ogłoszony. Nie mógł on się utrzymać na tronie. Lecz skoro to ogłoszenie nastąpiło, zaraz się znalazł jeden z tych ludzi, którzy byle potęgę, władzę, fortunę postrzegli, spieszą się z pochwałą, z powinszowaniem, zrobił panegiryk i chciał go mówić przed Cesarzem. — Z politowaniem i pogardą spojrział na niego Pescennius,

niuś, i wyższym nad swe dostoj-
 ęństwo umysłem rzecze: „Kraso-
 „mowco! napisz pochwałę Maryu-
 „sza, Annibalą, albo innego wiel-
 „kiego człowieka, który już nie
 „żyje, i powiedz nam, co on u-
 „czył, abysmy go naśladowali.
 „Bo chwalić żyjących chciwością
 „jest, albo słabością a zwłaszcza
 „chwalić panniących, od których
 „się czego spodziewasz lub oba-
 „wiasz, którzy mogą obdarzać,
 „mogą na wywołanie i na śmierć
 „skazywać. Co ja, za życia chce
 „bydź kochanym, a chwálonym,
 „gdy już żyć nie będę.. Takież
 same miał zdanie młody Cesarz
 Alexander Severus, w trzynastym
 roku na Cesarstwo wzięty, we
 dwudziestym piątym zebrany ze

świata, cnotliwy, rozsądny, pełny
 miłych przymiotów: głośno on
 żartował z tych wszystkich pane-
 giryków, któremi panujących
 scigano, i przez bieg panowania
 swego, nigdy nie dopuścił, żeby
 mu iaką osobliwą cześć wyrza-
 dzano. Poczytywał on te chwale-
 nią barziefy za smieszne, niż nie-
 bezpieczne. Ale sám wolnych go-
 dzin od spraw rządowych wysta-
 wiał Cesarzów nájcnotliwszych,
 którzy w Rzymie panowali. Spie-
 wał pochwałę Antonina; i co wię-
 kszą nasładował nájlepszych.

Jakże to rzeczenie: nie można
 będzie chwalić, ani z szlachetno-
 ści urodzenia, ani z wysokich do-
 stojenstw i urzędów, ani z świę-
 tości, którą daje fortuna, ani z

jak natury.
 fortuny da-
 ry mogą
 wchodzić w
 pochwały.

waleczności i ze skutków iey zwycięstw, ani nakoniec z obszernéy nauki dowcipu i przyjemnych przymiotów? Nie zaiste, kiedy to wszystko iest bez cnoty, kiedy te zaszczyty nie mają iey gruntu. Ty który zamysłasz chwalić, powiedz mi naprzód, czyli człowiek, któremu gotujesz pochwa-y, iest sprawiedliwy, ludzki, stateczny, w powinnościach swoich pilny. Jeżeli tak iest w saméy rzeczy, jeżeli wystawienie bohatera twego zaczniesz od tego rysunku, wolno ci będzie przydawać i owe obiętne dla cnoty ozdoby (oo). A e prawda ci wskáze w iaki to sposób

(oo). W tém miejscu i innych podobnych ten wyráz Bohater bierzesię za osobę kłó-

sób czynić przystoi. Ona cie nauczy, co iest skutkiem trefunku, zasługą bydź niemoże, ale szkodkiem i pobudką zasługi stawać się powinno. Tak szlachetność urodzenia, tak świetność domu, tak bogactwa i náylepiej nabyte, z użyciá swego ile cnocie usłużyły, ile Oyczyźnie, społobywatelom, w potrzebie zostaiącym bliźnim użyteczność przyniosły, tyle do pochwały nabyły prawa. Tak nie sam dówcip, nie sama umiętność i biegłość w rzeczach uwielbiénia godná. Wieluż temi przymiotami, temi talentami nadanych, albo ie saméy próżności poświęcili,

Ee al-

którą mowca chwalić przedsięwziął, którą przez to za wyższego nad pospolitego wystawia człowieka.

albo jeszcze mocy, i obrotności talentow, na szkodę społeczności użyli. Ci nawet pod których opieką nauki wzrost wzięły, których dobroczynność dosięgała uczonych po náydalejszych krajach, jeżeli cnota i prawdziwe oświecenie ludu hojności pobudką ich niebyło, jeżeli, co się w panujących nie raz ukazało sprzyjaniem swém pochlebne uczonych głosy i pióra a przez nie, náyrozleglejszą co do mieysc i wieków sławę zakupowali, podziękowanie odbierać mogą, ale się im wdzięczność i chwala nie należy. Stawisz mi bohatera pełnego waleczności, okrytego zwycięstw, nieprzywiedzie mnie ten blask do wychwalania iego. Chcę wiedzieć czy pycha.

chę, lub chciwością uniesiony, nieporwał się napaśniczno na sąsiada spokojnego i słabego, czy dla wymysłu swego i uwiedzenia lub dogodzenia namiętnościom samowładzcy, za nic miał krów ludzką, i niezliczone kleski poruczonego mu ludu. Jeżeli tak jest, będzie on owszem obrzydzenia i przeklectwa mego celem. Trzeba żeby mąż waleczny wtenczas tylko podniósł rękę, kiedy obrony jego Ojczyzna, lub niewinnie nagabywany sąsiad wzywa, kiedy najeźdźca przychodzi gwałcić samowładność, całość, wolność narodu, a wieniec niesmiertelności z rąk chwały odbierze. Niemogą w tém miejscu opuścić słów mowcy i Filozofa Rzymskiego, w których

Ee2 uwa-

uwagi do tego przedsięwzięcia
 náyprzychytsze zamknął. „Jawná
 „jest mówi on, iż inne rzeczy
 „życzenia, a inne chwálenia są
 „célem, Ród, uroda, siły, mo-
 „żność bogactwa i co tylko for-
 „tuna daje albo ku zewnątrznym
 „korzyściom, albo ku ozdobie
 „ciała, nie mają w sobie prawdzi-
 „wéy pochwały, która się saméy
 „cnocie należy. Atoli w używaniu
 „i umiarkowaniu pomienionych
 „rzeczy, náybardziej się sama cno-
 „ta okazuje; przeto i te natury i
 „fortuny dary, w pochwały wcho-
 „dzić mogą. A ta náywiększa
 „jest w nich chwála, iż ten któ-
 „ry ie posiadał, nie wynosił się
 „w możności, nie był zuchwałym,
 „i wszystko pogardzającym w do-

„statkach, nie miał się za lepszego
 „nad innych dla obfitości, żeby
 „widać było, iż w bogactwach i
 „możności, nie pycha i chuć sa.
 „ma, ale umiarkowanie i dobroć
 „materją i sposobność dla siebie
 „znaydowały (o). Widzimy już co
 „jest godnego pochwały, zasta-
 „nówmy się teraz nad zamierze-
 „niem, nad celem chwaleńia, to
 „jest dla czego cnotę samą chwa-
 „lić można, i dla czego samą
 „chwalić należy.”

II. Pochwały są to nagrody Jaki koniec
 dzieł pięknych. Daia wzrost z mierzony
 cnotom, iako rosa niebieska zio bydź po-
 łom, drzewom, powiedział Pindar winien po-
 i chwaiom.

(o) Perspicuum est igitur alia esse in
 homine optanda, alia laudanda. Genus,
 for-

350 ROZDZIAŁ XVI.

i w tych słowach zamknął całe
pochwał zamierzenie. (p). Czło-
wiek prawdziwie cnotliwy nie
szuka nagród swej cnoty. Świad-
kiem mieć Boga i sumienie, czuć
wewnętrzną słodycz że dobrze u-
czynił, stawać się użytecznym Oy-
czyźnie i Narodowi ludzkiemu, to
jest zamiarem iego czynów, to
chlu-

Nagroda
cnoty.

forma, vires, opes, divitiæ, cæteraque quæ
fortuna det, aut extrinsecus aut corpori, non
habent in se veram laudem quæ deberi vir-
tuti uni putatur; sed tamen quod ipsa virtus
in earum rerum usu ac moderatione maxi-
me cernitur, tractanda etiam, in lauda-
tionibus, hæc sunt naturæ et fortunæ
bona: in quibus est summa laus non ex-
tulisse se in potestate, non fuisse insolentem
in pecunia, non se prætulisse aliis
propter abundantiam fortunæ; ut opes
et copiæ non superbix videantur ac libi-
dini sed bonitati ac moderationi faculta-
tem et materiam dedisse

Cicero de Orat. L. 2.

(p). Nem. VIII.

chlubą i uwieńczeniem cnoty náy-
 pożądanyszém dla niego. Ale po-
 trzeba i sława, społeczności tego
 wyciągá, aby zasługa nagrodę mia-
 ła, tak, iako iéy wiele od tego za-
 wisło, ażeby każń scigała prze-
 stępstwa. A ieżeli iest iaká na
 tym świecie zewnętrzna cnoty
 nagroda, godná iey wysokości, ta
 zaiste nie inná iest, tylko chwála,
 niebędzie się wpráwdzie człowiek
 wielkiey zacności i zasługi z po-
 wodu próżności uganiał za blá-
 skiem pochwały, za małóść umy-
 słu, za słabość duszy, poczytywał-
 by sobie te zabiegi. Ale nie mo-
 że zostać nie czuły na chwálę,
 którétw sprawiedliwość uznaie w
 swoiém sumieniu. Nie oddzielnie
 ona zawsze idzie z cnotą. Dla

te-

85 R O Z D Z I A Ł XVI.

tego Filozofowie chwałę nazywali nie odstępnyim iey cieniem. Toż samo chcieli wyrazić Rzymianie, gdy poświęciwszy Kościół, ieden cnotę, drugi honorowi, wstęp do wtórego przez piérwszy zapewnili. Tak iako przeciwnym sposobem nagana iawná i powszechná náywiększą niecnoty i przestępstwa poczytaná bydz powinna. I w saméy rzeczy to uczucie pospolitego świadectwa, chwały i słáwy, náyszlachetnieysze dusze dotyká. Ci którzy ani by sporyzeli na skarby, którzy by ofiarę bogáctw w nagrodę cnoty za obelgę sobie poczytali, którzyby na dostoiénstwá i náwyższe godności z obojętnością poglądali, ci, ieden by tylko hołd chwały za godny

dny swęy zaslęgi osądzić mogli.
 „Wszystkich nás pociągá chęć po-
 „chwály, mówił Cycero i co náy-
 „cnotliwszy człowiek, náybar-
 „dziej się chwála, powoduie (q).
 A ieszcze nie ten tylko któremu
 się sprawiedliwe oddaia pochwá-
 ły, odbierá w nich godną nagrodę:
 słyszy lub czyta cnotliwy czło-
 wiek uwielbiénie innego i siebie
 w chwálonym widzi, we spolni-
 ctwo nagrody w chodzi z każdym
 z którego zaslęgá włásne sumie-
 nie porownywá. Tak pochwála
 szczególna staie się powszechná
 dla wszystkich cnotliwych nagro-
 dą.

Lecz

(q). Trahimur omnes laudis studio, et
 optimus quisque maxime gloria ducitur
 Cicero.

Zachęcenie
do cnoty.

Lecz gdyby nawet człowiek cnotliwy z nieczułością poglądał na własne uwielbienie i w heroicznej wyniosłości umysłu, tę nayszlachetniejszą odrzucał cnoty nagrodę, chwąła iednak nie może nie mieć mocy nad sercem iego, kiedy widzi że pochwała iego staje się dla ianych zachęceniem do zamiłowania cnoty. I tento jest celniejszy i nie odbicie zamierzony pochwałom koniec. Z téy to przyczyny nauczyciele piszący o wymowie, rodzaj mów chwálących, za iedno z radzącym poczytywali, myśląc iż ci którzy radzą, i ci którzy chwálą cnotę, iednoż mów swoich zamierzenie mają. Bo cóż má większą współczności ludzkiéy, dzielność wzbudzenia chę-

chęci byǳ cnotliwym, iak przy-
 kład. Przykłady pospolicie wię-
 cey dowodzą, niż inne wszystkie
 zachęcenia. Cnota nieznaná, przy-
 kładem byǳ nie może. Skarb u-
 taiony nie wzbudzą chciwości. Na-
 to sławie dano setne usta, żeby
 ogłaszaiąc dobre iednych czyny,
 zapálała do nich nápodobieysze
 Narody, i náypoźniejsze pokole-
 nia. I w saméy rzeczy, iak wię-
 lebyśmy dzieł pięknych, cnót zna-
 komitych pozbawieni byli, gdyby
 nie ta namiętność sławy. Słyszy
 przytomny pochwały, dawnych i
 zapála się przodków uwielbieniem,
 potomność stawia się w oczach
 iego i otwiera mu plac na którym
 w swoiey kolei z równą chwałą
 má się okazać. Cóż Atenom
 da.

dało tylu bohaterów ciąglem iednych podrugich następowaniem? Wszędzie widać pamiątki wodzów i zwycięzców Maratońskich, Salamińskich i innych, wszędzie czyta młody Ateńczyk chwalebne ich na grobku, wszędzie mówcy i poetowie głoszą przestawne ich czyny. Oyciec obywatel, dziecięciu ieszcze do obywatelstwa rosnącemu, skazuje znaki chwały poprzedników i czyni powieści rycerskie, Mogłoż nieczułe zostać na te potężne powąby ich serce? Zapął ku męstwu, ku miłości Oyczyzny, przewyższá lata i rośnie z wiekiem. Napisano na kamieniu kilka wierszy, w Sparcie, na pamiątkę trzechset Obywatelów za Oyczyznę i dla posłuszeństwa prawu

za.

zabitych i tysiące Spartańczyków, dla podobnej chwały, gotowe były tracić życie. Warte są podziwienią z tej miary prawa Likurga, nigdzie lepiej nie umiano użyć pobudek sławy i boiaźni hańby iak w tej walecznej Rzeczypospolitej. Przez pochwały oni, mówi Plutarch w życiu prawodawcy, nieśmiertelności podawali tych, którzy miłości Ojczyzny ofiarami padali, a przez hańbę i obelgi dożywotnie piętnując boiaźliwych, życie im náyprzykrzejsze czynili. Pogardy wart ten Naród, w którym ani chwāła ku wzbudzeniu do cnoty, ani sromota ku odrazie od występku, żadnej dzielności nie ma! Mówić można o pochwałach co o karach

na winy i zbrodnie, mówią mądrzy prawodawcy: nie ten jest prawdziwy cel ukarania prawem grożącego, aby winowayca cierpiał, i był męczony; ale żeby mieszkańcom kraju spokojność i bezpieczeństwo zatwierdzić, odstręczając drugich każni surowością od zbrodni zdrady i gwałtu. Tak w pochwałach nie tak się upatruje chluba cnotliwego którego się wietbi cnota. iako wielki ów całej społeczności pożytek który z zachęcenia wieku innych do podobnych czynów wynika. Przy stosować tu można słowa Cycerona acz, w inney okoliczności powiedziane, przez ten szrodek wszystkie cnoty nie tak tym, którzy je w sobie mają, iako całému rodza-
io.

iowi ludzkiemu staia się użyteczne, *virtutes non tam ipsis, qui eas in se habent, quam generi hominum fructuosæ putantur* (r.).

Tak wazny zamieć który sprawiedliwość i pożytek społeczności ludzkiej zakłada pochwałom, myśla i robotą chwalczy kierować powinien. Stanie on się winowaycą przeciw rodzajowi ludzkiemu, kiedy niecnoty, gwałty, zabory wylewy krwi człowieka, zdradziecką sztuką za chwalebne udawać będzie; albo rodowitość możność, dary fortuny, iako prawo do pochwał miazęce, wystawiać, a tém albo psuć i kazić, albo zwodzić i w błędach utwierdzać będzie.

Pochlebne
poenwały
karmi
próżność
ośmiela
niecnotę.

dzie. Wieluż; do wojowniczego rozboju, zapálily wystawiania Alexandra Wielkiego i dumnych Bohatyrów Rzymskich. Wielu o-
ne klęsek, strát, śmierci, dla Narodów przyczyną były. Kiedy w zgromadzeniu wychwálasz, że ten wysoce urodzony, ten bogaty, ten okryty honorami, i krasomowskimi farbami wielkość tych ślepego losu kōrzyści wynosisz; i tak wielu obojętnemi względem rozumu, mądrości, dobrych obyczajów, powinności i cnoty czynisz: ci którzy równemi darami nadani są, pyszną się i na nich przestają, niedbając o rzetelną wartość, ci którzy w nich uposledzeni, upadają na sercu, za nieprzydatną sobie cnotę i zasługę poczytują. I
tak

tak co do wzbudzenia i rozkrze-
 wienia miłości cnoty i uczciwo-
 ści służyć miało, niecny chwálca
 zamienił w náywiększe dla niéy
 uszkodzenie. Nic bardziey nie-
 dogádza tyranom, ludzkiego Na-
 rodu uciemieżycielom, iako takie
 pochwał użycie. Jedno tylko po-
 wszechne o nich milionów ludzi
 mniémanie, iedno prawie wstrzy-
 mywać ich mogło od przewodze-
 nia, uciśnienia ludu, od zapędu
 wyuzdanych chuci i namiętności.
 Chwálcy, pisarze poeci mieli pra-
 wie w swoich ręku tę opinią pu-
 bliczną, kierować nią podług pra-
 wideł sprawiedliwości i prawdy
 powinni byli: oni haniebnym swo-
 im pochlébianią sposobem, ieszcze
 ją zatarli, skazili, zmienili, mię-

Ef dzy

dzy tronem samowładzcy a prawdą spuścili grubą zasłonę i na tę zwrocili oczy jego i pochlébne-
mi farbami pokreślili na nię kłamstwo. On się w swoiemy sro-
gości, wojowniczych zapędach w
rozpuszcie, zdzierstwie utwierdził,
i miliony ludzi stały się nieszczę-
śliwemi. Prawdziwież zatém rze-
czono, że po tyranii nie masz wię-
kszej zbrodni, iako pochwała ty-
ranii. Ale też gdzie tylko dobro
dzieystwem niebios, dany jest Na-
redowi rządcą dobry, pełny spra-
wiedliwości i rozsądku, miłośnik
ludu swego, cały zajęty chcieć,
żeby każdy mieszkaniec ziemi, na
którey stoi tron jego był szczęśli-
wym, rządcą który równie strze-
że prawa iak go szanuje, tam náy-
skwa-

skwapliwiéy sławá chwálę iego
 roznosić powinna. Pochwały na
 ten czás i wskazaniem dla innych
 rzádców wzoru, i zachęceniem do
 nasladowania będą a od ich cnoty
 dobro niezliczonych ludzi zawi-
 sło. Z tego wszystkiego widzicie,
 iak wielká jest wážność pochwał:
 na ich to dobrém użyciu zależy,
 żeby cnotliwi odbierali nagrodę,
 żeby więcéy było cnotliwych.
 Trzeba wám ieszcze powiedzieć
 iakim one sposobem czynione
 bydz powinny, aby tę wartość, tę
 dzielność miały.

III. Ktokolwiek pozná co jest Sposób
 godnego pochwały, co za cél jest chwálenia
 chwálenia, łatwo widzi, iakim spo- prawda i
 sposobem pochwała czynioná bydz sprawiedli-
 powinna. Cnota sama tylko má wość w po-
 chwálach.

Ffe pra-

prawo do pochwał. Możnaż nie wiedzieć iż nigdyby innych nie przyięła, prócz tych, które prawda i sprawiedliwość oddaie. Nigdyby zamierzenia swego nie doszły pochwały, gdyby się od prawdy i sprawiedliwości oddaliły. Piękne są do tej rzeczy słowa Eurypida, w ustach Andromachy: „O, sławo! ile, żeś razy nadeła pychą serce nąypodléyszego człowieka! Uwielbiám ją zaiste tych, którym prawda rozdaie chwałę; „ale ci którzy ją odbieraiają, od kłamstwa, nie maia żadnéj ozdoby w oszach moich (s). To też „właśnie spodłifo ten hołd nąygodniéjszy cnoty, że chwálcy zapo-

(s.) Tragedya Andromachy. Akt 3, Scena 1.

pomniawszy iż całą pochwałę za-
 cność, na tym istotnym ich przy-
 miocie, to jest na prawdzie zawi-
 sła, za obojętną rzecz mieli, czy
 ich uwielbięcia przyznane były
 od prawdy, czy też na samych się
 wymysłach i na samych nawet
 fałszach zasądzały. Ztąd to wi-
 dzicie w tylu elogiach, panegiry-
 kach, albo czczość i próżność, al-
 bo straszne olbrzymkie powięk-
 szenia. Daléy ieszcze ten zapęd
 pisania pochwał ich uwodzi. Czło-
 wiek którego przez podłość, albo
 chciwą, albo trwożliwą chwałę
 przedsięwzięli, pełny iest przy-
 wór i niecnót, życie iego skażo-
 ne, obyczaje sromotne, ściągneły
 na niego pogardę powszechną.
 Panegirysta obracać się na wszy-
 stkie

atkie strony, zmysła cnoty, występ-
 kom daie farbę okazała iak-
 kichsi przymiotów, nagromadza
 błyskotek, nadstawiá iak moze,
 gdzie próżno rzeczy wytworne-
 mi wyrazy. Haniebny szalbierz,
 wie że mówi kłamstwa, a udaje,
 iż podziwieniem przeięty. Nic
 nad iego bohatera nie masz szla-
 chetnięszego, nie świętszego,
 nie wyższego. Prawdziwie tak
 znieważyli ci nikczemni, a nie-
 zmordowani wychwálacze, tak
 znieważyli náypięknieyszą ofiarę,
 że się cnota pochwał wyrzecby
 powinna. Ten bez czci, bez ludz-
 kości człowiek, hardy losem swe-
 go urodzenia, z bogaceniem sle-
 péy fortuny, zdzierca i uciemie-
 zyciel ludzi. nikczemny próżniák
 nie

nie pohamowany w swych namię-
tnościach, obrzydły przez rozpu-
stę, tak jest chwalony, iakby był
najsświętszym, niewinnym, wstrze-
mieźliwym, dobroczyńcą ludzi. I
któż z cnotliwych zechce być
z nim w uczestnictwie podobnych
pochwał? Jak może uwielbienie
stawać się nagrodą zasługi iego?
Jak pochwały tym sposobem spo-
dlone mogą mieć dzielność zachę-
cenia do cnoty! Patrzcie dla prze-
strogi waszey, co są za skutki nied-
bających na świętość prawdy tych
chwalców. Nie znaczne są czę-
stokoć dla gminu granice cnót i
przywár, między hoynością a mar-
notrwawstwem i ślepą rozrzutno-
ścią, między wspaniałym umy-
słem a pychą, między dobrocią

a miękkością i słabem uleganiem, między walecznością, męstwem, odwagą a woiowniczą napaścią i srogą zemstą, niekażdy umie rozpoznać, oddział prawdziwy. Barzo to na rękę panegiryscie: Chwytać te niepostrzeżone cienie, i co jest godną nagany wadą, to w granice cnoty gwałtownie wciągając udaje za wartość uwielbienia, czci, i podziwienia, zwodziciel tych, których chwali, i tych przed którymi chwali. Nie tak czyni mówca i pisarz który za Bóstwo swoje zna prawdę. Naprzód zawsze on w podryżeniu mieć będzie pochwały, których próżność, i powierzchowny obrządek wymagać będą, zastanowi się nad tém co mu do chwaleńia podają, i na nie zmien-
néy

néy száli sprawiedliwości zwáży
 wartość. Jeżeli tam czczość i mar-
 ność sama, jeżeli zwyczaj tylko po-
 wołować má robotą jego, jeżeli po-
 budki pochwał niegodne cnéy du-
 szy, nigdy się tego znížénia ta-
 lentu swego niedopusci. Dopie-
 róz gdyby się kto smiał odezwać
 do niego, aby żyjącemu, lub zmar-
 łemu pisał pochwały, który się
 był na nieszczęście i zgorszenie
 ludzi urodził, który co iest świę-
 tego w Religii, co winien spółe-
 czności, wszystko to dla dogodze-
 nia swym chuciom zgwałcił,
 wstręt jego niebędzie miał granic.
 Użyie owszem dla przestrogi
 współczesnych i następców dla
 ochrony Narodu ludzkiego, użyie
 mocy wymowy, na wystawienie
 obrzy-

obrzydliwości i zbrodni. Bo nagana słuszną hańba rzuconą na przestępstwa, równie jest holdem cnoty iako i pochwałą iey oddaną; równe z oboyma na towarzystwo ludzkie spływają skutki. Może to wás niewinna młodzi zadziwia co mówię. Czyż przychodzi kto, rzeczenie po pochwały, czy się umowy czynią żeby chwalić, nawet nie wartych chwaleńi? Tak jest zaiste, ieszcze i te złe wprowadził nie okreslony zwyczaj wychwálenia. Nie widzieliżescie wyzcy, iako z przepisów i rozkazów Cesarzkich, wyznaczone uroczystości, lub zdarzone przypadki, koniecznie panegirykami ogłaszane bydz musiały? niepodaiąż nám późniejsze wieki podobnych postęp-

stępków? Dostyć że się trafiłaby
 náyobojętnieyszą okoliczność w
 domu zwłaszcza okazalszym, do
 pieróż urz[ę]dnika, Xiążęci[ę], Kró-
 la, urodzenie, m[ia]ż[ę]ństwo, wynie-
 sienie do iaki[ę]y dost[ę]pności, wnet
 zn[aj]dują się uczynni przyi[ę]ciele,
 szuka[ją] panegirystów. Śmierć
 zwłaszcza i wspaniałe exekwie na-
 stąpiły; trzeba, iak się stara[ją] o ma-
 larza, lub snycerza d[la] wyrobi[ę]ni[ę]
 portretu zmarłego, tak trzeba sta-
 rać się o chw[ę]lcę, Rodzice lub
 dzieci, krewni lub domownicy, do-
 wiadują się o n[aj]lepszym Kazno-
 dziei, zamawiają go sobie na k[ę]-
 zanie pogrzebowe. A życie czło-
 wieka którego wystawiać ż[ę]da[ją],
 warte n[ę]gany i kary, i ieżeli wy-
 rokiem sądu na wzór Egipskiego,

nie

nie má być wydane na hańbę i obelgę publiczną, to przynajmniej w wieczny zagrzebane niepamięci. Mowca jakiego chce mieć cnota i dobro Narodu ludzkiego, tam tylko otworzy usta, na uwielbienie, gdzie go iawną godność i zasługa w głębi duszy jego wzruszać będzie. Niepotrzeba mu czekać rozkazów i wzywani: gdzie tylko cnotę, pożytki oyczyzny, dobre przykłady postrzeże, uniesiony podziwieniem, przejęty szacunkiem, nie odeymie się porywając go chęci oddania sprawie dliwości. Prawda językiem i piórem jego rządzi, opowiada czyny rzetelne, którego chwalić przedsięwziął i na tém przestaie.

Lecz gdzie jest człowiek náy-

cno-

cnotliwszy, żeby do świetności
 cnoty jego, słabość ludzką nie-
 przymięszala cieniá. Kiedy więc
 mowca widzi w chwálonym od
 siebie wady i omyłki, nie utaiá,
 nie zamilczá, ich sztucznym i po-
 dłym sposobem, Nie przeto on
 behatyrowi swojemu wymuierze-
 telney chwáły. Człowiek wielkiéy
 cnoty i rozumu sámby wyznanie
 takie o sobie z szlachetną skro-
 mnością uczynił. Takim Xenofon
 wystawiá nám Agezylafa, któremu
 pochwały miłe były dáwane od
 tych, którzy obwiniać go podług
 ekoliczności, gotowi byli. O-
 wszem pochwałę wiary i wági
 przedziwnéy dodaie: Musi po-
 chwála byđź prawdziwą, gdzie
 ten co chwáli szczerze obok po-
 chwál,

chwiał, przywary i ułomności wymienia, ubolewá nad słabością człowieczą, a oráziak one sownie wielkimi zasługami nagrodzone były okazuje. Jeżeli gdzie, to prawidło dzielność swoją mieć powinno, to náywięcej na Katedrze prawdy, gdzie mówca kościelny stáwa na kázaniá pogrzebowe. Widzimy atoli wielkich Kázno-dzieiów, zapeminających czasem o tym istotnym obowiązku; a gniew i obruszenie wzbudziá niektórzy, gdy postępowanie ich wcale jest przeciwne, gdy zapędzeni w swych ogromnych pochwałach, same niesprawiedliwości, same zgorszenia, nie tylko wymá-
wiał, ale i usprawiedliwiał usi-
lu

łątą (t.). Nie tak czynił nasz po-
 bożny i wymowny Skarga. W ká-
 zaniach iego pogrzebowych, wi-
 dzieć náyczystsą naukę obycza-
 iów, prąwdy Ewangeliczne, do ich
 przykazów stosuje rozsądenie
 zy-

(t.) Między innemi tey ohydnej niepra-
 wosci przykładami bardzo mię razil ten
 który zbyt iawny jest w kázaniu pogrze-
 bówóm, na pochwałę Maryi Terassy Ce-
 sarzowej, mianem od Xiędza Boismon.
 Chciał mówić o zaborze części Polski
 przez rzeczoną Cesarzową spłótnionym,
 a mógł przynajmniéj zamilczec: mó-
 wiąc zaś, chce usprawiedliwić tę całego
 Naroda krzywdę przez opisywanie Anar-
 chii w Polsce, przez widoki polityczne
 spokojności drugich kráiów, i nazywa to
 sprawiedliwością wyższą nad reguły po-
 spolne.— Jakiegóż gwałtu niemożna by
 tym sposobem wymawiać, i niewinnym
 czynić. Sąd náyczystszy zdán moralnych
 o tym zaborze mieni cenzurą nieważną.
 Gniew i obrzydzenie, tamuje mi pióro do
 dalszego przekładania wyrazów tego wy-
 kretárza,

życia tego, o którego zéyściu i pogrzebie mówi. Jest ieszcze tego uszanowania prawdy przykład w pogrzebowey pochwale. Ludwikowi XIV. Królowi Francuzkiemu przez Massillona uczynioney, przykład tym znakomitszy, im bardziéy oddalony od zwyczaju innych Exekwialnych panegirystów, zwłaszcza tego może nazbyt chwalonego Króla. Miała i innych podobnych czcicielów swoich prawda i sprawiedliwość w rozdawaniu téy nagrody, saméy cnocie należący, a tak często z iey krzywdą próżności i zbrodnióm nawet świętokradzko dawanéy. Jednego wspomnę: Paweł Jowius napisał na trzysta Elogiów różnych ludzi, różnego na-

rodu. W tém chwalebny że, co
nie zwyczajną, wystawiając potom-
nóy pamięci ludzi sławnych i
których sám sławić przedsięwziął,
zachował w opisywaniu, ich szcze-
rość: Portrety iego nie są pochle-
bne: Widać w nich piękne czy-
ny, i przymioty; Ale nigdy nie za-
milcza, co im uymuje piękności,
wymienia wady; i naganne po-
stęпки swoich bohaterów. (u). W
tém miejscu sobie przypominám
słowo Teopompa, które mię
gniewá, bo krzywdzi prawdę
i wymowę. Wiádomo iest iako
w Grecyi panował zwyczaj mié-
nia w wyznaczonych czasach mów
pogrzebowych które *epitaphia*
Ggzwa-

(u). Lubo Historyá tego Autora, zdaniem
wielu, nie iest tak bezstronna.

378 R O Z D Z I A Ł XVI.

zwanõ, że przy grobach i pamiątkach zmarłych, mowcy rzecz swoją czynili.— U Grobowca Mausola K ół'a Karyiskiego, potykali się náyznakomitsi Krasomowcy i poeci: między temi walczył o lepszą z Isokratesem nauczycielem swoim, Teopompus Dzieiopis Grecki; lecz gdy się wysilił na wychwalenie, zapytany, iako pieszczemu pochwały człowieka, który przez brzydką chciwość zruynował tyle domów, pióro nie wypadło z ręki: odpowiedział: teraz mówiłem iak Krasomowca, inszą razą mówię będę iak dzieiopis. Takie to są zbrodnie których sobie pozwalają chwalać wymowa, i które my przez brzydką podłość przebaczaemy.

Kie-

Kiedy najsłodszy zachowane bę- Niepospoli-
da święte i nieodbita prawa, któ- towanie
re ma prawda, trzeba jeszcze dla pochwai.
świećności tych nagrod cnoty, dla
skuteczności tego zachęcenia do
niej, trzeba żeby pochwały miały
wielkość i osobliwość. Pospolitość
zniża je, odbiera im cenę, oziębia
i zaniedbanie zostawia winnych.
Wielki nauczyciel wymowy Ary-
stoteles, chcąc dać słuszne wyo-
brażenie co jest pochwała, tak ją
określił: jest to mowa okazująca
wielkość cnoty. Nie może być
zatem spólna niecnym przymio-
tom i czynom zwyczajnym. Klę-
not gdy przestaje być rzadkim,
gdy go każdy z gminy dostać mo-
że, staje się tanim.

„Był mówi Cycero u przodków”

GŁOŚ

„na-

„naszych dawnych Rzymian zwy-
 „żay chwálénia; ale iakich to
 „ludzi, i z jakich przyczyn, chwá-
 „lono! Nietrzeba ażeby część ta
 „nazbyt się rozciągała. Nagrody
 „cnoty, i powinności święte i nie-
 „skażone bydz powinny, ani z nie-
 „pocziwemi spółkować, ani na
 „pomiernych powszednieć niema-
 „ią. Mniey zaiste ludzie cnoty
 „chciwemi się staną, kiedy na-
 „groda cnoty, zbyt łatwo dosta-
 „pioną bydz może. Co bowiem
 „rzádkie i trudne iest, to oni za
 „piękne i przyjemne, z nagrody
 „sądzą (w). Nie tylko zatém nie-
 uży

(w). *Præmia virtutis et officii sancta et
 casta esse oportere; neque ea, aut cum im-
 probis communicari, aut in mediocribus*
 ho-

użyteczną cnotcie i dobru rodzaju
 ludzkiego, ale i szkodliwą jest ta
 łatwość, ta mnogość pochwał.
 Tysiącami ich wszędzie. — Nieby-
 ło Króla, Pana, Wodza, niebyło mo-
 żnego i bogatego człowieka, żeby
 nie odbierał za życia lub po śmier-
 ci panegiryków. Prawdziwie że
 chluba stawać się powinno, nie
 bydź od tych skwapliwych pane-
 girystów chwálonym, i nie znay-
 dować się w tłumie tych obsypa-
 nych pochwałami bałwanów. Po
 upłynionych wiekach cnoty i
 chwały, pełno jest w Rzymie na-
 sta.

hominibus pervulgari.... Minus homines
 virtutis cupidos fore, virtutis præmio per-
 vulgato: quæ enim rara et ardua sint, ea
 ex præmio pulchra et jucundua homini-
 bus videri. Cicero de Invent. Rethor. L. 2.

stawianych posągów, ulice są niemi zacieśnione. Nie masz Cesarza, Wodza, Senatora, nie masz, wyzwolenca możnego na dworze Cesarskim, żeby niespotkać posąci tego. W tym tłumie niewidać wyobrażeń Brutusa ani Kasjusza, natchlubięysza dla nich różnicą *Præfulgebant* słowa są Tacyta. *præfulgebant Cassius atque Brutus eo ipso, quod effigies eorum non visebantur.* Ale na cóż wychodziła ta mnogość nie zasługujących pamiątek. Oto ledwie co skończył ten, którego wyobrażały, zaraz zwalone, skruszone i uprzątmiotne, drugim podobnym miejscami ustępować musiały (x).

Chce-

(x). Słuchajmy co mówi Pliniusz w pa-
ne-

Chceszli stawiać, w mowach two-
ich i pismach znak chwały, obie-
rząy do wysławiania to tylko, co
w późniejsze wieki przez wi-
słość i moc zasługi trwać może.
Będzie to razem pamięcią chwa-
lonego i chwálcy. A te wygady-
wania zlada przyczyny pochwał,
powinszowań, uwielbień, wygady-
wania szarżane i spowszednione,

z od-

negiryku Traiana o posagach Demicya-
nowi za życia wysławionych: Ille autem
auræ et innumerabiles statuæ, strage ac
ruinæ publico gaudio litaverunt.

Jurabat illidere solo superbissima vultus,
instare ferro, sævire securibus, et singulos
ictus, sanguis dolorque sequeretur. Nemo
tum temperans, gaudii, sævæque lætitiæ,
quin instar ultionis videtur cernere la-
ceros artus, truncata membra, prostrato-
truces horrendasque imagines objectas ex-
coctæque flammis, ut ex illo terrore et
minis in usum hominum ac voluptates
ignibus mutantur. Panægi: 52.

z odgłosem zginą, sám chwáloný
wstydzí się ich często, i zagładzać
usiłuje. Lecz kiedy nie mám tak
osobliwych i tak ściśle pochwały
wártych rzeczy, cóż czynić? nie
chwálić. Lepiej żeby pochwał na
świecie niebyło, niż żeby prawda
i szlachetność umysłu cierpiała.

Bodź się wy.
mowy w po-
chwatach.

Powiedźmy teraz co w samym
sposobie mówienia i pisania po-
chwál swemu przeznaczeniu wró-
conych, má się zachować. Ze
wszystkich rodzajów wymowy, ten
já za náytrudniejszy uznaję. W
Radzie, w zgromadzeniu Narodu
rzecz sama, wážność potrzeb po-
spolitych, okoliczności ku wzru-
szeniu mowcy i słuchacza bardzo
dogodne, łatwo mówie człowieka
mocy i dzielności dodają. W są-

downiach, jasność w opowiedzeniu, lub opisaniu rzeczy, o którą idzie, gruntowność dowodów, przytoczenie wyroków prawa, istotnymi są mowy przymiotami, i te same wystarczają, przestać na nich można, i przestać w dobrych sądach koniecznie potrzeba. Ale coś jest cięższego, iako potrafić, w pochwałach prawdę z ozdobami krasomówstwa, wystawienie bohaterów, z szczerością i powagą chwálcy, skromność prawdziwą i udawaną, nawet słuchającego swych pochwał z wzbudzeniem dla niego czci i podziwienią powszechnego pogodzić i połączyć? Zbytek pochwał w rzeczach do chwálénia, przedsięwziętych, w wyrazach, w toku mowy, niewy-

po-

powiadanie odręba, nudną czynić mowę, i co słuchacz miał być pociągający do powzięcia wysokiego o bohaterze umiędowania, to i prawdziwym jego zasługom, przez uprzykrzenie i niedowierzanie; uymnie. Nim zaczniesz czytać, pochwałę, z pomiędzy rzeczy które się do panegiryku stawiają, oddziel to wszystko, co zbyt pospolite wspólne jest wielu, z tém którego masz wystawiać, w takich mowach i pochwałach odmieni kto imię, napisze inne, i pochwała w całości cudzą się staje. Tak przykład jest z Arystotelesa, gdyby kto Achilla chwalił, że mężem, że półbóstwem był, że z innymi pod Troję przyszedł, nie barziewy by on zdawał się chcieć wy-
chwa-

chwalać Achilla, niż Dyomeda.
Obráz bohatera twego, właści-
wym jego bydz powinien. Styka-
ją się wprawdzie podobne wielu
osób wyobrażenia, ale są cienie i
kształty, które stanowią różnicę.
Tę chwycić, tę dobrze wydać, bie-
głego jest mowcy. Tu trzeba dłuż-
szego opisywania, żeby dać po-
znać człowieka który pochwał
twoich stał się celem, i gdybyś
tego nie uczynił, rysunek słaby
nie dałby dostatecznego wyobraze-
nia osoby i rzeczy. Tu krótkie i
zwięzłe namienienie wystarczą, i
obszernie mówić byłoby osłabić
piękność i moc pochwały. Kiedy,
mówił jeszcze tenże wielki Retor
i Filozof Grecki, Achil'esa chwał-
lisz, którego wszyscy znają, nie-
trze-

trzeba długich powieści, krótko wspomnisz i dosyć na tem: lecz gdy Krycyasz má być chwálony, obszerniey o nim opowiadać trzeba, bo niewielom znany.

A co do samego kształtu pisanía, nie masz nigdzie niebeśpieczniejszego szkopułu na wymowę, iako w tych elogiach, panegirykach, mowach pogrzebowych. Albo zbyt pospolity i płaski, albo dziecinny, albo pompatyczny, nadęty, olbrzymi styl pisanía, zwykłym iest w tych dziełach stylem. Niemaiąc nic wielkiego, nic godnego chwały w rzeczy samey, mowca, który się podiął chwalić a będąc bez dowcipu osobliwego, bez żywey imaginacyi, powie pospolite i powszednie rzeczy, ro-
zwię-

zwiedzie się z wygadywaniem
miejsć ogólnych retorskich, *loci*
communes zwanych, płaskie, zi-
mne, nikczemne będzie pisanie.
Ani rzecz mowie, ani mowa rze-
czom wsparcia nie dodaie. Nie-
zmierną iest takich panegirystów
liczba: to dobrze, że ie w prochu i
niepamięci nikczemność ich wła-
śną zagrzebała. Drugą barzo zwy-
czayną takowych dzieł wymowy
przywara, iest dziecinne i szkolne
za błyskotkami dowcipu ubiega-
nie się, i wyszukiwanie ozdób, z
wytwornych a drobnych myśli, z
wyrazów, i składow słów igrają-
cych, z conceptów, kombinacyi,
antitez i tym podobnych przysąd,
równie lekkich iak zimnych. Na-
koniec co náywięcey w Panegi-
ry-

rykach widzieć się dać, dosyć że chwalić przedsięwzięli, że czułą, iż pochwała wielkości i wysokości potrzebuie, czułą, że iey niemasz w osobie lub rzeczy, cały zatem swój talent obracał, aby się w wymowie wielkimi i wysokimi byź zdawali. A tu zamiast wielkości i wspaniałości, sama nadość. Nie masz figury, niemasz toku mowy, nie masz słów któreby cokolwiek okazałości i wspaniałości w sobie zawierały, żeby ich wszystkich chwalcą w swoją mowę przez dzięki nie zgromadzał, nie wciskał, nieprzymuszał służyć, czczości i próżności swojej. Zgad owe pompatyczne gadania, olbrzymkie powiększania, nadymające usta wyrazy i peryody.

dy Tak właśnie iak owi Cesarze,
 co posągom swoim ogromność
 nadmiarę przyrodzenia dawać ka-
 zali, rozumiejąc, że obrzymską
 postać w kamieniu, lub miedzi,
 nagrodzi niedostatek w nich wiel-
 kości, tak właśnie czynią wspo-
 mnieni mówcy. I możeż ten po-
 stępowania sposób, zalecić u roz-
 sądnych ludzi tego którego oni
 wystawiają? Każdy szuka rzeczy,
 szuka czynów i zasług, a na miey-
 scu ich znaydując słowa, chwalo-
 nym i chwalcą pogardzą. Gdyby-
 ście czytali owe w wiekach rząd-
 kicy cnoty a gęstych pochwał pō-
 pisane panegiryki, które mi z oko-
 licności dzieła tego czytać przy-
 chodziło, równie byście się tak
 iak i iā obruszali, na ten dziwa-
 czny.

czny, górny, buyny a próżny sposób pisania. Dosyć jest otworzyć zbiór mów chwálących pod tytułem *Panegerici veteres*, dosyć czytać wypisy z Sofistów Greckich po różnych krajach Państwa Rzymskiego rozrzuconych. Jakże mogło być inaczej? Z łada przyczyny, z łada okoliczności, albo z rozkazu, albo częściej z swej chęci, przez próżną chwałę, przez zamiar zysku, przez náypodlejsze pochlebstwa, trzeba było chwalić! Co tam może być gruntownego, co wspaniałego, Sofista gotów z każdej materyi, długą mowę zrobić, dwa przeciwne założenia z równą łatwością utrzymywać. Cwiczony, nawet w nágłym bez przygotowania mówieniu, má przez

przez częstą wprawę, przez do-
wcip, przez naukę i czytanie do-
brych mowców, i poetów łatwość,
w myśleniu w wysłowieniu, w
gładkiej deklamacyi. Tém się w
chwaleniach ratuje, i na tém prze-
staie. Rádbym żeby wszyscy Na-
uczyciele i uczniowie czytali po-
chwałę, którą w rozmowie Plato-
na Menexenus zwaną tenże przypi-
suie bądź ona iest Sokratesa, któ-
rego tam u Aspazyi w prowadzą,
bądź samego Platona, Idzie w niej
o pochwałę Ateńczyków na woy-
nie z sławą męstwa pobitych. Jest
tam między innemi przedziwne-
mi mieyscami, piękne wyobraże-
nie chwalców, z przygotowania i
obłudnie wysławiających; Kraso-
mówcy ci, słowa są z rzeczony

rozmowy, przygotowaną od dawnego czasu i ułożoną mową tak wyśmienicie chwala, że gdy i co było i co nie było opowiada, słów wytwornością, niby jakimś omamieniem i czarami umysł słuchaczom swoim z ręcznie podchwytną i unoszą (y). Nie mógł Demostenes zcierpieć tej szkodliwej mowców sztuki uwodzenia ludu Ateńskiego. Tu trzeba radzić wyprawę, mówić co pożytecznego miastu, a oni płochy ten lud, wychwaleniem ich przodków zabawiają, a sobie wymowy sławę przez to zjednywać usiłują. Tę postępowaniem obruszony tak iędną mowę swoją zaczął. „Ci którzy

(y.). Plato Dialog Menexenus.

„rzy przodków waszych chwale,
 „Ateńczykowie, umysłili oni mieć
 „wać mowy do was przyjemne i
 „poehlebne, a tym zaiste których
 „pochwałami wynoszą, bynáy-
 „mniey niepożyteczne. Gdy al-
 „bowiem mówić zamierzaia, o
 „czynach, których wielkości nikt
 „słowy wyrównać nie dołó, sami
 „wprawdzie tę o naszą chwale,
 „którą się przez mniemanie o wy-
 „mowie nabywá, ale przyczyną są,
 „aby tamtych cnota, mn.ey swie-
 „tną wydawała się słuchaczom,
 „niż w rzeczy saméy była. Já zaś
 „tak mniémam iż náywiększą ich
 „chwale, zawiera się wczasie: gdy
 „ten chociaż znaczny upłynął, nie
 „znaydują się iednak którzyby,
 „znakomitsze nad ich dzieła wy-

„dali pamiątki,, (z.). Dobrze w tym mowy swojej wstępie wytknął czczość i próżność chwalców. Tu służy co w podobney okoliczności powiedział Sokrates: nic łatwiejszego iako wśród Aten chwalić Ateńczyków.

Ale iakże sobie w robocie swojej postąpi człowiek z rozsądkiem, z uszanowaniem prawdy, z gustem wymowy? Już to nie raz powiedziano, iż taki rzadko chwalić będzie, bo rzadko co podług swoich prawideł do chwaleńia znáydzie. Wymowa iego zwy-
czayná, iest z prostotą wspaniała, nieodstąpi on od tego rodzaju mówienia. Ale wieńce cnocie uwie-
po-

(2), Demosthenes de classibus.

potrzeba, chwale iey w całej swie-
tności okazać, w náyprzyjemniej-
szej ią i lubey dla serca człowie-
ka postaci stawić: nie odrzuci za-
tém kształtniejszych ozdób, o-
wszem przez wybor rozsądkiem i
smakiem rządzony, więcey ich
niż w innych mówieniach przypad-
kach przybierze, będą tam kwiaty,
ale ich farba, iliczba wdziękom, u-
służy, pstrocizną i utłoczeniem nie
obrazi. Dopieróż za podziwieniem
własnym, którym go wysoką boha-
tyra iego cnota zachwycá, póyda
wyrazy wielkie, wspaniałe i wysoki
będzie sposób mówienia; ale zawsze
uczucia i poruszenia duszy iego mia-
rą tey wielkości będą. Nigdy zoczy-
niespuści tey uwagi, iż tam pochwa-
ła prawdziwie słuszną, prawdzi-
wie

wieść chwálonego chlubić, gdzie zasługa większą od pochwały, a nie gdzie pochwała przewyższa zasługę. Nigdy bohater swego nad ludzi nie wyniesie, nigdy obok bóstwa nie stawia. Tu náybarziéj pamiętać będzie, że kunsztem nie pożytecznym jest wymowa, która nie czyni duży piękną, mocną, wspaniałą, cnotliwą. Powážná więc i oráz wzruszająca będzie mowa jego. Powážná, rzeczą do chwálenia przedsięwziętą, powážná prawdą rządzicielką myśli i słów jego, powážná nakoniec przez wspaniałą prostotę, i rozsądny wybor piękności. Ale trzeba jeszcze, aby wzruszająca ta wymowa była, aby tak przytomnych iako czasem, i miejscem oddalonych

ných zapálała. Sama zaiste przyrodzoná pochwał dzielnóść do nasładowaniá porywającá, łatwo mowie chwálcy tego ognia dodać. Co zaś może ten zapát, dosyć jest przytoczyć jeden przykład, z Walerzego Maxyma: Ilegezasz mowca Grecki, napisał pochwałę śmierci. Wielu za przeczytaniem tey iego mowy, dobrowolnie sobie życie odjęli, w tém przekonaniu, że śmierć nadewszystko náylepszá jest. Aż musiano surowém prawem zakazać aby nikt mowy tey nie czytał. Niechże się taká moc, taká gorącość okazuje w tych pochwałach, które za cėl mieć powinny wmówić w ludzi miłość cnoty, zachęcić do spraw rzetelnie chwalebnych. Widzieliście na

po-

początku dzieła tego, iaki skutek w Ateńskich nie tylko mężach ale i niewiastach, sprawiła pochwała pogrzebową Ateńczyków, dla miłości Ojczyzny w potyczce pod Samos walecznie poległych. Powiedział ią Perykles, i wzruszenia współobywatelów iego do podobney chwály, zapál samych matek i żon pobitego Rycerstwa, okázál, iaká iest moc pochwały. Spiewaią wszyscy w tém sławném mieście, pieśni Kallistrata na pochwałę dwóch bohaterów Arystogitona i Harmodiusa, którzy Ate-ny od tyranii Pizystradesów uwolnili, i serca wszystkich do utrzymania i obrony wolności są zapálone. Szkoda że poginęły Greckie Elogia Arystydesa, Mil-
cya-

cyadesa, Temistoklesa, i inne, które wymiienia Cycero, widzieli-
byśmy iak wspaniałą, iak gorącą
w nich użytą była wymowa, ku
nagrodzie cnoty i zasługi, ku
wzruszeniu do nich potomnych
następców. Zostały nám na szczę-
ście w tym rodzaju tego samego
Rzymskiego mowcy piękne wzo-
ry. Taká iest przesliczna pochwa-
ła od niego Serwiuszowi Sulpi-
cyuszowi w Senacie uczynioná.
Serwiusz Sulpicyusz posłem do
Antoniusza naprzeciw Rzeczypo-
spolitey wojującego wyprawiony,
blisko obozu iego przybywszy,
wprzód nim mu zlecenia Senátu
mógł wyłożyć, umarł. Wniesiono
w Senacie o wyznaczenie nagro-
dy zmarłemu na usłudze publi-
cznéy

znęć posłowi. Gdy iednych zdaniem było, ały Sulpicyszowi imieniem Senátu grób był wystawiony, ale nie posąg: iż ta część tym tylko, którzyby na poselstwie zabici, a nie przypadkową śmiercią zabrani byli, należała. Cyцерo w głosie swoim oboją tę pamiętkę chcemi mieć wyznaczoną. Zdanie swoje tą przyczyną stwierdza, że gdy ciężką już chorobą uciśniony, do obozu Antoniusza wyjechał, sądzić potrzeba, że nie przypadek, ale poselstwo śmierć mu przyniosło. Mowa w tej rzeczy Cyцерora, pochwałę Sulpicysza zawierającą, pełną jest powagi, piękności i mocy (a).

Po.

(a) Philipica IX.

Podobna jest ta, w której za cennieniem, że Pułk Marsowy na obronie wolności zginął, wymownie utrzymuje, aby zmarłym cześć w okazały państwo wyrządzono, a nagrody, które żołnierzom obiecane były, rodzicom, synom, braciom, oddano. Tam widzied ow wspniały sposób chwale i opowiada ich czyny, i w tem wierne opowiedaniu, uwieśnienie ich zawiera: Pełno tam pięknych myśli, piękny tok mowy, mocne doświadczenia i naśladowania dla Rzecerstwa Rzymskiego pobudki. (b)

Tak ogólnie mówiąc, gdy to dzielność mowa chwalącą zabierać

(b). Philipica XIV. Wielką stratą pochwąty którą tenże Cjzero Katonowi Utyckiemu napisał.

rać będzie od uczucia mowcy, przeiętego wielkością cnoty, którą uwielbia, nie może ię zbywać na piękności wspaniałey. W tym bowiem rodzaju mów, iako się rzekło, náyprzystojsze ozdobom jest mięysce. Trzeba, zdanie iest Platona, w pochwałach imaginy i stylu, nie co poetycznego. Tém też właśnie znakomite są mowy, godne zaleceniá na pochwałę pisane. Takie wzory mamy w pogrzebowych kázaniach mowców francuskich, a między innemi náywymowniéjszego Bosueta. Widać w nich wyniosłość myśli, obfitość, żywość i swietność obrazów, wspaniałość stylu, tkliwość prawdziwą, uczuciá i wzruszeniá mocne zálu, boiaźni, po-
dzi-

W mowach
pogrzebo-
wych.

dziwiénia. Wielkie prawdy Ewangelii, nauki życia Chrześcijańskiego, pobudki do pogardy wielkości świata, ogromność rządzącego losem Państw i Narodów Boga, wszystko to wznosi nad pospolitość mowcę i mowę. (c). W tych samych káznodzieiach sposobiący się do Ambon młodzi Kapłani znáyda náylepsze wzory kázan na pochwałę świętych, Nauczają się tam, iak w takowych kázaniach, poważná, iak tchnącą duchem

Chrze-

(c). Przewyborne mowca Chrześcijański znáydzie wzory w Listach S. Hieronima, w których pisał epitaphia to iest mowy pogrzebowe, osób cnotą, pogardą świętności rodu i bogictw znakomitych. Takie są: epitaphium Lucinii Bædici epitaphium Paulæ, epitaphium Marcellæ, epitaphium Fabiolæ. Prawdy i myśli, wymowa i styl w tych pismach, wszystko godne iest służyć za przykład.

Chrześcijaństwa, iak razem wyobrażać i wielkość zasługi, świętego, razem, ukazującą możność i powinność naśladowania, mowa być powinna, wspomniemy krótko o nowach pogrzebowych świeczkach, których zwyczaj náypierw w Rzymie użyty, później po wszystkich prawie krajach się rozszedł. W naszych zbiorach pism i dzieł krajowych znajdziemy wiele mów tego rodzaju. Zwyczaj ten trwał długo i jeszcze zupełnie nie ustał, iż kto z krewnych náyczęściey, z przyjaciół czasem mówił przy Katafalku na pochwałę zmarłych. Ogólnie względem tych mów, też same prawidła i przestrogi służyć będą, które tu są przełożone, a szczególniey za

wzory brać potrzeba Greckich,
Łacińskich, Francuskich, Wło-
skich, i naszych mowców, o któ-
rych się wzmianka uczni po-
skończonym, tym rozdziale (d).

Trzeba tu jeszcze przed zakończe-
niem tej uwagi, namienić o *Epitaphia*
Antyckich *Epitaphiach*, napisach grobowych,
nagrobkach. Nie zawsze te napi-

sy

(D). Są uczone pisma, dowodzące, że
początek tego zwyczaju Rzymianom ma
być przypisany, że Grecy poznali do-
piéro wprowadzili go do siebie. Nie masz
potrzeby przytaczać tu świadectw i dowo-
dów w tej rzeczy. To z historyi pewné,
że gdy Watry Publicola pierwszy na po-
grzebię Junusza Brutusa miał mowę, tu,
z wielkim okrzykiem od ludzi przyięta
była. Uczuli Rzymianie, iak ten rodzaj
nagródził zaskak był piękny, i przez u-
stawę wyrządzania podobny cześć ludziom
zaśluzonym, przyięli go i uwierdzili. Rzy-
mianie tém sprawiedliwsi w tej mierze
od

sy zawieraia pochwałę zmarłego. Są nie które co tylko prawdę iaką i naukę do obyczajów służącą, czytelnikowi przypominaią, są ieszcze co satyrę, i naganę zmarłego często dowcipną tylko, czasem złośliwą w sobie zawieraią: tamte bawić mogą, tego drugiego rodzaju, warte odrzucenia. Náypospolicięj atoli w nagrobkach

od Greków, iż Grecy samym tylko rycarzom na wojnie poległym, tę część oddawali. Rzymianie zaś oddawali pochwały wszelkiego rodzaju zasłudze i enocie. I rzy schyłku Rzeczypospolitéy, wprowadzono u Rzymian zwyczaj mienia mów, na pogrzebach kobiet w wieku podeszłym zmarłych. Pierwszą Matroną Rzymską, którą tę część odćbrała, była Popilla, pochwałę iey pogrzebową uczynił syn iey Krassus. Cezar będąc kwestorem, pierwszy mówił na pogrzebie żony swoiey młodo zmarłej, Cycero także napisał mowę, na pogrzeb Porcyi siostry Katona, ale iey nie powiedział.

kach kładzie się chwalebne cnot i
 dzieł wspomnienie, oświadczają się
 żal krewnych, przyjaciół spółoby-
 watelów, czyni się iaká móralna
 uwága O tych iest dosyć, krótko
 powiedzieć: Powinny iak inne po-
 chwały zamykać prawdę, wyrażać
 właściwy przymiot, zasługę, dzie-
 ło człowieka tam złożonego; po-
 winny bydz pisane stylem nap so-
 wym *lapidarnym*. Własności sty-
 lu tego są, krótkość, zwięzłość,
 prostota, czasem dowcipność, ale
 bardzo skromná unikająca pozo-
 ru, przysady i gorności. Smak w
 naukach późniejszych czasów ska-
 żony, wielu natworzył grobowych
 napisów, dziwacznych bez myśli,
 wykwintnych, nadętych, płasko-
 dumnych. „Przechodniu idź po-

„wiedź Sparcie, żeśmy pomarli,
 „dla posłuszeństwa świętym iey.
 „prawom,, ten był náypiękniejszy
 napis obywatelów Spartańskich
 przy Termopilach za oyczyznę
 walecznie zmarłych. Mácie takie-
 go Stylu liczne bardzo przykłady
 z starych pamiątek przez uczo-
 nych zebrane. Mácie w wielu
 późniejszych, po różnych kraiach
 ludzi sławnych, nagrobkach. (e).

Kto ma pra- IV. Wyłożywszy co jest godne,
 wo, kto mo- go pochwały, co jest célém i za-
 że przyzwo- miarem chwaleńiá, sposób iakim
 icie chwalić
 pochwały czynić się powinny, gdy
 bym się wás samych Młodzi bio-
 rzącá początki cnoty i nauk zapy-
 tál,

(e). Między innemi jest obfite zebranie
 Gruttera, są piękne wzory w Morcellina

tał, ktoby zdaniem waszém mógł
sprawiedliwie chwalić, niktby się
z wás nad odpowiedzią nie zasta-
nowił. Ten tylko rzekłby, má pra-
wo chwálénia, od tego chcieliby-
śmy odbierać pochwały, kto zna, ^{Znający i}
kto szanuje, kto má cnotę, kto ^{szanujący}
^{cnotę}
szczerością swoją, powagą obyczai-
ów, wążność mowom i pismom
na dadź może. Tak iest zaiste.
Chwálca stawia się sędzią wydaie
wyroki o ludziach, o których mó-
wi, nakazuje społecznym i poto-
mnym zdaniá i mniémania o swo-
ich bohaterach. Jakiey mu po-
trzeba znajomości rzeczy, iakiéy
poczciwości i czystości sumnie-
nia? Sąd iego niesprawiedliwy,
falszem, pochlebstwem chciwo-
ścią skażony, póydzie pod rozsą-
dek

dek rozumu i potomności. Pogarda, ohyda, wygładzenie z pamięci, czeka go od tego sądu, do którego odwołanie się prawda. Ale tym czasem takich szkód jest sprawcą: Błędy fałszywe, pojęcią chwały, podniecenie do złego, które farbami pochlébstwa odmalował, przewrotności i zelżenia urzędu jego stały się skutkiem. Bydź chwálonym od niego, jest wydanym zostać na obrzydzenie, i hańbę którejbyś uniknął, gdyby cię pochwął swoją nie wytknął, i na wyższém nie postawił miejscu. Jeżeli on nie zna się na cnocie, to jest: jeżeli rozum i serce jego zbałamucone jest pozorami, uprzedzeniem i przesądami, jeżeli niemá tej mocy duszy, żeby go
zwy-

zwyczaje, nałogi przykłady nie
 nietykały, żeby mu za prawidła
 nie służyły, gdzie idzie o prawdę,
 o oddzielenie błyszczących przy-
 miotów, lub trefunkowych natury
 i fortuny darów, od rzeczywistey
 i gruntowney zasługi, taki nie u-
 miejętnym, ciemnym i słabym jest
 sądzią. Jeżeli zaś znając wartość
 cnoty, a chcąc tylko dogadzać pró-
 żności, udawać wielkość, gdzie iey
 nie ma, i przymuszać náypospo-
 litsze czyny, żeby się osobliwemi
 dziełami wydawały, pochlebca
 głászcze możnych, wyłudza od
 nich nagrody i zyski; przewro-
 tnym i skażonym przekupniem
 jest sądu, a w iednym i drugim
 przypadku staie się przestępcą,
 świętości urzędu, który sobie przy-
 właszczył Co

Co jeszcze może być za skutek albo chlubny dla chwalonego, albo użyteczny dla społeczności, kiedy pochwała wychodzić będzie z ust tego, któremu, ani powołanie i sposób życia ani własne obyczaje powagi i godności nie nadają? Wszczególnych sprawach, w sądach najmniejszej wagi, szukasz świadka nieskażonej sławy, godnego wiary i zaufania, świadka poważnego. Tu idzie o sąd najwyższy, sąd powszechności, i wieków następnych, idzie o sąd stanowiący, co jest cnota i zasługa, i jaką jej winna nagroda: iakięż powagi, iakięż zacności być powinien podawca świadectw i wyroku? Widząc od takich ludzi i na takich miejscach

owe

owe bezwzględne panujących wychwālania czynione były; obruszał się Pliniusz dostojny chwālca dobrego Traiana. Któręz już miéysce, mówił, nieświadome zostało tych nieszczęśliwych pochlebstw. Na igrzyskach i biesiadach obcho-
dzą uroczystości wysławiania Cesarzów. Tam w różny kształt skokami i tańcami, ruszeniem, śpiewaniem i tonami niewieściami łamane wyobrażają się Cesarzów pochwały. Obruszą jeszcze i to bardzo że w jednym że czasie, i w Sénacie i na scenie, i od Konsula i od Histryona wychwālani bywali (f.).

Jakże

(f.). *Ecquis jam locus miseræ adulationis
manebat ignarus, quam laudes imperato-
rum.*

Jakże ieszcze barzo rzadko iest w chwálcach, ta szczérość, która wystawia człowieka chwálonego w prawdziwéy swoiey postaci, która odrzuca tę sztukę, aby go tylko z jednéy strony pochlebny ukazywać. Słyszeliście wyżey, iak rządzący się pocziwością mowcy i pisarze, za istotną sobie powinność poczytali, w wystawianiu cnoty i zasługi ludzi do chwálenia przedsięwziętych, nie utaić wád ich i przywár, oboiém postępowaniem służyć cnocie i pożytkom towarzystwa. Mało iest tak

po-

rum, ludis etiam et comessationibus celebrarentur, saltarenturque, atque in omne ludibrium, effæminatis vocibus, modis, gestibus frangerentur. Sed illud indignum quod eodem tempore in Senatu et in scena ab Histrione et a Consule laudabantur. Panegy. Traj. 54.

poczołwych chwalców; Ale téż od cnotliwych tylko, iak mówi Pindar, należy chwalić cnotliwych. Tak należało, aby Xenof i Plato pisali pochwały Sokratesa. Dámy tu jeszcze miejsce Isokratesowi, który się w tey okoliczności z temi prawdziwemi Filozofami w użyciu swego talentu złączył. Bo widzę w nim męstwo i odwagę, po śmierci nauczyciela swego wsrzód zaboyców, iego, płacze, narzeká, żałobę bierze i pochwałę głosi. Żałuje go że nie zawsze w mowach swoich chwálących ściśle się tegoż prawidła trzymał (g). Tak Walery Publikola godny był

chwá-

(g). Gdzie się o mowcach i pisarzach Klassycznych mówić będzie, da się wyobrażenie tego Krasomowcy.

chwalić wybawiciela od tyranów i sprawcę wolności Rzymu Juniusa Brutusa mowa jego poważna, i z uczuciem, dzieła kolegi wyrażająca, z rozrzewnieniem i poklaskiem ludu przyjęta była. Tak Fabius Maximus, wielki człowiek i bohater miał prawo mówić na pochwałę Scypiona. A w późniejszych już pod samowładztwem zostającego Rzymu wiekach, można było w mowach chwálących widzieć co wspanialszego, co barziej chlubnego, iako kiedy wstępnie na wyższe miejsce cnotliwy Cesarz Marek Aureli, i mówi pochwałę pogrzebową cnotliwego Antonina. Czytáycie napisane od Tacyty życie Agrykoli, które prawdziwą jest pochwałą, a serce wám

wám radować się będzie. W całym ciągu tego dzieła, widzieć czystą i śmiałą duszę, miłość i szacunek cnoty w piszącym, a obraz náypiękniejszégó cnoty w Agrykoli. Większe ieszcze uwielbienie dla nich i podziwienie wasze będzie, gdy pomniecie w iak niełtnych czasach, gdzie się z cnotą kryć musiano, gdzie ją chwalić było występkiem, ieden byđ cnotliwym, drugi i byđ cnotliwym i chwalcą cnoty, miał odwagę. W podobnym wieku stawia nám historyá Pompiniana: szło tylko o to, aby ten wielki cnoty i równéy nauki człowiek napisał Karakalli Cesarzowi mowę ku usprawiedliwieniu morderstwa, które ten okrutnik popełnił. Wzdrygnął się

się na to żądanie. Papinian, i odważnie rzecze. Nerozumięć Cesarzu, żeby tak łatwo było wymawiać zaboystwo, iak ie popełnić; i wolął życie stracić, niż takiem pochlebstwem ięzyk skazić. Niech mię tacy chwają a chlubić się będę. Mieliszcie w ciągu tych uwąg dane wyobrażenie, owych to, że tak rzekę tuzinowych chwalców, sofistów. Zostawiła nám atoli uczonych pracę, wzbiorze tych panegirystow godną podziwienią i naśladowanią pamięć i dzieła Themistyszą Krasomowcy. Themistysz mimo wady zgorszenia czasu, mimo własnych swoich gdzie niegdzie przywár, więcęć ieszcze filozof, niż mowca, szanowany od wszystkich Césarzów zaczą-

MOWCA CHWALĄCY 211

czawszy od Konstansa, aż do Te-
odozego godzien tej czci i miło-
ści, Themistysusz pod pozorem po-
chwiał zwyczajem skażonego wie-
ku, nakázanych dawał Cesarzom
náywyrażnieysze napomniénia, na-
uki i przestrogi. Zaczynając mo-
wę do Konstansa, śmiało się o-
świadczał: pierwszy raz Cesarzu
usłyszysz mowcę, który nic nie po-
wie, za coby się czoło jego zaru-
mienić miało. Uczy go daley na-
czém podobieństwo panujących z
Bostwem zależy. Niżey obraca się
do spółmówców: wás wszystkich
rzecze, którzy ieden bieg ze mną
odprawuiecie, zaklinám, ieżeli po-
strzeżecie, że wás zwodzę, ieżeli
náymaniéysze kłamstwo wmięszá
się w słowa moje, podniescie
wszy-

wszyscy głos przeciw podłemu mowcy, odrzuccie mię wytrąćcie z świątyni mądrości, i niedopuszczcie temu, który ią z nieważa, żeby śmiał podawać iey nauki. Srogiego Walensa odwodzi od wycięcia pokonanych nieprzyjaciół. Wymaga na nim, aby poprzestał przesładować katolików przez sprzysianie Aryanom: mowa iego winszująca temu Cesarzowi że przestał bydz przesładowcą zachowana jest. Wielbiąc Teodozyusza który mu syna swego na wychowanie i naukę powierzył, dowodzi iak cnota i filozofia, obok tronu, zawsze stać powinna. Wsrzód mowy, którą miał do Teodozyusza przerywając się sám nagle: widzisz Cesarzu, żem tu niestanał na to, abym ci

pochlębiał: Czyżby przystało filozofowi z siwym włosem, który z tyłu panującymi żył w poufałości, dzisiaj gdy nąłagodniejszy, ze wszystkich siedzi na tronie, żebrać sprzyiania iego przez podłość? kiedy wolność mówienia nąymnię jest niebezpieczną, tenże iá czas obiorę, żebym iá zelżył przez fałsz? Wiele iest. innych mieyse w mowach Temistysza, pełnych tey prawdy szczérości i stałości. Przydłuższą nieco, o nim uczyniłem wzmiankę, chcąc pokazać, iak w przypadku chwaleńiá, ci, którym to czynić przychodzi, ochronić mogą prawdę i cnotę, iak pod pozorom pochwał stawiać powinni w oczach Królów i możnych, nauki i upemnienia mądrości. Jna-

czéy

częć zawsze chwálca posądzony
będzie o fałsz, o powiększenie rze-
czy, o słaby charakter duszy, o po-
wody, chciwości i pychy.

Dowcip i
gnostw chwá-
lącym.

Już tedy będzie chwálca cnotli-
wy ale żeby mowa iego, i temu,
którego sprawiedliwie chwáli, i
słuchaczom przyjemną była trze-
ba geniuszu, trzeba znajomości
ludzi, iak zowień znajomości
swiata, trzeba osobliwszego ta-
lentu pisania. (h). Nie rozszerzam
się z tą uwagą. Poprzedzające prze-
strogi, doświadczenie przychodzi
na ich poparcie. Nie nudniéysze-

go,

(h). Jest powieść o iednym Sultanie A-
rabskim, temu gdy iedną wierszopis przy-
niósł rymy na pochwałę napisane, wysłu-
chawszy ie Sultán, dał Autorowi za wier-
sze przyniesione talarow złotych 20. aże-
by zaś więccy nie piął, talarow złotych
40.)

go, nic wzgardzeńszego, iak grube pochwały, iak te kadzidła dymem swoim duszące. Wielką delikatność w sposobie mówienia, wielki dowcip, co się tylko obcowaniem z ludźmi pełnemi smaku i tkliwego że tak rzekę, rozsądku, nabywają, istotnym mowcy chwálącego przymiotem być powinno. Dopiero to wszystko zawierając w sobie, godnym będzie mówić i pisać pochwały. Wtenczas dzieła jego staną się warte przyięcia od cnoty, wtenczas cenę nagrody dla nich, dzielność zachęcenia do niej, wtenczas naostatek załeczenie wymowy mieć będą.

Wzbiórze przykładów tego rodzaju mów, pod nazwiskiem *elo-*

Kk *giów*

giow, panegirykow, kazań pogrzebowych, mów chwódlących, iedne całkowicie położone inne wzmiankowane będą. Pierwsze w nich mieysce otrzymać moim zdaniem powinny 1. Mowa Peryklesa, na pogrzebie rycerstwa Ateńskiego pod Samos poległego, którą iest u Tucydyesa w Xiędze II. 2. Mowa przedziwna pod imieniem Aspazyi, w rozmowie Platona Menexemu podaná. 3. Niektóre panegiryki, Isokratesa. Krasomowcy osobliwego talentu. Powiedziałem niektóre, w tey myśli, iż nie samą piękność wysłowienia, albo blask dowcipu, mám na widoku, ale chcę, aby w wyborze przykładów, stosowano się do prawideł w poprzedzaiącym rozdziale po-

podanych, albo przynajmnię o-
bok dzieł przytaczanych, dawano
potrzebne przestrogi. Godną czy-
tania jest mowa jego na pochwa-
łę Ewagory Króla, Cypryjskiego,
który zastawszy ten lud razem bar-
barzyński i rozpustny, wprowa-
dził obyczaje, waleczność, kun-
sztę i handel. Tę mowę zaczy-
nając, żali się Isokrat, że za czasu
jego Krásomowcy, lubili chwalić
bohaterów, którzy podobno nigdy
niebyli na świecie, a odmawiali
pochwał, wybornym obywatelom
spółczesnym, którzy znaczne dzie-
ła wykonywali. Któż, mówi on,
z młodzi, niebędzie upadać na ser-
cu, widząc tych, co za Trojańskich
i dawniejszych czasów żyli, hi-
mnami i tragedjami wielbionych,

o sobie zaś myśląc, iż choćby tam-
 tych zácnością i zasługą przeszedł,
 nigdy takich pochwał nie dostąpi.
 Cała ta wina na zazdrości zasadzo-
 ná iest, którą to tylko má dobre-
 go że sama sobie náywięcey zle-
 go, przynosi. Znáyduią się bo-
 wiem, tak złośliwego umysłu, iż
 chętnieý słyszają chwálenía tych, o
 których, czyli kiedy się urodzili
 nie wiedzą, a niżby mieli cokol-
 wiek za dobré poczytywać tym,
 których dobrodzieystwa i na nich
 samych spływały. Trzeba zatém
 ludzi i zázdrość przyuczać do słu-
 chaniá pochwał tych, którzy na
 nie późnieý zasłużyli. Náyśla-
 wnieýszą iest tego Krasomowcy
 mowa ta, którą má tytuł *Panegi-*
rys. Mniemają iż Jsokrat na na-

pisanie iey łożył lát dziesięć, po-
dług innych piętnąście. Ateny
i Sparta o opanowanie Grecyi spór
między sobą wiodły. Pers pożytko-
wał z ich niesnasek. Isokrat
przedsiębierze, wychwalaiąc Ateny
dowieść, iż się im należało pano-
wanie, i zachęcać Greków, żeby się
iednoczyli wszyscy w obronie prze-
ciw spólnemu ich nieprzyjacielo-
wi.

O łacińskich mowcach czyniąc
wzmiankę, nie można nie wzná-
wiać żálu, że zginęły pochwały od
Katonu Brutusowi, od Cyserona
Katonowi napisane. Z tych, któ-
re zostają, przytoczone będą: 1.
z Cyserona Filipika IX z pochwa-
łą Serwiusza Sulpicego, i czter-
nastéy Filipiki część, o pułku Mar-

sowym, o których rzecz była w samym rozdziele. Nie takiéy jest mocy i piękności ta mowa, którą prolege Manilia, wysłał Pómpiejusza. 2. W przedziwnych dziełach Tacyta, wiele jest rozrzuconych opisów chwalebnych, różnych cnotliwych osób. Życie Agrykoli tescia i przyiąciela iego, náypięknieyszą jest pochwałą, pełno prawdy mądrości, cnotliwego uczucia. 3. Nie masz sławniejszego panegiryku iako jest Pliniusza społecznego i przyiąciela Tacyta. Traian, człowiek i Césarz cnotliwy, jest w nim wychwálony. Mówiono iż tego tylko Traianowi do zasłużenia na te pochwały niedostawało, żeby był niechciał ich słuchać. Ale też ten panegiryk, nie

nie tak był powiedziany, iak do nas napisany doszedł. Zrazu było to tylko podziękowanie za konsulstwo, z niektórymi pochwałami, potem powoli dał mu Pliniusz tę obszerność, którą w chwaleńniu zwłaszcza zdaie się zbytnią. Szczęś é że pochwała iest Trajana, to iest pełnego cnoty, ludzkości, dobroci Cesarza, i że ią czyni cnotliwy mowca, kto lubi wymowę silną, wymowę wspaniałą i wielkomyślną, wzbudzającą wzruszenie mocne, hardą w wyobrażeniu i uczuciu, prosto idącą do władz duszy; nie znáydzie iey prawie w panegiryku Pliniusza. Znáydzie natomiast, piękności miłe, myśli nowe, tok mówienia delikatny, wyrazy kształtne i kształtne

tnie ułożone. Nie można zaprzeczać; iż to ustawiczne ściganie ozdóbek, to szykowanie bardzo częste i iednostayne, te igrające spory i przeciwieństwa w myslach i w wymowieniu, morduia nieco, zatrzymuią w biegu swoim i ochładzaią imaginacyą, styl zimny, chęć podobania się bez końca, zostawić często próżno w słuchaczu. Widać w człowieku cnotliwym a dowcipnym wady wieku. Z tem wszystkiem są miéysca w tym panegiryku, pełne wymowy, pełne szlachetności i wielkości, pełne prawd i nauk, zwłaszcza dla panujących, które więcey szacunku autorowi zjednywać powinny, niż przywary stylu ściagać nagany: wolę pocziwie myślącego człowieka.

wieka i obywatela, niż dokładnego wymowcę. Potrzebne były te przestrogi dla młodzi, którą znając w takim sposobie pisania przyiemność i upodobanie, a nie dochodząc tego co jest właściwie piękne, mogłaby łatwo zbytkować w przywarach i chcieć je niesłusznie usprawiedliwiać, tym przykładem.

Mówiłem jeszcze, wciągu rozdziału o Kaznodzieiach Francuzkich osobliwe Bossuecie, których świąteczne i pogrzebowe kazania, wybornymi są w tym rodzaju, wymowy wzorami. Ci którzy autorów tego narodu czytają, nie mogą w tém miejscu nie myśleć o pisarzu sławnym wieku elogiów Fontenellie. Szczególny dowcip
mo-

mowy, i osobiwszy tok mówienia, wdzięki nąysurowszym naukom nadałce łatwość i przyjemność, niewyczerpaną co do odmiennych i rozmaitych kształtów obfitość, są przymiotami dzieła jego. Ale nie niebezpieczniejszego, jak chciał go naśladować. On sam był swoim wizerunkiem, wksztalcie umysłu i charakteru swego, zebrał kształty mówienia, i ledwie zatrzymał się na granicy dobrego gustu. Kopie jego byłyby dziwotworem, niesmaczne, kręte, wymuszane. Pan Thomas tegoż narodu pisarz i krasomowca ułożył elogja niektórych sławnych ludzi są między temi wyborniejsze, Marka Aureliusza. Niektóre Łacińskie późniejszych wieków pa-
ne-

negiryki, mogą nie być odrzuca-
ne. Są takie w Murecie i innych.

Z naszych osobliwie za wieku
Zygmuntów Jagielonczyków i nie-
co później, oraz za odnowieniem,
dobrych nauk w niniejszym cza-
sie, znaydują się mowy i wiérze
godne umieszczenia między náy-
lepszymi wzorami. Wszystkich
wyliczać, nie masz potrzeby, zna-
komitsze są np. Martini Cromeri
oratio in funere Sigismundi I.
(Pistorius) Stanislai Orichovii, na
pogrzebie tegoż Króla (Pistorius)
Samuelis Maciejewski Episcopi
Cracoviensis et Vice Cancellarii
Regni, oratio, także na pogrzebie
tegoż Króla (in Oper: Stanislai
Hosi) Stanislai Orichovii, pane-
gyricus nuptialis Regis Poloniae
Si.

Sigismundi Augusti cum panegyrico Joanni, Christophor. Cemitis Tarnovia dicto (edidit Jan-nitius Cracovia, Stanislai Hosii, oratio in funere tegóż Krola (in operibus ejusdem, Joannis Demetrii Solicovii Archiep: Leopold: in funere ejusdem regis oratio (in Cromeri Polonia) Matthæi Piotrovii oratio in funere ejusdem Regis (Cracovia). Tegóż mowa, na pogrzebie Anny Jagielonki. Mowa Polska Xię: Przerębskiego Proboszcza i Administratora Biskupstwa Krakowskiego, przy oddaniu pieczęci Zygmuntowi Augustowi, po śmierci Xię: Maciejowskiego (w dzieiach Gornickiego) Stanislai Karnkovii, Episcopi Cracoviensis ad Henricum Panegy-

gyricus (Cromeri Polonia) Probi,
 Gallia ac Poloniae amantis viri, ad
 Gallos et Sarmatos oratio, autem
 rem tej mowy iest wyżey wspom-
 niony Solikowski (Cromeri Po-
 lonia) Oratio Petri Wolscii Epi-
 scopi Plocensis, qua Henricum Cra-
 coviam ingredientem, omnium Re-
 gni ordinum nomine excepit.
 (Cracovia 1533.) Christophori
 Warsewicksi Equitis Poloni pane-
 gyricus ad Stephanum Regem
 (w Gwagninie) Tegóż Oratio fu-
 nebris, in obitu Stephani I. Regis.
 (Cromeri Polonia). Kázanie X.
 Podlodoskiego, na pogrzebie tegóż
 Króla. Salutatio Gratulatoria no-
 mine Capituli Varsaviensis, cum
 Sigismundus Poloniae et Sueciae
 Rex, capto Smoleńsko, Varsaviam

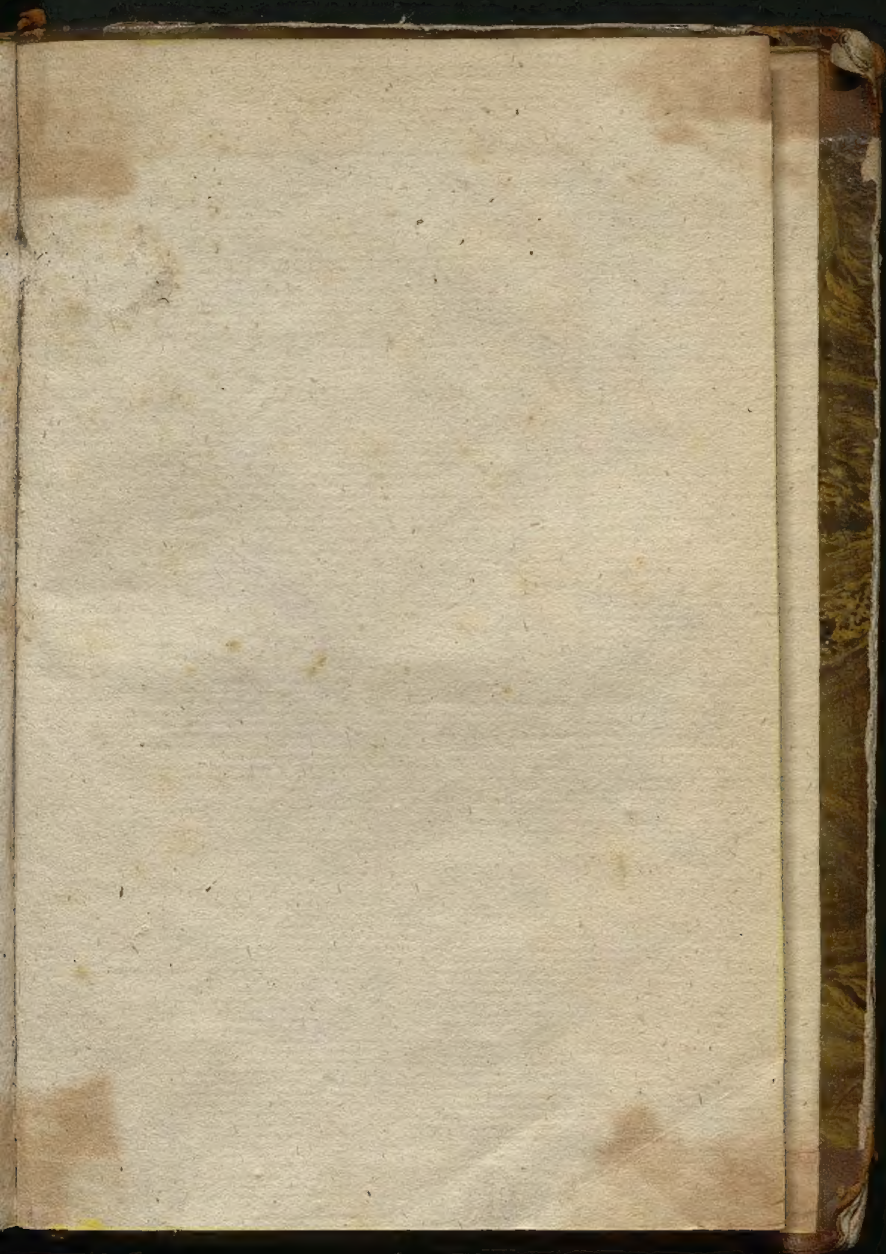
re.

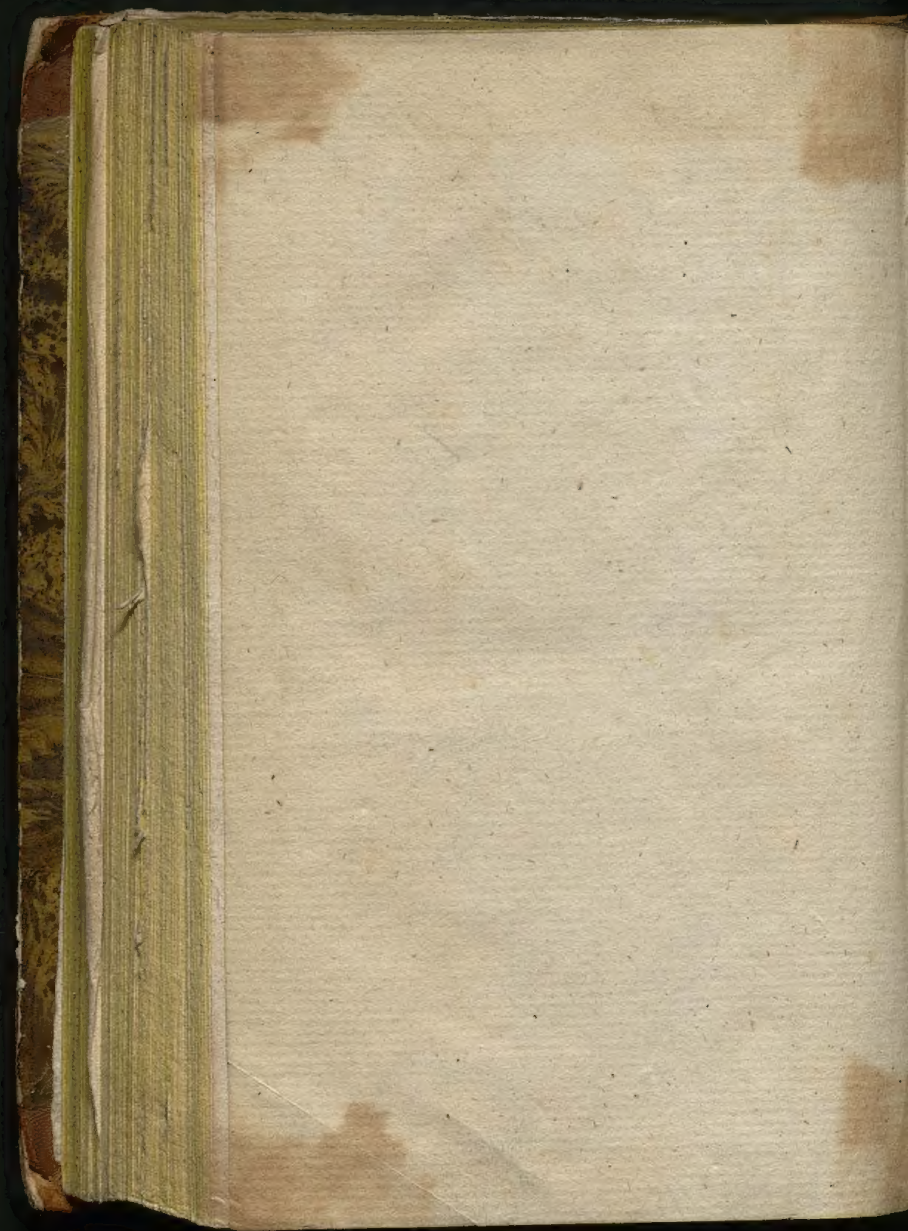
rediret, Autore Stanislao Łubieński Episcopo Plocensi. Tegóż dwie mowy na pogrzebie tegóż Króla (in oper: posthumis). Znanie iest dzieło Simonis Starowolscii, Sarmatiae Bellatores, i drugie Scriptorum Polonicorum Hecatonas; są to pochwały i życia wojowników i uczonych Polaków. Nie wszystko w nich kręshił dobry gust, mają atoli wiele w sobie i historycznych wiadomości i w sposobie pisania, dobrych Łacińskich wyrazów. Mało iest znane dzieło Pawła Potockiego Kasztelana Kamienieckiego pod tytułem, Centuria clarissimorum virorum, Polonorum et Lithuanorum. Má swoje piękności; nie mając względu na łacinę, iako ięzyk

zyk obcy, umarły i w przeszłym wieku bardziéy ieszcze od Rzym- skich wizerunków oddáiony. Są i inne tegóż Pawła Potockiego, polityczne i historyczne pisma, godne czytaniá Polaka.









Biblioteka Jagiellońska



stdr0023137

